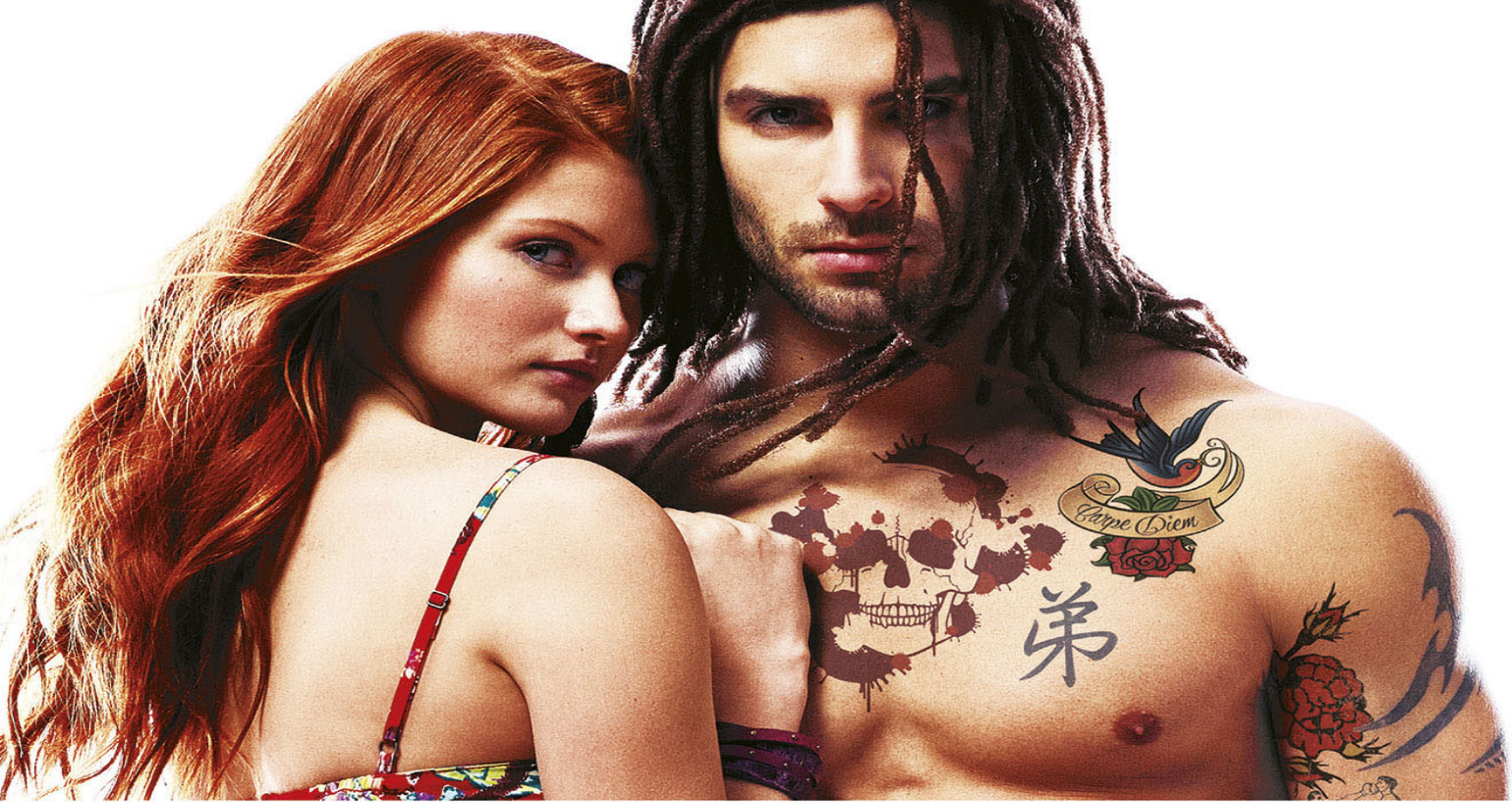

Pragnij mnie

ABBI GLINES

Pascal

Pragnij mnie

ABBI GLINES

Tłumaczenie: Regina Mościcka

Pascal

Tytuł oryginalny: *Hold on tight*
Autor: Abbi Glines
Tłumaczenie: Regina Mościcka
Redakcja: Agnieszka Pietrzak
Korekta: Katarzyna Zioła-Zemczak
Skład: Izabela Kruźlak
Projekt graficzny okładki: Jessica Handelman
Opracowanie graficzne okładki: Ilona i Dominik Trzebińscy Du Châteaux
Zdjęcie na okładce: © 2015 by Michael Frost

Redaktor prowadząca: Kinga Kościak
Redaktor naczelna: Agnieszka Hetnał

First Simon & Schuster Children's Publishing Division edition July 2015
Text copyright © 2015 by Abbi Glines
Copyright for Polish translation © Wydawnictwo Pascal sp. z o.o.

Ta książka jest fikcją literacką. Jakiekolwiek podobieństwo do rzeczywistych osób, żywych lub zmarłych, autentycznych miejsc, wydarzeń lub zjawisk jest czysto przypadkowe. Bohaterowie i wydarzenia opisane w tej książce są tworem wyobraźni autorki bądź zostały znacząco przetworzone pod kątem wykorzystania w powieści.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana lub przekazywana w jakiejkolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy, z wyjątkiem recenzentów, którzy mogą przytoczyć krótkie fragmenty tekstu.

Bielsko-Biała 2019
Wydawnictwo Pascal sp. z o.o.
ul. Zapora 25
43-382 Bielsko-Biała
tel. 338282828, fax 338282829
pascal@pascal.pl, www.pascal.pl

ISBN 978-83-8103-497-5

Przygotowanie eBooka: Mariusz Kurkowski

Mojej mamie, Becky. Odkąd byłam dzieckiem, zawsze potrafiłaś podnieść mnie na duchu swoimi niesamowitymi opowieściami. Dziękuję, że wspierałaś mnie w moich marzeniach.
Kocham Cię.

- Prolog -

Sienna

– Szerzej nogi! – wydyszał mi Dustin do ucha, przyciskając moje lewe kolano do skórzanej tapicerki tylnej kanapy jego auta.

Zwykle robiliśmy to w taki sam sposób, ale od czasu do czasu mój chłopak miał ochotę spróbować czegoś nowego, więc musiałam się do niego dopasować. A jednocześnie udawać, że mam z tego przyjemność, co nie było łatwe.

Na początku czułam ból, ale teraz było mi już tylko niewygodnie. Kochałam Dustina, a on domagał się seksu, więc się na to godziłam. Właśnie dlatego parę razy w tygodniu cierpliwie znosiłam, jak miętosi i boleśnie szczypie mi sutki. Potem robił swoje i po chwili miałam spokój. Poświęcałam się jednak, bo chciałam być przy nim i czuć jego bliskość. Od jakiegoś czasu miałam wrażenie, że się od niego oddalam, więc seks pozwalał mi uspokoić sumienie. Kiedy byliśmy ze sobą, wszystko wracało do normy.

– Tak? – upewniłam się, podnosząc nogę i opierając ją o oparcie tylnego siedzenia.

– O kurwa, tak! Właśnie tak, skarbie. Jesteś cholernie ciasna. Ledwo mogę w ciebie wejść.

Pod tym względem miał absolutną rację. Nic dziwnego, że seks nie sprawiał mi żadnej przyjemności. Na pewno istniał jakiś sposób, żeby to zmienić, ale Dustin nigdy o tym nie wspominał, więc sama nie pytałam.

– Ożeż ku...! Aaaa, tak! O w mordę, kotku, ale dobrze! Aaaa! – krzyknął na całe gardło, odrzucając głowę do tyłu i przewracając oczami.

To oznaczało, że już po wszystkim. Uff, nareszcie.

Kiedy Dustin zsunął się ze mnie, szybko poderwałam się i usiadłam, w obawie, że nabierze ochoty na drugi raz. Czułam się, jakby zmusił mnie do zrobienia szpagatu, więc nie uśmiechała mi się powtórka.

– Wiesz, że kiedyś się pobierzemy, prawda? – odezwał się Dustin, pomagając mi obciągnąć spódniczkę. Potem wręczył mi moje majteczki.

Nigdy nie skarżyłam się na to, że ciągle uprawiamy seks, ale on znał mnie aż za dobrze. Był moim najlepszym przyjacielem od dzieciństwa, więc kiedy nasza przyjaźń stała się czymś więcej, nikt ani trochę się nie zdziwił.

Kochałam Dustina Falco od dziecka, więc można się było spodziewać, że między nami skończy się tak, jak się skończyło. Choć prawdę mówiąc, nie byłam do końca pewna, czy to jest to, czego naprawdę chcę. Nasz związek bardzo się zmienił w ciągu ostatnich dwóch lat.

A może to raczej Dustin bardzo się zmienił w ciągu ostatnich dwóch lat.

Chwilami miałam wrażenie, że go nie poznaję. Nie był już tamtym beztroskim i godnym zaufania kumplem z naprzeciwka, za którym kiedyś przepadałam. Jego miejsce zajął bijący kolejne rekordy gwiazdor koszykówki, którego już w drugiej klasie liceum mieli na oku łowcy talentów z drużyn uniwersyteckich. Dziewczyny za nim szalały, koledzy uważali za idola. A on pławił się w sławie. Dobrze wiedział, że jest kimś wyjątkowym, i nie zamierzał się z tym kryć.

Kochałam Dustina, więc pogodziłam się z jego przemianą. A przynajmniej bardzo się starałam. Nawet jeśli musiałam przyjąć do wiadomości fakt, że poświęca mi czas tylko wtedy, gdy ma ochotę na seks. Resztę czasu zajmowały mu koszykówka i popijawy z kolegami. Tego ostatniego nie byłam w stanie zaakceptować i kategorycznie odmawiałam towarzy-

szenia mu na imprezach. Zaliczyłam razem z nim tylko dwie i za każdym razem tak się upił, że musiałam wracać do domu pieszo, sama jak palec. Gdybym nie dotarła na czas, dostałabym szlaban co najmniej do trzydziestki.

Moi rodzice ufali Dustinowi, ale nie mieli pojęcia, jaki naprawdę jest i jak bardzo się zmienił. Nigdy nie pozwalali mi chodzić na imprezy. Wieczorami musiałam wracać do domu o wiele wcześniej niż inni. To irytowało Dustina, ale zawsze mnie zapewniał, że wszystko w porządku i jakoś sobie z tym radzi.

– Oho, znowu się nie odzywasz. Coś musiało cię wkurzyć. To co tym razem zrobiłem nie tak? – spytał Dustin, gdy zakładałam z powrotem majteczki.

– Nic. Tylko się zamyśliłam. Wcale nie jestem wkurzona – zapewniłam go. Zawsze robiłam wszystko, byle tylko był zadowolony i nie musiał się niczym denerwować.

Dustin nachylił się i dotknął dłonią mojego policzka. Jego czułe, łagodne spojrzenie przypomniało mi o chłopaku, w którym zakochałam się wiele lat temu.

– Liczysz dla mnie tylko ty, Sienno Roy. Nikt inny, tylko ty. Wiesz o tym, prawda?

Pokiwałam głową. Powtarzał to od naszego pierwszego pocałunku. Pocałunku, do którego pewnie nigdy by nie doszło, gdyby nie zainteresował się mną jego starszy brat, Dewayne. Nie, to nie był ten rodzaj zainteresowania, jakie przejawiał wobec dziewczyn w jego wieku. Bo kiedy my zaczynaliśmy liceum, Dewayne był już w ostatniej klasie. On i jego paczka trzęśli całą szkołą.

W pierwszym dniu nauki w liceum Dustin zostawił mnie samą i poszedł do chłopaków z drużyny koszykarskiej oraz starszych kolegów, którzy ochoczo przyjęli go do swojego towarzystwa. Ja z kolei miałam bardzo surowych rodziców, więc nie znałam prawie nikogo w nowej szkole.

Na szczęście Dewayne natknął się na mnie na korytarzu i pomógł mi się odnaleźć. Kiedy nadeszła pora obiadu, Dustin usiadł w stołówce z kolegami i nie zaprosił mnie do stolika. Przerażały mnie tłumy, nowe miejsce, więc wyszłam na zewnątrz i usiadłam pod drzewem. Jadłam obiad w samotności do momentu, gdy pojawił się Dewayne Falco i usiadł obok mnie. Przez jakiś czas tak to wyglądało. Ale im więcej uwagi poświęcał mi starszy brat, tym bardziej młodszy zaczynał się mną interesować. Niedługo później oficjalnie zostałam dziewczyną Dustina.

– Kocham cię, skarbie. Jesteś tylko moja. Wkurza mnie, że musimy się ukrywać i wiecznie śpieszyć. Że nie mogę cię zabrać do łóżka z zapalonymi dookoła świecami, jak na to zasługujesz. Bardzo bym tego chciał, ale na razie musimy się ukrywać przed twoimi rodzicami. Kiedyś będziesz wolna, nie będą cię już tak bardzo pilnować.

Pokiwałam głową. Dustin miał rację, za jakiś czas wyjadę na studia i uwolnię się od czujnego wzroku ojca. Będę sama o wszystkim decydować.

– Ja też cię kocham – zapewniłam go.

Uśmiechnął się i pochylił, żeby mnie pocałować. Delikatnie i czule. Zwykle po seksie traktował mnie jak najcenniejszy skarb, żebym nie miała cienia wątpliwości, że za mną szaleje. Dla tych kilku chwil warto było się przemęczyć. Bo prawda była taka, że seks wcale nie sprawiał mi przyjemności. Bolało i było mi niewygodnie, więc nie potrafiłam zrozumieć, dlaczego dziewczyny za nim przepadają. Po wyrazie twarzy Dustina, kiedy miał orgazm, widać było, że to dla niego fantastyczne przeżycie. Ale ja nigdy czegoś podobnego nie poczułam. Wręcz przeciwnie, nie cierpiałam seksu i godziłam się na niego tylko ze względu na Dustina.

– Mamy piętnaście minut, żeby odstawić cię do rodziców – oznajmił Dustin.

W ten sposób kończyła się każda nasza wieczorna randka – odwoził mnie do domu, a sam jechał na imprezę albo grać w kosza. Moja wy-

obraźnia zaczynała wtedy działać i ciężko mi było pogodzić się z myślą, że mój chłopak imprezuje do późna w towarzystwie innych dziewczyn. Wspomniałam mu raz o swoich obawach, że w końcu będzie miał dosyć zasad moich rodziców i ze mną zerwie. Zaprotestował i zapewnił, że kocha tylko mnie i że to się nigdy nie zmieni.

– O, kurwa!

Odwróciłam gwałtownie głowę w jego stronę, zaskoczona tym nagłym wybuchem, i zobaczyłam, że trzyma w ręce zużytą prezerwatywę. Była z wierzchu mokra od spermy, która powinna znajdować się w środku.

– Pękła! Pieprzona guma – zaklął, po czym cisnął ją za okno. – To już druga z tej samej paczki, którą kupiłem w zeszłym tygodniu. Muszę się przerzucić na inną markę – wymamrotał pod nosem.

– Nie mówiłeś, że już jedna nam pękła – zdziwiłam się, próbując sobie przypomnieć nasze randki z ostatniego tygodnia, gdy uprawialiśmy seks w samochodzie.

Dustin pobladł na twarzy, ale zaraz wzruszył lekceważąco ramionami.

– Nie chciałem cię martwić. Wkurzyłem się po fakcie, a potem zapomniałem. A teraz znowu. Kupię nową paczkę, nie przejmuj się – rzucił, mrugając do mnie porozumiewawczo, a potem wciągnął dżinsy i zapiął zamek. – Chodź, odwiozę cię do domu.

Otworzył drzwi i wyskoczył z wozu, a potem wyciągnął do mnie rękę i pomógł mi wysiąść. Kiedy oboje znaleźliśmy się na zewnątrz, objął mnie i głęboko westchnął.

– Co ja bym bez ciebie zrobił, Sienna… Tak strasznie cię kocham. Jesteś dla mnie wszystkim. Tylko dzięki tobie jakoś funkcjonuję. Tylko tobie mogę we wszystkim zaufać.

To był dawny Dustin. Mój najlepszy przyjaciel, chłopak z naprzeciwka, jakiego znałam od urodzenia. Nie ten uwielbiany przez wszystkich gwiazdor, który imprezował i upijał się do nieprzytomności.

Stanęłam na palcach, żeby go pocałować, ale on i tak musiał się pochylić, abym mogła dosięgnąć jego ust. Dustin był o dobre pięć centymetrów wyższy od starszego brata, a on również wyróżniał się wzrostem. Dewayne miał za to szersze barki i wyrobione mięśnie, jak u dorosłego mężczyzny. W porównaniu z nim Dustin wciąż jeszcze był chłopakiem. Ale za to był mój.

Co nie przeszkadzało mi zerkać ukradkiem na Dewayne'a, kiedy nikt nie widział. Gdy mył przed domem samochód, obserwowałam go z okna swojego pokoju, ukryta za firanką. Wykorzystywałam każdą okazję, żeby choć przez chwilę na niego popatrzeć.

Od momentu, gdy Dewayne usiadł obok mnie na przerwie obiadowej pierwszego dnia szkoły, stał się w moich oczach wręcz bohaterem. Nic dziwnego, przecież przybył mi na pomoc. Od tamtego czasu ratował mnie jeszcze niejeden raz. Zainteresowanie ze strony takiego fantastycznego chłopaka budziło we mnie uczucia, których nie umiałam okiełznać. I choć starałam się je tłumić, po prostu mi się to nie udawało.

Byłam zakochana w Dustinie Falco, ale moim idolem był jego starszy brat, do czego oczywiście nikomu się nie przyznawałam. Nic dziwnego, miał w sobie to coś i żadna dziewczyna nie byłaby w stanie mu się oprzeć.

Tamtej nocy leżałam już w łóżku pogrążona w fantazjach o Dewaynie (bo tylko w takich chwilach pozwalałam sobie zdradzać w myślach swojego chłopaka z jego starszym bratem), gdy nagle rozległy się syreny. Nie słyszeliśmy ich często w Sea Breeze. W takim małym miasteczku jak nasze pogotowie, policja i wozy strażackie rzadko miały okazję pędzić na sygnale w jedno miejsce. Wycie stopniowo się nasilało i wtedy dotarło do mnie, że stało się coś poważnego. Wstałam z łóżka i podeszłam do okna, żeby wyjrzeć na drogę. Wciąż słyszałam jadące wozy, ale nie udało mi się niczego zobaczyć. Wiedziałam jedynie, że są blisko nas.

Wycie syren nie ustawało, wręcz przeciwnie, dołączyły do nich kolejne. Otuliłam się kocem i usiadłam w wykuszu okna. I tak nie mogłam zasnąć, więc postanowiłam pomodlić się za tego kogoś, kto spowodował alarm w naszym mieście. Rodzicie byli bardzo religijni i tak mnie wychowali, więc wierzyłam w siłę modlitwy.

Zdążyłam przymknąć oczy, gdy drzwi mojego pokoju otworzyły się i stanęła w nich mama z przerażoną miną. Coś z ojcem? Wstałam, czując, jak ogarnia mnie strach, i spojrzałam jej w oczy.

– Co się stało, mamo? – spytałam. – Tata jest w domu? Jest, prawda?

Pokiwała głową.

– Jesteśmy w komplecie – odparła, po czym położyła dłoń na sercu i zaczerpnęła głęboko powietrza. – Nie o to chodzi… – urwała i przymknęła oczy.

Ruszyłam gwałtownie w jej stronę, zrzucając z siebie koc. Powoli zaczynałam wpadać w panikę.

– Mamo, powiedz, co się stało – poprosiłam.

Uniosła na mnie wzrok, a wtedy zauważyłam, że ma oczy pełne łez.

– Chodzi o Dustina, kochanie.

– O Dustina? – zdziwiłam się, przystając w pół kroku i kurczowo zaciskając dłoń na pierwszym z brzegu meblu, żeby nie upaść.

Mama pokiwała głową.

– Tata właśnie rozmawiał przez telefon z pastorem. On już jedzie do państwa Falco. Dustin rozbił się swoim samochodem na drzewie… – powiedziała łamiącym się głosem.

Rozbił się samochodem na drzewie? Jak to możliwe? Przecież widzieliśmy się zaledwie dwie godziny temu.

– Ale nic mu się nie stało, prawda? – spytałam naiwnie, chociaż przeraźliwe wycie wskazywało na coś zupełnie innego. Gdyby nic poważnego się nie wydarzyło, po co karetka, wozy policyjne i strażacy?

Mama potrząsnęła przecząco głową.

– Nie, Sienno. Niestety. On… nie żyje, córeczko.

- Rozdział I -

Sześć lat później

Sienna

Nie spodziewałam się, że jeszcze kiedykolwiek pokażę się w swoim rodzinnym miasteczku Sea Breeze w Alabamie. Kiedy rodzice spakowali moje rzeczy i wysłali mnie do Fort Worth w Teksasie, gdzie miałam mieszkać ze słabo mi znaną siostrą mamy, obiecywali, że wrócę do nich, kiedy już urodzę. Nie poinformowali mnie jednak, że planują mój powrót bez dziecka.

Zerknęłam do tyłu na Micaha, śpiącego w foteliku samochodowym z zaciśniętą w rączce figurką Dartha Vadera. Nasze życie nie należało do najłatwiejszych, ale mieliśmy siebie. Gdybym mogła cofnąć czas, postąpiłabym tak samo. Micah był całym moim życiem. Uleczył mnie, gdy byłam przekonana, że nikt i nic na świecie nie jest w stanie ulżyć mi w bólu.

Nie pozwalając na oddanie Micaha, sama skazałam się na wygnanie ze swojej niezwykle religijnej rodziny. Ciotka nie należała do szczególnie wylewnych osób, ale nie podzielała poglądów moich rodziców i nie zgadzała się z ich decyzją. Co prawda musiałam pracować na swoje utrzymanie, ale zapewniła mnie i dziecku dach nad głową.

Nie miałam innego wyjścia, jak tylko zrezygnować z liceum i zdawać eksternistycznie egzamin GED*. Ciotka Cathy była dyrektorką miejscowego liceum, więc pomogła mi dostać stypendium na uczelni zawodo-

wej. Kiedy Micah skończył półtora roku, zaczęłam studiować, a tuż przed jego trzecimi urodzinami uzyskałam dyplom z kosmetologii.

*Egzamin uznawany w USA za odpowiednik dyplomu szkoły średniej.

Wszystko dzięki ciotce. Chyba nigdy nie zdołam się jej za to odwdzięczyć.

Dopiero w zeszłym roku w końcu wyprowadziliśmy się wraz z Micahem do wynajętego mieszkania. Przez cały ten czas z nikim się nie umawiałam ze względu na synka – po prostu nie potrafiłam nikomu zaufać. Poza tym nie uśmiechało mi się płacić opiekunce, gdy potrzebowaliśmy pieniędzy na ważniejsze rzeczy: czynsz, przedszkole i jedzenie. Co nie oznacza, że mężczyźni ze mną nie flirtowali i nie próbowali umówić się na randkę. Janell, właścicielka salonu kosmetycznego, w którym pracowałam, twierdziła, że zdaniem facetów tylko udaję niedostępną, a przez to robią się jeszcze bardziej namolni.

W głębi duszy musiałam przyznać, że czasami czułam się samotna. Wystarczyło jednak, że Micah się do mnie uśmiechnął, a wtedy widziałam w nim jego ojca. Przypominałam sobie wówczas, że miałam u swojego boku kogoś wyjątkowego przez prawie dziesięć lat życia. I że teraz mam synka, więc nikogo więcej mi nie potrzeba.

Kiedy dwa miesiące temu mama zadzwoniła z wiadomością, że ojciec miał zawał serca, nie wiedziałam do końca, co tak naprawdę czuję. Nigdy nie widział Micaha i jak się okazało, miał go już nie zobaczyć. Matka wykorzystała pieniądze z ubezpieczenia ojca i przeprowadziła się na osiedle dla seniorów na Florydzie, a nasz dawny dom podarowała Micahowi i mnie.

Nigdy jednak nie przeprosiła za to, że odwróciła się ode mnie, kiedy najbardziej jej potrzebowałam. Ani że nie interesowała się swoim jedynym wnukiem. Ale sam fakt, że oddała nam dom, już coś znaczył. Mo-

głam tylko mieć nadzieję, że kiedyś w końcu do niej dotrze, co traci, nie uczestnicząc w życiu Micaha.

Janell wystawiła mi świetne referencje, dzięki czemu dostałam pracę w jednym z najbardziej ekskluzywnych salonów piękności w Sea Breeze. Miałam zarabiać więcej niż do tej pory, a dodatkowo odpadały mi opłaty za czynsz. Wszystko wskazywało na to, że w Sea Breeze będzie się nam żyło o wiele lepiej niż dotychczas. I co najważniejsze, Micah będzie się wychowywał w tym samym nadmorskim miasteczku, które pamiętałam z dzieciństwa i za którym tęskniłam.

Jedynym, czego się obawiałam i co o mały włos nie powstrzymało mnie przed przeprowadzką, była perspektywa spotkania z rodziną Falco. Kiedy zorientowałam się, że rodzice nie chcą, żebym zatrzymała synka, wysłałam list do Tabby Falco, matki Dustina.

Nic mi nie odpowiedziała.

Przez cały pierwszy rok życia Micaha wysłałam im dziesiątki listów ze zdjęciami małego. Był niesamowicie podobny do ojca. Chciałam uświadomić jego rodzinie, że coś pozostało po Dustinie i że nie całkiem go utraciliśmy.

Ale ani razu nie odpisali.

Kilka razy brałam do ręki telefon, żeby do nich zadzwonić, ale doszłam do wniosku, że skoro nie odpowiadają na moje listy, nie będą też chcieli ze mną rozmawiać. Najwyraźniej uznali, że nie chcą mieć nic wspólnego z Micahem. To mnie zraniło, nawet mocniej niż obojętność własnych rodziców. Znienawidziłam rodzinę Falco za to, że tak paskudnie nas potraktowali. Z czasem jednak dałam sobie spokój i pogodziłam się z tym. Miałam własne, całkiem udane życie. Z moim ślicznym synkiem.

– Mamuś? Gdzie jesteśmy? – dobiegł z tylnego siedzenia mojej dwunastoletniej hondy civic zaspany głosik.

– W naszym nowym domu – odparłam, wjeżdżając na podjazd przed budynkiem, w którym mieszkałam kiedyś i który ponownie miał stać się moim miejscem na ziemi.

– Nowym domu? – powtórzył Micah z podnieceniem w głosie. Wiercił się w foteliku, żeby lepiej widzieć.

– Tak, skarbie. To nasz nowy dom. Jesteś gotów, żeby go obejrzeć? – spytałam, otwierając drzwi samochodu i wychodząc na zewnątrz.

Honda była dwudrzwiowa, musiałam więc pochylić się i sięgnąć do tyłu, żeby wydostać synka z fotelika. On jednak zdążył się już sam odpiąć z pasów, zsunął się z siedzenia i wyskoczył z samochodu.

– Czy mieszkają w nim też inni ludzie? – spytał, wpatrując się rozszerzonymi ze zdumienia oczami w drewniany dom szkieletowy z dwiema sypialniami.

– Tylko my, chłopaku. Będziesz miał własny pokój. Mój jest dokładnie naprzeciwko, po drugiej stronie korytarza.

– Ekstra! – ucieszył się, a w jego oczach zalśnił zachwyt.

Nawet gdy mieszkaliśmy u ciotki Cathy, musiał dzielić pokój ze mną. Kiedy się wyprowadziliśmy, przy opłatach za przedszkole stać mnie było tylko na wynajęcie małego mieszkanka. Mój rodzinny dom miał zaledwie sto dziesięć metrów kwadratowych powierzchni, ale naszej dwójce nawet się nie śniło o takiej przestrzeni. W wynajmowanym mieszkaniu gnieździliśmy się na nieco ponad trzydziestu metrach i spaliśmy razem w jednym łóżku.

– Chodź, obejrzymy twój pokój. Pewnie trzeba go będzie przemalować. Nie mam pojęcia, w jakim kolorze są teraz ściany – stwierdziłam.

Kiedy ostatni raz widziałam swoją sypialnię, była pomalowana na różowo. Micah uważał jednak, że to kolor dla dziewczynek, i unikał go jak ognia.

Wyjęłam z torebki klucz przesłany przez mamę wraz z listem i aktem własności domu. Wzięłam głęboki wdech, zanim umieściłam go w zamku

i otworzyłam drzwi. Potem zrobiłam krok w tył i dałam ręką znak Micahowi, żeby wchodził.

– No dalej, sprawdź, czy ci się podoba.

Jego twarz rozjaśnił uśmiech i mały wpadł jak strzała do środka. Na widok przestronnego salonu wydał z siebie okrzyk radości, po czym odwrócił się i puścił biegiem przez krótki korytarz. Zatrzymałam się przy drzwiach, bo nie byłam już dłużej w stanie omijać wzrokiem domu naprzeciwko, i odwróciłam w jego stronę. Na podjeździe stał pikap, którego nigdy wcześniej nie widziałam, ale to o niczym nie świadczyło, bo od mojego wyjazdu upłynęło sześć lat. Byłam jednak pewna, że rodzina Falco nadal tu mieszka. Mama nie wspomniała, że się wyprowadzili.

Ciekawe, czy odezwą się do Micaha, kiedy będzie się bawił na podwórku. A może zignorują wnuczka, jak robili to od jego urodzenia? Nie miałam zamiaru informować synka, kim są nasi sąsiedzi. Nie powiedziałam mu też prawie nic na temat swoich rodziców. Nie wiedział, że kiedyś mieszkałam w tym domu i że ma dziadków. Kiedy w przedszkolu dostał zadanie, żeby opowiedzieć swojej grupie o dziadkach, mówił o cioci Cathy. Dzieciaki wyśmiały go, wytykając mu, że to nie jego babcia. Wrócił wtedy do domu kompletnie zdezorientowany i zestresowany, że nie zna swojej rodziny.

Powiedziałam mu wtedy po prostu, że ich nie ma.

Gdy synek spytał o ojca, wyjaśniłam, że był wspaniałym człowiekiem i Bóg wezwał go do siebie, żeby zamieszkał razem z nim w niebie. I że stało się to jeszcze przed jego urodzeniem.

To mu chyba wystarczyło, bo przestał zadawać pytania. Miał świadomość, że mama kocha go bezwarunkowo i że razem stanowimy rodzinę. Początkowo bywało mu ciężko, bo widział, że inne dzieci mają o wiele więcej bliskich niż on, ale gdy do niego dotarło, że każda rodzina jest inna, przyjął do wiadomości, że tak właśnie musi być.

– Mamuś! Mamuś! – zawołał rozradowanym głosem Micah. – Pokój jest niebieski. I naprawdę ekstra! Nawet są w nim zabawki!

Zabawki? Zamknęłam za sobą drzwi wejściowe i weszłam do korytarza. Chwilę potem przestąpiłam próg swojej dawnej sypialni i stanęłam jak wryta, rozglądając się ze zdumieniem dookoła. Pokój pomalowano na jasnoniebieski kolor, przypominający pogodne niebo. Stało w nim szerokie, wygodne łóżko i drewniana komoda do kompletu. Na łóżku leżała błękitna narzuta w pomarańczowe piłki do koszykówki oraz poduszka, również w kształcie piłki. Pod oknem stało otwarte pudło z zabawkami, z którego wystawały pirackie miecze, kij i rękawica baseballowa, okazały czerwony samochód strażacki i wielkie pudło klocków Lego. Na przeciwnej ścianie pokoju zawieszony był kosz do gry, a na podłodze tuż pod nim leżała piłka.

Nad łóżkiem widniał napis MICAH.

– Jak myślisz? Czy ci, co tu mieszkali wcześniej, zostawili te wszystkie rzeczy dla mnie? Czy musimy im to zwrócić? – spytał z wyrazem nadziei na buzi. – Popatrz, mamusiu, na ścianie jest moje imię!

Na widok tego, co zobaczyłam w pokoju, łzy zapiekły mnie pod powiekami i z trudem przełknęłam ślinę przez ściśnięte gardło. Nie wiedziałam, co mam myśleć, kompletnie się tego nie spodziewałam. Chociaż z drugiej strony nigdy nie przyszłoby mi też do głowy, że dostanę ten dom na własność.

Nagle wpadła mi w oczy biała koperta. Stała oparta o ścianę na blacie komody, a na jej wierzchu widniały imiona moje oraz Micaha.

Ruszyłam w jej stronę, ocierając dłonią łzę, która mimowolnie popłynęła mi z oczu. Starałam się ukryć twarz przed wzrokiem bystrego pięciolatka. Koperta była zaklejona, więc wsunęłam palec pod jej brzeg i ją rozerwałam.

Sienno,

to jest teraz Twój dom. Wiem, że to Ci nie wynagrodzi minionych lat, kiedy nie było mnie przy Tobie, choć potrzebowałaś pomocy. Ale nie mam nic innego, co mogłabym Ci podarować. Nie myśl, że chcę w ten sposób kupić Twoje przebaczenie. Urządziłam ten pokój nie tylko z myślą o Micahu, ale i dla siebie. Zawsze marzyłam, żeby kupować mu prezenty – na święta, urodziny czy tak po prostu, bez okazji, jak babcia wnuczkowi. Nie mogłam jednak tego zrobić, dopóki żył Twój ojciec.

Nie mam zamiaru wyrażać się o nim źle – nie w tym rzecz. Kochałam go. Był dobrym człowiekiem, ale jednocześnie miał swoją dumę, a ja to szanowałam. W głębi serca cały czas wierzę, że gdyby dostał drugą szansę, postąpiłby inaczej. Bardzo żałuję, że nie miał okazji poznać naszego wnuka.

Proszę, powiedz Micahowi, że ten pokój jest dla niego, z najlepszymi życzeniami od kogoś, kto ma nadzieję go poznać. Oczywiście kiedyś, gdy będziesz na to gotowa. O ile to kiedykolwiek nastąpi. Teraz jedynie proszę, żebyś spróbowała mi wybaczyć. Bardzo chcę być obecna w Waszym życiu.

Poniżej podaję swój adres i telefon. Gdybyś chciała do mnie napisać albo zadzwonić, byłoby wspaniale. A może wyślesz mi zdjęcia Micaha? Mam już cały album jego fotek dzięki Cathy. Jest śliczny, tak samo jak jego mama.

Twoja kochająca mama

– Mamuś, dlaczego płaczesz? – spytał Micah, pociągając mnie za nogawkę spodenek.

Złożyłam list na pół i wsunęłam do tylnej kieszeni, a potem pochyliłam się i spojrzałam synkowi w oczy.

Uniósł rączki i otarł mi twarz swoimi małymi łapkami.

– Jeśli nie możemy tu zostać, nic się nie stało. Rozumiem. – Smutek pobrzmiewający w jego głosie sprawił, że ścisnęło mi się serce.

Nadal nie wierzył, że możemy zamieszkać w takim wspaniałym domu. Złapałam go za obie rączki i mocno je uścisnęłam.

– Dom jest nasz. Osoba, która nam go podarowała, urządziła ten pokój specjalnie dla ciebie. Dlatego płaczę. Nie ze smutku, tylko ze szczęścia – zapewniłam synka.

Nie byłam jeszcze gotowa porozmawiać z nim na temat babci. Nie wiedziałam, co mam myśleć o ich ewentualnym spotkaniu. Na razie wspomnienia były zbyt bolesne, żebym mogła się na to zdobyć. Ale jej list i ten pokój wiele dla mnie znaczyły. Wciąż nie potrafiłam jej wybaczyć, że mnie opuściła, ale gdy na własne oczy przekonałam się, że kocha Micaha, zaczęłam zastanawiać się, czy nie pozwolić jej się z nim spotkać.

– Więc mogę zatrzymać wszystkie te rzeczy? – upewnił się Micah, wodząc po pokoju szeroko otwartymi z podziwu oczami.

– Tak, są twoje. Tylko twoje, nikogo innego. Masz teraz własny pokój, swoje łóżko i nawet całą szafę tylko dla siebie.

Micah podszedł do łóżka i przeciągnął dłonią po narzucie. Doskonale wiedział, jak się gra w koszykówkę. Kupiłam mu piłkę do kosza ze swojej pierwszej wypłaty, bo była częścią życia jego ojca i pomyślałam, że synek też powinien ją mieć.

– Czy ta osoba, która mi to kupiła, wiedziała, że mój tatuś był najlepszym koszykarzem na świecie? – spytał, zerkając na mnie.

Pokiwałam głową, tłumiąc uśmiech.

– Będzie nam tu dobrze, mamuś – stwierdził, a potem odwrócił się i podszedł do pudła z zabawkami.

Przyglądałam się przez kilka minut, jak ogląda rzeczy kupione przez moją matkę, a potem wymknęłam się z pokoju, żeby zobaczyć resztę domu.

W liście, który mama przysłała mi razem z kluczem i aktem własności, napisała, że zostawia mi meble, bo jej nowe mieszkanie jest kompletnie urządzone. Miałam mieszane uczucia, jeśli chodzi o spanie w łóżku rodziców, ale nie było innego wyjścia. Zwłaszcza że cały mój dotychczasowy dobytek stanowił materac, który i tak zostawiłam w Teksasie.

Otworzywszy drzwi do głównej sypialni, zamarłam w bezruchu i poczułam ogromną ulgę. Przeniesiono do niej moje stare łóżko, komodę i toaletkę, a nawet biurko. Mama widocznie kazała je tutaj wstawić, do-

myślając się, że nie będę chciała używać ich mebli. Na łóżku leżała ta sama narzuta, jaką zapamiętałam sprzed sześciu lat – jasnoróżowa w wielkie stokrotki.

Wróciłam do domu.

TERAZ

Dewayne

Wjechałem na podjazd domu rodziców i zaparkowałem obok pikapa ojca. Zwykle odwiedzałem rodziców raz w tygodniu, ale przez ostatnie pół miesiąca najzwyczajniej nie byłem w nastroju do tych wizyt. Ostatnio mama nie wytrzymała i rozpłakała się, uświadamiając nam, że mija już szósta rocznica śmierci mojego młodszego brata.

Jedynym znanym mi sposobem, żeby jakoś poradzić sobie z rozpaczą, było picie na umór noc w noc, aż znów całkiem zobojętnieję. Aż minie żal i pustka w sercu przestanie tak cholernie boleć. Dopiero gdy udało mi się przetrwać na trzeźwo dwa kolejne dni, zdecydowałem, że pora odwiedzić mamę, zanim zacznie się niepokoić i mnie szukać.

Matka miała spory temperament, dlatego wolałem z nią nie zadzierać. Niełatwo było napędzić mi stracha, ale Tabby Falco należała do tych nielicznych osób, przed którymi czułem respekt. Kochałem ją bezwarunkowo, ale trochę się jej bałem.

Obejrzałem się i zauważyłem zaparkowaną po drugiej stronie ulicy wysłużoną białą hondę civic. Ale złom. Nina Roy wyprowadziła się z domu naprzeciwko jakiś miesiąc temu, kilka tygodni po śmierci męża. Dowiedziałem się od mamy, że wyjechała na Florydę. Dom od miesiąca stał pusty. Czyżby ktoś się tam wprowadził? Jeśli tak, nie będzie to najlepsze sąsiedztwo, sądząc po tym gracie. Może powinienem tam zajrzeć i przekonać się, czy rodzice mają się czego obawiać?

Nie miałem zamiaru pozwolić, żeby znosili hałaśliwe imprezy nowych sąsiadów albo mieli pod domem melinę narkomanów. Podszedłem nieco bliżej i wtedy dostrzegłem, że samochód ma teksańską rejestrację. Teksas? Teraz do moich początkowych obaw dołączyła ciekawość. Komu, do cholery, Nina Roy sprzedała dom? Nawet nie widziałem na nim tabliczki „Na sprzedaż". Jeśli go wynajęła, to faktycznie możemy mieć problem. Nie dalej jak w zeszłym tygodniu aż w trzech wynajętych domach tylko o godzinę drogi stąd zlikwidowano wytwórnie metamfetaminy.

– Co się tak gapisz na auto nowych sąsiadów? Właź do środka i przywitaj się z mamą!

Odwróciłem się i zobaczyłem ojca, stojącego z poirytowaną miną w szeroko otwartych drzwiach naszego domu. Dawniej nie czułbym potrzeby, żeby się o niego troszczyć i go ochraniać. Kiedyś każdy schodził mu z drogi. Ale odkąd miał udar, wszystko się zmieniło. Oficjalnie przejąłem stery w Falco Construction, firmie budowlanej ojca, bo zdrowie nie pozwalało mu jej dłużej prowadzić. Zawsze wydawało mi się, że tego człowieka nie można złamać, ale od śmierci Dustina nic już nie było takie, jak kiedyś.

– Poznałeś ich? – spytałem, wskazując głową dom naprzeciwko.

Tato pokręcił głową.

– Pojawił się samochód, ale nie widziałem, kto nim przyjechał. Nie było żadnej firmy od przeprowadzek. Tylko ta honda. Przyjechała wczoraj, tak około południa. Dziś, gdy wyjrzałem o drugiej, auta nie było, ale jak podlewałem kwiaty o czwartej, znowu stało.

Nie wyglądało to dobrze. Ktoś wprowadził się bez mebli. Nasza dzielnica nie należała do najbardziej prestiżowych w Sea Breeze, ale jak dotąd udawało się nam uniknąć sąsiedztwa podejrzanych typów czy handlarzy narkotyków. O nie, na pewno nie pozwolę, żeby takie rzeczy działy się prawie pod nosem moich rodziców.

– Zaraz przyjdę – oznajmiłem i szybko ruszyłem na drugą stronę ulicy, żeby ojciec nie zaczął mnie od tego odwodzić. Co nie oznacza, że byłby w stanie mnie powstrzymać.

– Daj spokój, wracaj! – zawołał za mną ojciec, ale podniosłem rękę w uspokajającym geście.

– Tylko na moment. Muszę coś sprawdzić – krzyknąłem, nie odrywając wzroku od drzwi i okien domu naprzeciwko. Nie chciałem spłoszyć jego lokatorów i dostać kulki w łeb, jeśli akurat instalują fabrykę dragów.

Nina Roy powinna była się zastanowić, kogo wpuszcza do swojego domu. Choć z drugiej strony, miałem wątpliwości, czy ta kobieta w ogóle ma serce. Odesłała córkę z domu krótko po śmierci mojego brata. Sienna już nigdy nie wróciła. Ona i Dustin przyjaźnili się praktycznie od dziecka, nic więc dziwnego, że z czasem zaczęli ze sobą chodzić. Plotka głosiła, że mała, urocza Sienna przeżyła załamanie nerwowe i musieli odesłać ją do wariatkowa. W każdym razie nikt więcej jej tutaj nie widział. Przez dłuższy czas nie potrafiłem się z tym pogodzić. Choć bałem się przyznać do tego przed samym sobą, jej zniknięcie dotknęło mnie mocniej, niż powinno. Zwłaszcza że wiedziałem, jak bardzo przeżywała śmierć Dustina. Utrata Sienny to kolejna pozycja na liście spraw, które pochrzaniły się w moim życiu.

Zapukałem do drzwi i chwilę odczekałem, nie spuszczając wzroku z gałki, żeby zobaczyć, czy się powoli nie przekręca. Gdyby gnojek w środku miał gnata, byłem przygotowany, żeby go rozbroić. Zanim jednak zdążyłem przemyśleć taktykę, drzwi otworzyły się z impetem i z dołu spojrzała na mnie para zaciekawionych piwnych oczu.

– Cześć – odezwał się chłopczyk, wpatrując się we mnie niepewnym wzrokiem, jakby wahał się, czy dobrze zrobił, otwierając mi drzwi.

Jego widok kompletnie mnie zaskoczył. W życiu nie pomyślałbym, że może tu zamieszkać rodzina z dzieckiem, sądząc po zaparkowanym

przed domem wysłużonym gracie. Trudno było uznać go za auto dla rodziny – był niebezpieczny dla dorosłych, a co dopiero mówić o dzieciach.

– Cześć. Rodzice w domu? – spytałem, na co mały posłał mi przeciągłe spojrzenie, po czym zmarszczył czoło.

– Nie mam rodziców, tylko mamę, ale poszła do łazienki. Zachciało jej się siusiu. Chyba nie powinienem sam otwierać drzwi.

Bystry dzieciak. Miał rację – nie powinien. Ani zdradzać kompletnie obcemu facetowi informacji o sobie. Jeśli miał tylko mamę, rzęch przed domem zaniepokoił mnie jeszcze z innego powodu. Jeśli jeździła takim złomem, jakim cudem stać ją na ten dom? Nie żeby był specjalnie ekskluzywny, ale jej auto sprawiało wrażenie, że właścicielka nie może sobie pozwolić na lokum droższe niż używana przyczepa kempingowa.

– Faktycznie następnym razem poczekaj na mamę, zanim otworzysz. Ale tym razem miałeś szczęście. – Wskazałem palcem dom po drugiej stronie ulicy. Na ganku stał ojciec i nas obserwował. – Tam mieszkają moi rodzice. Przyszedłem poznać ich nowych sąsiadów.

Dzieciak wyjrzał zza moich nóg, spoglądając we wskazanym kierunku na dom i mojego ojca, a potem z powrotem podniósł wzrok na mnie.

– Mieszkasz z rodzicami? Moja mamusia nie ma rodziców.

Super, kolejna rzecz z ich prywatnego życia, której nie powinien mi zdradzać. Co jest, do cholery? Czy ta kobieta nie uczy dzieciaka, żeby nie gadał z nieznajomymi i nie opowiadał im o sobie? Przecież to niebezpieczne.

– Nie powinieneś mówić takich rzeczy obcym ludziom, kolego.

Mały zmarszczył brwi, po czym wyciągnął do mnie rękę na powitanie.

– Mam na imię Micah. A ty?

Choć tego też nie powinien mi mówić, nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Ten mały to istny czaruś. Uścisnąłem mu dłoń i mocno potrząsnąłem.

– Miło cię poznać, Micahu. Ja jestem Dewayne.

Mały uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Jak Dewyane Wade? Wiesz, ten z Miami Heat.

Niezbyt pasjonowałem się koszykówką, ale oczywiście wiedziałem, kim jest Dewyane Wade, więc przytaknąłem.

– Szkoda, że nie mam takiego superowego imienia. Najbardziej chciałbym się nazywać Chris Bosh.

– Widzę, że jesteś fanem Miami Heat. Sam też grasz w kosza?

Mały pokiwał skwapliwie głową.

– Pewnie. Kiedyś zostanę gwiazdą. Mój tatuś był najlepszym koszykarzem na świecie. Ja też będę.

No proszę. A mówił, że nie ma ojca, tylko mamę.

– Micah? – rozległ się łagodny kobiecy głos.

Malec otworzył szerzej oczy i obejrzał się za siebie.

– Tak, mamuś? Jestem tutaj, z naszym sąsiadem. Przyszedł nas odwiedzić.

Podniosłem głowę w samą porę, by zobaczyć nogi. Długie do nieba, gładkie i diabelnie zgrabne, w króciutkich dżinsowych spodenkach. Niech mnie jasny szlag! Powędrowałem wzrokiem w górę po szczupłej talii i kształtnym biuście wyzierającym z dekoltu obcisłej koszulki, aż dotarłem do twarzy.

O, kurwa! Nie. To. Absolutnie. Niemożliwe.

Znałem tę dziewczynę jako nastolatkę. Była teraz starsza i stała się kobietą, ale przenigdy nie zapomniałbym jej twarzy. Ani tych jasnobłękitnych oczu, długich, jedwabistych rudych włosów i różowych ust, o których fantazjowali wszyscy faceci bez wyjątku, zarówno młodzi, jak i starzy. Ale przecież… Czyżby ona…

Zamarłem, a potem zrobiłem krok w tył i ponownie przyjrzałem się stojącemu przede mną chłopczykowi.

– Micah, idź do swojego pokoju – odezwała się cichym, lecz stanowczym głosem. – Już, natychmiast.

– Ale to fajny… – zaczął mały, ale nie pozwoliła mu dokończyć.

– Idź, proszę, Micah.

Patrzyłem za dzieckiem, jak odchodzi. Bardzo chciałem ponownie spojrzeć mu w twarz i tym razem lepiej się jej przyjrzeć. To nie był… Nie mógł być… Nie, na pewno nie… Był za mały, nie mógł być synem Dustina. Nie ma mowy, żeby ona urodziła dziecko mojego brata i ukryła to przede mną… przed naszą rodziną. Poza tym dzieciak powiedział, że jego tata był koszykarzem. To nie Dustin. Mały sprawiał wrażenie, jakby znał ojca.

– Cześć, Dewayne – odezwała się Sienna tonem, w którym wyraźnie wyczułem ostrzeżenie.

Miałem kompletny mętlik w głowie. Jakim cudem ona ma dziecko? Myślałem, że pomieszało się jej w głowie po śmierci mojego brata. Nie przyszłoby mi do głowy, że wyjechała i tak szybko założyła rodzinę.

Nie odzywałem się, a jedynie gapiłem na Siennę bezmyślnym wzrokiem. Nic z tego nie rozumiałem. Gorączkowo próbowałem połączyć w myślach fakty. Ile lat mógł mieć mały? I gdzie, u diabła, jest jego ojciec? Jaki normalny facet pozwoliłby odejść tak atrakcyjnej kobiecie? Na dodatek z takim uroczym dzieciakiem?

– Sienna – wykrztusiłem w końcu. – Kopę lat.

- Rozdział II -

Osiem lat temu

Dewayne

– Koooociiice – zamruczał przeciągle Preston Drake z zadowoleniem w głosie, rozglądając się po korytarzu. – Jaka szkoda, że już za rok będzie nam za nie groził prokurator. Trzeba się wyszaleć przed osiemnastką, póki możemy.

– Ale z ciebie dupek, stary. Dobrze, że moja siostra przyjdzie tu dopiero za rok, kiedy nas już nie będzie.

Preston zaśmiał się. Wszyscy wiedzieliśmy, że nie przyszłoby mu do głowy tknąć Amandy Hardy. Przecież była dla nas wszystkich jak młodsza siostra. A przynajmniej tak się przy niej czuliśmy. Nic dziwnego, skoro przyjaźniliśmy się z Marcusem od czasów, gdy Amanda nosiła pieluchy.

– Widzieliście Trishę? – spytał Rock, podchodząc do nas z poirytowaną miną. Miną, która wyraźnie mówiła, że ma wielką ochotę dać komuś w zęby.

– Nie. A co? Nie przyjechała autobusem? – zdziwił się Marcus.

Rock pokręcił głową.

– Wszystko przez tę jej porąbaną matkę. Muszę jej poszukać. Niedługo wrócę. Kryjcie mnie, jakby co – rzucił, po czym odwrócił się i ruszył w stronę tylnego wyjścia ze szkoły.

Znowu to samo. Matka Trishy wydzierała się na nią o byle co. W zeszłym tygodniu jej nowy kochaś uderzył Krita, młodszego brata Trishy, na co dziewczyna w odwecie skoczyła mu na plecy i zaczęła szarpać za włosy. Facet rzucił nią, aż poleciała na drugi koniec pokoju. Gdyby akurat nie pojawił się Rock, Trisha skończyłaby w szpitalu albo jeszcze gorzej. Rock próbował ją stamtąd wyrwać, ale musiał jeszcze wymyślić, co z jej bratem. Trisha za nic nie chciała zostawiać go samego w rodzinnym piekle.

– Czy to nie przypadkiem dziewczyna Dustina? – spytał Marcus, wyrywając mnie z zamyślenia i przywracając do rzeczywistości.

Przebiegłem wzrokiem po tłumie licealistów i wyłowiłem z niego Siennę Roy. Stała całkiem sama, przyciskając plecak z książkami do piersi jakby w obronnym geście, z szeroko otwartymi oczami. Wyglądała na kompletnie zagubioną. Gdzie, do cholery, podział się mój brat? Z tej dziewczyny praktycznie z dnia na dzień zrobiła się prawdziwa ślicznotka. Ledwie miesiąc temu ostrzegałem go, że powinien dać wszystkim do zrozumienia, że oficjalnie są parą, bo gdy ona pojawi się w szkole, chłopaki momentalnie zaczną się nią interesować.

– Tak, to ona. A tego durnia nigdzie nie widać – mruknąłem pod nosem.

Sienna miała straszliwie nadopiekuńczych starych i rzadko wychodziła z domu, więc praktycznie nie bywała nigdzie indziej, tylko u nas. Mój brat chodził na imprezy, ale jej nie pozwalali. Nigdy też nikt jej nie odwiedzał. Przyjaźniła się tylko z Dustinem, ale teraz nie było go przy niej. Kretyn.

– Zerwali? – spytał z ożywieniem Preston.

Hola, hola. Napalony popapraniec. Niech nawet nie myśli o podrywaniu Sienny.

– Nigdy nie byli parą. Ale nie waż się do niej startować, bo będziesz miał do czynienia ze mną. Jasne?

Preston posłał mi zarozumiałe spojrzenie, za które mógłbym dać mu w zęby, gdyby nie był jednym z moich najlepszych kumpli. Mimo to miałem straszną ochotę zetrzeć mu z twarzy ten zadowolony uśmieszek.

– Nie wkurzaj go, Preston. Nie czuję się dziś na siłach, żeby cię przed nim ratować – rzucił Marcus, posyłając Prestonowi ostrzegawcze spojrzenie.

Nie mogłem pozwolić, żeby mój młodszy brat zostawiał Siennę samą na pożarcie. Zwłaszcza że po szkole krążyło mnóstwo wygłodniałych wilków.

– Dobra, widzimy się na pierwszej przerwie. Mam teraz coś do załatwienia – oznajmiłem kolegom, unikając ich wzroku. Wolałem nie widzieć ich min.

Nigdy nie zadawałem się z pierwszoklasistkami. Ale ta konkretna wyraźnie potrzebowała pomocy, więc jeśli mój brat nie miał zamiaru się nią zająć, uznałem, że muszę zrobić to sam.

Nie musiałem przeciskać się przez tłum na korytarzu, gdy szedłem w stronę Sienny – sam posłusznie się przede mną rozstępował. Byłem w połowie drogi, gdy mnie dostrzegła. Najpierw otworzyła szeroko oczy ze zdumienia, a chwilę potem jej twarz rozjaśnił lekki, nieśmiały uśmiech. O rany, ależ była ładna. Stanowczo za ładna. Mój brat to jednak kretyn.

– Cześć, wiewióro. Widzę, że w końcu trafiłaś do pierwszej ligi – zażartowałem, chwytając ją lekko za ramię i pociągając pod ścianę zatłoczonego korytarza. – Znalazłaś już swoją szafkę?

Sienna zaczerwieniła się i opuściła głowę. Podążyłem za jej wzrokiem i zauważyłem, że założyła do spódniczki kowbojki. Wyglądała w nich diabelnie seksownie. Cholera jasna! Przecież to kocica, jeszcze dzieciak. Na dodatek dziewczyna mojego własnego brata. Smarkacz musiał tylko dorosnąć i to zauważyć.

– Szukałam jej, ale jest straszny tłok, a ja nie zapamiętałam, czy numery na sto są na pierwszym, czy na drugim piętrze. Pomyślałam więc, że na razie będę nosić książki ze sobą, a potem zostanę po lekcjach i spokojnie poszukam.

Tyle że jej podręczniki ważyły chyba więcej niż ona sama.

– Jaki masz numer? – spytałem. Nie mogłem przecież pozwolić, żeby targała ze sobą na lekcje taki ciężar.

– Sto osiemdziesiąt osiem – powiedziała, marszcząc czoło i znów rozglądając się bezradnie dookoła. Korytarz był tak przepełniony, że przy jej wzroście nie dało się zobaczyć numerów szafek.

– Chodź, nie możesz pokrzywić sobie kręgosłupa w pierwszym dniu szkoły – stwierdziłem, po czym położyłem dłoń na jej plecach i poprowadziłem ją przez zatłoczony korytarz.

Widząc, że wiele osób się nam przygląda, miałem wielką ochotę odwrócić się do nich i zapowiedzieć ostro, że mają trzymać się z daleka od Sienny. Ale tego nie zrobiłem, poprzestałem na ostrzegawczych spojrzeniach.

Nie odrywając dłoni od jej pleców, przeprowadziłem Siennę przez cały korytarz. Potem skręciłem w lewo do zachodniego skrzydła szkoły, gdzie w pierwszym rzędzie znajdowała się jej szafka.

– Oto i ona. Masz szyfr?

Sienna odetchnęła z wyraźną ulgą. Potem postawiła plecak na podłodze i zaczęła w nim szperać, aż po chwili wyjęła kawałek papieru.

– Jest – oznajmiła, uśmiechając się do mnie z zadowoleniem, po czym ostrożnie wprowadziła kombinację cyfr i otworzyła szafkę.

Podszedłem do drzwiczek i chwilę pomajstrowałem przy zamku od wewnątrz.

– A teraz ją zamknij, to ci coś pokażę – poleciłem.

Zamknęła szafkę bez słowa i spojrzała na mnie pytającym wzrokiem.

– Walnij w nią dwa razy.

Uderzyła lekko dłonią w drzwiczki.

Zaśmiałem się, kręcąc głową.

– Nie tak, wiewióro. Mówiłem: walnij. Dwa razy. O tak.

Pokazałem jej, jak należy to zrobić, a potem przekręciłem jeden raz pokrętło zamka i drzwiczki odskoczyły.

Sienna otworzyła szerzej oczy ze zdumienia.

– Jak to zrobiłeś?

Mrugnąłem porozumiewawczo, podniosłem z podłogi jej plecak z książkami i wepchnąłem do szafki.

– Czary-mary, mała. – Zamknąłem ponownie szafkę. – Proszę bardzo, twoja kolej.

Tym razem uderzyła w drzwiczki mocniej i gdy przekręciła zamek, szafka sama się otworzyła. Sienna zaśmiała się i zaklaskała z radości w dłonie.

– Ekstra! Dzięki, Dewayne.

Dustin na serio powinien się pośpieszyć, bo taka laska jak ona nie zostanie długo sama. Muszę dopilnować, żeby nikt się koło niej nie kręcił, dopóki mój brat kretyn się nie ocknie i nią nie zajmie.

TERAZ

Sienna

Miałam nadzieję przygotować się jakoś do tego spotkania. Potrzebowałam czasu, żeby wszystko spokojnie przemyśleć. Czy to rodzice wysłali do mnie Dewayne'a, żeby przyjrzał się Micahowi? Chcieli się upewnić, że jest dzieckiem Dustina? A może chodziło o coś innego?

Poczułam skurcz w żołądku, aż przestraszyłam się, że lada moment zwymiotuję Dewayne'owi na buty. Micah nie znał nikogo z rodziny Falco.

Ani razu nie próbowali się z nami skontaktować. Nie mogłam tak po prostu pozwolić im wkroczyć w nasze życie. Nie w ten sposób.

– Tak, kopę lat. Po co przyszedłeś? – spytałam, nie odrywając oczu od Dewayne'a.

Nadal potrafił zrobić wrażenie na kobiecie, chyba nawet mocniejsze niż jako nastolatek. Nosił jeszcze więcej kolczyków i miał kilka nowych tatuaży. A do tego szerokie barki i imponująco umięśnione ramiona. Mówiąc krótko, potężnie zbudowany facet.

Ale nie dało się nie zauważyć jego rzęs, zdecydowanie za długich jak na mężczyznę, czy pełnych warg – choć przekłutych kolczykiem – których z pewnością pozazdrościłaby mu niejedna kobieta. A zwłaszcza te, które musiały sporo wydać, żeby osiągnąć taki efekt na swoich ustach. Sfatygowane dżinsy, które chyba od dawna nie widziały pralki, opinały go tak ciasno, że trudno mi było oderwać od nich wzrok. Ale musiałam to zrobić, bo wiedziałam, że ten mężczyzna jest poza moim zasięgiem.

Dewayne nie był już tamtym miłym chłopakiem, z którym przyjaźniłam się jako nastolatka. Stał się dorosłym mężczyzną, który odwrócił się ode mnie, gdy rozpaczliwie potrzebowałam czyjegoś wsparcia. Choć był teraz prawdziwym ciachem – z gatunku tych, o których fantazjują kobiety – nigdy mu nie wybaczę. Dustin go uwielbiał, tymczasem jego syn nawet nie miał okazji go poznać.

Dewayne uniósł brew, jakby zdziwiła go moja reakcja na jego widok.

– Przyszedłem poznać nowych sąsiadów. Zaniepokoił mnie rzęch zaparkowany przed domem, bo kiedyś to była porządna dzielnica.

Dawniej patrząc na te idealnie wyrzeźbione rysy twarzy i zmysłowe usta, nie byłabym w stanie na serio się na niego rozgniewać. Ale to się zmieniło. Zacisnęłam obie dłonie, ledwo powstrzymując się, by nie dać mu pięścią w nos. Nazwał moje auto rzęchem, a ja tak ciężko pracowałam, żeby je kupić.

– Będę o tym pamiętać. Możesz być pewny, że nie narobimy wam problemów – odparłam, opierając dłoń o drzwi. Miałam nadzieję, że ten gest da mu do zrozumienia, że nie mam ochoty ciągnąć rozmowy i chcę, żeby sobie poszedł.

Dewayne nachmurzył się, mrużąc swoje ciemne oczy. Te same, które w moich dawnych marzeniach patrzyły na mnie tak, jak dziś, gdy pojawiłam się przed nim w drzwiach. No, pięknie. Właśnie udało mi się wkurzyć faceta wielkiego jak góra, który poradziłby sobie ze mną jednym palcem.

– Gdzie się podziała ta milutka dziewczyna, którą kiedyś znałem? Co się z nią stało? – spytał Dewayne spokojnym głosem, w którym pobrzmiewał jednak niepokojący, niski i groźny ton.

Czego on ode mnie oczekiwał? Że zatrzepocę rzęsami i wpadnę w zachwyt na jego widok, jak dawniej, gdy byłam nastolatką?

– Życie ją zahartowało i teraz nikomu nie ufa. – Złapałam za gałkę u drzwi, z trudem zwalczając pokusę, żeby zatrzasnąć mu je przed nosem. Miałam świadomość, że sprowokowany bez trudu wyrwałby je z zawiasów. – Dzięki, że wpadłeś. Teraz, kiedy już wiesz, że nie zakłócimy spokoju sąsiadom, możesz spokojnie wracać do rodziców. Nie będziemy wam przeszkadzać.

Pchnęłam lekko drzwi, a wtedy Dewayne zrobił krok w tył i ku mojemu zdziwieniu, odwrócił się i odszedł.

Jak widać, potrafił zrozumieć aluzję. Ulżyło mi, a jednocześnie ogarnęła mnie wściekłość. Owszem, poszedł, nie robiąc mi scen, za co byłam mu wdzięczna ze względu na Micaha, ale z drugiej strony… W ogóle się nim nie zainteresował. Nie spytał, czy może się z nim spotkać, ani nie poprosił, żebym pozwoliła go zobaczyć rodzicom. Nadal tkwiła we mnie ta zadra, choć wydawało mi się, że pozbyłam się jej już lata temu. Dzisiejszy incydent uświadomił mi, że wcale tak nie jest. I że powrót tutaj będzie ciągłym rozdrapywaniem starych ran. Zaczną boleć na nowo.

Zamknęłam drzwi na klucz, a potem podeszłam do okna i zerknęłam zza firanki na ulicę. Zobaczyłam, jak Dewayne rozmawia z ojcem, a potem razem wchodzą do domu. Jak to możliwe, że okazali się ludźmi bez serca? Kochałam ich jak swoją własną rodzinę. W dzieciństwie zdarzało mi się nawet żałować, że nią nie są. Tabby była dla mnie miła i nieraz brała mnie w objęcia, gdy tego potrzebowałam. Nigdy w życiu nie pomyślałabym, że w ogóle nie zainteresują się dzieckiem ukochanego syna.

A przecież Micah był wyjątkowy. Odziedziczył po ojcu urok i był niesamowicie bystry. Czasami miałam wrażenie, że rozmawiam z dorosłym w skórze dziecka. Każdy, kto się z nim zetknął, momentalnie był nim oczarowany. Wykapany tata. Miał uśmiech ojca i śmiał się identycznie jak on. Miałam wrażenie, jakby cząstka Dustina była cały czas obecna w moim życiu. Ale Micah był jednocześnie niezależnym bytem i miał jeszcze inne zalety, jakich brakowało jego ojcu. Innymi słowy, był ideałem.

Dustin na pewno życzyłby sobie, żeby Micah nosił jego nazwisko. Niestety, nie miałam takiej możliwości. Dlatego w zamian dałam mu po ojcu drugie imię. Micah Dustin Roy – tak miał wpisane w akcie urodzenia. Wtedy jeszcze łudziłam się, że któregoś dnia jego rodzina pozwoli mi zmienić nazwisko synka na Falco. Ale porzuciłam to marzenie już dawno temu.

– Mamuś? – rozległ się przestraszony głosik Micaha.

Podeszłam do synka i kucnęłam, żeby spojrzeć mu prosto w oczy. Doskonale wiedział, że nie może sam otwierać nikomu drzwi. Powtarzałam mu to do znudzenia, odkąd wyprowadziliśmy się od ciotki Cathy. Jak widać, nadal trzeba mu było o tym przypominać. Czuł się tu bezpiecznie, ale to nie oznaczało, że nic mu nie grozi.

– Dobrze wiesz, że nie wolno ci otwierać drzwi.

Synek zwiesił ramiona i pokiwał głową.

– Mhm. Wiem, tylko zapomniałem. Ale ten pan był bardzo miły. To nie był nikt zły, prawda, mamuś?

Zamyśliłam się na chwilę. Nie, Dewayne nie był zły, przynajmniej nie w taki sposób, jaki miał na myśli Micah. Ale też nie był dobrym człowiekiem. Inaczej nie odwróciłby się od dziecka swojego brata.

– Nie, ale lepiej trzymajmy się od niego z daleka. Nie zrobi nam krzywdy, nic z tych rzeczy, ale mu nie ufam. Mamy swoje sprawy i tak ma pozostać. Jasne? I nie musimy nikomu o nich opowiadać. Kiedy pojawi się w naszym życiu ktoś, kogo uznam za godnego zaufania, od razu ci powiem. A na razie jesteśmy tylko ty i ja.

Micah pokiwał głową.

– Dobra. Tylko ty i ja.

Uniosłam zwiniętą dłoń.

– Dynamoduet!

Złożył dłoń w piąstkę i uderzył w moją pięść.

– Dynamoduet – powtórzył, po czym objął mnie za szyję i mocno uściskał. – Kocham cię, mamuś.

– Ja też cię kocham, chłopaku.

Trzymałam go w ramionach tak długo, jak miał ochotę. Kiedy uznał, że przytulanie skończone, opuścił ręce i się odsunął.

– Pójdę się pobawić do swojego pokoju.

Podniosłam się i wyprostowałam, a potem cmoknęłam go w głowę.

– A ja pójdę zrobić nam kolację.

– Makaron z serem! – zawołał Micah, pędząc do swojego pokoju.

– Nie ma mowy. Jeszcze trochę i sam się zmienisz w makaron z serem! – stwierdziłam ze śmiechem, idąc do kuchni.

Dziś zaplanowałam zapiekanki – tania kolacja, a przy tym atrakcyjna dla dziecka. Chleb, koncentrat pomidorowy, ser, kiełbasa pepperoni i pieczarki nie kosztowały dużo, a wystarczały na kilka posiłków.

– Robisz zapiekanki, prawda? – zawołał Micah, wychylając się ze swojego pokoju.

– Mhm. Pomożesz mi?

– Jasne! Bo ty zawsze dajesz za mało sera – wyjaśnił i puścił się biegiem do kuchni.

Dewayne

– I co o nich sądzisz? Myślisz, że ten dzieciak, co ci otworzył, to nowy król narkotyków w naszej dzielnicy? – spytał ojciec, wchodząc za mną do domu.

Posłałem mu krytyczne spojrzenie, na co on tylko się zaśmiał. Nie miał pojęcia, co się teraz wyrabia na świecie. Musiałem zadbać o bezpieczeństwo rodziców, nawet jeśli ojciec był zdania, że przesadzam.

– Faktycznie, groźnie wyglądał. Szczególnie gdy wyglądał zza twoich nóg.

Malec był naprawdę fajny. Tata od razu by go polubił… Ale… Wolałem na razie nic mu nie mówić, bo miałem wątpliwości, czyje to dziecko. Sienna nie była już tą samą dziewczyną, jaką zapamiętałem. Miała w sobie jakiś chłód i rezerwę, jakby chciała coś przede mną ukryć. Wystarczająco dobrze znałem się na ludziach i potrafiłem zauważyć, że ktoś chce się mnie pozbyć, żebym za wiele się o nich nie dowiedział.

Najprawdopodobniej Sienna zamierzała trzymać dystans ze względu na dzieciaka. Pewnie nie chciała, żebyśmy się dowiedzieli, że tak szybko się odkochała i zaliczyła wpadkę z kimś innym, i to w niecały rok po śmierci Dustina. W takim razie wcale się jej nie dziwiłem, bo postąpiła paskudnie. Może faktycznie puściły jej nerwy, a skoro miała problemy z psychiką, popełniła błąd i zaszła w ciążę.

Choć z drugiej strony absolutnie nie było po niej widać, że ma coś z głową. Akurat. Kogo ja chcę oszukać? Ta kobieta mogłaby być kompletną wariatką, a ja i tak niczego bym nie zauważył. Widok jej niesamowitego ciała i boskiej twarzy kompletnie odebrał mi trzeźwe myślenie. Należała do tej kategorii pięknych kobiet, które mogły być zdrowo szurnięte, lecz facetom ani trochę to nie przeszkadzało.

Tylko że jej synek wyglądał na normalnego, a wręcz zadowolonego z życia. Nie wydawał się przestraszony czy zaniedbany. Świrnięta mamuśka na pewno nie wychowałaby takiego fajnego dzieciaka. A może jednak? A jeśli on wcale nie jest jej? Może chciała utrzymać w tajemnicy, że wychowuje nie swoje dziecko?

– Widzę po tobie, że główka pracuje. Czym się tak przejmujesz? Tym małym królewiczem narkotyków z naprzeciwka?

Pokręciłem głową, przewracając oczami.

– Czy ja słyszę Dewayne'a? Czyżby mój syn nareszcie przyszedł mnie odwiedzić? – dobiegł z kuchni głos mamy.

Chwilę potem wyłoniła się zza rogu, uśmiechając się promiennie na mój widok. Wyciągnęła do mnie otwarte ramiona, a mnie zalały wyrzuty sumienia. Byłem jedynym dzieckiem, jakie jej pozostało. Tyle że nie tym, które miało zostać gwiazdą i przynosić dumę rodzicom. Zamiast niego został jej wytatuowany buntownik, który lubił mocne życie, planował przemierzyć świat tylko z plecakiem i uważał, że nie ma sensu nigdzie zapuszczać korzeni.

Tak się złożyło, że w pewnym momencie ten lepszy syn, który miał być w życiu kimś, wjechał po pijanemu w cholerne drzewo, pędząc ponad sto sześćdziesiąt na godzinę. Więc teraz zostałem jej tylko ja. A ja byłem, jaki byłem. Wieczny popapraniec. Choć starałem się, jak mogłem, żeby być w porządku i nie przynosić mamie wstydu. Zależało mi, żeby była ze mnie dumna.

– Przepraszam, mamo. Już dawno miałem do was wpaść. To się więcej nie powtórzy – zapewniłem, odwzajemniając jej uścisk. Nie sięgała mi głową nawet do brody.

– To dobrze. Brakowało mi ciebie – odparła, po czym cofnęła się i trzepnęła mnie trzymaną w ręku ścierką kuchenną. – Zaraz wyjmuję z pieca szarlotkę i niosę ją nowym sąsiadom. Potem możemy siadać do stołu.

O, cholera! Całkiem zapomniałem o matce i jej wypiekach. Mogłem się domyślić, że będzie chciała zanieść Siennie ciasto na przywitanie. Nie mogłem do tego dopuścić. To byłaby katastrofa. Mama wciąż jeszcze nie doszła do siebie od ostatniej rocznicy śmierci Dustina. Na pewno nie powinna w takim momencie dowiedzieć się, kim są jej nowi sąsiedzi.

– Super, ale dzisiaj nic z tego. Widziałem się z nimi przed chwilą. Zaraz jadą na kolację i zakupy. Poza tym nie wyglądali na zbyt towarzyskich. Ta kobieta to jakaś dziwaczka.

Mama zmarszczyła czoło, a potem wzruszyła ramionami.

– W takim razie sami zjecie moją szarlotkę. Jutro upiekę drugą i może uda mi się ich zastać. Poza tym nie powinieneś nazywać dziwaczką kobiety, której wcale nie znasz.

Mama odwróciła się i poszła do kuchni, a ja ruszyłem za nią. Koniecznie musiałem się teraz czegoś napić, a wiedziałem, że w lodówce jest piwo.

– Ja tam widziałem tylko jej nogi, ale nie zauważyłem w nich niczego dziwnego – stwierdził idący za mną tato.

Staruszek lubił dogadywać, a moje obawy wobec podejrzanych sąsiadów wydawały mu się bardzo zabawne.

– Nogi były w porządku, moim zdaniem, ale reszta bardzo przeciętna. Nic specjalnego – stwierdziłem.

Choć oczywiście wiedziałem, że to zwyczajne kłamstwo.

- Rozdział III -

Osiem lat temu

Dewayne

– O, kurwa! Patrz, stary, patrz!

Ton głosu Prestona sprawił, że poderwałem głowę znad sznurowanych właśnie korków, żeby zobaczyć, czym się tak ekscytuje.

W naszą stronę szła Ellie Nova. Wyglądała bosko, ale nie było w tym niczego niezwykłego, bo zawsze była z niej gorąca laska. Sprowadziła się do miasta na początku liceum. Od pierwszego dnia krążyliśmy wokół niej wiecznie napaleni i pełni nadziei, że uda się nam dostać pod jej minispódniczkę. Albo pomacać cycki, które, nawiasem mówiąc, miała jak balony.

– Muszę się do niej dobrać, zanim skończymy szkołę. Ta gorąca cipka będzie w końcu moja – rzucił zniżonym głosem Preston.

Problem z Ellie polegał na tym, że miała kupę forsy i nosiła się jak księżniczka. Co ja gadam, raczej jak jakaś cholerna królowa. Traktowała wszystkich z góry, ale chłopakom z Sea Breeze High w niczym to nie przeszkadzało. I tak ślinili się na jej widok. Nic dziwnego, skoro wyglądała jak dziewczyna z rozkładówki.

– Powodzenia. Chociaż boję się, że to będzie jedyny tyłek w ostatnich klasach, jakiego nie zaliczyłeś. I raczej nie zaliczysz – stwierdziłem.

Uwielbiałem nabijać się z naszego gogusia, że Ellie jeszcze nie dopuściła go do siebie.

– Dobra, dobra. Po pierwsze, nie zaliczam brzydkich tyłków. Mam wysokie wymagania. A po drugie, zobaczysz, że przed końcem szkoły dostanę się między te boskie nogi. Bo inaczej nie nazywam się Preston Drake – stwierdził, wzruszając ramionami i posyłając mi zarozumiały uśmieszek.

Miał rację. Jeśli ktokolwiek z nas miał szansę przelecieć Ellie, to tylko Preston. Co do tego nie miałem najmniejszych wątpliwości.

– Dewayne – rozległ się głos Ellie, a wtedy odwróciłem się zaskoczony w jej stronę. Byłem pewien, że w ciągu czterech lat ani razu nie wypowiedziała mojego imienia.

– Tak? – spytałem bez emocji, żeby nie pokazać po sobie, jakie robi na mnie wrażenie.

Ellie nawinęła na palec jeden z swoich złotych loków i zagryzła dolną wargę, spoglądając na mnie spod długich rzęs. Ani trochę mi nie przeszkadzało, że są sztuczne. To było gorące, piekielnie gorące spojrzenie.

– Tak sobie pomyślałam… Może mógłbyś mnie podwieźć do domu? – spytała, rozchylając zalotnie usta.

O, tak. Zagwarantuję jej taką jazdę, że długo o niej nie zapomni.

– Wal się! – zaklął stojący za mną Preston. Musiał się nieźle wkurzyć.

Nie mogłem powstrzymać zadowolonego uśmiechu.

– Jasne. Zabiorę tylko swoje rzeczy z szafki – odparłem, starając się nie dać po sobie poznać, że jestem w siódmym niebie. Zgrywanie twardziela przy Ellie to jedyny sposób, żeby dostać od niej to, czego chcę.

– Super, wielkie dzięki. Mój samochód jest u mechanika, a nie chcę dzwonić do taty, żeby po mnie przyjechał.

Ja też nie chciałem, żeby dzwoniła po tatę. Zwłaszcza że miałem co do niej plany, które na pewno by mu się nie spodobały.

Preston szturchnął mnie, gdy go mijałem, aż o mało nie parsknąłem śmiechem. Ale zaliczył wtopę. Do końca życia będę mu wypominać, że to ja jako pierwszy zaliczyłem Ellie. Bo taki właśnie miałem plan. Chciałem się przekonać, czy ta zarozumiała laska jest naprawdę warta wszystkich podchodów, jakie do niej robiliśmy.

– Cześć, Sienna. Co tam, mała? Szukałaś może mnie?

Słysząc słowa Prestona, przystanąłem i obejrzałem się za siebie. Zobaczyłem stojącą nieopodal Siennę, jak zwykle z niepewną miną, uśmiechającą się nieśmiało do Prestona. Zaraz jednak odwróciła głowę w moją stronę. Niech to szlag! Ten jej uśmiech… Za każdym razem, gdy go widziałem, od razu coś mnie ściskało w środku. Ciekawe, czy ona zdawała sobie sprawę, co ze mną wyrabia.

– Ja tylko, ekhm… przyszłam poprosić o podwiezienie. Uciekł mi autobus, a Dustin chyba już wyszedł. Prawie w ogóle się dziś z nim nie widziałam i nie wiem, co robi po szkole – wyjaśniła i zaczerwieniła się, spoglądając na mnie.

– Jasne, ślicznotko. Masz to jak banku. Właśnie sobie pomyślałem, że nie znoszę wracać do domu sam – odezwał się pośpiesznie Preston przesadnie ugrzecznionym tonem.

Drań robił to po to, żeby mi dokuczyć. Widocznie uznał, że w ten sposób odegra się na mnie za Ellie.

Ale tak tylko mu się wydawało.

– Nie – zaprotestowałem, podchodząc do Sienny, po czym złapałem ją za ramię. – Ja odwiozę do domu Siennę, a ty Ellie – powiedziałem dobitnie, żeby dać mu do zrozumienia, że nie robię sobie żartów.

Preston pojął w lot i na jego twarz wpłynął uśmieszek satysfakcji. A jednak mu się udało i to on jako pierwszy przeleci Ellie. Ja mogę o niej zapomnieć po tym, jak właśnie ją potraktowałem. Ale Ellie Nova nie była dla mnie aż tak ważna, żeby zignorować prośbę Sienny. Jeśli mnie po-

trzebowała, nie byłem w stanie jej odmówić. A poza tym na pewno nie zostawię jej z Prestonem. W dodatku sam na sam. Nie było takiej opcji.

TERAZ

Sienna

Do końca tygodnia udało się nam ustalić rytm dnia. Micah wstawał i się ubierał, a ja w tym czasie przygotowywałam mu śniadanie – tost Pop-Tarts ze szklanką mleka. Wiedziałam, że nie kwalifikowało mnie to do tytułu matki roku, ale on bardzo lubił słodkie tosty, a mnie zależało, żeby odwieźć go do szkoły na czas. Jadaliśmy więc rano razem. Ja piłam kawę i przegryzałam batonikiem śniadaniowym, a zadowolony Micah wesoło paplał przy stole.

Nie należałam do rannych ptaszków. Zaczynałam w miarę normalnie funkcjonować nie wcześniej niż po pół godzinie od przebudzenia i dwóch kubkach kawy. Micah z kolei wstawał rześki jak skowronek. Tego ranka opowiadał mi, jakie przewiduje wyniki w nowym sezonie koszykarskim. Nie miałam bladego pojęcia, o czym mówi, więc tylko kiwałam głową, popijając kawę.

Moje przygotowania do wyjścia zajmowały trochę czasu, więc Micah miał chwilę na zabawę i decyzję, co zabrać do szkoły na drugie śniadanie. Lubił mieć wybór. Zwykle nie mieliśmy w lodówce zbyt wiele, ale i tak chciał sam decydować, co będzie jadł.

Przez cały tydzień ani razu nie spóźniliśmy się z Micahem do szkoły i pracy. Miałam pracować od wtorku do soboty. Po lekcjach Micah szedł do świetlicy, skąd odbierałam go o piątej. Dowiedziałam się o niej od psychologa szkolnego. Opłata za pobyt dziecka uzależniona była od dochodów rodziców, więc wychodziło znacznie taniej niż przedszkole.

Dodatkowym atutem świetlicy było to, że chodziło tam również kilkoro dzieci z klasy Micaha. Dzięki temu miał się z kim bawić i był tym zachwycony. Gdybym tylko jeszcze nie musiała codziennie oglądać domu rodziny Falco, nasze nowe życie byłoby wręcz idealne. Jego widok jednak wciąż przypominał mi o niezasłużonej krzywdzie, jakiej Micah doznał od ludzi, z którymi łączyły go więzy krwi.

– Sienna… Roy? – znajomy głos wyrwał mnie z zamyślenia, gdy zmiatałam z podłogi włosy po ostatniej klientce.

Unosząc głowę, napomniałam się w duchu, że nie powinnam być zaskoczona. Dobrze wiedziałam, że ludzie z miasta mnie rozpoznają. To, że udało mi się przez pierwszy tydzień nie natknąć na nikogo znajomego – nie licząc Dewayne'a – nie oznaczało, że zawsze tak będzie.

Zobaczyłam przed sobą Amandę Hardy. Uśmiechała się do mnie, zakładając za uszy swoje długie, jedwabiste blond włosy. W jej oczach było widać autentyczną radość, że znów mnie widzi. Cała Amanda, nic się nie zmieniła. Chodziła do klasy niżej, ale jej starszy brat, Marcus, przyjaźnił się z Dewayne'em i przez niego ją poznałam. Zawsze była śliczna, ale teraz dosłownie olśniewała urodą. Kiedy widziałam ją ostatnio, miała piętnaście lat. Dostrzegłam na jej lewej dłoni błyszczący w słońcu diamentowy pierścionek. Wcale się nie zdziwiłam, że jest zaręczona. Faceci na pewno pchali się do niej drzwiami i oknami – o ile, oczywiście, udało im się zmylić strzegącego jej jak cerber Marcusa.

Oparłam miotłę o toaletkę i podeszłam do recepcji, gdzie stała moja dawna znajoma.

– Cześć, Amando.

Amanda poprawiła na ramieniu markową torebkę, nadal wpatrując się we mnie rozpromienionym wzrokiem, jakby właśnie odnalazła zaginioną Arkę. Szybko zrobiłam w myślach przegląd bogatych chłopaków z miasta, których byłoby stać na kupno pierścionka zaręczynowego dla niej. Aman-

da miała wiele uroku, ale była z niej prawdziwa księżniczka, i to już od dziecka.

– Nie wiedziałam, że wróciłaś do miasta. Pracujesz tutaj? Nie mogę uwierzyć. Tak nagle zniknęłaś… – urwała w pół zdania.

Smutek, jaki pojawił się w jej oczach, przypomniał mi, że była blisko z chłopakami Falco poprzez Marcusa i wciąż miała w pamięci tamten tragiczny wypadek.

– Moja matka przeszła na emeryturę i przeprowadziła się na Florydę, a mnie zostawiła dom. Doszłam więc do wniosku, że powinnam tu wrócić – wyjaśniłam.

Nie miałam pojęcia, co rodzice powiedzieli ludziom. Na pewno nie prawdę, a przynajmniej tak zakładałam. Bałam się, że może mówili to samo, co jak podsłuchałam, matka powiedziała Dewayne'owi. Oby nie.

Amanda jeszcze bardziej posmutniała, a jej ożywione dotąd spojrzenie przygasło.

– Słyszałam o twoim ojcu. Tak mi przykro.

Skinęłam głową bez słowa. Nie bardzo wiedziałam, co mogłabym w tym momencie powiedzieć. Na myśl o ojcu nadal czułam gniew. Pozbawił mojego synka rodziny i miłości, których Micah bardzo potrzebował.

– Manda, mówiłaś, że ile jeszcze będziesz…

Preston.

Momentalnie rzuciła mi się w oczy charakterystyczna blond czupryna, która nie mogła należeć do nikogo innego, jak tylko do Prestona Drake'a.

Preston przeniósł wzrok z Amandy na mnie, otwierając szeroko oczy ze zdumienia. Należał do paczki Dewayne'a. Cała czwórka w ostatniej klasie trzęsła liceum Sea Breeze High. Większość dziewczyn durzyła się w Prestonie, który słynął z tego, że złamał niejedno serce. Ale nie ja. Mnie zawsze fascynował tylko Dewayne. Preston kompletnie się dla mnie nie liczył.

– Ale numer! To naprawdę ty, Sienna? – zdziwił się Preston, wchodząc do salonu i kierując się w naszą stronę.

Najwyraźniej Dewayne nikomu nie powiedział o moim powrocie. To mnie zabolało, choć nie chciałam się do tego przed sobą przyznać. Zupełnie jakby wcześniej nie dał już wystarczających dowodów, że nic go nie obchodzę. Nie wiem, dlaczego łudziłam się, że teraz będzie inaczej.

– Tak, to ja – odparłam, przyglądając się, jak Preston obejmuje Amandę ramieniem w talii, przyciąga ją do siebie i całuje w skroń. Nie, nie wierzę. To nie może być prawda. Przecież Marcus go zabije. Czy mogło być inaczej? Preston zaliczył większość dziewczyn z Sea Breeze, a Marcus znał go jak własną kieszeń. Jak to możliwe, że ten facet kręci się koło jego ukochanej siostrzyczki i jeszcze ją całuje?

Amanda zachichotała, a Preston uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Jak to możliwe, że nadal żyjesz? – spytałam go.

Oboje z rozbawieniem patrzyli na moją zbaraniałą minę.

– Sprał mnie, ale potem jakoś to przetrawił i dał spokój. Nie miał wyboru – wyjaśnił Preston.

Pokiwałam tylko głową, a potem spojrzałam ponownie na Amandę.

– Więc ten pierścionek…

– Preston Drake się chajta. Uwierzyłabyś w to? – spytała kpiącym tonem, po czym uszczypnęła narzeczonego w bok.

– Ej, uważaj, kociaku – powiedział Preston, patrząc na nią jak na najcenniejszy skarb.

Czy jakiś mężczyzna kiedykolwiek spojrzał na mnie w ten sposób? Nigdy.

Jedyną miłością, jakiej w życiu zaznałam, była miłość nastolatka, który nie dostał szansy, żeby dorosnąć. Nie miałam pojęcia, jakie to uczucie być kochaną przez prawdziwego mężczyznę. Do tej pory nie zaprzątałam sobie tym głowy, ale widząc parę dawnych przyjaciół, zaczęłam się zastanawiać, czy kiedykolwiek spotka mnie prawdziwa miłość.

– Fajnie cię znowu widzieć. Dobrze, że wróciłaś – powiedział Preston, a potem odwrócił się ponownie do Amandy. – Zadzwoń, jak skończysz, dobra? Przyjadę po ciebie.

Amanda pokiwała głową. Preston pocałował ją mocno w usta, a potem ruszył do drzwi.

Rozanielony uśmiech na twarzy Amandy uświadomił mi, że nic nie wiem o dojrzałej miłości i pewnie nigdy jej nie poznam. No cóż, mówi się trudno. Przynajmniej mam Micaha. On znaczy dla mnie o wiele więcej.

– Przepraszam. Klei się dziś do mnie, bo nie widzieliśmy się od dwóch dni. Robiłam ślubne zakupy na Manhattanie razem z Sadie, moją przyjaciółką.

Pokiwałam głową, udając, że rozumiem, ale dla mnie „zakupy" i „Manhattan" brzmiały jak słowa w obcym języku. Nic dziwnego, skoro zaopatrywałam się wyłącznie w najbliższym Walmarcie.

– Jesteś do kogoś umówiona? – spytałam.

Nie chciałam być niegrzeczna, ale jak dotąd nie miałam ani chwili przerwy, a była już prawie trzecia.

– Tak, do Hillary, na trzecią piętnaście.

Hillary była właścicielką salonu. Skończyła kursy w Nowym Jorku, Los Angeles i Paryżu. To, że zgodziła się mnie zatrudnić, zakrawało na cud. Owszem, klientki mnie chwaliły, ale nie miałam tyle doświadczenia co ona.

– Już jestem! – zawołała Hillary, wyłaniając się z zaplecza.

Jej długie rude włosy nie były, co prawda, naturalne, ale nadawały jej egzotyczny wygląd. Wizerunku dopełniały jasnobłękitne oczy, sztuczne rzęsy i wypełnione kolagenem usta. Nic dziwnego, że robiła na klientach piorunujące wrażenie.

Amanda pomachała jej, a potem uśmiechnęła się do mnie.

– Tak się cieszę, że wróciłaś. Musimy się kiedyś spotkać. Może wyskoczymy gdzieś razem wieczorem?

Ja niestety nie miałam takiej możliwości, bo nie mogłam zostawić synka samego. Ale pokiwałam tylko głową, bo to nie był odpowiedni moment, żeby powiedzieć jej o Micahu. Zaczęłaby zadawać pytania, a ja nie byłam jeszcze gotowa na nie odpowiadać. Poza tym każdemu, kto znał Dustina, wystarczy jedno spojrzenie na Micaha, żeby domyślić się prawdy.

Dewayne

Apartamenty zostaną oddane w terminie. Przynajmniej ten problem miałem z głowy. Po lipcowym cyklonie bałem się, że budowa opóźni się o miesiąc albo i więcej. Inwestorzy zaczynali się robić nerwowi, a wszystko oczywiście skupiało się na mnie. Cholerni idioci, powinni byli wziąć pod uwagę, że pogoda może opóźnić budowę, zanim naobiecywali nabywcom, że mieszkania będą gotowe przed świętami. Bezmyślni kretyni.

Zdjąłem kask i wyszedłem z budynku na parking, gdzie stał mój pikap. Miałem na dzisiaj dosyć. Ekipa budowlana wiedziała, co robić, więc nie byłem im potrzebny. Poza tym i tak siedziałem tu od piątej rano.

Zmrużyłem oczy, oślepiony słońcem, i dopiero wtedy rozpoznałem Prestona. Stał oparty o mój wóz z idiotycznym uśmiechem na twarzy. A ten skąd się tu wziął? Nigdy wcześniej nie pojawiał się na moich budowach.

– Właśnie odwiozłem Mandę do fryzjera – oznajmił, spoglądając na mnie znacząco.

Nie miałem zielonego pojęcia, o co mu chodzi, więc stałem bez słowa, czekając na jakieś wyjaśnienie.

Po chwili chyba do niego dotarło, że nie rozumiem, do czego zmierza, bo zacisnął wargi i pokręcił głową.

– Może ty też tam wpadniesz? Żeby się przywitać – oznajmił tajemniczo. – Sienna wróciła.

Powinienem był się domyślić. W każdej chwili spodziewałem się telefonu od matki z pretensjami, że nie powiedziałem jej o Siennie. Gdy upływał kolejny dzień, a ona nie dzwoniła, oddychałem z ulgą. Ale wiedziałem, że to tylko kwestia czasu, zanim ludzie zobaczą Siennę w mieście. Tylko co ona, do cholery, robiła w salonie Hillary? Przecież było tam bardzo drogo, a sądząc po stanie auta Sienny, nie stać jej, żeby płacić jakieś chore pieniądze za głupią fryzurę. A co z małym?

– Była z dzieciakiem? – spytałem, starając się, żeby w moim głosie nie zabrzmiał niesmak, jaki poczułem.

– Z dzieciakiem? Co takiego? Ale numer! To ona ma dziecko? Jest mężatką?

A więc nie zabrała ze sobą synka. Pięknie, kurwa, pięknie. Zostawiła takie małe dziecko samo w domu. Jaka matka robi coś takiego?

– Wiem tylko, że wróciła. Ale że z dzieckiem? Dlaczego nic nie mówiłeś?

– Wprowadziła się do domu rodziców. Poznałem jej synka, kiedy poszedłem sprawdzić, kto będzie sąsiadem moich starych. Nie miałem powodu robić wielkiego halo z jej powrotu. Zadawała się z Dustinem, nie ze mną – odparłem, po czym szarpnąłem klamkę pikapa.

– Gówno prawda. Pieprzysz jak potłuczony. Pilnowałeś tej laski jak oka w głowie przez całe lata. Jak przyszła do naszej budy, warowałeś przy niej jak pies. A gdy starzy gdzieś ją wysłali, całkiem ci odbiło. Najpierw straciłeś Dustina, a potem ją. Dlatego powinno cię zainteresować, że wróciła. No, chyba że ma męża i to cię tak wkurzyło.

Nie było sensu protestować i udawać, że w dawnych czasach Sienna nic mnie nie obchodziła. Kumple i tak znali prawdę, nawet jeśli mój brat

w ogóle tego nie zauważał.

– Nie ma męża – odparłem i wspiąłem się na siedzenie pikapa. – Ale to już nie jest ta sama Sienna co dawniej. Zrobiła się z niej zimna suka. A jeśli poszła zrobić sobie włosy do Hillary, to na dodatek jest podłą egoistką. Jeździ takim złomem, że aż strach nim wozić dzieciaka.

Już miałem zatrzasnąć za sobą drzwi, ale Preston zdążył je przytrzymać.

– Luzuj, stary, o co ci chodzi? Widzę, że przez nią zaczynasz zachowywać się jak idiota. A przecież wcale taki nie jesteś. Sienna nie robiła sobie włosów, tylko pracuje u Hillary.

Chyba faktycznie jestem idiotą.

– Aha – odparłem, niezadowolony, że puściły mi nerwy przy Prestonie.

– No właśnie, „aha". Nie wyglądała na sukę, wydawała się miła… Taka, jak kiedyś.

Nie, wcale nie. Sienna była teraz matką i najwyraźniej coś przede mną ukrywała.

Zaraz, zaraz… Skoro ona pracuje, to gdzie, do cholery, podziewa się Micah?

– Padam z nóg. Marzę o piwie i łóżku. Zobaczymy się później – oznajmiłem koledze.

– Dziś wieczorem w Live Bay?

Live Bay to klub w naszym mieście, gdzie spotykaliśmy się całą paczką, żeby się napić i podrywać laski. Teraz do tej ostatniej rozrywki zostałem już tylko ja, bo reszta kumpli albo była zaobrączkowana, albo zachowywała się jak przykładni żonkosie.

– Jasne. To na razie – pożegnałem się i zatrzasnąłem drzwi, a potem pojechałem prosto do rodziców.

Mógłbym się oszukiwać, że chcę odwiedzić mamę, ale tak naprawdę musiałem się upewnić, czy Micah nie został w domu sam. Było coś niepokojącego w tym, jak Sienna pośpiesznie odesłała go do pokoju i zrobiła

się nieprzyjemna. Nadal nie byłem przekonany, czy ta kobieta nie ma czegoś z głową.

Kiedy dotarłem do domu rodziców, zaparkowałem obok ich pikapa i czym prędzej przeszedłem na drugą stronę ulicy, zanim ojciec zorientuje się, że przyjechałem. Nie chciałem widowni ani tym bardziej nie uśmiechało mi się wysłuchiwać jego dowcipnych komentarzy.

Samochodu Sienny nie było, co oznaczało, że nie wróciła jeszcze do domu. Lepiej, żeby mały nie siedział w nim sam.

Wszedłem na schodki i zapukałem do drzwi. Odczekałem chwilę, ale nikt nie otworzył. Zapukałem ponownie. Nie wiem, skąd wzięła się we mnie ta pewność, ale byłem przekonany, że Sienna zostawiła synka samego. Tym bardziej że jej dobrze nie znałem ani nie miałem żadnego dowodu, że nie jest wariatką.

– Micah, jesteś tam? To ja, Dewayne. Pomyślałem sobie, że wpadnę i zobaczę, co u ciebie – zawołałem, ale odpowiedziała mi głucha cisza.

Jak widać, nie było go w domu. Czyli jednak przesadziłem. Co mi odbiło? Cholera wie.

Odwróciłem się i już miałem zejść po schodach, gdy na podjazd wjechała sfatygowana honda. No, pięknie. Teraz będę się jeszcze musiał przed nią tłumaczyć.

Drzwi samochodu otworzyły się i wyłoniła się z nich Sienna. Miała na nosie okulary przeciwsłoneczne, zakrywające jej obłędne oczy, więc nie miałem pojęcia, jak zareagowała na mój widok. Pośpiesznie nachyliła się do wnętrza samochodu, a po chwili cofnęła i wyprostowała. Dostrzegłem małą główkę Micaha na tylnym siedzeniu, a za moment usłyszałem tupanie jego stóp na chodniku.

– Dewayne! – zawołał, obiegając samochód z uradowaną miną.

Nagle przystanął, a jego uśmiech przygasł. Wyraźnie zesztywniał i obejrzał się na matkę.

Sienna zamknęła drzwi samochodu i podeszła do Micaha. Położyła mu rękę na ramieniu, nachyliła się i szepnęła coś do ucha, a potem wręczyła klucze do domu.

Mały pokiwał głową.

– Oki – zgodził się ponurym głosem i poszedł w stronę drzwi, nie podnosząc na mnie wzroku. Kiedy znalazł się przed wejściem, otworzył zamek i zniknął w środku.

– Co ty tu robisz? – spytała Sienna nieprzyjemnym tonem.

Najwyraźniej miły uśmiech, z jakim przywitała wcześniej Prestona, nie był zarezerwowany dla mnie.

Mogłem wymyślić jakiś pretekst albo powiedzieć jej prawdę. Tyle że nie lubiłem kłamać.

– Dowiedziałem się, że pracujesz, i bałem się, że zostawiłaś małego samego w domu.

Wyraz zaskoczenia na jej twarzy momentalnie ustąpił gniewowi.

– Samego? Ty… ty na serio myślisz, że zostawiłabym mojego synka samego w domu? – spytała zbulwersowanym głosem. – Masz mnie za idiotkę? Gdybyś przypadkiem jeszcze się nie zorientował, to wiedz, że jestem jedyną rodziną, jaką ma. Jedyną osobą, która go chciała i go kocha – dodała, podnosząc głos, po czym wycelowała we mnie oskarżycielsko palec, a w jej oczach błysnęła furia. – Nie udawaj, że on cię choć trochę obchodzi. Nie masz do tego prawa. Wynoś się stąd! Idź sobie do nich. Nie myśl o tym, czego życzyłby sobie twój brat. Dalej udawaj, że dobrze zrobiłeś, gdy zostawiłeś mnie i jego syna w potrzebie.

Dyszała tak ciężko, że aż falowały jej piersi, a w oczach stanęły łzy. Potem wyminęła mnie pośpiesznie i ruszyła biegiem do drzwi, a ja nie zrobiłem nic, żeby ją powstrzymać. Bo nie mogłem się ruszyć.

Boże… ja… nie mogłem nawet oddychać.

– Mamuś? – rozległ się głos Micaha i dopiero wtedy się opamiętałem.

Odwróciłem się i spojrzałem na małego. Sienna otarła ramieniem twarz, nachyliła się, żeby pocałować go w głowę, i coś mu szepnęła.

Objął ją swoimi małymi łapkami, a potem obrócił głowę i spojrzał na mnie niechętnym, wręcz wrogim wzrokiem. Stałem wpatrzony w oczy syna swojego rodzonego brata i miałem wrażenie, że moje serce rozpada się na milion kawałków. Jak to możliwe, że wcześniej nie zauważyłem podobieństwa? Chłopiec miał identyczne oczy jak Dustin.

– Nie przychodź tu więcej! Przez ciebie moja mamusia płacze! – krzyknął do mnie Micah.

Sienna odsunęła się lekko, złapała go za ramiona i zaczęła coś do niego cicho mówić. Mały pokiwał głową i poszedł z powrotem ku drzwiom. Potem wyprostowała się i ponownie spojrzała na mnie.

Cierpienie malujące się w jej oczach mnie zaskoczyło. Podobnie jak jej ostre słowa. Dlaczego sądziła, że wiemy o dziecku? Dlaczego oskarżała nas, że się nimi nie interesowaliśmy? Przecież o niczym nie wiedzieliśmy. Zniknęła z miasta i więcej się nie pokazała.

– On jest Dustina – stwierdziłem, gdy w końcu ta prawda w pełni do mnie dotarła.

Sienna nachmurzyła się i powoli pokiwała głową.

Ukryłem twarz w dłoniach i wziąłem kilka głębokich oddechów. Rany, muszę się wziąć w garść. Zalała mnie fala uczuć – żal, poczucie winy, gniew, niedowierzanie – ale najsilniejsza wśród nich była czysta, niczym niezmącona radość. To ona przysłoniła mi wszystkie pozostałe emocje. Od sześciu lat nie potrafiłem pogodzić się ze śmiercią brata. Ta strata zmieniła całe moje życie. Pozostały mi tylko wspomnienia i dręczące poczucie winy, że nie zdołałem zapobiec jego wybrykom. Strasznie się pokłóciliśmy tamtej feralnej nocy, po czym Dustin uciekł i siadł pijany za kierownicą. Gdybym go wtedy powstrzymał, dzisiaj by żył. Ta sprawa cały czas ciążyła mi na sumieniu i nie odczuwałem żadnej radości z życia. Ale teraz…

Opuściłem ręce i spojrzałem na Siennę.

Jej synek miał w sobie krew Dustina. Mój brat nie umarł całkowicie. Zostawił coś po sobie… A raczej kogoś.

Nikt mi go nie zwróci, ale po raz pierwszy od sześciu lat zrobiło mi się lżej na duszy. Nie ze względu na siebie, ale na rodziców.

- Rozdział IV -

Sienna

Dewayne nic nie wiedział o Micahu.

Nie potrzebowałam słów, miał to wypisane na twarzy. Tylko raz w życiu widziałam tego twardziela w chwili słabości: na pogrzebie Dustina. Jak to możliwe, że o niczym nie wiedział? Matka mu nie powiedziała?

– Mamuś? Idziesz? – spytał Micah niespokojnym głosem.

Musiałam wejść za nim do domu. To nie czas i miejsce na takie rozmowy. Micah zawsze był i będzie dla mnie najważniejszy.

– Nie mogę teraz rozmawiać – oznajmiłam Dewayne'owi. – On nie powinien tego słyszeć.

Dewayne zerknął ku drzwiom, ale Micah był już w środku, więc nie mógł go zobaczyć. Widziałam, jak ciężko przełknął ślinę przez ściśnięte gardło, aż podskoczyła mu grdyka. Potem pokiwał głową i spojrzał z powrotem na mnie.

– W porządku, ale muszę cię spytać o tyle rzeczy. On jest… jest… Chcę go lepiej poznać, Sienno.

To jedno zdanie znaczyło dla mnie więcej, niż Dewayne był sobie w stanie wyobrazić.

– Poznasz – zgodziłam się – ale nie teraz. Nie możemy tego zrobić tak nagle.

Dewayne przechylił głowę na bok, przymknął oczy i ciężko westchnął. Nie miałam pojęcia, o czym w tej chwili myśli. Przez cały czas byłam

pewna, że wie o Micahu. To musiał być dla niego ogromny szok. Kiedy na mnie spojrzał, dostrzegłam, że ma mokre oczy, i już tym zapewnił sobie miejsce w moim sercu. Przez tyle lat pragnęłam, żeby ktoś pokochał Micaha i chciał go w swoim życiu tak mocno jak ja.

– Kiedy możemy pogadać? – spytał.

– W soboty pracuję tylko przez pół dnia. Mogłabym zostawić Micaha w świetlicy trochę dłużej, ale wolę tego nie robić. Może lepiej poczekajmy do jutra. Pogadamy, jak pójdzie wieczorem spać.

Dewayne nachmurzył się.

– W świetlicy?

– Tak – odparłam wojowniczym tonem, bo nie spodobała mi się jego mina. Co on sobie wyobrażał? Że zabiorę dziecko ze sobą do pracy?

– A może ja go popilnuję? Nic mu nie powiem, przysięgam. Tylko… chciałbym się nim zająć, jak będziesz w pracy. Możemy pogadać, jak wrócisz. Wyślemy go przed dom, żeby się pobawił, a sami usiądziemy na ganku.

Instynkt opiekuńczy nakazywał mi odmówić prośbie Dewayne'a. Nie byłam pewna, czy mogę mu zaufać, czy nie powie Micahowi o Dustinie. Ale z drugiej strony Dewayne chciał być obecny w życiu mojego synka. A ja miałam świadomość, że Micah powinien mieć większą rodzinę, nie tylko mamę. Nie zadawał mi więcej pytań, ale było jasne, że za nią tęskni. Ostatnimi czasy często wspominał swojego tatę. Najwyraźniej brakowało mu męskiego wzorca.

– Muszę wyjść o ósmej – powiedziałam szybko, w obawie, że zaraz zmienię zdanie.

Na twarzy Dewayne'a pojawił się lekki uśmiech ulgi.

– Będę o ósmej – zapewnił mnie.

Potem odwrócił się i przeszedł na drugą stronę ulicy. Nie patrzyłam za nim, czy wszedł do domu rodziców, tylko szybko poszłam do siebie i zamknęłam drzwi.

– Pozwolisz, żeby mnie jutro pilnował? – spytał Micah ze zdumieniem w oczach.

Westchnęłam i wzięłam synka za rękę. Zaprowadziłam go do kanapy i razem usiedliśmy. Ledwo mogłam ustać na nogach po całym dniu pracy, więc nie miałam siły przed nim kucać. Kiedy oczy Micaha zrównały się z moimi, wzięłam obie jego ręce w swoje dłonie i uważnie na niego spojrzałam.

– Wiem, że dziwnie się zachowywałam przy Dewaynie. Miałeś prawo się przestraszyć, doskonale cię rozumiem. Ale nie masz się czego bać, bo tak naprawdę znam Dewayne'a od dziecka. To dobry człowiek. Łączą nas pewne smutne sprawy z przeszłości, ale on nigdy nie zrobił nic złego. Nie zostawiałabym cię z kimś, komu nie ufam. Myślę, że… polubisz Dewayne'a i fajnie spędzicie razem czas. O wiele przyjemniej, niż gdybyś miał siedzieć w sobotę w świetlicy.

Micah zagryzł dolną wargę i ściągnął brwi. Widać było, że intensywnie myśli. Odczekałam chwilę, żeby spokojnie przetrawił to, co powiedziałam. Zawsze potrzebował czasu do namysłu, zanim się na coś zdecydował. Wreszcie wzruszył ramionami i się uśmiechnął.

– Okej. Jeśli mu ufasz, to chyba fajnie będzie spotkać się z innym facetem.

Z trudem stłumiłam uśmiech, słysząc, że Micah uważa się już za dorosłego. Nic dziwnego, przez całe swoje życie był jedynym mężczyzną w naszym domu.

Synek odwrócił głowę w stronę kuchni.

– A zrobisz mi makaron z serem?

Uścisnęłam go i pocałowałam w policzek.

– Kocham cię. Jesteś całym moim światem – zapewniłam go. Powtarzałam mu to, odkąd wzięłam go po raz pierwszy w ramiona. Chciałam, żeby zawsze o tym pamiętał.

– Też cię kocham, mamuś – wymamrotał w moich objęciach. – Ale zaraz mnie zgnieciesz.

Odsunęłam się ze śmiechem, a on wskazał palcem kuchnię.

– Zjadłbym makaron z serem – przypomniał.

Podniosłam się z kanapy i zasalutowałam, na co on zachichotał.

– Tak jest! Makaron z serem, raz!

Micah śpiewał ma cały głos *Eye of the Tiger* – okropnie fałszował – i stojąc na krześle, podgrzewał sobie tosta Pop-Tart. Wlałam kawę do kubka termicznego, starając się nie zwracać uwagi na ściśnięty z nerwów żołądek. Nie okłamałam Micaha – naprawdę ufałam Dewayne'owi. Miałam tylko obawy, czy dobrze robię, zostawiając go na pół dnia z wujkiem, którego prawie w ogóle nie znał. I to zanim zdążyłam z nim porozmawiać o Dewaynie i o tym, kim jest dla niego rodzina Falco. Nie chciałam się śpieszyć i z dnia na dzień wywracać mu świata do góry nogami.

Synek świetnie sobie radził praktycznie w każdej sytuacji, odkąd podrósł na tyle, żeby się zorientować, że nasze życie ciągle się zmienia. Nigdy nie wiedzieliśmy, gdzie za chwilę wylądujemy. Kiedy dostaliśmy ten dom, cieszyłam się, że Micah zyska poczucie bezpieczeństwa. I jeśli teraz miałam mu powiedzieć o rodzinie, której dotąd nie znał, musiałam to zrobić w naprawdę delikatny sposób.

– Myślisz, że powinienem podgrzać Dewayne'owi Pop-Tartę? – spytał synek, spoglądając na mnie przez ramię.

– Hmm… Może poczekaj i najpierw go spytaj, czy je lubi – poradziłam, pociągając łyk kawy i zerkając na zegar ścienny w kształcie kota. Matka uwielbiała te zwierzaki. Ja za nimi nie przepadałam, ale nie śpieszyło mi się, żeby pozbyć się starego zegara. Przypomniał mi o dawnych, dobrych czasach.

Pukanie do drzwi wyrwało mnie ze wspomnień i ponownie poczułam ucisk w żołądku. Podniosłam się, żeby otworzyć, ale Micah szybko zeskoczył z krzesła i popędził przodem. Nie powstrzymywałam go. Pewnie nie-

długo zacznie nazywać Dewayne'a wujkiem. Kto wie? Oczywiście, jeśli Dewayne będzie sobie tego życzył. Ja w każdym razie nie miałabym nic przeciwko ze względu na Micaha. Chociaż dobrze wiedziałam, że nie będzie mi łatwo dzielić się z kimś moim synkiem.

Micah otworzył pośpiesznie drzwi i wtedy moim oczom ukazała się potężna, naznaczona tatuażami i kolczykami sylwetka Dewayne'a. Pomimo wczesnej godziny wyglądał jak prawdziwe ciacho. Granatowa koszulka z nadrukiem FALCO CONSTRUCTION ciasno opinała umięśnioną klatkę. Na widok jego silnych ramion momentalnie cisnęły mi się do głowy najśmielsze fantazje. Utonąć w nich i poczuć je na swoim ciele... Hola! Co ja najlepszego wyprawiam? Odwróciłam pośpiesznie wzrok od niesamowitego ciała Dewayne'a, pilnując się, żeby nie zerkać na jego opięte dżinsami uda. Naprawdę musiał jeszcze do tego włożyć skórzane bransoletki? Zresztą czegokolwiek by nie założył, we wszystkim wyglądałby diabelnie seksownie.

– Podgrzewam Pop-Tarty – oznajmił Micah. – Chcesz też?

Dewayne uśmiechnął się promiennie. Nawet gdybym chciała się w tym momencie odezwać, nie byłabym w stanie. Nie widziałam tego uśmiechu od lat i przekonałam się, że robi na mnie takie samo piorunujące wrażenie, jak kiedyś.

– Na pewno nie odmówię – odparł Dewayne, na co Micah złapał go za rękę.

– To chodź do kuchni. Zaraz ci zrobię – powiedział, pociągając za sobą Dewayne'a.

– Widzę, że przyszedłem w samą porę.

Podziw i zdumienie malujące się na twarzy Dewayne'a na widok Micaha sprawiły, że poczułam ucisk w sercu. Podniósł na mnie swoje ciemne oczy, a ja zdobyłam się na uśmiech. Widząc go razem z Micahem, poczułam wzruszenie, ale bardzo uważałam, żeby się przy nich nie rozkleić.

– Nie tylko w porę, nawet wcześniej – zauważyłam, próbując rozładować atmosferę.

To była wielka chwila dla Dewayne'a. Dla Micaha też, choć jeszcze nie zdawał sobie z tego sprawy. Sądząc po dzisiejszym powitaniu, nie miałam wątpliwości, że szybko oczaruje Dewayne'a.

– Nie chcę, żebyś się spóźniła. Staram się przecież o posadę sobotniej niańki – oznajmił z kpiącym uśmieszkiem.

Słysząc, że Dewayne ma zamiar zajmować się Micahem co sobotę, o mało nie udławiłam się kawą. Kompletnie się tego po nim nie spodziewałam.

– Nie pracujesz już u taty? – zdziwiłam się, ześlizgując na chwilę wzrok na jego firmową koszulkę. Może wprowadziła mnie w błąd? Przecież równie dobrze mógł być prawnikiem. Co prawda, miał dredy, kolczyki i tatuaże, więc to mało prawdopodobne, ale prawie nic o nim nie wiedziałam. Tak długo mnie tutaj nie było.

– Nie, teraz ja prowadzę firmę. Jest moja, tata musiał się wycofać – wyjaśnił. – W soboty mam wolne.

Pokiwałam głową i uniosłam pośpiesznie kubek z kawą do ust, żeby na chwilę się czymś zająć. Poczułam zakłopotanie i zupełnie nie wiedziałam, co mam myśleć na temat Dewayne'a.

– Możesz wziąć moją, właśnie się podgrzała. Zrobię sobie drugą – oznajmił Micah, stojąc na krześle i wyciągając do Dewayne'a rękę z papierowym talerzykiem z Pop-Tartą. – Mleko jest w lodówce. Prawdziwe. Mama nie kupuje tych rozcieńczonych.

Uśmiechając się, sięgnęłam po torebkę, a potem podeszłam do Micaha i pocałowałam go na pożegnanie.

– Do zobaczenia po obiedzie. Bądź grzeczny, dobrze? Kocham cię.

– Czekaj! – zawołał, odwracając się na krześle i unosząc piąstkę.

Na widok jego uśmiechniętej od ucha do ucha buzi zrobiło mi się ciepło na sercu. Odstawiłam kubek na blat i stuknęłam zaciśniętą dłonią

w jego małą piąstkę.

– Dynamoduet! – zawołaliśmy jednocześnie.

– Kocham cię, mamuś – powiedział Micah, a potem odwrócił się do tostera.

– Ja ciebie bardziej.

Sięgnęłam po kubek, a potem zerknęłam na Dewayne'a. Przyglądał mi się z uwagą. Nie wiem, co sobie pomyślał, ale widać było, że głęboko się nad czymś zastanawia.

– Muszę lecieć. Bawcie się dobrze. Zostawiłam swój numer do pracy i na komórkę na lodówce, gdybyście potrzebowali zadzwonić – powiedziałam, a potem ruszyłam do drzwi.

Nie było mi łatwo zostawiać Micaha, ale widziałam, że dobrze mu to zrobi. I że tego potrzebuje, tak samo jak Dewayne.

Dewayne

Zeszłej nocy prawie nie zmrużyłem oka, targany coraz to nowymi obawami, z których największą była troska o dobro Micaha. Obserwując rano Siennę z synkiem, przyznałem w duchu, że niesprawiedliwie ją oceniałem – nie była wcale niezrównoważona psychicznie, a jedynie nadopiekuńcza. Ubóstwiała synka, a on ją. Od razu rzucało się w oczy, że bardzo się kochają.

Ale to nadal nie wyjaśniało, dlaczego nie powiedziała mi nic o dziecku. Ani nie skontaktowała się z moimi rodzicami. Jeśli o tym mowa, sam też nic im jeszcze nie mówiłem. Na pewno zobaczą dziś mój pikap zaparkowany po sąsiedzku, więc miałem dwa wyjścia: czekać, aż mama zapuka do drzwi, albo zabrać Micaha do rodziców. Problem w tym, że matka na pewno dostrzeże w nim podobieństwo do Dustina, które ja przegapiłem podczas naszego pierwszego spotkania.

Dustin zawsze był jej ukochanym synkiem, więc łatwo skojarzy fakty, gdy tylko zobaczy oczy i uśmiech Micaha. Jeśli jeszcze powiem jej, że to dziecko Sienny, od razu domyśli się prawdy. Miałem przy tym pewność, że nie zdradzi się ani słowem przy Micahu. Później dostanę burę, że nie powiedziałem jej od razu, jak tylko się domyśliłem, ale mama na pewno nie zrobi nic, co mogłoby zaszkodzić dziecku.

Doszedłem więc do wniosku, że lepiej pójść z małym do domu rodziców i pokazać się matce, zanim sama tu do nas wparuje.

– Mama zawsze piekła w soboty bułeczki cynamonowe, ale teraz musi pracować. Gdy mieszkaliśmy w Fort Worth, nie pracowała w soboty. Ale tam mieliśmy strasznie małe mieszkanie. Wolę mieszkać tutaj. Szkoda tylko, że mama musi iść do pracy – oznajmił Micah, po czym zeskoczył z krzesła i dosunął je do stołu.

Miałem przeczucie, że dowiem się dziś sporo szczegółów z ich życia, i to bez zadawania pytań. Mały lubił dużo mówić, praktycznie bez zastanowienia.

– Ale pracuje dziś tylko pół dnia, więc nie jest tak źle – pocieszyłem go, nalewając pełnotłuste mleko do dwóch szklanek, po czym usiadłem naprzeciwko niego przy stole.

To musiało być to mleko, które wcześniej nazwał „prawdziwym". Tak samo mówił o nim zawsze Dustin. Narzekał, że wszystkie inne smakują jak rozcieńczone wodą. To miłe, że Sienna przekazała jego powiedzonko synkowi.

Nie potrafiłem się pohamować i spróbowałem skierować rozmowę na jego ojca. Byłem ciekaw, co o nim wiedział.

– Więc mówisz, że twój tatuś był dobrym koszykarzem?

Micah przełknął kęs Pop-Tarty, podciągnął nogi pod siebie, a jego oczy zaokrągliły się z przejęcia.

– Najlepszym na świecie – zaznaczył z poważną miną. – Nikt nie mógł mu dorównać. Założę się, że nawet LeBron nie byłby w stanie go zatrzy-

mać. Mamusia mówi, że był gwiazdą. – Przerwał na chwilę, żeby upić łyk mleka, i ponownie spojrzał mi w oczy. – Chyba dlatego Bóg zabrał go do siebie. Mama mówi, że zrobił to, bo tatuś był bardzo dobry, więc wolał go mieć przy sobie. Moim zdaniem chciał zrobić z niego prawdziwą gwiazdę. No wiesz, taką na niebie. Z domu cioci Cathy w Fort Worth widać było taką jedną, bardzo dużą. Myślę, że to mój tatuś.

Dobry Boże… Poczułem się, jakby zabrakło mi tchu. Coś ścisnęło mnie w piersiach tak mocno i boleśnie, że nie mogłem złapać oddechu. Nigdy nie rozmawiałem z nikim o Dustinie. Zupełnie jakbym zamknął wszystkie wspomnienia o bracie w jakimś ciemnym zakamarku w głowie i wracał do nich tylko wtedy, gdy byłem zbyt pijany, żeby je tam utrzymać. Tylko w takich chwilach mogłem dać ujście wściekłości.

Tymczasem ten mały… ot tak, po prostu cały czas wspominał Dustina. Nie miałem dotąd pojęcia, jak bardzo pragnę, żeby ktoś tak swobodnie jak on opowiadał mi o bracie. Kiedy słyszałem Micaha, miałem wrażenie, że słabnie ból spowodowany stratą Dustina, który nie opuszczał mnie od jego śmierci ani na chwilę.

– Musisz którejś nocy pokazać mi tę gwiazdę – poprosiłem.

Jeśli Bóg naprawdę istniał, byłem pewien, że po wysłuchaniu tego dzieciaka na pewno postara się, żeby mój brat stał się gwiazdą.

Micah pokiwał głową na znak zgody i otarł palce z okruszków Pop-Tarty, którą pochłonął kilkoma kęsami.

– Dobra, pokażę. Przyjdź do nas wieczorem, to wyjdziemy na podwórko i jej poszukamy. Mama obiecała, że pomoże mi ją znaleźć, ale w tym tygodniu nie mieliśmy czasu. Musieliśmy się urządzić w nowym miejscu – wyjaśnił.

Czasami wypowiadał się nie jak dziecko, ale co najmniej czterdziestolatek. To było takie urocze i rozczulające.

– Chcesz ze mną pójść i poznać moich rodziców? – spytałem.

Micah aż podskoczył z radości, kiwając entuzjastycznie głową.

Doszedłem do wniosku, że lepiej pójść do nich i przygotować grunt, niż pozwolić, żeby matka tu wpadła i sama się domyśliła, kim jest Micah.

Wstałem od stołu i wyciągnąłem do niego rękę.

– No to chodźmy.

Mały posłusznie wsunął swoją małą rączkę w moją dłoń. Miałem prawie stuprocentową pewność, że Sienna nie byłaby zachwycona tym pomysłem. Ale byłem niesamowicie podekscytowany perspektywą spędzenia czasu z Micahem i w ogóle nie przyszło mi do głowy, że rodzice zobaczą mój pikap. Dopiero gdy rano podjechałem pod dom Sienny, dotarło do mnie, że mam problem. Gdybym jej o tym wspomniał, nie pozwoliłaby mi zostać z Micahem i zabrałaby go do świetlicy. Dlatego wolałem nie poruszać z nią tego tematu.

Zapukałem do drzwi rodziców i poczekałem, aż tata otworzy. Wolałem wejść do domu razem z nim, bo liczyłem, że pomoże mi uspokoić mamę, gdyby okazało się, że zareaguje na widok Micaha gwałtowniej, niż się spodziewałem.

Tak jak przewidywałem, w drzwiach pojawił się ojciec. Na mój widok już otwierał usta, żeby zrobić jakiś uszczypliwy komentarz, gdy natknął się wzrokiem na Micaha. Jego mina nie wskazywała, że go rozpoznał. Jak widać, nie tylko ja nie zorientowałem się na pierwszy rzut oka, jak bardzo jest podobny do Dustina.

– To ten król narkotyków? – spytał tato z ironicznym uśmieszkiem.

Bardzo śmieszne. Staruszek czasami mocno przeginał.

– A kto to król narkotyków? – zainteresował się Micah, podnosząc na mnie wzrok.

– Nikt, o kim powinieneś wiedzieć. Nie słuchaj tego starszego pana. Uważa, że jest dowcipny, ale tylko mu się tak wydaje.

Micah pokiwał głową i spojrzał ponownie na mojego ojca.

– Nazywam się Micah i mieszkam tam – oznajmił, wskazując palcem swój dom.

Tata uśmiechnął się do niego szeroko.

– Naprawdę? W takim razie najwyższy czas, żebyśmy się poznali.

– Micah i jego mama, Sienna Roy, wprowadzili się naprzeciwko. Pilnuję go dzisiaj, bo Sienna do południa pracuje, i pomyślałem, że go tu przyprowadzę, żebyście się poznali. Co ty na to? Poradzisz sobie jakoś? A mama? – spytałem enigmatycznie, licząc, że ojciec domyśli się, co próbuję mu powiedzieć.

Oczy taty powędrowały ponownie na Micaha i wtedy zobaczyłem po jego minie, że stopniowo zaczyna do niego docierać prawda. Zacisnął mocniej dłoń na klamce i zamarł w bezruchu, nie mogąc wykrztusić z siebie słowa ani oderwać wzroku od Micaha. Chrząknąłem znacząco.

– Możemy wejść? – spytałem w nadziei, że ojciec wychwyci ostrzegawczy ton w moim głosie.

Nie odzywał się jeszcze przez chwilę, a potem cofnął, żeby wpuścić nas do środka. Jednocześnie ani na moment nie spuszczał oczu z Micaha. Może to jednak nie był najlepszy pomysł, żeby go tu przyprowadzić. Sam o mało nie padłem trupem przed domem Sienny, kiedy powiedziała mi o dziecku, a co dopiero ojciec. Czy jego serce to wytrzyma? Cholera, ale narobiłem!

– Kto przyszedł? – zawołała mama, wchodząc do przedpokoju. Na mój widok jej twarz rozjaśniła się w uśmiechu. – Nie spodziewałam się ciebie dzisiaj – zdziwiła się. W tym samym momencie Micah poruszył się u mojego boku, zwracając na siebie jej uwagę. – O, widzę, że kogoś przyprowadziłeś.

W tym samym momencie jej uśmiech zamarł. Stało się tak, jak przewidywałem. Mama rozpoznała w drobnej buzi malca swojego ukochanego syna.

– Mamo, to jest Micah. Mieszka naprzeciwko.

Jak na razie nie odważyłem się powiedzieć jej całej prawdy. Jeśli nawet dostrzegła w nim podobieństwo do Dustina, raczej nie domyśli się

prawdy, nie znając nazwiska jego matki.

Mama podeszła do nas, nie spuszczając wzroku z Micaha. Na jej twarzy malowały się różne emocje, ale najsilniejszy był zachwyt przemieszany z niedowierzaniem. Przystanęła i wyciągnęła do malca rękę z tak promiennym uśmiechem, jakiego nie widziałem u niej już od bardzo dawna.

– Cześć, Micah. Ja jestem Tabby Falco, ale możesz do mnie mówić mama Ti, tak jak reszta chłopaków.

Micah podniósł małą rączkę i wsunął w jej dłoń.

– Podoba mi się imię mama Ti. A gdzie są ci inni chłopcy?

Miałem wrażenie, że matka chłonie wszystko, co mały mówi i robi.

– Wiesz, oni są już duzi, tak jak mój syn – wyjaśniła, kiwając głową w moim kierunku. – Mówię o tym tutaj.

Micah odwrócił głowę w moją stronę.

– Aha, w porządku. Lubię Dewayne'a. Oprócz tego jednego razu, gdy moja mamusia przez niego płakała. Wtedy go nie lubiłem, ale mama powiedziała, że to nieporozumienie i żebym się na niego nie gniewał. Więc się nie gniewam.

Cholera jasna! Mały paplał, co tylko przyszło mu na myśl.

– Dewayne? Doprowadziłeś ją do płaczu? – spytała mama, unosząc brwi z zaniepokojoną miną.

– Słyszałaś przecież, że to było nieporozumienie – zapewniłem ją, modląc się w duchu, żeby małemu nie przyszło do głowy opowiedzieć czegoś więcej o swojej matce.

Zerknąłem na tatę, który przyglądał się Micahowi z tym samym wyrazem zdumienia, jakie sam poczułem, gdy dotarło do mnie, kim jest. Mama na razie o niczym nie wiedziała, więc postanowiłem, że jeśli tata się przed nią nie wygada, lepiej poczekam z tą nowiną do momentu, gdy nie będzie z nami Micaha.

– Mam w kuchni ciasteczka czekoladowe i szarlotkę, jeszcze ciepłą. Masz może ochotę? – spytała Micaha mama, ściskając obiema dłońmi

jego rączkę.

Malec pokiwał skwapliwie głową.

– Tak, proszę pani, bardzo chętnie. Uwielbiam jedno i drugie.

Mama ani razu nie spojrzała na tatę ani na mnie. Całą uwagę skupiała wyłącznie na Micahu.

– W takim razie dobrze się składa, że wprowadziłeś się naprzeciwko. Potrzebny mi ktoś, kto zje te wszystkie moje wypieki.

Micah poszedł za mamą, cały czas trzymając ją za rękę.

– Bardzo je lubię. Zjem na pewno – zapewnił ją.

Poczekałem, aż wejdą do kuchni, przysłuchując się, jak Micah peroruje o supermanach, którzy muszą jeść dużo ciastek. Potem odwróciłem się i spojrzałem w oczy ojcu.

Pokręcił głową i ciężko westchnął.

– Niesamowite, wygląda tak samo jak on. Identycznie – stwierdził, po czym podniósł na mnie wzrok. Dostrzegłem w jego oczach nadzieję, że coś im pozostało po Dustinie. Doskonale rozumiałem to uczucie.

– Jak tu przyszliśmy, wahałem się, czy od razu nie powiedzieć mamie prawdy, ale zmieniłem zdanie.

Tato pokiwał głową.

– Mama widzi w nim Dustina, tylko nie zdaje sobie sprawy, jak wiele mały z niego ma. Myśli, że to tylko przypadkowe podobieństwo. Z miejsca się w nim zakochała. Kontakt z dzieckiem bardzo jej pomoże. Ja tylko… – urwał i zerknął za siebie, na drugą stronę ulicy. – Nie potrafię zrozumieć, dlaczego ona go przed nami ukrywała. Przecież wszyscy ją kochaliśmy i traktowaliśmy jak córkę. Dlaczego nie chciała, żebyśmy byli obecni w jego życiu?

Nie miałem pojęcia, dlaczego tak się stało, ale Sienna była przekonana, że to my nie chcieliśmy Micaha i że on nas w ogóle nie obchodzi. Właśnie tego musiałem się od niej dowiedzieć w pierwszej kolejności.

– Umówiłem się z nią, że dziś pogadamy. Była pewna, że wiem, kim jest Micah, i że specjalnie go unikałem. Nie wiem, jak to możliwie, skoro za cholerę nie wiedziałem, co się z nią działo przez wszystkie te lata. Nikt nie wiedział.

Tato potarł zarośnięty podbródek i pokręcił głową.

– Mama będzie się domagać wyjaśnień. Poczekajmy, aż dowiesz się czegoś więcej, i dopiero wtedy jej powiedzmy.

Pokiwałem głową. Miałem na ten temat identyczne zdanie.

- Rozdział V -

Sienna

Nawet się nie spostrzegłam, kiedy minęło mi przedpołudnie. Trzy strzyżenia z modelowaniem, jedne refleksy i jedne odrosty. Wszystko klientki prosto z ulicy, które nie zdążyły się umówić do swoich ulubionych fryzjerek. Na razie zajmowałam się głównie awaryjnymi przypadkami, ale nie miałam nic przeciwko temu. Hillary zaczęła nawet informować klientki, że przyjmujemy teraz także bez zapisów, żebym miała zajęcie.

Jedyną pracownicą dziś w salonie oprócz Hillary i mnie była Gretchen. Raz już ze sobą pracowałyśmy, więc zdążyłam się zorientować, że jest hałaśliwa, rozgadana i lubi żartować. I że ma mnóstwo klientów wśród mężczyzn, wyraźnie zafascynowanych widokiem jej obcisłych skórzanych spodni, które bardzo lubiła nosić.

– Słyszałam, jak rozmawiałaś z synkiem przez telefon. Wspomniałaś o Dewaynie – odezwała się Hillary, podchodząc do nas w swoich szpilach. Nigdy nie mogłam wyjść z podziwu, jak tak kobieta wytrzymuje cały dzień na wysokich obcasach.

Pokiwałam głową, zaskoczona, że szefowa nawiązuje do mojej krótciutkiej rozmowy z Micahem. Zadzwoniłam do niego godzinę temu, żeby upewnić się, czy wszystko w porządku. Ćwiczył na podwórku rzucanie piłki z Dewayne'em. Nie gadaliśmy długo, bo słychać było, że bardzo mu się śpieszy, żeby wrócić do przerwanej gry.

– Czy chodzi o Falco? Tak skojarzyłam, jak usłyszałam to imię, bo widziałam, że znasz się z Amandą Hardy. Dewayne to kolega Prestona, więc pomyślałam sobie, że możesz go znać.

W porządku, ale nadal nie rozumiałam, do czego zmierza.

– Tak, to Dewayne Falco. Pilnuje dziś mojego Micaha.

Hillary posłała mi przeciągłe spojrzenie, a na jej usta wpłynął lekki uśmieszek.

– Chyba nie kręcisz z Dewayne'em, co? Nie jest zbyt stały w uczuciach. No wiesz, to ten typ faceta, który musi zaliczyć co najmniej kilka dziewczyn w tygodniu.

Nie musiała mi o tym mówić. Dewayne zawsze był podrywaczem. Wcale nie byłam nim zainteresowana, zależało mi jedynie, żeby był obecny w życiu Micaha. Synek potrzebował męskiego wzorca, a w naszej sytuacji jedyną osobą, która mogła mu to zapewnić, był jego wujek.

– Spotykasz się z Dewayne'em Falco? – zdziwiła się Gretchen, odwracając gwałtownie głowę, aż zafalowały jej ciemne loki. – Ten chłopak zna się… na rzeczy. Wiesz, co mam na myśli. Mówię ci, wątpię, żeby znalazł się ktoś, kto mu dorówna. Długo nie mogłam się z niego wyleczyć.

Hillary posłała mi wymowne spojrzenie, jakby chciała powiedzieć: „A nie mówiłam?". Ja z kolei starałam się pozbyć z głowy myśli o Dewaynie dogadzającym Gretchen. Z całą pewnością nie powinnam sobie tego wyobrażać, choć nie wątpiłam, że goły tyłek Dewayne'a musi stanowić wyjątkowo atrakcyjny widok.

– Daję słowo, że gdyby tylko pojawił się na horyzoncie, bym mu nie odmówiła, a dopiero potem przejmowała się tym, że i tak mnie rzuci. Jest bardzo dobry w te klocki.

No już, wystarczy. Miałam dosyć wysłuchiwania o sekscesach Gretchen i Dewayne'a.

– To tylko dawny kolega. Starszy brat mojego chłopaka z liceum. Nic poza tym. Pomaga mi, bo nie mam z kim zostawić Micaha.

Podczas naszej rozmowy cały czas porządkowałam swoje stanowisko pracy. Próbowałam w ten sposób uniknąć ich wścibskiego wzroku, ale i tak czułam na sobie ich spojrzenia.

– Chodziłaś z jego młodszym bratem? Tym, który zginął w wypadku?

Cholera. Ostatnia rzecz, o jakiej miałam ochotę rozmawiać w pracy. Pokiwałam więc tylko głową, nie przerywając krzątania się po salonie. Miałam nadzieję, że w ten sposób dam im do zrozumienia, że nie życzę sobie rozmowy o Dustinie.

Gretchen chyba zrozumiała aluzję, bo nie zadawała więcej pytań o Dustina i ucichła. Odetchnęłam z ulgą, odstawiłam na bok miotłę i sięgnęłam po komórkę, żeby sprawdzić, czy nie przyszedł SMS od Micaha. Zwykle pisał do mnie co najmniej kilka razy, gdy zostawiałam go pod czyjąś opieką. A dziś cisza. Co oznaczało, że świetnie się bawi z Dewayne'em.

Gretchen zmieniła temat i zaczęła paplać o pedicure i swojej dzisiejszej randce z facetem, który nazywał się Green. Nazwisko to automatycznie skojarzyło mi się z jakimś podrywaczem, ale nic nie powiedziałam. Gretchen i tak spotykała się co tydzień z kimś innym, głównie ze swoimi klientami z salonu.

– Urządzamy dziś babski wieczór. Może do nas dołączysz, Sienno? – spytała Hillary, spoglądając na mnie w lustrze, przed którym poprawiała fryzurę.

– Nie mam z kim zostawić Micaha na noc – odparłam wyjaśniającym tonem. Poza tym i tak nie miałam ochoty z nimi wychodzić. Mogłam się założyć, że chodzi im głównie o picie i facetów, a ja nie miałam czasu ani na jedno, ani na drugie.

– Nie możesz załatwić niańki? – zdziwiła się Gretchen.

Zdążyłam już zauważyć, że choć była ode mnie dwa lata starsza, zachowywała się jak nastolatka. Najwyraźniej nie miała żadnych obowiąz-

ków i interesowało ją głównie imprezowanie. Pokręciłam przecząco głową.

– Nie znam nikogo, z kim mogłabym zostawić Micaha i się nie denerwować. Wątpię, żeby Dewayne zgodził się pilnować go wieczorem w trakcie weekendu. Ma własne plany i imprezy.

– Moja młodsza siostra jest nianią. Skończyła kursy pierwszej pomocy i jakby co, wie, jak się zachować. Ma tylko siedemnaście lat, ale jest naprawdę dobra. Zarabia niezłe pieniądze i ma stałych klientów, którzy jej ufają i dzwonią w potrzebie.

Siostra Hillary była dokładnie w tym samym wieku, co ja, gdy okazało się, że muszę błyskawicznie dorosnąć. Nie przeszkadzał mi jej młody wiek, ale wątpiłam, czy jestem gotowa zostawić Micaha z kimś obcym.

– Przemyślę to – skłamałam, żeby nie obrazić Hillary.

Szefowa pokiwała głową.

– Jasne. Ona może przyjść wcześniej i spędzić z wami trochę czasu, żebyście się mogli wszyscy lepiej poznać. Wie z doświadczenia, że lepiej spotkać się wcześniej z rodzicami i dzieckiem, zanim zacznie zostawać z nim sama.

Siostrze Hillary trzeba będzie zapłacić. Sądząc po jej kwalifikacjach, pewnie bierze więcej, niż byłoby mnie stać. Nie uśmiechało mi się wydawać pieniędzy na własne rozrywki, gdy Micah potrzebował tylu rzeczy. Musiałam myśleć przede wszystkim o jego wychowaniu i przyszłości.

– Na razie krucho u mnie z kasą. Jak coś się zmieni, zadzwonię do niej – zapewniłam, w nadziei, że to wystarczy i Hillary przestanie ciągnąć ten temat.

Hillary wzruszyła ramionami.

– W takim razie daj znać, jak będziesz gotowa. Umówię cię z nią.

Podziękowałam i kolejny raz sprawdziłam komórkę, czy nie mam jakiegoś SMS-a.

Znowu nic.

Dewayne

Ten dzieciak naprawdę potrafił rzucać piłką. Jak na pięciolatka miał wyjątkowo silne ramię. Miał nie tylko bzika na punkcie koszykówki, ale i talent, który warto było rozwijać. Złapałem kolejną rzuconą przez niego piłkę, a potem przyglądałem się, jak dmucha na swoje palce, jakby się oparzył. Dokładnie tak, jak robił mój brat.

Zamiast czuć ból na wspomnienie małego chłopca, który do złudzenia przypominał Micaha i również zachowywał się jak król boiska, miałem wrażenie, że wypełnia się pustka w moim sercu. Micah był tak bardzo podobny do Dustina, że wystarczyło niecałe sześć godzin, żebym zakochał się w nim na amen.

Ojciec też nie był w stanie oderwać od niego oczu. Gdy już otrząsnął się z początkowego szoku, usiadł obok wnuka i zadawał mu mnóstwo pytań. A kiedy usłyszał, że Micah jest fanem koszykówki i sam też chce grać, cały się rozpromienił. Nie widziałem staruszka tak zadowolonego od sześciu lat. W pewnym momencie Micah wspomniał, że jego tata był najlepszym koszykarzem na świecie. Na szczęście uratowało nas to, że mama akurat wyszła na chwilę do kuchni.

Ale ojciec słyszał, a wtedy oczy momentalnie zaszły mu łzami. Widząc to, uświadomiłem sobie, że najwyższa pora zabrać stąd małego. Musiałem przygotować mamę i powiedzieć jej prawdę, gdy Micaha nie będzie w pobliżu, bo bałem się, że może zbyt gwałtownie zareagować. Wytłumaczyłem się, że mamy z Micahem swoje sprawy i musimy się pożegnać. Mama zmusiła małego, żeby obiecał, że wkrótce znowu ją odwiedzi, a tato nie potrafił się powstrzymać i pocałował go w czubek głowy.

– Mama wróciła! – zawołał uradowany Micah, po czym rzucił złapaną przed chwilą piłkę i puścił się biegiem na powitanie wysiadającej z auta Sienny.

Widać było, że mały ją uwielbia. Najwyraźniej wychowywała go bez pomocy swoich rodziców, bo twierdził, że nie ma dziadków. Wspomniał tylko ciocię Cathy, z którą mieszkali w Fort Worth. I tyle. O nikim więcej z rodziny mi nie opowiadał

– Cześć, mistrzu.

Głos Sienny wyrwał mnie z zamyślenia. Oderwałem wzrok od Micaha i spojrzałem na jego matkę, w którą wczepił się jak małpka. Jej długie włosy były uczesane inaczej niż rano. Rozpięła je i rozpuściła luźno na plecy. Te niesamowite rude włosy… Cholera, nie wolno mi zapominać, kim ona jest. Kobietą kompletnie poza moim zasięgiem. Nie mogę gapić się na nią w ten sposób. Szybki numerek z Sienną Roy był absolutnie wykluczony. Ostatecznie była matką mojego bratanka.

A mnie interesowały wyłącznie jednorazowe przygody. Nic więcej.

Sienna wymagałaby zaangażowania. Poza tym i tak zawsze będę przy niej, nawet jeśli ona nie zdaje sobie jeszcze z tego sprawy. Dopilnuję, żeby jej i dziecku niczego nie brakowało, ale seks w naszych relacjach kompletnie nie wchodził w grę. Tylko wszystko by między nami popsuł. A ja chciałem uczestniczyć w życiu Micaha. To było dla mnie najważniejsze. Nie fakt, że jego mama ma nogi do nieba i twarz anioła. Te przepiękne oczy, niesamowite usta… Dosyć, koniec z tym. To matka Micaha i kropka. Nikt więcej.

– Dobrze się bawiliście? – spytała Sienna synka.

Z trudem oderwałem wzrok od jej boskiego ciała i spojrzałem na Micaha. Muszę się opanować. Nie będzie mi łatwo dogadać się z tą kobietą, jeśli cały czas będę wyobrażał ją sobie nago w swoim łóżku.

Zaraz, zaraz. Przecież ja nie zabieram kobiet do łóżka. Nigdy. A, do cholery z tym wszystkim!

– Było super! Mama Ti dała mi ciasteczka czekoladowe i jeszcze szarlotkę. I ma prawdziwe mleko, takie jak u nas, i powiedziała, że mogę ich odwiedzać, kiedy tylko chcę.

Sienna pobladła na twarzy i przeniosła wzrok z synka na mnie. Musiałem szybko się wytłumaczyć, dlaczego go tam zabrałem. Nie chciałem postępować wbrew jej woli, a tylko uprzedzić matkę, zanim sama do nas wpadnie i coś opacznie zrozumie. Poza tym Micah nadal nie wiedział, kim są dla niego moi rodzice.

– Poznał moich rodziców. I to wszystko – powiedziałem z naciskiem, mając nadzieję, że Sienna wyczyta resztę z mojej znaczącej miny.

Przełknęła ciężko ślinę, wzięła głęboki oddech, a potem odwróciła się do synka.

– No dobrze, to teraz moja kolej, żeby porozmawiać z Dewayne'em o paru sprawach. Proszę, idź do swojego pokoju i pobaw się swoimi nowymi zabawkami, a my w tym czasie pogadamy, dobrze? – powiedziała drżącym głosem, który nie uszedł uwadze dziecka.

Micah zmarszczył czoło i gdy na mnie spojrzał, jego zadowolony uśmiech zmienił się w ostrzegawczy grymas. Był taki mały, a nikt nie musiał mu nic mówić, sam wiedział, kiedy musi zatroszczyć się o mamę. Dustin byłby cholernie dumny, że ma takiego wspaniałego syna.

– Tylko żeby mamusia znów nie musiała przez ciebie płakać – ostrzegł mnie krótko.

– Wszystko jest w porządku, kochanie, daję ci słowo. Będziemy rozmawiali o samych miłych rzeczach. Kiedy Dewayne znowu może cię popilnować i kiedy odwiedzisz Tab... mamę Ti. Dobrze?

Micah odwrócił się i przez chwilę patrzył jej w oczy. Po chwili pokiwał głową, chociaż nie wyglądał na przekonanego. W końcu objął mamę za szyję i lekko uścisnął, a potem wysunął się z jej objęć i pobiegł do domu.

Kiedy zamknęły się za nim drzwi, Sienna odwróciła się do mnie.

– Zabrałeś go tam, nie pytając mnie o pozwolenie.

Byłem przygotowany, że to będą pierwsze słowa, jakie padną z jej ust.

– Rodzice przegapili pierwsze pięć lat z jego życia. Dustin był ich ukochanym synem, oczkiem w głowie. Minęło sześć lat, a oni nadal go opła-

kują. To nie w porządku, że przez cały ten czas nie mogli mieć przy sobie dziecka Dustina. I że w ogóle nie wiedzieli, że ono istnieje.

Sienna wyprostowała się sztywno i uniosła brodę w obronnym geście. Niech to szlag! Z tym ogniem w oczach wyglądała jeszcze atrakcyjniej niż zwykle.

– Przez dwa lata wysyłałam im zdjęcia wnuka. Błagałam twoją matkę o pomoc, kiedy się zorientowałam, że rodzice nie chcą mnie znać, jeśli nie oddam dziecka. I nic. Cisza. Nie dostałam żadnej odpowiedzi. Twoja matka ani razu mi nie odpisała. A przecież praktycznie dorastałam u was – dodała, wskazując palcem dom moich rodziców. – To był mój drugi dom. Kochałam ich, a kiedy byli najbardziej potrzebni mnie i dziecku Dustina, oni też się ode mnie odwrócili. Nie masz pojęcia, jak się wtedy czułam. Bladego pojęcia.

Rozumiałem jej wyrzuty, ale byłem absolutnie pewien, że moi rodzicie nic nie wiedzieli o Micahu. Gdyby matka się dowiedziała, momentalnie pojechałaby do Sienny do Fort Worth. Coś tu się nie kleiło.

– Znasz moją matkę, Sienna. Byłaby przy tobie, gdyby wiedziała. Pofrunęłaby tam jak na cholernych skrzydłach. Mama kochała Dustina, a on kochał ciebie. Micah byłby jej oczkiem w głowie.

Sienna pokręciła przecząco głową.

– I co z tego, skoro wcale się nie pojawiła. A widzę, że nadal mieszka pod tym samym adresem, Dewayne. Nigdzie się nie przeprowadziła. A ja wysyłałam jej listy, nawet nie zliczę ile. Ani razu nie odpisała. Ani razu.

Coś tu było nie tak. Nie istniało inne wytłumaczenie, jak tylko to, że mama nie dowiedziała się o Micahu. Nie mogło być inaczej. Ona na pewno chciałaby tego dziecka i dopilnowała, żeby Sienna miała wszystko, co potrzeba.

– Musimy porozmawiać z mamą. Coś mi tu nie gra. Ona nie wie, Sienna. Boże, ojciec o mało nie dostał zawału, gdy domyślił się prawdy. Mama jeszcze nic nie wie, ale jak zdradziłem ojcu, kim jest matka Mica-

ha, od razu zauważył podobieństwo do Dustina. Od tamtego momentu nie ruszył się od małego ani na krok. Cały czas z nim rozmawiał i patrzył w niego jak w obraz. A kiedy wychodziliśmy, pocałował go w głowę. *Gdzie to zapisać – ojciec pocałował Micaha*. Mój ojciec nie należy do zbyt wylewnych, dobrze o tym wiesz. Więc nie mów mi, że wiedzieli o Micahu i nie chcieli go znać.

Sienna stała jak wryta, ale zamiast zacząć się ze mną kłócić, wybuchła płaczem. Jasna cholera! Micah znowu się na mnie wkurzy.

- Rozdział VI -

Sienna

A jednak rodzice Dustina chcieli Micaha. Podobno dziadek nawet pocałował go w głowę. Przez całe lata marzyłam o rodzinie dla synka. O dziadkach, którzy by go kochali i rozpieszczali. Pragnęłam, by miał jeszcze kogoś oprócz mnie i ciotki Cathy. Słysząc relację Dewayne'a, nie wytrzymałam i całkiem się rozkleiłam. Ale przecież wysłałam tyle listów do Tabby. Czy to możliwe, że do niej nie dotarły? Żaden?

– O rany, Sienna, proszę, przestań. Micah znowu pomyśli, że płaczesz przeze mnie – prosił Dewayne spanikowanym tonem.

Słysząc, że Dewayne Falco obawia się gniewu pięciolatka, rozpłakałam się jeszcze mocniej, bo widać było, że bardzo mu zależy na Micahu. Chciał być obecny w jego życiu. Kompletnie się czegoś takiego nie spodziewałam. I pomyśleć, że tak się bałam powrotu do Sea Breeze.

Jak się okazało, moje obawy były zupełnie bezpodstawne. Martwiłam się, że ktoś tutaj może zranić Micaha, a tymczasem synek zyskał kochających krewnych. Nie przerażała mnie już tak bardzo myśl, co się z nim stanie, gdyby nagle mnie zabrakło. Jak dotąd żyłam w ciągłym strachu i wiecznie się zadręczałam z tego powodu. Teraz Micah będzie miał rodzinę, nie tylko samą mamę. Ludzi, którym może zaufać i liczyć na ich pomoc.

– Wysyłałam listy… zdjęcia – powiedziałam, ale bardziej do siebie, żeby przypomnieć sobie, jak bardzo się starałam, żeby ją… ich zawiado-

mić.

Dewayne pokiwał głową.

– Wierzę ci, naprawdę. Ale wiem, że mama ich nie dostała.

Właśnie taką Tabby Falco zapamiętałam z przeszłości. Tę, która jak twierdził Dewayne, na pewno byłaby przy mnie, gdyby tylko wiedziała. I która nie pozwoliłaby mi mieszkać w Fort Worth w domu ciotki, która co prawda nie namawiała mnie do oddania dziecka, ale nie pochwalała nastoletniej ciąży. Zapewniła mi dach nad głową i podwoziła mnie, kiedy było trzeba, ale nie okazywała nam miłości ani troski.

Otarłam dłonią zalaną łzami twarz i wzięłam głęboki wdech, żeby się uspokoić. Dewayne miał rację – Micah nie zrozumie, dlaczego mama płacze, i bardzo się tym przejmie. Nie cierpiał widoku moich łez. Chyba po prostu się wtedy bał.

– Jeśli twoi rodzice chcą uczestniczyć w życiu Micaha, zgadzam się. On potrzebuje rodziny. Bardzo chce ją mieć. – Przełknęłam ciężko ślinę, z całych sił starając się znowu nie rozpłakać, kiedy mówiłam te słowa Dewayne'owi. – Ciągle pytał, gdzie są jego dziadkowie. Widział inne dzieci i nie potrafił zrozumieć, dlaczego on ma tylko mamę i ciotkę, która nie jest z nim zbyt blisko związana. Zachowywała się wobec nas raczej jak właścicielka domu, a nie ktoś z rodziny.

Dewayne miał zbolałą minę.

– Oszaleją na jego punkcie. Zobaczysz, będzie miał najlepszych dziadków na świecie. Tylko daj im szansę. Jeśli to zrobisz, dosłownie uratujesz im życie. Micah jest dokładnie tym, czego im teraz trzeba. Wniesie w ich życie radość, którą stracili po śmierci Dustina.

Zgoda, ale najpierw musiałam porozmawiać z Micahem.

– Potrzebuję trochę czasu, żebym mogła mu to spokojnie wytłumaczyć. Zadzwonię do ciebie, jak uznam, że jesteśmy gotowi. Ale najpierw muszę mieć pewność, że twoja mama nie dostała moich listów. Bo ja na pewno je wysłałam... A jeśli dostała... – urwałam, bojąc się otwarcie suge-

rować Dewayne'owi, że jego matka mogła wiedzieć o Micahu i ukrywać tę wiedzę przed nim i ojcem.

Przecież nie wymyśliłam sobie tych listów. Nie mogły ot tak, po prostu zniknąć.

– Na pewno ich nie dostała. Jak je wysyłałaś? Z domu ciotki?

Pokiwałam głową. Wkładałam je rano do skrzynki, z której listonosz odbierał pocztę.

– Może zabierała je ciotka?

Niemożliwe. Dlaczego Cathy miałaby to robić? Nie była zadowolona, że z nią mieszkamy. Przyjęła nas pod swój dach, bo nie wypadało jej zostawić nas na ulicy.

Pokręciłam przecząco głową.

– To mało prawdopodobne.

Dewayne zmarszczył czoło, wyraźnie nieprzekonany.

– Ale mama ich nie dostała, czyli coś musiało się z nimi stać po drodze. Może ktoś je przechwytywał?

Miałam nadzieję, że da się to jakoś logicznie wytłumaczyć. Bo najbardziej w świecie zależało mi, żeby rodzina Falco przyjęła do siebie Micaha. Chciałam, żeby poznał ludzi, którzy wychowali jego ojca i z którymi łączyły go więzy krwi. Żeby zobaczył zdjęcia z jego dzieciństwa i zyskał kochających dziadków. Niczego bardziej dla niego nie pragnęłam.

– Najpierw dowiedz się, czy mama dostała moje listy, a potem ja porozmawiam z Micahem. Muszę mieć pewność, że zależy im na wnuku.

Dewayne pokiwał głową, wsuwając dłonie w kieszenie spodni.

– Dobra, pogadam z mamą i dam ci znać najszybciej, jak się da. Ale ustalmy już teraz, że będę zajmował się Micahem co sobotę, jak będziesz w pracy, okej? Chcę spędzić z nim trochę czasu.

Micah też na tym skorzysta, a ja zaoszczędzę pieniądze. Pokiwałam głową na znak zgody.

– Dobrze, zgadzam się. A jakbyś nie mógł w którąś sobotę, daj mi znać tydzień wcześniej, żebym mogła załatwić kogoś, kto się nim zajmie.

Dewayne uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Kiedy twoi sąsiedzi z naprzeciwka dowiedzą się, że Micah jest synem Dustina, będziesz miała opiekę do dziecka za friko, kiedy tylko zechcesz.

Kolejna rzecz, o jakiej dotąd mogłam tylko pomarzyć.

Pożegnaliśmy się i chwilę potem przyglądałam się, jak Dewayne idzie do swojego pikapa. W zasadzie gapiłam się głównie na jego zgrabny tyłek, ale to już moja słodka tajemnica.

– I co? – spytał Micah, gdy tylko weszłam do domu.

Siedział na kanapie z założonymi rękami i stopami wiszącymi w powietrzu, bo nie dosięgał jeszcze nogami do podłogi.

– Miałeś się bawić w swoim pokoju – przypomniałam mu, podchodząc do kanapy i siadając obok.

– Musiałem cię pilnować – stwierdził krótko.

Przyciągnęłam go ramieniem do swojego boku i mocno przytuliłam. Zawsze mieliśmy tylko siebie. Od zeszłego roku Micah zaczął się zachowywać, jakby to on był za mnie odpowiedzialny, a nie na odwrót. Miesiąc temu spytał się, kto się mną opiekuje, skoro nie mam męża. Powiedziałam mu, że sama troszczę się o siebie i o niego i że świetnie sobie z tym radzę.

Od tamtego momentu coś się w nim zmieniło. Z każdym dniem było to coraz wyraźniej widać. Zupełnie jakby uświadomił sobie, że jego mama potrzebuje kogoś do opieki, i postanowił sam się tym zająć. Mój mały, kochany syneczek.

Pocałowałam go w czubek głowy, wdychając przyjemny aromat dobrej zabawy na świeżym powietrzu.

– Fajnie spędziłeś dziś czas? – spytałam.

Micah pokiwał powoli głową.

– Mhm, ale jeśli Dewayne był dla ciebie niemiły, to nie chcę, żeby więcej przychodził.

Mój syn nie wiedział jeszcze, że lada dzień otworzą się przed nim zupełnie nowe możliwości i całkowicie odmienią jego życie. Uściskałam go mocniej.

– Dewayne wcale nie był dla mnie niemiły. On chce tego samego, co ja – żebyś był bezpieczny i szczęśliwy.

Micah odsunął się nieco i spojrzał mi w oczy. Widziałam po jego minie, że nie wie, co ma o tym myśleć. Nie do końca rozumiał, o czym mówię, ale dostrzegłam w jego oczach iskierki nadziei. Na ich widok o mało się nie rozpłakałam. Synek nie chciał przyznać się przede mną wprost, jak bardzo brakuje mu męskiego wzorca. Ja jednak doskonale o tym wiedziałam i w pełni go rozumiałam.

Ale wciąż jeszcze nie mogłam mu zdradzić, z jakiego powodu Dewayne pragnie być obecny w jego życiu. Musiałam poczekać i upewnić się, że Tabby Falco naprawdę nie dostała moich listów i nie miała pojęcia o istnieniu Micaha. Bo chociaż Dewayne był absolutnie przekonany, że jego matka nigdy by nas nie zostawiła w potrzebie, ja doskonale pamiętałam wysyłane do niej wiadomości. Przecież musiały do kogoś trafić.

– Czy Dewayne przyjdzie jeszcze kiedyś ze mną pograć?

Widać było po jego pełnej nadziei minie, że bardzo liczy na to spotkanie. Cieszyłam się, że polubił spędzanie z nim czasu.

– Tak, Dewayne chce do ciebie przychodzić co sobotę, kiedy ja będę w pracy.

Jego buzia rozpromieniła się w uśmiechu.

– Naprawdę?

Pokiwałam głową, na co Micah uniósł piąstkę nad głowę na znak triumfu. Zaraz potem zeskoczył z kanapy i pobiegł do swojego pokoju, najwyraźniej uznając naszą rozmowę za skończoną. Podniosłam się z uśmiechem i poszłam do kuchni zrobić sobie kanapkę.

– Co byś zjadł? – zawołałam.

– Makaron z serem!

– Ciągle to samo. Niedługo zmienisz się w makaron z serem.

– No i super! Wtedy zjem samego siebie.

Pokręciłam głową ze śmiechem i zabrałam się do przyrządzania ulubionej potrawy synka.

Dewayne

Gdybym wrócił dziś wieczorem do domu, przez całą noc nie robiłbym nic innego, tylko rozpamiętywał cholerną przeszłość. Pojechałem więc do Live Bay, gdzie zwykle spotykałem się z przyjaciółmi. Wśród ludzi miałem szansę na chwilę o wszystkim zapomnieć. W weekendy przychodziło tu wielu znajomych, nawet tych już żonatych i dzieciatych.

Usiadłem przy stoliku z piwem i przyglądałem się śpiewającemu na scenie Kritowi Corbinowi, który przez cały występ pożerał wzrokiem swoją dziewczynę. Czasami miałem wrażenie, że świat zwariował. Kiedy Preston Drake zakochał się na zabój w siostrze naszego najlepszego kumpla, byłem pewien, że odebrało mu rozum. A teraz największy dziwkarz w Sea Breeze i wokalista Jackdown kompletnie ześwirował na punkcie dziewczyny. Świat naprawdę schodził na psy.

– Uwielbiam obserwować, jak on na nią patrzy – stwierdziła Trisha, starsza siostra Krita i żona Rocka.

Rock należał do moich najbliższych kolegów od podstawówki. Trisha była w naszej paczce, odkąd siedemnastoletni wówczas Rock kompletnie stracił dla niej głowę. Kiedyś zrobiłem ten błąd i stwierdziłem przy nim, że jego dziewczyna chyba musi mieć magiczną cipkę, na co Rock zwalił mnie z nóg jednym ciosem. Nie wiedziałem nawet, kiedy do tego doszło.

Nauczony doświadczeniem, odtąd nigdy już nie zrobiłem żadnego komentarza na temat cipki Trishy.

– Kurwa, ale pantofel – skrzywiłem się i pociągnąłem kolejny łyk piwa.

Miałem nad Kritem dobre dziesięć kilo przewagi w mięśniach, ale widziałem na własne oczy, jak wpadł w szał, gdy myślał, że Blythe go zostawiła. Po tym, co zobaczyłem, wolałem nie pytać o magiczną cipkę jego panienki. Rzuciłby się na mnie jak rozjuszony byk, a ja nie miałem w sobie aż tyle energii.

– Jesteś cyniczny – stwierdziła Trisha usadowiona na kolanach męża.

– Nie, skarbie. Jestem tylko brutalnie szczery.

Trisha przewróciła oczami.

– Nadejdzie dzień, Dewaynie Falco, że ty też się zakochasz. Nie mogę się doczekać, żeby się wtedy z ciebie ponabijać.

Myliła się w tej sprawie, ale nie chciało mi się z nią spierać. Powstrzymywałem się, żeby nie zapalić, bo skoro ten szajs zabija, może zyskam w ten sposób kilka dodatkowych lat życia. Miałem teraz bratanka, który mnie potrzebował. Sytuacja się zmieniła. Tylko że tak cholernie chciało mi się papierosa…

– Nareszcie dotarliśmy. Sorki, że tak późno. Bliss nie była w nastroju, żeby zostać z opiekunką, i Cage musiał ją usypiać na rękach – oznajmiła Eva York i posadziła swój ponętny tyłeczek na stołku obok, a potem klepnęła mnie w udo. – Co tam dobrego? – przywitała się ze mną z uśmiechem, który zgubił Cage'a Yorka.

Wystarczyło jedno spojrzenie na Evę i notoryczny podrywacz Cage York z dnia na dzień się zmienił. Kolejna laska z magiczną cipką. Nie ma innego wytłumaczenia. Cage był teraz ojcem i pękał z dumy. Kiedy ktoś go spytał o córeczkę, od razu robił rozanieloną minę. Świrusy. Każdy z nich.

Nachyliłem się ku Evie i mrugnąłem do niej porozumiewawczo.

– Czekałem tylko na ciebie, złotko – oznajmiłem jej zniżonym głosem tylko po to, żeby wkurzyć Cage'a. Koleś robił z siebie niezłego durnia, odkąd dostał na wyłączność boski tyłek Evy.

– Wal się, Dewayne! – warknął Cage, po czym pociągnął Evę na swoje kolana i zaczął wodzić ustami po jej szyi, jakby byli napalonymi nastolatkami, a nie małżeństwem z dzieckiem.

– Amanda dzwoniła, żeby powiedzieć, że siedzi z dziećmi – oznajmiła Eva, poddając się ze śmiechem pieszczotom Cage'a.

Trisha pokiwała głową.

– Tak. Preston chciał je dziś zabrać, więc zawieźliśmy je do nich i przyjechaliśmy posłuchać Krita. Myślałam, że może zobaczę się z Blythe, ale on jej nie chce tu do nas puścić. Uparł się, żeby siedziała za sceną. Dlatego ciągle się odwraca i śpiewa do niej. Ani na chwilę nie spuszcza z niej oczu – powiedziała Trisha z wyraźnym zadowoleniem w głosie.

– Nie mogę się na nich napatrzeć. To takie słodkie – zachwyciła się Eva, podnosząc wzrok na scenę, gdzie Krit Corbin śpiewał głównie dla kobiety ukrytej przed naszymi oczami za sceną.

Cage zsunął dłoń na brzuch Evy, na co ona zaśmiała się, próbując się uwolnić od jego lepkich łap. Nie mógł przy niej usiedzieć spokojnie, jak to zwykle on.

– Lubię sobie popatrzeć, tylko nie wiem, czy to legalne. Może trzeba go polać zimną wodą – powiedziałem do Evy z kpiącym uśmieszkiem.

Cage posłał mi gniewne spojrzenie.

– Zazdrościsz, Falco?

Zerknąłem w bok na blondynkę, która przez cały wieczór posyłała mi flirtujące spojrzenia. Była skąpo ubrana i miała w oczach ten charakterystyczny błysk. Widać było, że przyjechała tu, żeby się dobrze zabawić.

Pokiwałem na nią palcem i to wystarczyło. Chwilę potem jej mały tyłek znalazł się tuż obok mnie.

– Hej, kotku, widzę, że bardzo się starasz, żebym cię zauważył – powiedziałem, obejmując ją ramieniem wpół.

Wtuliła się we mnie, a wtedy wyczułem zapach piwa w jej oddechu. Była całkiem niezła i mocno napalona. Zerknąłem na Cage'a.

– Co noc nowa cipka – powiedziałem do niego szeptem ponad jej głową, a potem przyciągnąłem ją do siebie i sięgnąłem do jej ust.

– Nadejdzie dzień, Dewayne. Zobaczysz, że nadejdzie taki dzień – odezwała się Trisha proroczym tonem, ale puściłem mimo uszu jej kpiny, pochłonięty tulącą się do mnie blondynką. Miała całkiem przyjemne kształty. Co prawda wolałem okrąglejsze tyłki – jej mogłem objąć jedną dłonią – ale trzeba przyznać, że była całkiem, całkiem.

– Ile masz lat? – spytałem, kąsając ją po szyi.

– Dziewiętnaście – wydyszała.

Na tyle wyglądała i tak się zachowywała. Gdybym miał ją przelecieć, spojrzałbym najpierw w jej dowód, ale jak na razie wierzyłem jej na słowo i to mi wystarczało.

– Podoba ci się, kiedy cię całuję? – spytałem ześlizgując dłoń niżej i wsuwając palec między jej nogi. Wydała przeciągłe westchnienie, z którego zorientowałem się, że jest już gotowa.

– Spodoba mi się wszystko, co mi zrobisz – odparła zalotnie.

Niezła sztuka.

– W takim razie posadź tyłeczek na moim kolanie i daj mi pogadać ze znajomymi – poleciłem.

Potem sięgnąłem po piwo, a ona zrobiła dokładnie to, o co prosiłem. Była taka sama jak inne ślicznotki, które przyjeżdżały na plażę do Sea Breeze w poszukiwaniu wrażeń i dobrej zabawy, a później wracały jak gdyby nigdy nic do dawnego życia. Z chęcią dostarczałem im miłych wspomnień.

Wyznawałem przy tym tylko dwie zasady: nigdy u mnie – nie zabierałem żadnej do swojej chaty – i nigdy na całą noc. Bzykaliśmy się raz czy

nawet kilka razy, jeśli było nam dobrze. Potem szedłem w swoją stronę i na tym koniec. Nie potrzebowałem nawet znać ich imion.

Związki wymagały dużo zachodu i czasu. A także w cholerę innych rzeczy, których nie byłem w stanie z siebie dać. Jasne, wiedziałem, dlaczego każdy z kumpli prędzej czy później ulegał urokowi kobiety – wybierali takie, które miały w sobie coś więcej niż tylko niezłe cycki. Trafiały im się same ideały, i dobrze. Cieszyłem się ich szczęściem, ale nie chciałem być na miejscu żadnego z nich.

– Słyszałeś, Dewayne? Nie masz zamiaru się z tego ponabijać? – głos Rocka wdarł się w moje myśli.

Kiedy blondynka usiadła mi na kolanach, wsunąłem dłoń głębiej między jej nogi i cały czas pieściłem ją palcami.

– Jess jest w ciąży – oznajmiła Trisha z triumfalną miną.

Jess to kuzynka Rocka. Kiedyś była z niej niezła laska i potrafiła zaszaleć. Ale potem uciekła z bratem gwiazdora rocka. Zakochał się w niej, pomógł się stąd wyrwać i zmienił jej życie na lepsze. Nie przyznałbym się do tego na głos, ale cieszyłem się, że jest szczęśliwa. Miała złote serce i zawsze się bałem, że wyląduje z Kritem, który i tak by ją zdradzał. Nie wyszło im. Nie sądziłem, że Krit jest zdolny do wierności – do momentu, aż spotkał Blythe.

– Jess jako mamuśka – powiedziałem, po czym zaśmiałem się w głos.

Ciężko mi było ją sobie wyobrazić w tej roli. Dziewczyna miała ciało jak gwiazdka porno i zanim w jej życiu pojawił się Jason Stone, potrafiła odpowiednio go użyć, żeby robić z facetami, co chciała.

Blondynka na moich kolanach wydała cichy jęk, co przypomniało mi, że moje palce nadal ją drażnią i podniecają. Pora zabrać ją do mojego pikapa. Na nic więcej nie miałem dziś ochoty. Nie byłem w nastroju, żeby pójść z nią do jej pokoju w hotelu.

– Wygląda na to, że muszę ugasić mały pożar. To na razie – oznajmiłem przyjaciołom, podnosząc się ze stołka.

Potem chwyciłem dziewczynę obiema rękami za biodra i poprowadziłem przez zatłoczoną salę.

– Jesteś mokra, kotku? – spytałem, popychając ją lekko za drzwi, gdzie owionęło nas chłodne nocne powietrze.

Pokiwała głową i spojrzała na mnie spod półprzymkniętych powiek. Problem w tym, że nie byłem dziś w nastroju do bzykania. Nie robiłem tego od dwóch tygodni, czyli od momentu, gdy dowiedziałem się, że mam bratanka. Ta nowina tak namieszała mi w głowie, że nie potrafiłem się skupić na niczym innym. Nawet atrakcyjna blondynka w moich ramionach nic a nic mnie nie pociągała. Ale podnieciłem ją, więc byłem jej coś winien.

– Chodźmy do mojego wozu – oznajmiłem.

Zaprowadziłem ją do zaparkowanego pikapa. Potem oparłem ją plecami o drzwi, wsunąłem dłonie pod jej skąpą minispódniczkę i zacząłem rytmicznie wsuwać palec w jej wilgotną i gorącą cipkę, podczas gdy ona napierała nią na moją dłoń.

To mnie powinno podniecić. Dziewczyna była więcej niż chętna i gotowa, żeby się ze mną bzykać. Ale wcale nie miałem na nią ochoty. Ani trochę. Czułem się, jakbym odwalał jakąś nudną i ciężką robotę. Czekałem tylko, aż w końcu dojdzie, żebym mógł wrócić do domu i wziąć prysznic.

– Dojdź dla mnie, kotku. Dojdź na mojej dłoni – szepnąłem jej do ucha, wiedząc, że świntuszenie potrafi doprowadzić do orgazmu prawie każdą napaloną laskę.

Nie myliłem się – to jej wystarczyło. Zaczęła drżeć na całym ciele i krzyczeć, trzymając mnie kurczowo za ramiona. Kiedy było już po wszystkim, cofnąłem dłoń i ukradkiem wytarłem o jej spódniczkę. Chciałem pozbyć się jej zapachu ze swojej skóry i żałowałem, że nie mam w pikapie żelu do rąk.

Blondynka spojrzała na mnie zamglonymi z rozkoszy oczami. Przynajmniej ona miała z tego jakąś przyjemność. Ja w przeciwieństwie do niej miałem na dzisiaj dosyć.

– Wracaj do klubu, kotku. Zaczekam, aż wejdziesz bezpiecznie do środka.

Spojrzała na mnie ze zdziwieniem, a jej błogi uśmiech przeszedł w niezadowolony grymas.

– A co z tobą?

Co ze mną? Podarowałem jej odlotowy orgazm i pozwoliłem dojść na mojej dłoni. A teraz wracam do domu.

– Jadę do siebie. No dalej, zmykaj do środka i poszukaj swoich znajomych – poleciłem jej, a potem delikatnie popchnąłem w stronę wejścia.

Zachwiała się, zerkając na mnie przez ramię z poirytowaną miną.

– Nie obiecywałem ci bzykanka, skarbie. Byłaś napalona i w potrzebie, więc zrobiłem ci dobrze. Nie jestem zainteresowany niczym więcej. No już, zmykaj.

To chyba było już dla niej za wiele, bo wyprostowała się gwałtownie, odwróciła głowę i odeszła sztywnym krokiem.

I dobrze. Nareszcie mogłem pojechać do domu i zmyć z siebie jej zapach.

- Rozdział VII -

Sienna

Wciąż jeszcze nie powiedziałam Micahowi o dziadkach Falco. Musiałam najpierw upewnić się, że Tabby Falco rzeczywiście nie dostała żadnego z moich listów. Obejrzeliśmy z synkiem trzecią część *Gwiezdnych wojen* (moją ulubioną), pochłaniając przy tym dwie paczki popcornu. Kiedy położyłam go do łóżka, w ogóle się nie wiercił i z miejsca zasnął. Nic dziwnego, miał za sobą bardzo intensywny dzień.

Zafundowałam sobie długą kąpiel w wannie i zaraz potem poszłam się położyć. Miło było z powrotem znaleźć się w swoim dawnym łóżku. Miałam dobre wspomnienia z rodzinnego domu, do momentu, gdy… straciłam Dustina. Zwykle starałam się nie dopuszczać do siebie myśli o przeszłości. Nie zastanawiać się, dlaczego Dustin upił się i rozbił na drzewie tym samym samochodem, w którym zaledwie parę godzin wcześniej uprawialiśmy seks. Kiedy jeździł ze mną, był bardzo ostrożnym kierowcą. Troszczył się o mnie i starał się mnie chronić, jak tylko mógł.

Nagle rozległ się dzwonek telefonu. Sięgnęłam po komórkę i ze zdziwieniem stwierdziłam, że na wyświetlaczu widnieje imię Dewayne'a. Po co miałby do mnie dzwonić w sobotę o północy?

– Halo? – odezwałam się niepewnie, przekonana, że musiał się pomylić albo zadzwonić do mnie przez przypadek.

– Hej – rozległ się po drugiej stronie niski głos Dewayne'a, który momentalnie zadziałał na mnie jak afrodyzjak.

Kurczę, co się ze mną dzieje?! Nie uprawiałam seksu od… odkąd byłam z Dustinem. Z tego, co zapamiętałam, nie było w nim nic specjalnego. Z Dustinem nigdy nie doznałam przyjemności porównywalnej z tą, którą sprawiałam sama sobie samotnie po nocach.

– Mam zamiar jutro pogadać z mamą o listach. Powiedziałaś Micahowi?

Dewayne dzwonił do mnie w sobotę w nocy tylko po to, żeby spytać o Micaha? Czyżby nie miał żadnej randki? Niemożliwe, przecież wiecznie kręciła się koło niego jakaś dziewczyna.

– Nie. Nic mu nie powiem, dopóki nie dowiem się, co się z nimi stało. Nie chcę, żeby się o was dowiedział, a potem okazało się, że go nie chcecie. Jest za mały, żeby rozumieć takie sprawy.

Dewayne głośno westchnął.

– Przecież ci już mówiłem – mama tych listów nie dostała. A nawet gdyby, ja i tak będę się widywać z Micahem. To dziecko mojego brata. Chcę uczestniczyć w jego życiu.

Aha, więc zależy mu, żeby Micah dowiedział się o wujku. Ale przecież nie mogę powiedzieć o tym synkowi, zatajając jednocześnie prawdę o dziadkach Falco.

– Muszę najpierw poznać zdanie twojej matki. Dla mnie najważniejsze jest dobro Micaha. Nie pozwolę nikomu go skrzywdzić.

– Ani ja – zapewnił Dewayne.

I dobrze. To oznaczało, że na szczęście nie zamierza mieszać dziecku w głowie.

– To do zobaczenia jutro. Mogę się założyć, że moja matka pierwsza do ciebie zapuka. O ile nie wyważy drzwi, tak się będzie śpieszyć do wnuka. Kiedy się dowie prawdy, żadna siła jej nie zatrzyma.

Dewayne nie miał pojęcia, jak bardzo na to liczyłam.

– Ty pogadaj z nią pierwszy. Ja poczekam – powtórzyłam.

Dewayne zamilkł. Przez chwilę nie byłam pewna, czy może się nie rozłączył.

– Dobranoc, Sienno – odezwał się w końcu.

Seksowny, ciepły ton, jakim wypowiedział moje imię, sprawił, że przeszył mnie dreszcz. O nie, tylko nie to!

– Dobranoc – pożegnałam się i rozłączyłam.

Odłożyłam komórkę, a potem wsunęłam dłoń pod kołdrę i koronkowy materiał majteczek, żeby rozładować napięcie, jakie wywołał w moim ciele głos Dewayne'a.

Nie pierwszy raz fantazjowałam o nim w łóżku. Na początku przez dłuższy czas odczuwałam wyrzuty sumienia, że to on, a nie Dustin pojawia się w moich marzeniach. Z czasem pogodziłam się jednak z faktem, że seks z Dustinem nigdy nie przyniesie mi spełnienia. Dewayne występował tylko i wyłącznie w moich fantazjach i tak musiało pozostać. Fantazjach, które nigdy nie miały się spełnić.

Wsunęłam palce do środka i przymknęłam oczy, wyobrażając sobie ciało Dewayne'a. Jego seksowny uśmiech i te ramiona… tak blisko mnie. Zaciskam na nich kurczowo dłonie, czując napinające się mięśnie, gdy on porusza się rytmicznie we mnie… Ten obraz w mojej głowie sprawił, że zaczęłam drżeć na całym ciele. Zawsze wyobrażałam sobie Dewayne'a, gdy chciałam osiągnąć spełnienie. Na samą myśl, że mnie dotyka i zagłębia się we mnie, miałam wrażenie, że cała płonę.

Łatwo było zapomnieć się i uwierzyć, że Dewayne naprawdę jest ze mną. Błysk widoczny w jego oczach, gdy na mnie patrzył, chwilami dawał mi nadzieję, że on również o mnie myśli.

Ale między nami nic podobnego się nie wydarzy. Skończyłoby się na tym, że Dewayne tylko mnie zrani. Miałam tego świadomość. Mimo to na myśl, że leży na mnie i porusza rytmicznie biodrami, moje od dawna niezaspokojone ciało dosłownie krzyczało z pożądania. Tak bardzo pra-

gnęłam choć jeden jedyny raz przekonać się, jakie to uczucie być kochaną przez Dewayne'a Falco.

– Mamuś? Obudź się! – głos Micaha gwałtownie wdarł się w mój sen. Niechętnie otworzyłam oczy i natychmiast z powrotem je zamknęłam, oślepiona wdzierającymi się do pokoju promieniami słońca. – Wiem, że lubisz dłużej pospać w niedzielę, ale ktoś puka do drzwi!

Gdy dotarł do mnie sens słów Micaha, pośpiesznie usiadłam na łóżku i potarłam wciąż zaciśnięte powieki. Zaraz jednak otworzyłam wolno oczy i spojrzałam na synka.

– Wydaje mi się, że Dewayne i mama Ti stoją pod naszymi drzwiami i się kłócą. Ale mówiłaś, że nie wolno mi nikomu otwierać, więc przyszedłem po ciebie.

Ożeż jasna cholera! Spuściłam pośpiesznie nogi z łóżka, sięgając po jedwabny szlafroczek, który dostałam w zeszłym roku na Gwiazdkę od Janell. Powinnam się ubrać, ale pukanie i głosy za drzwiami przybierały na sile, więc uznałam, że trzeba jak najszybciej wyjść przed dom i załatwić sprawę. Najlepiej zaraz, zanim Micah usłyszy coś, czego nie powinien.

Zawiązałam pośpiesznie pasek w talii, przygładziłam włosy dłonią, po czym schyliłam się i spojrzałam Micahowi w oczy.

– Musimy później o czymś porozmawiać. O czymś fajnym. Ale najpierw pójdę do nich, a tym masz w tym czasie siedzieć w pokoju i się bawić, jasne?

Synek pokiwał głową, ale jego nachmurzona mina mówiła mi, że nie uśmiecha mu się zostawiać mnie samej. Pocałowałam go w czoło i pobiegłam do drzwi, bojąc się, że lada moment Tabby Falco je wyważy.

Po drodze zerknęłam za siebie, żeby się upewnić, czy Micah rzeczywiście wrócił do swojego pokoju. Potem odczekałam chwilę, otworzyłam drzwi i wyszłam na ganek, stając twarzą w twarz z Tabby Falco z oczami zaczerwienionymi od łez, jej mężem Dave'em i oczywiście Dewayne'em.

Starałam się nie zwracać uwagi na minę Dewayne'a, gdy mnie zobaczył. Bez makijażu i z włosami potarganymi ze snu musiałam wyglądać jak kupka nieszczęścia. Ale ostatecznie nie przyszłam tu po to, żeby robić na nim wrażenie, i nie zamierzałam zaprzątać sobie nim teraz głowy.

– Nigdy nie dostałam żadnego listu! Ani jednego, Sienno Roy! Gdybyś mnie zawiadomiła, od razu pojechałabym do ciebie i wnuka. Jak twoi rodzice mogli w ten sposób z tobą postąpić? Przecież byłaś dzieckiem i sama miałaś dziecko, a oni cię opuścili. Nie potrafię tego pojąć. Taki cudowny chłopaczek, który wygląda jak wykapany… – urwała, bo zabrakło jej tchu, przykryła usta dłonią i zaczęła szlochać.

Dave objął ją i przytulił do swojej piersi.

– Błagam, wiem, że to trudne i że jesteś zdenerwowana. Bardzo się cieszę, że ci zależy na wnuku, ale nie chcę, żeby on coś podsłuchał. Muszę sama z nim porozmawiać i wszystko mu wyjaśnić. Inaczej to będzie dla niego trauma.

– Ona ma rację, mamo. Musisz się uspokoić – dodał Dewayne.

Nie spojrzałam na niego. Brakowało mi odwagi, więc nie spuszczałam wzroku z Tabby. Pokiwała głową, zdjęła dłoń z ust i podniosła na mnie wzrok. Była drobną kobietą, więc dość zabawnie wyglądała przy swoim postawnym synu. Choć w sumie nie było w tym niczego dziwnego, bo Dave Falco również odznaczał się słusznym wzrostem.

– Niech ci się przyjrzę – odezwała się Tabby szeptem. – Wyrosłaś na piękną kobietę.

Na widok jej szczerego uśmiechu zaszkliły mi się oczy. Zamrugałam pośpiesznie, żeby powstrzymać palące pod powiekami łzy. Nie mogłam się rozpłakać ze względu na Micaha.

Tabby odwróciła głowę do Dewayne'a.

– Ona wygląda o wiele lepiej niż przeciętnie, Dewaynie Falco! Ślepy jesteś?!

Te słowa zraniły mnie mocniej, niż chciałam się przed sobą przyznać.

Dewayne

O w mordę, ale wtopa. Matka mogłaby choć raz ugryźć się w język! Może mój bratanek ma to po niej, że tak uwielbia paplać. Purpurowe policzki Sienny były jaskrawym dowodem, że słowa matki mocno ją dotknęły. *Niech to jasny szlag!*

Sienna stanęła w drzwiach ubrana jedynie w kusy jedwabny szlafroczek, na dodatek z włosami rozwichrzonymi jak po całonocnym bzykanku. Na ich widok moja wyobraźnia momentalnie zaczęła pracować i podsuwać mi obrazy jej smukłych nóg owiniętych dookoła moich bioder i rozjaśnionej rozkoszą cudownej twarzy. Irytowała mnie już sama myśl, że ktoś mógłby ją teraz zobaczyć. Dlatego szybko przesunąłem się trochę w bok, żeby zasłonić ją przed ciekawskimi spojrzeniami przejeżdżających ulicą kierowców i mieszkańców okolicznych budynków. Czyżby Sienna nie zdawała sobie sprawy, że wygląda jak ucieleśnienie męskich fantazji?

I akurat w takim momencie matka musiała się wygadać, że nazwałem Siennę przeciętną. Paskudnie wyszło. Starałem się, żeby nie zorientowała się, że mnie pociąga, żeby jeszcze bardziej wszystkiego nie komplikować. Z drugiej jednak strony nie chciałem, żeby pomyślała sobie, że ją obgaduję za jej plecami. Zależało mi, żeby mnie polubiła i pozwoliła mi spędzać jak najwięcej czasu z Micahem.

– Jest prawdziwą pięknością. Pewnie musisz odganiać od siebie facetów kijem, prawda, kochana? – mama kontynuowała peany na cześć urody Sienny.

Owszem, miała absolutną rację, ale co miałem w tym momencie powiedzieć? I tak zrobiłem z siebie kompletnego durnia. Doszedłem więc do wniosku, że lepiej trzymać język za zębami.

– Eee… ja… ekhm, dziękuję – wykrztusiła Sienna z niepewnym i wymuszonym uśmiechem.

– Jak to możliwe, że nadal jesteś sama? Powinnaś mieć kogoś, kto o ciebie zadba – ciągnęła matka.

Policzki Sienny zrobiły się jeszcze bardziej purpurowe.

– Nie umawiam się z mężczyznami. Najważniejsze jest dla mnie dobro Micaha.

Już samo to świadczyło, że jest dobrą matką. Znałem wiele kobiet wychowujących samotnie dziecko, ale żadnej nie przyszłoby do głowy, żeby poświęcić dla niego swoje życie towarzyskie.

– Ale przecież jesteś taka młoda, a Micah potrzebuje męskiego wzorca! Dobrze, że już nie musisz się o to martwić. Teraz będzie miał wujka Dewayne'a i dziadka Dave'a, a ty możesz zacząć chodzić na randki. Taka ślicznotka jak ty nie może przecież żyć samotnie. Dustin na pewno by sobie tego nie życzył.

Sienna przełknęła nerwowo ślinę.

– Tak jest dobrze. Wystarczy mi, że mam Micaha.

Mama machnęła niecierpliwie ręką.

– Ależ co ty mówisz! Masz teraz nas, więc dopilnujemy, żebyś i ty miała własne życie. Macierzyństwo jest na pierwszym miejscu, to jasne, ale musisz w końcu pomyśleć o sobie. No dobrze, ale na razie dajmy temu spokój. – Po tych słowach mama podeszła do Sienny, wzięła ją w ramiona i mocno uściskała. – Wróciłaś i dałaś nam wnuka. Syna Dustina – stwierdziła, a jej głos ponownie załamał się ze wzruszenia. – Jestem taka szczęśliwa, tak bardzo szczęśliwa.

Oczy Sienny zaszły łzami. Spojrzała przelotnie na mnie, a potem na ojca.

– Wysłałam wam listy – powiedziała obronnym tonem, jakby chciała się wytłumaczyć.

Mama pokiwała głową i wypuściła ją z objęć.

– Wierzę ci, że tak było, ale ja nic nie dostałam. Chyba powinnaś zadzwonić w tej sprawie do tej swojej ciotki. Moim zdaniem to jedyne lo-

giczne wytłumaczenie. Żaden z twoich listów nigdy do mnie nie dotarł.

Sienna przytaknęła.

– Dobrze. A teraz… muszę iść i porozmawiać z Micahem. Kiedy go przygotuję, przyjdziemy was odwiedzić. Bardzo mu się u was spodobało. Przepada za ciastkami – powiedziała, uśmiechając się promiennie.

Matka zawsze uwielbiała Siennę Roy i kibicowała jej związkowi z Dustinem. Teraz jednak jej miłość nasiliła się co najmniej stukrotnie, ponieważ Sienna wydała na świat dziecko Dustina. Dzięki temu cząstka mojego brata powróciła i nadal była obecna wśród nas.

Ja nie byłem w stanie tego jej ofiarować.

W końcu ojciec zdecydował się odezwać, pociągając matkę za ramię.

– Wracajmy do domu i dajmy im szansę porozmawiać.

Matka pokiwała głową na znak zgody, spoglądając jednocześnie tęsknym wzrokiem na dom Sienny, w którym krył się jej wnuk.

– Nasze drzwi są dla ciebie zawsze otwarte, Sienno – zapewnił ojciec.

Sienna pociągnęła nosem i się uśmiechnęła.

– Dziękuję.

Wyraz jej twarzy uświadomił mi, że do tej pory czuła się bardzo samotna. Miałem ochotę udusić tatuśka Sienny gołymi rękami. Wielka szkoda, że już nie dostanę tej szansy. Jak ten gnojek mógł coś takiego zrobić własnemu dziecku?

Rodzice zeszli po schodkach, ale ja nie ruszyłem się z miejsca. Chciałem coś powiedzieć Siennie, ale nie bardzo wiedziałem co. Nawet gdybym próbował się tłumaczyć ze swojej głupiej uwagi o jej przeciętności, zabrzmiałoby to nieszczerze.

– Przyprowadzę Micaha, jak będzie gotowy – powtórzyła Sienna i zanim zdążyłem się odezwać, zniknęła we wnętrzu domu.

– Chodź synu, zostaw ich samych! – zawołał do mnie z daleka ojciec.

Wściekły jak diabli, odwróciłem się na pięcie i poszedłem za rodzicami do domu. Kiedy stanęliśmy przed drzwiami, matka zwróciła się do

mnie:

– Nie wiem, co ty uważasz za atrakcyjne, ale wychodzi na to, że z was dwóch tylko Dustin miał dobry gust. Ta dziewczyna to prawdziwa piękność. Nawet prosto z łóżka wygląda wręcz olśniewająco. Jest taka autentyczna, bez grama sztuczności. Będzie z niej kiedyś wspaniała żona. Szkoda, że nie potrafisz dostrzec, jaki klejnot masz pod nosem. – Po tych słowach odwróciła się i weszła do środka.

Tata parsknął śmiechem, a wtedy odwróciłem gwałtownie głowę w jego stronę.

– No co? – warknąłem.

W odpowiedzi staruszek zaśmiał się jeszcze głośniej.

– Ta gadka, że Sienna jest przeciętna, to największa bzdura, jaką w życiu słyszałem. Może i jestem stary, ale jeszcze nie ślepy. Chłopie, ta dziewczyna to prawdziwa petarda. Przeciętna to może i była parę lat temu, ale nie teraz. Ale po co ja ci to mówię, skoro sam dobrze wiesz. Na drugi raz uważaj, co mówisz, żeby matka znowu się nie wygadała.

Po tych słowach ojciec wszedł do środka, nie przestając się śmiać.

Spojrzałem przez ramię na dom Sienny i przypomniałem sobie nastolatkę, przebiegającą boso przez ulicę w króciutkich dżinsowych spodenkach i koszulce zawiązanej wysoko nad pępkiem, z rozwianymi dookoła głowy rudymi włosami i promiennym uśmiechem. Dustin wychodził jej naprzeciw, a ona rzucała się w jego ramiona. Podnosił ją wtedy z ziemi i wirował z nią dookoła.

Miała chyba szesnaście lat, gdy doszedłem do wniosku, że muszę za wszelką cenę trzymać się jak najdalej od niej. Bo gdy widziałem ją w objęciach brata, zaczynałem odczuwać zazdrość. To uczucie mnie zaniepokoiło i dało mi do myślenia. Nigdy wcześniej ani nigdy potem go nie doznałem. Uświadomiło mi ono, że oddałem cząstkę swojej duszy dziewczynie, która nigdy nie będzie moja.

Następne siedem lat minęło mi na udowadnianiu sobie, że absolutnie nie potrzebuję do szczęścia miłości, a jedynie panienek chętnych do bzykania. A z tym nie było najmniejszego problemu. Zaliczając jednego rudowłosego kociaka po drugim, stopniowo wyrzucałem ze swojego serca Siennę Roy. Z każdym kolejnym podbojem czułem, że coraz bardziej oddalam się od niej i źródła swojego bólu.

Kiedy Sienna wyjechała, coś we mnie umarło. Cierpiałem prawdziwe męki i przez długie miesiące żyłem jak w amoku. Do dziś nie byłem w stanie przypomnieć sobie nawet połowy głupot, jakie w tym czasie zrobiłem. Pragnąłem Sienny, ale ona należała do mojego brata. I na domiar wszystkiego była jeszcze taka młoda.

Taki popapraniec jak ja nie nadawał się dla tego typu dziewczyny. Sienna zasługiwała na chłopaka pokroju mojego brata, nie mnie. Nadal tak było. Ja nie byłem dla niej dość dobry. Nigdy. Nie byłem szkolną gwiazdą i nie potrafiłbym dać jej szczęścia. Ale przysiągłem sobie, że nie pozwolę, żeby ktoś znowu ją skrzywdził. Będę ją chronił. Ją i Micaha. Nie należeli do mnie, ale w głębi serca tak właśnie czułem.

- Rozdział VIII -

Sienna

– Co ty na to, gdybym ci powiedziała, że Dewayne to starszy brat twojego taty? Chciałbyś, żeby był twoim wujkiem?

Micah znieruchomiał w moich ramionach i zmarszczył jeszcze mocniej czoło. Nie tak sobie wyobrażałam naszą rozmowę. Chciałam obejrzeć razem z nim *Gwiezdne wojny* i powiedzieć mu w trakcie, gdy będzie w dobrym nastroju. Ale po porannej wizycie sąsiadów okazało się, że nie mogę dłużej z tym zwlekać. Wcześniej chciałam mieć pewność, że Tabby i Dave Falco chcą go przyjąć do rodziny, a po tym, co przed chwilą zobaczyłam, widać było wyraźnie, że nie mogą się już go doczekać. Najwyższa pora dać im szansę porozpieszczać wnuka.

– Dewayne jest bratem tatusia? Ale przecież… nic o tym nie mówiłaś.

Na tym polegał nasz największy problem. Micah miał tylko pięć lat, ale życie zmusiło go, żeby dorastał szybciej niż rówieśnicy. Pod względem emocjonalnym był bardzo dojrzały jak na swój wiek.

– Dewayne nie wiedział o tym, aż do tamtego dnia, kiedy myślałeś, że przez niego płaczę. Byłam przekonana, że wie. Wysłałam im mnóstwo listów, ale żadnego nie dostali.

– Kto to są „oni”? – spytał Micah.

– Rodzice Dewayne’a. I twojego tatusia. Czyli twoi dziadkowie.

Oczy Micaha zaokrągliły się ze zdumienia.

– Mama Ti i Dave to moi dziadkowie?

Pokiwałam głową.

– I chcą się z tobą widywać. Bardzo kochali twojego tatę i chcą poznać jego syna. Dlatego przyszli tu dziś rano. Bardzo się ucieszyli, gdy się dowiedzieli, że jesteś ich wnukiem.

Micah otworzył oczy jeszcze szerzej.

– To ja mam dziadków? Ale przecież mówiłaś, że nie.

Westchnęłam głęboko i pocałowałam go w głowę.

– Nie chciałam, żebyś pomyślał, że cię nie kochają. Była pewna, że nie chcą nas znać, odkąd umarł twój tatuś. Dlatego próbowałam cię chronić.

Micah przez kilka minut w ogóle się nie odzywał. Milczałam, pozwalając mu w spokoju przetrawić tę nowinę. Bawił się kciukami, a potem zaczął oglądać z uwagą swoje dłonie. Co jakiś czas zerkał przez okno na stojący po drugiej stronie ulicy dom. Nie miałam pojęcia, co się teraz dzieje w tej małej główce. Zależało mi przede wszystkim, żeby go nie stresować.

– Czy oni mają zdjęcia tatusia? – spytał Micah.

Ukryłam parę fotografii w torebce, kiedy rodzice mnie stąd odsyłali, ale to było wszystko, co mogłam mu pokazać. Tylko z nich znał swojego ojca.

Pokiwałam twierdząco głową.

– Całe mnóstwo. Nawet z czasów, gdy był w twoim wieku. Zobaczysz, jaki jesteś do niego podobny.

Micah zaczął się wiercić i ponownie zerknął przez okno na dom sąsiadów z naprzeciwka.

– Mogę pójść je zobaczyć, a przy okazji zjeść parę ciastek? – spytał, odwracając do mnie głowę.

Miałam przeczucie, że od dziś Tabby będzie codziennie piekła świeże ciasteczka czekoladowe.

– Jestem pewna, że nie mogą się ciebie doczekać. Mam pójść z tobą czy wolisz odwiedzić ich sam?

Przerażała mnie myśl, że mam puścić synka do dziadków samego. Pragnęłam trzymać go za rękę w tej wielkiej dla niego chwili. Ale Micah potrafił świetnie sobie radzić w każdej sytuacji. Miał w sobie wewnętrzną siłę, o jaką nikt nie podejrzewałby pięciolatka.

– Nie, chcę, żebyś poszła ze mną. Mama Ti piecze pyszne ciasteczka. Też możesz się poczęstować.

Słysząc te słowa, stłumiłam westchnienie ulgi.

– W takim razie okej. Daj mi chwilę, żebym mogła się ubrać i uczesać, i zaraz idziemy. Może sam też byś coś na siebie włożył, co? – zaproponowałam, bo synek nadal paradował w piżamce z Supermanem.

Micah pokiwał głową, a potem podskoczył radośnie w miejscu i popędził do siebie. Nasza rozmowa okazała się o wiele łatwiejsza, niż się spodziewałem. W zasadzie nie powinno mnie to dziwić, bo wszystko wydarzyło się tak szybko, że synek prawie w ogóle nie miał czasu na zastanowienie.

Ruszyłam w ślad za nim i weszłam do łazienki. Zanim zaczęłam się przygotowywać do wyjścia, stanęłam przed lustrem i spojrzałam na swoje odbicie. Zawsze uważałam, że jestem ładna, i wiedziałam, że podobam się chłopakom. Może nie uchodziłam za oszałamiającą piękność, ale wyglądałam całkiem nieźle – długie nogi i biust w rozmiarze C. Włosy, co prawda, rude, ale pogodziłam się z tym faktem już dawno temu, podobnie jak z piegowatym nosem. Ale skoro Dewayne uważał, że jestem przeciętna… To była dla mnie wielka ujma na honorze. Może postarzałam się bardziej, niż mi się wydawało? Trudy samotnego macierzyństwa nie mogły pozostać bez śladu.

Przybliżyłam twarz do lustra i zaczęłam się jej uważnie przyglądać w poszukiwaniu zmarszczek. Zobaczyłam piegi, ale nic poza tym. Pewnie miał na myśli mój kartoflowaty nos i zwiotczałe ramiona. Nie miałam niestety czasu, żeby biegać na siłownię, i prawie nic już nie zostało z mojej letniej opalenizny.

Chyba faktycznie wyglądałam przeciętnie. Dobrze, że Dewayne przynajmniej nie nazwał mnie brzydulą. Przeciętność jeszcze mogłam znieść. Poza tym byłam przede wszystkim mamą Micaha, więc dlaczego miałabym się przejmować, co sądzi o mnie jakiś tam facet? Nie miałam zamiaru umawiać się na randki. A jeśli kiedyś zmienię zdanie, spróbuję trochę bardziej o siebie zadbać, żeby nie wyglądać jak abnegatka.

Wyszorowałam zęby i skończyłam szczotkować włosy, a wtedy z irytacją uświadomiłam sobie, że przywiązuję za dużą wagę do zdania Dewayne'a na swój temat. Musiałam być ponad to – twarda i stanowcza. Na co dzień nie zaprzątałam sobie głowy wyglądem, więc teraz też nie miałam takiego zamiaru.

Podeszłam do szafy i bez zastanowienia wyjęłam krótkie spodenki i pierwszą z brzegu koszulkę bez rękawów. Nie będę zakładać lepszych ciuchów niż na zwyczajną wizytę u sąsiadów. Planowałam dziś uporządkować nieco podwórko, a później urządzić sobie z synkiem piknik za domem. Nie było sensu ubierać się elegancko. I tak już poświęciłam swojej twarzy więcej czasu niż to konieczne.

Wsunęłam bose stopy w japonki, nie przejmując się, że nie zdążyłam pomalować paznokci u nóg, odkąd zmyłam poprzedni lakier. To nie miało dla mnie znaczenia. Najmniejszego.

– Jesteś gotowa, mamuś? – spytał Micah.

Podrygiwał niecierpliwie i spoglądał przez szybkę w drzwiach na dom państwa Falco. Teraz, gdy się dowiedział, że są rodziną, nie mógł się doczekać ponownego spotkania.

– Tak jest! – zawołałam, biorąc go za rękę i sięgając do klamki. – Chodźmy poznać twoich dziadków.

– Przecież już ich poznałem, nie pamiętasz, mamuś?

Pokiwałam głową.

– Tak, ale tym razem będzie inaczej, bo już wiedzą, jaki jesteś dla nich ważny.

Micah wyraźnie się zamyślił, maszerując na drugą stronę ulicy i ciągnąc mnie za sobą. Pikap Dewayne'a stał zaparkowany na podjeździe rodziców. Choć wiedziałam, że Dewayne bardzo chce porozmawiać z Micahem, gdy mały zna już prawdę, w głębi duszy żałowałam, że nie odjechał. Powtarzałam sobie, że nie powinnam się przejmować jego uwagą o moim przeciętnym wyglądzie. Ale nie mogłam nic poradzić, że mnie uraził. Wiedziałam, że będzie mi trudno zachowywać się przy nim swobodnie i naturalnie. Strasznie mnie to denerwowało. Naprawdę, najwyższa pora dać sobie z nim spokój, raz na zawsze. Tak, tylko że dawne zauroczenie Dewayne'em wróciło z nową siłą i teraz jak małolata przejmowałam się tym, co on o mnie sądzi.

Faceci są beznadziejni.

Dewayne

Mama stała w drzwiach, przyglądając się zbliżającym się do nas Micahowi i Siennie i wyłamując nerwowo palce. Widać było, że z wielkim trudem nad sobą panuje. Odkąd wróciliśmy do siebie, nie spuszczała oka z domu naprzeciwko. Byłem wdzięczny Siennie, że nie kazała jej długo czekać i przeprowadziła rozmowę z Micahem zaraz po naszym odejściu.

Od razu wiedziałem, że bratanek nie będzie się mógł doczekać wizyty u dziadków. Był ciekawy wszystkiego, tak samo jak jego tata.

– Spójrzcie tylko na niego. Jest cudowny. Wykapany Dustin – szepnęłam mama z nabożnym podziwem w głosie, gdy Sienna i Micah wchodzili po schodkach prowadzących do drzwi.

– Otwórz im, mamo – przypomniałem.

Tato podniósł się z kanapy i poszedł za matką, żeby wspólnie powitać wnuka. Położył dłoń na jej ramieniu, a ona uniosła rękę i ją uścisnęła. To

była dla nich wielka chwila. Wiedziałem, że Micah ponownie wniesie radość w ich życie.

Mama otworzyła drzwi dokładnie w momencie, gdy dobiegł do nich Micah. Przez moment przyglądał się jej w milczeniu, po czym spojrzał na mojego ojca. Żadne z rodziców się nie odezwało, czekając, co powie. Wreszcie malec wzruszył ramionami i wyciągnął do nich ręce.

– Wychodzi na to, że jestem waszym wnukiem.

Na te słowa każde z nas odetchnęło z ulgą, a rodzice wybuchli śmiechem. Zaraz jednak mama schyliła się i wyciągnęła do niego obie ręce.

– Dokładnie tak. A teraz bardzo proszę, żeby mój wnuk mocno mnie uściskał.

Micah bez wahania wpadł w jej objęcia. Kiedy nasze spojrzenia się spotkały, uśmiechnął się.

– Cześć, wujku Dewaynie – rzucił ponad głową mamy.

Absolutnie nie byłem na coś takiego przygotowany. Resztkami siły woli powstrzymałem się, żeby nie rozkleić się jak baba i nie zrobić z siebie durnia, i tylko pokiwałem głową.

– Cześć, kolego – odparłem z szerokim uśmiechem.

Micah wysunął się z objęć babci i spojrzał na nią z poważną miną.

– A są może jakieś ciasteczka? – spytał.

Niewymuszony, wesoły śmiech mamy był dla moich uszu jak muzyka. Nie słyszałem go już od bardzo, bardzo dawna.

– Oczywiście. Upiekłam całą blachę specjalnie dla ciebie. Chodź, pójdziemy do kuchni.

– Ale najpierw przytul dziadka – poprosił tato i nachylił się, żeby Micah mógł go uściskać.

– Ale jesteś wielki. Mój tatuś też był wysoki, jak wujek Dewayne. Widziałem na zdjęciach. Macie może jakieś jego fotki?

Tato na moment zesztywniał na całym ciele, ale zaraz się rozluźnił. Nic dziwnego, nie oglądaliśmy zdjęć Dustina od jego śmierci. Nigdy na-

wet o nim nie rozmawialiśmy. A ten malec aż się palił, żeby dowiedzieć się czegoś więcej o swoim ojcu.

– Tak, mamy bardzo dużo zdjęć twojego taty. Możemy obejrzeć je razem – powiedział ojciec.

Micah rozpromienił się, spoglądając na dziadka podekscytowanym wzrokiem.

– Słyszysz, mamuś? Miałaś rację! Mają dużo zdjęć taty – ucieszył się, odwracając głowę do Sienny.

Po raz pierwszy, odkąd weszli do domu, odważyłem się na nią spojrzeć. I to był cholerny błąd z mojej strony, bo miała na sobie krótkie spodenki i kusą koszulkę, które uwydatniały jej zgrabne kształty. Włosy spływały jej po plecach w gładkich falach, ale ja zatęskniłem za ich seksownie potarganym wyglądem z poranka. Chętnie rozwichrzyłbym je z powrotem, najlepiej z tymi niesamowicie długimi nogami owiniętymi wokół moich bioder.

No, nie! Jasna cholera! Muszę raz na zawsze dać sobie spokój z fantazjami o Siennie. Jest matką Micaha, a nie panienką na jednorazowy numerek.

– Zapraszam, młoda damo. Dla ciebie też mamy ciastka – powiedział tato do Sienny, która jak dotąd nie odezwała się ani słowem.

Zaczerwieniła się i zerknęła przelotnie na mnie, a potem spojrzała ponownie na ojca.

– Ja dziękuję. Chyba nie powinnam objadać się od rana słodyczami.

Tato otoczył ją ramieniem.

– Ciastka są dobre o każdej porze dnia. Nie wiesz o tym? Pamiętam, że kiedyś już od progu rzucałaś się na wypieki Tabby.

– Wtedy byłam młodsza i lepiej wyglądałam – stwierdziła, rumieniąc się jeszcze mocniej.

O czym ona, u diabła, gada? Ma perfekcyjne ciało. Nie potrafiłbym sobie wyobrazić zgrabniejszej kobiety.

– Nadal nieźle się trzymasz. Nie gadaj, tylko chodź na ciastka. Będziesz sobie odmawiać w średnim wieku. Teraz jedz, póki możesz.

Sienna zaśmiała się i poszła z ojcem do kuchni. Nie ruszyłem się z miejsca, nie mając pewności, czy powinienem do nich dołączyć. To był, co prawda, dom moich rodziców, ale nagle poczułem się w nim jak intruz.

– Wujku Dewayne! Chodź z nami na ciastka. Mama Ti też ma prawdziwe mleko! – zawołał do mnie Micah.

A może jednak znajdzie się tam miejsce także i dla mnie?

- Rozdział IX -

Sienna

Państwo Falco nie chcieli wypuścić od siebie Micaha. Nakarmili go za wszystkie czasy i poświęcali całą swoją uwagę tylko jemu. Dewayne pożegnał się około czwartej, obiecując Micahowi, że wkrótce się zobaczą. Niedługo po wyjściu Dewayne'a próbowałam przekonać synka, że na nas również pora, bo trzeba zrobić zakupy. Zawsze w niedzielę kupowałam jedzenie na cały tydzień. Micah jednak uparł się, że mam go zostawić u Tabby i Dave'a i pojechać do sklepu bez niego. Skoro tak bardzo o to prosił, zgodziłam się.

Nie pamiętałam już, kiedy ostatnio robiłam zakupy spożywcze bez Micaha. Zawsze jeździł ze mną, więc byłam przyzwyczajona do wiecznej walki o słodycze, których musiałam mu odmawiać. Tym razem nareszcie mogłam cieszyć się ciszą i spokojem. Kochałam syna, ale zakupy bez niego były o wiele przyjemniejsze.

Spacerowałam nieśpiesznie wzdłuż alejek, zastanawiając się, czego nam potrzeba i ile mogę wydać. Zawsze podczas zakupów miałam w torebce kalkulator, bo kiedy próbowałam sumować ceny w głowie, często okazywało się, że muszę się wstydzić przy kasie i rezygnować z części produktów, bo zabrakło mi pieniędzy.

Teraz, gdy nie musiałam płacić czynszu, zostawało nam więcej pieniędzy na jedzenie. Miło było w końcu pozwolić sobie na lody miętowe z kawałkami czekolady dla Micaha i moją ulubioną herbatę cytrynową.

Zatrzymałam się w alejce z pieczywem i zaczęłam rozglądać za chlebem do kanapek, który byłby jednocześnie zdrowy i na tyle przypominał pszenny, żeby Micah chciał go jeść. I oczywiście niedrogi. Pięć dolarów za bochenek to rozbój w biały dzień. Zwykle kupowałam chleb na miodzie, dość jasny, więc Micah dawał się namówić i zjadał go bez protestów.

– Chleb to poważna decyzja. Zgadzam się całkowicie – rozległ się nad moim uchem męski głos.

Odwróciłam głowę i zobaczyłam wysokiego bruneta koło trzydziestki w materiałowych spodniach i zapinanej na guziki koszuli. Kiedy się uśmiechał, wokół oczu robiły mu się lekkie zmarszczki, które w połączeniu ze strojem dodawały mu lat. Ale i tak wyglądał całkiem, całkiem.

– Próbuję znaleźć coś dla mojego wybrednego synka – wyjaśniłam.

Gdy wspominałam o dziecku, faceci przeważnie wycofywali się i dawali mi spokój. Jeśli i ten miał zamiar mnie poderwać, wolałam od razu usadzić go w miejscu.

Mężczyzna pokiwał głową, nie przestając się uśmiechać.

– Mhm, skąd ja to znam… Moja siostrzenica zawsze domaga się białego chleba, kiedy przyjeżdża do mnie w odwiedziny, bo matka w domu nigdy go nie kupuje. Spryciara ma dziewięć lat i już wie, że wujek pozwala na więcej.

Wybrał bochenek pszennego chleba z tych droższych, a potem mrugnął do mnie porozumiewawczo.

– Od czasu do czasu łamię jakąś zasadę, żeby lepiej się poczuć. W pracy muszę zawsze świecić przykładem, więc czasami potrzebuję odskoczni.

Był nie tylko całkiem, całkiem, ale naprawdę fajny. Miał co prawda trochę zbyt wymuskany wygląd, który niezbyt mnie pociągał, ale było mu z tym do twarzy.

– Serio? A cóż to za praca? – spytałam, dziwiąc się jednocześnie sobie samej. Zazwyczaj nie wdawałam się w pogawędki z obcymi mężczyznami, ale ten wyjątkowo mi się spodobał. Był przyjazny i wyglądało na to, że rzeczywiście chce mnie poderwać w alejce z pieczywem.

– Zastępca dyrektora w Sea Breeze High – odparł, a potem westchnął ciężko i pokręcił głową. – Tak, wiem, że to nic specjalnego.

Zastępca dyrektora mojego dawnego liceum? Niemożliwe, był na to zdecydowanie za młody. A może miał więcej lat, niż początkowo mi się wydawało?

– Faktycznie ciężka praca – odparłam, w końcu decydując się na chleb, który powinien zyskać aprobatę synka.

– Nie jest tak źle. I zdarzają się takie dni jak dziś, kiedy najpierw siedzę w pracy, zamiast odpoczywać, a potem nagle wpadam na piękną kobietę rozmyślającą nad pieczywem.

Piękna kobieta. Nie miał pojęcia, jak miło usłyszeć taki komplement z ust faceta. Po tym, jak rano Dewayne zranił moje ego, te słowa podziałały na mnie jak balsam. Stojącemu przede mną mężczyźnie daleko było do Dewayne'a i nie nazwałabym go seksownym. Ale był przystojny i miał przemiły uśmiech. Znajdował się więc w moim zasięgu.

– Przesadziłem? Byłem zbyt bezpośredni? – spytał zaniepokojonym głosem, aż nie wytrzymałam i roześmiałam się, kręcąc głową.

– Nie. Uświadomiłam sobie właśnie, jak to miło, gdy ktoś mówi, że jestem piękna.

Mężczyzna zmarszczył czoło.

– Założę się, że ciągle słyszysz komplementy.

Niezupełnie. Faceci próbujący mnie podrywać zwykle określali mnie jako seksowną albo od razu, bez większych ceregieli próbowali się ze mną umówić. Byli też tacy, którzy uważali mnie za przeciętną. *Cholera!* Muszę wreszcie odpuścić.

Uśmiechnęłam się i wyciągnęłam rękę.

– Sienna Roy – przedstawiłam się, dochodząc do wniosku, że ten mężczyzna podoba mi się na tyle, że warto go poznać bliżej.

Uścisnął moją dłoń swoją szeroką dłonią.

– Miło cię poznać, Sienno. Cam Dodge.

Nie wypuścił mojej ręki z uścisku od razu, przytrzymując ją odrobinę dłużej, niż to konieczne.

– A ty, Sienno? Czym się zajmujesz? Oprócz oczywiście kupowania chleba dla synka?

– Jestem fryzjerką.

– I jak zakładam, nie jesteś mężatką. Zanim podszedłem, dobrze ci się przyjrzałem. No wiesz, szczególnie twojej dłoni, czy nie nosisz obrączki.

Zaśmiałam się, kręcąc przecząco głową.

– Nie, nie mam męża.

Pokiwał głową, a na jego przyjaźnie uśmiechniętej twarzy pojawił się wyraz nadziei.

– Co byś powiedziała na kolację w piątek? Wybrałabyś się ze mną?

Był naprawdę miły. Nie miał w sobie ani cienia zarozumialstwa, jak inni faceci, i to mi się bardzo w nim podobało. Dotąd nie umawiałam się na randki ze względu na Micaha, ale teraz synek miał dziadków, którzy na pewno chętnie go popilnują w piątkowy wieczór. Owszem, moje ciało, a może i serce pragnęły Dewayne'a, ale szansa, że coś z tego wyjdzie, była raczej zerowa. Dobra, koniec z tym. Pora wreszcie dać sobie z nim spokój. Dewayne to tylko wujek Micaha i kropka. Nikt więcej. Jeśli nadal będę o nas fantazjować, skończę ze złamanym sercem.

– Muszę spytać syna, czy nie ma nic przeciwko mojemu wyjściu. Zwykle w piątki oglądamy filmy z popcornem – zaznaczyłam, uświadamiając sobie jednocześnie, że mówię mu więcej niż zwykle innym facetom.

Cam uśmiechnął się szeroko i wyciągnął do mnie rękę ze swoją komórką.

– Może wpiszesz mi swój numer? Wyślę ci potem SMS-a, żebyś miała mój, dobrze? Zadzwonisz, jak już pogadasz z synkiem.

Niesamowite. Pierwszy facet, którego nie zraża, że mam dziecko.

Wzięłam telefon i wstukałam swój numer. Potem wysłałam do siebie wiadomość i oddałam mu komórkę.

– Proszę – powiedziałam. – Wysłałam już do siebie SMS-a. Dam ci znać, co z piątkiem, najdalej do jutra.

Cam posłał mi łobuzerski uśmieszek, z którym było mu bardzo do twarzy, a potem kiwnął głową w stronę sąsiedniej alejki.

– Muszę jeszcze poszukać masła orzechowego do chleba. Będę czekał na twój telefon, Sienno Roy – oznajmił, po czym odwrócił się i odszedł.

Wygląda na to, że mam randkę – uświadomiłam sobie. *Prawdziwą randkę.*

Dewayne

Micah zdążył już dwukrotnie odwiedzić rodziców – w poniedziałkowe i wtorkowe popołudnie. Mama zadzwoniła i opowiedziała mi ze szczegółami wszystko, co robił i mówił. Słychać było, że jest nim absolutnie zachwycona. Ja też nie posiadałem się z radości, że mały jest z nami. Już od długiego czasu nie widziałem matki tak uszczęśliwionej.

Dziś rano zadzwoniła do mnie z wiadomością, że po południu zawozi ojca na wizytę kontrolną do kardiologa. Zamartwiała się, że nie będzie ich w domu, żeby przyjąć Micaha. Zacząłem ją uspokajać, że mały na pewno zrozumie, ale nie wydawała się przekonana. Obiecałem jej, że przywiozę coś na kolację do Sienny i zjemy razem. Dopiero to ją uspokoiło.

Będę musiał w końcu przeprowadzić z matką poważną rozmowę, bo za chwilę zagłaska Siennę na śmierć. Ona i tak zachowała się bardzo przyzwoicie, pozwalając Micahowi przychodzić do rodziców codziennie

po południu na kilka godzin, ale bałem się, że niedługo ukróci te wizyty. Przez pięć lat byli tylko we dwoje, więc nie pozwoli matce zagarnąć Micaha tylko dla siebie. Miałem nadzieję, że mama przekona Siennę, żeby pozwoliła mu przychodzić do dziadków zaraz po szkole. W ten sposób Sienna oszczędziłaby trochę pieniędzy i na pewno byłaby zadowolona, że Micah nie musi przesiadywać w świetlicy. Nie wiedziałem tylko, czy jest już na to gotowa i czy się zgodzi.

Wjeżdżając na podjazd domu Sienny, aż się wzdrygnąłem na widok jej auta. Wolałbym, żeby nie woziła Micaha takim złomem, bo to niebezpieczne. Problem w tym, że Sienna obraziłaby się, gdybym to jej wypomniał, i tylko dlatego nie kupiłem jej jeszcze nowego samochodu. Na pewno by go nie przyjęła. Musiałem najpierw coś wymyślić, żeby dała się namówić na wymianę wozu.

Drzwi frontowe otworzyły się i na ganek wypadł uśmiechnięty od ucha do ucha Micah, machając do mnie ręką.

Kiedy zadzwoniłem do Sienny i zaproponowałem, że przywiozę coś na kolację i odwiedzę przy okazji Micaha, początkowo wydawała się niechętna temu pomysłowi. Czułem, że chce trzymać się na dystans. Wcale mi to nie przeszkadzało, wręcz przeciwnie. Zrobiłbym poważny błąd, gdybym za bardzo się do niej zbliżył. Chciałem opiekować się nią i jej synkiem, ale nie miałem zamiaru tego wykorzystywać, żeby ją poderwać.

Sięgnąłem po pudełka z dwiema dużymi pizzami leżące na siedzeniu pasażera. Jeśli się nie pośpieszę, Micah zaraz tu wpadnie, a nie chciałem, żeby zobaczył na podłodze sześciopak piwa. Wyskoczyłem więc raz-dwa z pikapa i poszedłem w stronę ganku.

– Przywiozłeś pizzę! Uwielbiam ją! Najbardziej lubię makaron z serem, ale prawdziwą pizzę też. Wolę ją niż ciągle zapiekanki – oznajmił Micah, szeroko się uśmiechając.

Nagle jego uśmiech zgasł i mały zmarszczył czoło, zerkając przez ramię na swój dom. Już miałem spytać, o co chodzi, gdy spojrzał na mnie

ponownie, tym razem z zaniepokojoną miną.

– Tylko nie zdradź mamie, co mówiłem o zapiekankach, bo się obrazi. Robi je, bo są tańsze od pizzy.

Kolejny raz mój bratanek troszczył się o samopoczucie mamy. Ta świadomość z jednej strony napełniała mnie dumą, ale z drugiej ściskała za serce. Taki malec, a zachowywał się jak dorosły facet i pan domu. A przecież to tylko dziecko, nie powinien być obarczony aż tak dużą odpowiedzialnością.

– To zostanie między nami – zapewniłem go, zniżając głos do szeptu.

Widać było, że mu ulżyło, a jego zachmurzona twarz ponownie rozjaśniła się w uśmiechu.

– Mama powiedziała, że dla mnie przywiozłeś pizzę z podwójnym serem – powiedział podekscytowanym tonem.

Zdałem sobie wtedy sprawę, że dla tej dwójki nawet zwykła pizza to prawdziwy luksus. Co mnie jeszcze bardziej wkurzyło. Dlaczego starzy Sienny tak paskudnie potraktowali ją i Micaha? Sienna nie powinna była przez to wszystko przechodzić sama. Moi rodzice dopilnowaliby, żeby jej i dziecku niczego nie brakowało. Wtedy mogliby codziennie zamawiać sobie tę cholerną pizzę.

– Mamusia zrobiła mrożoną herbatę, a mama Ti przyniosła nam rano cały koszyczek ciastek. Ale mama nie pozwoliła mi ich jeść i kazała poczekać do deseru.

Już miałem się odezwać, ale w tym momencie w drzwiach pojawiła się Sienna, a ja momentalnie zapomniałem języka w gębie. Włożyła krótkie dżinsowe spodenki i dopasowaną koszulkę z wizerunkiem George'a Straita z jego trasy koncertowej sprzed dziewięciu lat. Miała wtedy zaledwie trzynaście lat i z tego, co pamiętałem, rodzice nie puścili jej na jego występ w sali koncertowej Wharf.

– Fajna koszulka – pochwaliłem, żeby mieć pretekst do swobodnego gapienia się na jej apetyczne kształty. Miałem ochotę dotykać jej ciała,

głaskać je i kąsać. Naznaczyć pocałunkami…

Dosyć! O nie, nie. Nic z tego.

– Dustin mi ją kupił. Kiedyś używałam jej tylko do spania, bo była na mnie za duża. Pojechał na ten koncert z kolegami, chyba nawet ty ich zawoziłeś – przypomniała Sienna z lekkim uśmiechem.

Rzeczywiście tak było. Całkiem wyleciało mi to z głowy. Dustin wtedy jeszcze nie zmądrzał na tyle, żeby uznać Siennę za swoją dziewczynę. A ona już wtedy zaczynała się zmieniać i chłopaki to zauważyły. Dustin kupił tę koszulkę dla Sienny, gdy mu wspomniałem, że ona na pewno się dowie, że zabrał na koncert Victorię Harris. Victoria nie była wtedy ani w połowie tak ładna jak Sienna, a teraz również nie dorastała jej do pięt. Co z tego, skoro mój brat miał hopla na punkcie cycków Victorii. Tak to wtedy wyglądało.

I właśnie z tego koncertu pochodziła koszulka, którą Sienna miała teraz na sobie. Zabawne, ale całkowicie wymazałem to zdarzenie z pamięci. Na jej widok jednak wspomnienia z tamtych czasów momentalnie powróciły.

– Tak, pamiętam. Ale ten koncert nie był specjalnie dobry. Nie masz czego żałować.

Zaśmiała się, a ja miałem wrażenie, jakby w jednej chwili pojaśniał świat. Jakby wszystko, co złe, przestało mieć dla mnie jakiekolwiek znaczenie.

– Wiem, że to nieprawda, ale dzięki, że się starasz. Victoria Harris dopilnowała, żeby do mnie dotarło, ile straciłam. I żebym się nie cieszyła z koszulki, bo ona dostała coś lepszego: chłopaka – stwierdziła z przekąsem Sienna. – Ale to było, jeszcze zanim zaczęliśmy ze sobą chodzić.

Zanim… Zanim potrząsnąłem braciszkiem, żeby przejrzał na oczy i zobaczył, jaki skarb ma na wyciągnięcie ręki. Sienna uwielbiała Dustina i to sprawiało mu przyjemność, ale wtedy nie był jeszcze gotów, żeby związać się z nią na poważnie. Zdecydował się, widząc, że siadam

z Sienną na stołówce i zaczyna się do niej ślinić cała męska część naszego liceum. Dopiero wtedy Dustinowi zaczęło się palić pod tyłkiem.

– Wchodź do środka i dawaj pizzę. Stół już nakryty. – Sienna odsunęła się od drzwi, robiąc mi przejście.

– Wsypać lód do szklanek? – spytał matkę Micah.

– Tak, byłoby super.

Mały pobiegł przodem i wpadł do kuchni. Położyłem pudełka na środku stołu, a on w tym czasie przyciągnął krzesło do szafki, żeby dosięgnąć szklanek. Chciałem mu pomóc, ale Sienna położyła mi rękę na ramieniu i mnie powstrzymała.

– Zostaw, niech sam to zrobi – szepnęła.

To dlatego Micah był wyjątkowo odpowiedzialny jak na swój wiek. Sienna motywowała go, żeby czuł się ważny i potrzebny. Nie miałem pewności, czy dobrze robi, nie pozwalając mu być po prostu dzieckiem i od małego przyzwyczajając do obowiązków. Ale może wychowa go w ten sposób na lepszego faceta niż ja i mój brat? Kto to może wiedzieć… Kochałem mamę, ale miałem świadomość, że robiła wszystko za nas jak służąca. I jak widać, żadnemu z nas nie wyszło to na dobre.

- Rozdział X -

Sienna

Jadłam swój kawałek pizzy w milczeniu, przysłuchując się, jak Micah opowiada Dewayne'owi rzeczy, które mogłyby go zainteresować. A także te kompletnie nieistotne. Delektowałam się pyszną pizzą, uważając przy tym, żeby nie odgryzać zbyt dużych kęsów. Przy Dewaynie absolutnie nie mogłam pozwolić sobie na więcej niż jeden kawałek. Normalnie nie miałam oporów, żeby jeść przy facetach do woli, ale Dewayne na pewno pomyśli swoje, widząc, że biorę drugi kawałek pizzy. Więc pewnie i tak nie przeszedłby mi przez gardło.

Poza tym Dewayne zjadł już pięć porcji, a Micah kończył drugą, więc spokojnie poradzą sobie beze mnie. Aż miło było popatrzeć, jak Micah z apetytem pałaszuje pizzę z podwójnym serem. Nawet za cenę męczenia się przy wspólnym stole z Dewayne'em.

Kiedy Dewayne zaproponował, że przywiezie nam dziś kolację i odwiedzi Micaha, w pierwszym odruchu chciałam się jakoś wykręcić z tej wizyty. Potrzebowałam odpoczynku po pracy, a w obecności Dewayne'a nie potrafiłam się rozluźnić. Ale wiedziałam, jak bardzo Micahowi spodoba się pomysł wujka, więc się zgodziłam. Teraz siedziałam razem z nimi przy stole, jedząc jak wróbelek, podczas gdy w brzuchu burczało mi z głodu, bo nie zdążyłam zjeść obiadu. Przyrzekłam sobie w duchu, że gdy tylko Dewayne wyjdzie, zjem jeszcze jeden kawałek pizzy. A może nawet i dwa.

– Prawda, mamuś? – głos Micaha wdarł się w moje myśli, przywracając mnie do rzeczywistości. Zamrugałam, skupiając uwagę na synku.

– Ekhm… ale o co chodzi? – spytałam, czując się jak idiotka.

– O to, że masz jutro wieczorem randkę.

Co takiego? Skąd Micahowi przyszło do głowy, żeby o tym rozmawiać przy Dewaynie? Spytałam najpierw synka, czy nie ma nic przeciwko mojemu piątkowemu wyjściu, a potem poradziłam się Tabby. Była w siódmym niebie, że umówiłam się z wicedyrektorem liceum. Dewayne nie miał jednak nic do tego.

Skinęłam tylko głową w odpowiedzi i ze zdenerwowania odgryzłam wielki kęs pizzy.

– Jest dyrektorem szkoły – oznajmił Micah z dumą w głosie. Widać było, że przyjął nowinę o mojej randce znacznie lepiej, niż się spodziewałam.

– Dyrektor? – spytał Dewayne, wbijając we mnie uważny wzrok.

Przełknęłam pizzę i popiłam wodą. Potem pokiwałam głową i spojrzałam na niego z wymuszonym uśmiechem.

– Wicedyrektor.

– Serio? – zdziwił się Dewayne. Sprawiał wrażenie, jakby ta wiadomość niezbyt przypadła mu do gustu. – A mówiłaś, że nie chodzisz na randki. Że masz Micaha i on ci wystarcza.

Co proszę? Zaraz, zaraz… Czując wzbierający gniew, wyprostowałam się gwałtownie na krześle i nachyliłam nad stołem, posyłając Dewayne'owi ostrzegawcze spojrzenie.

– Jeśli umawia się ze mną miły facet, który nie uważa mnie za przeciętną, dlaczego mam nie iść? Zanim się zgodziłam, spytałam najpierw o zdanie Micaha i poradziłam się Tabby. On się nazywa Cam Dodge i jest wicedyrektorem liceum. Twoja mama była zachwycona.

Dewayne zacisnął tylko szczęki, ale nawet nie mrugnął okiem.

– Gdzie poznałaś tego Cama Dodge'a?

Tego już było za wiele. Podniosłam się z krzesła, rzucając serwetkę na stół.

– Nie twój interes – wypaliłam i zabrałam się za sprzątanie stołu.

– Poznała go przy pieczywie w sklepie spożywczym. Był dla niej bardzo miły – pośpieszył z wyjaśnieniem Micah, ponieważ milczałam.

Że też to dziecko nigdy nie potrafi utrzymać języka za zębami!

– Przy pieczywie? – spytał Dewayne, jakby sama ta myśl budziła w nim wstręt.

Wstawiłam talerze ze stołu do zlewu. Potem zrobiłam kilka głębokich oddechów i dopiero wtedy odwróciłam się do Dewayne'a. Cieszyłam się, że uczestniczy w życiu Micaha, ale w moim nie był mile widziany. Nie potrzebowałam jego zgody na randkę.

Ale wystarczyło, że na niego spojrzałam, a już zaczęłam się łamać. Irytowało mnie, że facet w ten sposób na mnie działa. Opanowałam się jednak i wzięłam pod boki.

– Tak, Dewayne, przy pieczywie. Rozmawialiśmy o białym chlebie i o tym, jak go zastąpić czymś zdrowszym. Był dla mnie miły i mnie też zrobiło się przyjemnie. Sześć lat, Dewayne. Sześć długich lat. Chyba mogę w końcu wybrać się z kimś na kolację?

Tym razem Dewayne wyraźnie się wzdrygnął. Uśmiechnęłam się do niego, choć wcale nie było mi do śmiechu. Byłam wściekła i marzyłam tylko o tym, żeby wreszcie sobie poszedł. Skoro odwiedzał nas ze względu na Micaha, pora pozwolić im pobyć tylko we dwójkę.

– Idę wziąć kąpiel, ale wy możecie sobie pograć. Daj mi znać, jak Dewayne wyjdzie – poleciłam Micahowi. Potem przeniosłam niechętnie wzrok na Dewayne'a. – Dzięki za kolację. Była pyszna.

Potem odwróciłam się i poszłam w stronę swojej sypialni.

– Prawie nic nie zjadłaś! – zawołał za mną Dewayne.

– Nie chcę przytyć i spaść poniżej przeciętnej – odcięłam się, po czym zatrzasnęłam za sobą drzwi pokoju.

Zacisnęłam mocno powieki i zrobiłam kilka głębokich wdechów na uspokojenie nerwów, a potem zaczęłam się rozbierać. Przyda mi się długa relaksująca kąpiel w wannie z nową solą, którą dała mi do wypróbowania Hillary. Miała zwyczaj testować na pracownikach nowe produkty, zanim polecimy je klientom. Bardzo mi się ten pomysł spodobał, bo nigdy nie wydawałam pieniędzy na takie zbytki jak sole do kąpieli.

Z salonu dobiegł mnie śmiech Micaha, przypominając mi o celu wizyty Dewayne'a. Poczułam, jak ulatuje ze mnie cała złość. Dewayne przyszedł zobaczyć się z Micahem i starał się go na swój sposób chronić. Choć mnie obrażał, kwestionując moje decyzje, cieszyłam się, że chce uczestniczyć w życiu bratanka.

No cóż, coś za coś.

Przyrzekłam sobie, że odtąd w czasie wizyt Dewayne'a będę brała wyjątkowo długie kąpiele. I zjem normalnie kolację w swoim pokoju. W sumie nawet dobrze, że tak wyszło. Skoro on ma zamiar zachowywać się jak kretyn, w końcu przestanę robić z siebie idiotkę w jego towarzystwie. Widok jego ciała Adonisa i męskiej twarzy nie będzie więcej przyprawiał mnie o drżenie serca.

A przynajmniej taką miałam nadzieję.

– Mamuś, idę z Dewayne'em na podwórko, żeby mu pokazać gwiazdę tatusia, dobrze? – zawołał Micah przez drzwi po dość długim czasie.

Zeszłej nocy wyszliśmy razem na zewnątrz, żeby poszukać na niebie najjaśniejszej z gwiazd. Synek wierzył, że to Dustin, a ja nie wyprowadzałam go z błędu.

Dewayne

Kiedy Sienna pożegnała się wczoraj ze mną przez drzwi sypialni, wiedziałem już, że wszystko schrzaniłem. Przede wszystkim musiałem wy-

tłumaczyć się ze swojej głupkowatej uwagi o jej przeciętnym wyglądzie, bo widać było, że to ją gryzie. Cały czas robiła do niej aluzje.

Po drugie, nie wolno mi było zapominać, że Sienna doskonale się spisała, wychowując samotnie Micaha. Dlatego tak ważna była dla mnie kwestia zaufania. Owszem, jej ufałem, ale nie Camowi Dodge'owi. Tą sprawą też musiałem się zająć, i to zaraz. Postanowiłem, że sobie z nim pogadam i przekonam się, co to za gagatek. Jeśli okaże się przyzwoitym facetem, nie będę miał nic przeciwko jego randkom z Sienną. Jeśli nie, dopilnuję, żeby trzymał się od niej z daleka.

Zeszłego wieczoru, kiedy Micah wyprowadził mnie przed dom, żeby mi pokazać gwiazdę, w którą – jak wierzył – zamienił się Dustin, powinienem był skupić uwagę tylko na nim i nie zaprzątać sobie głowy niczym innym. Tymczasem przez cały czas chodził po głowie ten cholerny Cam Dodge. Obmyślałem, jak się z nim spotkać. Drań zepsuł mi cały wieczór, ale musiałem się upewnić, że jest godny uwagi Sienny. Zasługiwała na wszystko, co najlepsze.

Wjeżdżając pikapem na wyznaczony dla gości parking przy liceum, doszedłem do wniosku, że to jedyne rozsądne wyjście. Facet nie będzie mógł mnie przepędzić, jeśli pojawię się u niego w pracy. Po prostu poproszę go o spotkanie i wtedy sobie pogadamy. Sienna wcale nie musi o tym wiedzieć. Jeśli uznam, że facet jest w porządku, wycofam się i mogą sobie randkować, ile tylko zechcą.

Może wtedy Sienna znów zacznie się do mnie uśmiechać. I nareszcie coś przy mnie zje!

Po wejściu do sekretariatu powitało mnie spojrzenie pani Quinn. Wstała z krzesła, a jej twarz zajaśniała w uśmiechu. Ta niska kobietka była starsza od mojej mamy. Siwe włosy upinała zawsze w wysoki kok, a grzywkę podpinała spinką z kokardką, jakby miała siedem, a nie siedemdziesiąt lat. Wszyscy uczniowie łącznie ze mną ją uwielbiali.

– Proszę, proszę, czyżby to sam Dewayne Falco przyszedł nas odwiedzić? Słyszałam, że sprawiasz już mniej kłopotów, odkąd wszyscy twoi koledzy trafili pod pantofel.

Cała pani Quinn – wiedziała wszystko o wszystkich. Choć tkwiła za biurkiem sekretariatu pięć dni w tygodniu, zajęta sprawami uczniów, kiedy opuszczaliśmy szkołę, nie zapominała o żadnym z nas. Właśnie takich osób jak ona potrzeba dzieciakom na ścieżce edukacji.

– Zatęskniłem za pani uroczym uśmiechem – oznajmiłem i mrugnąłem do niej porozumiewawczo, na co ona zaczerwieniła się i zatrzepotała zalotnie rzęsami.

– Jak zwykle czarujący – stwierdziła, uśmiechając się promiennie.

Pewnie rzadko kto prawił jej komplementy, biorąc pod uwagę fakt, że miała w talii prawdopodobnie tyle samo centymetrów, co wzrostu. Co nie znaczy, że nie należało się jej miłe słowo od mężczyzny.

– Racja, proszę pani. Zawsze uważałem, że ładnym kobietom trzeba mówić, że są ładne.

Machnęła lekceważąco ręką i zachichotała jak nastolatka, co zabawnie wyglądało u kobiety w jej wieku. Kiedy przejdzie na emeryturę, to będzie czarny dzień dla liceum w Sea Breeze.

– Dobrze wiem, że nie przyszedłeś tu tylko po to, żeby ze mną flirtować. W czym możemy panu pomóc, panie Falco? – spytała sekretarka, nie przestając się uśmiechać.

Wskazałem głową drzwi, za którymi, jak zapamiętałem, mieścił się gabinet wicedyrektora. Kiedy byłem tu uczniem, funkcję tę sprawował ten stary piernik Warldo. Wstrętny zrzęda. Wszyscy licealiści z Sea Breeze odetchnęli z ulgą, kiedy dwa lata temu przeszedł na emeryturę.

– Chciałbym zobaczyć się z panem Dodge'em – odparłem możliwie jak najgrzeczniejszym tonem. Jeśli uda mi się przedrzeć przez zaporę w osobie pani Quinn, jestem w domu.

Sekretarka nie wyglądała na przekonaną, ale podniosła słuchawkę i nacisnęła przycisk na telefonie.

– Panie Dodge, czy ma pan chwilę, żeby przyjąć pana Dewayne'a Falco?

Problem w tym, że facet nie ma pojęcia, kim jestem.

– Proszę mu powiedzieć, że przyszedłem w sprawie Sienny Roy – podpowiedziałem, przekonany, że dam mu tym do myślenia.

Na te słowa oczy pani Quinn zaokrągliły się z wrażenia. Na pewno pamiętała to nazwisko. Tragiczną śmierć mojego brata przeżywała cała szkoła, a nagły wyjazd Sienny mocno wszystkich zbulwersował.

– Ekhm... przyszedł w sprawie Sienny Roy – dodała, bacznie mi się przyglądając. – Tak, proszę pana. Zaraz go poproszę.

A jednak ciekawość zwyciężyła. I bardzo dobrze.

Pani Quinn rozłączyła się i uniosła brwi.

– Czyżby Sienna Roy wróciła do domu?

Pokiwałem głową.

Sekretarka odetchnęła, jakby ta wiadomość przyniosła jej ulgę.

– Dzięki Bogu. Najwyższy czas. Odesłali stąd tę śliczną dziewczynę tak nagle. To było bardzo nie w porządku. Tyle czasu się o nią zamartwiałam. Dobrze, że nareszcie udało jej się wrócić. Pewnie dlatego, że jej ojciec już nie żyje.

Nie wiem, skąd ta kobieta tyle wiedziała o Siennie, ale sprawiała wrażenie, że zna całą prawdę. Pokiwałem więc tylko głową.

Pani Quinn machnęła ręką w kierunku gabinetu Cama Dodge'a.

– Możesz wejść. Pan Dodge zgodził się z tobą spotkać.

Podziękowałem i ruszyłem pośpiesznie do drzwi, w obawie, że wicedyrektor może nagle zmienić zdanie.

Kiedy otworzyłem drzwi, Cam Dodge podniósł się zza biurka. Wyglądał bardzo młodo. Spodziewałem się starszego mężczyzny i już samo to

mnie niepokoiło. Okazało się, że jest inaczej, co nie znaczy, że się uspokoiłem. Wręcz przeciwnie.

Koszula i materiałowe spodnie w kant pewnie były konieczne na jego stanowisku, ale facet sprawiał wrażenie, że czuje się w tym sztywnym mundurku całkiem swobodnie. Uśmiechał się, choć nie wyglądał na zbyt pewnego siebie. Zgodził się ze mną spotkać tylko dlatego, że padło nazwisko Sienny Roy. A teraz czekał, aż mu powiem, o czym chcę z nim rozmawiać.

No to sobie jeszcze poczeka. Najpierw to ja muszę wydobyć z niego parę informacji.

– Ile masz lat? – spytałem wprost.

Nie usiadłem, lecz stanąłem przed biurkiem z założonymi rękami, wytrzymując jego zaciekawione spojrzenie. Od razu z zadowoleniem zauważyłem, że jestem z dziesięć centymetrów wyższy i patrzę na niego z góry.

– Słucham? – zdziwił się, marszcząc czoło.

– Pytałem, ile masz lat – powtórzyłem. Jeśli pan wicedyrektor chciał się czegoś ode mnie dowiedzieć, niech najpierw odpowie na moje pytanie.

– Dwadzieścia osiem – odparł, nadal przyglądając mi się z niepewną miną.

– I zwykle podrywasz kobiety w spożywczym?

Jego brwi poszybowały w górę w zaskoczeniu.

– Nie. Mogę wiedzieć, kim tak naprawdę jesteś? – spytał ostrożnym tonem.

– Pani Quinn mówiła ci, jak się nazywam. Byłeś kiedyś żonaty?

Jego oczy zaokrągliły się ze zdumienia, a zaraz potem zwęziły z irytacji.

– Nie widzę powodu, dla którego miałoby cię to interesować, skoro nawet nie wiem, kim jesteś. Słyszałem, jak się nazywasz, ale nic mi to

nie mówi. Podobno przyszedłeś w sprawie kobiety, z którą spotykam się dziś wieczorem. Powiedz, o co chodzi, jeśli dalej masz zamiar mnie maglować.

Faktycznie, gadał jak prawdziwy dyrektorek. Przyglądałem się, jak bawi się krawatem, po czym wsuwa dłonie w kieszenie, prostując się jak struna. Co za frajer. I taki ktoś ośmiela się startować do Sienny? Ona i ten facet? To jakiś żart?

– Jestem wujkiem synka Sienny. Skoro poznaliście się w spożywczaku, muszę się czegoś o tobie dowiedzieć, zanim gdzieś ją zabierzesz. Przyjmij do wiadomości, że cholernie mi zależy, żeby Sienna była bezpieczna. Spróbuj ją skrzywdzić, a tak cię urządzę, że pożałujesz.

Słysząc moją groźbę, facet wyraźnie się wzdrygnął. Widać uznał, że nie żartuję. Przez chwilę lustrował wzrokiem tatuaże na moich ramionach i kolczyk w wardze, a potem ponownie spojrzał mi w oczy i odchrząknął.

– Jesteś wujkiem jej syna… ale nie jej bratem, prawda? Czyli ojciec chłopca to twój brat?

Kiwnąłem potakująco głową.

Cam przyjrzał mi się z jeszcze większą uwagą.

– Czy ona nadal z nim jest?

Pokręciłem głową.

– Nie ty tu jesteś od zadawania pytań. Umówiłeś się z nią, więc to ja będę pytał. Jesteś żonaty? Zakładam, że nie byłeś notowany, skoro pracujesz jako dyro. Rada szkoły na pewno sprawdziła twoje papiery. Masz dziewczynę? Lubisz sobie wypić? Bierzesz coś?

Cam uniósł obie ręce i zaśmiał się nerwowo.

– Hola, hola. Dobra, już wystarczy. Wszystkie odpowiedzi brzmią: nie. Jestem czysty i nikogo nie mam. Byłem zaręczony przed pięcioma laty, ale ona zachorowała na raka i odeszła.

Zauważyłem, że na wspomnienie śmierci narzeczonej facet lekko się wzdrygnął. Najwyraźniej starał się na nowo ułożyć sobie życie. Miał dobrą pracę i wydawał się w miarę szczery. Nie dowiedziałem się o nim, co prawda, zbyt wiele, ale popytam tu i tam i się dowiem. Instynkt podpowiadał mi jednak, że gość jest w porządku.

– Nie zrób Siennie krzywdy – powiedziałem z naciskiem. – To oznacza, że masz jej nie dotykać tak, jak sobie nie życzy. O ile w ogóle zechce czegokolwiek więcej. Pamiętaj, że o wszystkim się dowiem i cię dopadnę. Miałem już do czynienia z glinami i nie przeraża mnie, że mogę iść siedzieć.

Po tych słowach odwróciłem się na pięcie i wyszedłem z ciasnego gabinetu, machając na pożegnanie pani Quinn.

Obiecałem sobie jeszcze trochę powęszyć w sprawie tego gościa, a zostało mi niecałe osiem godzin.

- Rozdział XI -

Sienna

Nie byłam gotowa, żeby zapoznać Cama z Micahem. Poza tym nie miałam przecież pewności, że ponownie się z nim umówię. Zawsze istniało ryzyko, że między nami nie zaiskrzy, a poza tym prawie w ogóle się nie znaliśmy. Nie widziałam powodu, by przedstawiać go najważniejszej osobie w moim życiu. Będzie na to czas później, jeśli polubię Cama i uznam, że mam ochotę spędzać z nim więcej czasu.

Tabby zgodziła się popilnować Micaha i zabrała go do siebie na godzinę przed przyjazdem Cama. W ten sposób zyskałam trochę wolnego czasu i mogłam pięć razy się przebrać, a także wypróbować różne warianty uczesania. Gdyby był ze mną Micah, nie obyłoby się bez setki pytań, dlaczego tyle razy zmieniam ubranie i fryzurę. Na pewno nie omieszkałby też opowiedzieć o tym Dewayne'owi. Wątpię, czy zniosłabym takie upokorzenie. Doskonale wiedziałam, że według Dewayne'a choćbym nie wiem, jak się starała, i tak nie będę dobrze wyglądać.

Na szczęście Cam miał na mój temat zupełnie inne zdanie. Ta myśl nieco mnie uspokoiła. Włożyłam ponownie spódnicę, którą przymierzyłam jaką pierwszą, i zapięłam kopertową bluzkę. Luźny strój, ale w miarę elegancki. Pasuje na wszystkie okazje. Wsunęłam stopy w czarne szpilki, próbując się oprzeć pokusie, żeby jednak upiąć włosy. Chwilę temu postanowiłam ostatecznie, że zostawię je luźno rozpuszczone na plecy, ale teraz znów opadły mnie wątpliwości.

W tym momencie rozległ się dzwonek u drzwi, więc nie miałam już czasu na żadne zmiany. Zerknęłam tylko pośpiesznie w lustro, stwierdzając, że nie jest źle, po czym poszłam otworzyć. Od bardzo dawna nie byłam na randce. Nie bardzo wiedziałam, jak mam się zachować, zwłaszcza że umówiłam się z kimś zupełnie obcym. W całym swoim życiu spotykałam się tylko z jednym chłopakiem – Dustinem. Przyjaźniliśmy się od dziecka, więc wiedziałam o nim absolutnie wszystko.

– Dasz radę – napomniałam się w duchu ostatni raz i otworzyłam drzwi.

Stał za nimi Cam, ubrany w spodnie khaki i jasnoniebieską polówkę. Uff, czyli jednak nie przesadziłam i ubrałam się stosownie do okazji. Jeden problem z głowy.

– Cześć – przywitał się z szerokim uśmiechem. – Pięknie wyglądasz. Chyba muszę wrócić do domu i coś ze sobą zrobić, żeby ludzie uwierzyli, że się ze mną umówiłaś.

Ooo, tak. Właśnie takich komplementów potrzebuje moje nadszarpnięte ego.

– Dzięki, ale jesteś wystarczająco przystojny i nic ci nie brakuje. Wątpię, żeby ktoś się dziwił, że jesteśmy razem.

Cam zaśmiał się, a potem wzruszył ramionami.

– Nie wiem, może słabo widzisz, ale w porządku. Chyba mam więcej szczęścia niż rozumu. – Po tych słowach wyciągnął do mnie rękę. – Gotowa?

Pokiwałam głową i wyszłam na ganek, a potem zamknęłam za sobą drzwi i schowałam klucze do torebki. Parę dni temu dorobiłam dodatkowy klucz i zostawiłam go Tabby, żeby mogła dostać się do środka, gdyby Micah potrzebował czegoś z domu.

– Zarezerwowałem stolik w Le Cellier. Mam nadzieję, że lubisz steki – oznajmił Cam z uśmiechem.

Słyszałam o tej restauracji, ale jeszcze nigdy w niej nie byłam.

– Uwielbiam – zapewniłam.

Miałam wielką ochotę na polędwicę i nie mogłam się już doczekać kolacji. Tym razem nie zamierzałam udawać, że jem jak ptaszek, żeby ktoś sobie czegoś nie pomyślał. Już teraz miałam pewność, że to będzie naprawdę miły wieczór.

Dwie godziny później marzyłam już tylko o tym, żeby wrócić do domu i założyć piżamę. Cam był naprawdę miły, ale odrobinę się z nim nudziłam. Opowiadał o swojej pracy i chciał dowiedzieć się czegoś więcej o mnie. W zasadzie wszystko robił tak, jak powinien, ale mimo to czegoś mi brakowało. A może po prostu byłam wybredna, bo poprzednio spotykałam się z dobrze mi znanym i bardzo bliskim chłopakiem.

– Chcesz wpaść do Live Bay i posłuchać, jak gra Jackdown? Słyszałem, że są naprawdę nieźli. Nie widziałem jeszcze ich występu, ale Live Bay to dobre miejsce, żeby posłuchać muzyki na żywo i potańczyć.

Pierwsze słowa z jego ust tego wieczoru, które zabrzmiały interesująco. Nie tańczyłam od wieków… Chyba ostatnio na szkolnym balu, ale to się nie liczy. Owszem, zdarzało mi się poskakać po domu z Micahem, ale nic nie poradzę, że prawdziwa muzyka i tańce zabrzmiały tak kusząco… Może to tylko wpływ tej sztywniackiej restauracji, że przez cały wieczór odczuwałam nudę? Jeśli Cam ma ochotę potańczyć, może jednak nie jest aż tak okropnym nudziarzem?

– Fajny pomysł – zgodziłam się, starając nie dać po sobie poznać, że cieszę się jak dzieciak.

Niedługo potem Cam wjechał swoim volvo na zatłoczony parking przy klubie. Sądząc po liczbie aut, w środku musiały być dziś tłumy. Chłonęłam wzrokiem każdy szczegół, ciekawa świata, o którym nie miałam pojęcia. I którego miałam wielką ochotę zakosztować. Live Bay działał już w czasach, gdy miałam szesnaście lat, ale wtedy nie wpuściliby mnie do środka. Teraz nareszcie dostałam szansę, by się przekonać na własne oczy, czym ekscytowaliśmy się jako nastolatki.

– Czy to nie jest przypadkiem… ekhm… wujek twojego synka? – spytał Cam.

Podążyłam za jego wzrokiem i momentalnie tego pożałowałam. Widok Dewayne'a przypierającego całym ciałem do drzwi swojego pikapa jakąś dziewczynę i wpijającego się w jej usta był ostatnią rzeczą, jaką miałam ochotę w tej chwili oglądać. Dziwnym trafem jego partnerka miała rude włosy. Tylko tyle udało mi się zobaczyć. Nieco jaśniejsze od moich, ale może właśnie takie najbardziej podobają się Dewayne'owi? Dziewczyna była też mocno opalona. Ja niestety nie miałam na to czasu. A powinnam go znaleźć. Może złapię trochę słońca, jeśli będę grać z Micahem w piłkę przed domem?

Zaraz, zaraz… Skąd Cam wie, kim jest Dewayne?

Oderwałam wzrok od Dewayne'a oraz szczęściary w jego objęciach i spojrzałam na Cama.

– Skąd znasz Dewayne'a? – zdziwiłam się.

Czyżby Cam zrobił jakiś wywiad na mój temat? Jeśli tak, nie powiem, żebym była z tego zadowolona. Takie zachowanie wydawało mi się wręcz podejrzane.

Cam zacisnął usta, jakby intensywnie o czymś rozmyślał. Niedobrze. Muszę coś wymyślić, żeby uwolnić się od tego faceta. Może niedługo zacznie mnie nachodzić i nękać?

– Dewayne zjawił się dziś w mojej pracy. Chciał mnie sprawdzić, zanim ze mną gdzieś wyjdziesz.

Po prostu mnie zatkało. Nie potrafiłam wykrztusić ani jednego słowa. Nie musiałam nawet pytać Dewayne'a, czy Cam mówi prawdę, bo taki numer był całkowicie w jego stylu. Nie wierzył, że sama potrafię zapewnić Micahowi bezpieczeństwo, więc uznał, że musi to zrobić za mnie. Do pewnego momentu byłam w stanie go zrozumieć, ale tym razem ostro przesadził. Nie mogłam pozwolić, żeby właził z butami w moje życie. Może ja też powinnam się dowiedzieć, kim jest kobieta, której Dewayne

właśnie wpycha język do gardła? Ostatecznie, jeśli chce się widywać z Micahem, muszę wiedzieć, czy ta dziewczyna się dla niego nadaje.

– Zatrzymaj się! – zażądałam, a Cam nie zaprotestował.

Gdy tylko znalazł miejsce do parkowania, wyskoczyłam z auta bez słowa wyjaśnienia i pomaszerowałam w stronę Dewayne'a. Czułam, jak z każdym krokiem narasta we mnie gniew. W ogóle się nie zastanawiałam, co właściwie chcę zrobić. Tak się wściekłam, że było mi to najzupełniej obojętne.

Walnęłam Dewayne'a pięścią w plecy, choć powinnam mieć świadomość, że taki olbrzym jak on może jednym zamachem ręki rzucić mnie na drugi koniec parkingu. Na szczęście byłam na tyle przytomna, żeby cofnąć się o krok, zanim Dewayne odwrócił się i złapał mnie za ramię. Miał przekrwione oczy i był wyraźnie wstawiony. Pod wpływem jego żelaznego uścisku momentalnie ugięły się pode mną nogi. Miałam wrażenie, że lada chwila złamie mi rękę na pół, ale dzielnie stłumiłam okrzyk bólu, starając się zachować wściekłą minę.

Zaraz jednak chyba dotarło do niego, kim jestem, bo puścił moje ramię, jakby go parzyło.

– Co jest, kurwa? Sienna, co ty do cholery wyprawiasz?

Zagryzłam język, nie chcąc rozcierać obolałej ręki na oczach Dewayne'a i jego lafiryndy. Określiłam ją w myślach w ten sposób, bo z bliska dokładnie tak wyglądała. Tona makijażu i prawie gołe cycki.

– Ty… – wypaliłam, celując w Dewayne'a palcem zdrowej ręki. – Byłeś wczoraj w biurze Cama! Jak śmiesz mnie sprawdzać! I to w sytuacji, gdy sam jesteś tu… – urwałam, zerkając na kobietę, która na szczęście zdążyła już obciągnąć bluzkę na biust. – Z nią!

Dziewczyna spojrzała na mnie ostro.

– Kto to? – spytała zmanierowanym głosem i wtedy zauważyłam, że ma napompowane kolagenem usta. Ble.

– Martwię się o ciebie. Ktoś musi. Umówiłaś się na randkę z kompletnie obcym facetem i to na dodatek w sklepie. Musiałem się upewnić, czy to nie jakiś psychol.

– Nie miałeś prawa! Przecież nie przedstawiłam Cama Micahowi. Nie zrobię tego, zanim go lepiej nie poznam. Więc nic ci do tego. To nie twoja sprawa.

Dewayne uniósł brwi i zrobił krok w moją stronę z jeszcze bardziej zachmurzoną miną.

– A właśnie że moja. Chcę, żeby mama Micaha była bezpieczna.

O nie, nie. Nie będę się przy nim rozczulać, bo zgrywa opiekuńczego misia. Może i nie wiem, co w takiej sytuacji czuje kobieta, ale to nie znaczy, że muszę się zachwycać jego troską. Ale ze mnie idiotka!

– A co z nią? Ty też jesteś obecny w życiu Micaha. Czy twoja dziewczyna się nadaje?

Dewayne nawet nie zerknął na swoją panienkę i nie odezwał się na jej temat ani słowem. Zaledwie kilka minut temu sprawiał wrażenie, że jest gotów przelecieć ją na oczach wszystkich, a teraz kompletnie nie zwracał na nią uwagi.

– Nawet nie wiem, jak jej na imię, Sienna. Robię to tylko dla zabawy, kochanie. Więcej się z nią nie zobaczę.

– Słucham? – wtrąciła jego towarzyszka, tym razem już wyraźnie poirytowana.

Moje głupie serce zadrżało, gdy usłyszałam, jak Dewayne zwraca się do mnie „kochanie". Co za dziecinada. Przecież uważał mnie za przeciętną i teraz już dokładnie wiedziałam dlaczego. Miałam za słaby makijaż i odsłaniałam zbyt mało.

– Taki już jestem, Sienna. Nie wchodzę w związki ani nie chodzę na randki. A ty umówiłaś się z kompletnie nieznanym facetem. Musiałem się upewnić, że jest w porządku.

No dobra, najwyraźniej niewiele wiem o świecie. Jak widać, Dewayne nadal był dziwkarzem. Nigdy nie widziałam, by choć na krótko z kimś się związał. A szkoda, bo jego opiekuńczość i pieszczotliwe określenie „wiewóra", jak nazywał mnie w dawnych czasach, wciąż robiły na mnie spore wrażenie. Nawet pomimo szorstkiego sposobu bycia potrafił sprawić, że czułam się przy nim jak ktoś wyjątkowy. O, tak. W tym był naprawdę dobry.

Cam odchrząknął tuż za mną i dopiero wtedy do mnie dotarło, że zostawiłam go samego w aucie, a potem kompletnie o nim zapomniałam.

Odwróciłam się i posłałam mu przepraszający uśmiech.

– Cam, poznałeś już Dewayne'a – powiedziałam, po czym odwróciłam się do swojego dawnego znajomego. – I co, przeszedł pomyślnie kontrolę?

Dewayne stał w milczeniu, nie odrywając ode mnie wzroku. Patrzyliśmy na siebie odrobinę zbyt długo, niż należało. Jego towarzyszka coś powiedziała, ale nic do mnie nie docierało, bo kompletnie utonęłam w jego oczach. Zawsze uważałam, że są niesamowite.

– Tak, wiewióro, jest bezpieczny.

Zapomniałam już, jak bardzo kiedyś liczyła się dla mnie jego troska. Ale tym razem to nie ona najbardziej mnie uderzyła w jego głosie, ale sposób, w jaki wypowiedział słowo „bezpieczny". Zupełnie jakby był mną rozczarowany. Ale dlaczego? Przecież zależało mu, żebym spotykała się z przyzwoitym facetem.

– Pilnuj jej – rzucił Dewayne do Cama, po czym odwrócił się od nas, wziął dziewczynę za rękę i razem weszli do klubu.

Cam dotknął mojego ramienia, a wtedy omal nie podskoczyłam. Kompletnie o nim zapomniałam. Nadal pulsowało z bólu.

– Jest ciemno i niewiele widać, ale chyba będziesz mieć paskudnego sińca. Chodź, odwiozę cię do domu, żebyś mogła przyłożyć sobie lód. No chyba że nie możesz ruszać ręką, to wtedy jedziemy do szpitala.

Spróbowałam nią ostrożnie poruszyć i okazało się, że nie mam z tym problemu. Skrzywiłam się tylko, a oczy zaszły mi łzami z bólu.

– W porządku, wystarczy lód – zapewniłam go.

W drodze powrotnej do mojego domu prawie w ogóle nie rozmawialiśmy. Podejrzewałam, że to był pierwszy i ostatni raz, kiedy Cam się ze mną umówił. Prawdę mówiąc, wcale mu się nie dziwiłam.

Mieszałam machinalnie posłodzoną przed chwilą kawę, gdy rozległo się pukanie do drzwi, wyrywając mnie z zamyślenia. Podeszłam do drzwi, przekonana, że to Micah. Pewnie już się obudził i chciał wrócić do domu. Nie mogłam się go doczekać. Kiedy po powrocie z mojej nieudanej randki Tabby oznajmiła, że synek zasnął, i poprosiła, żebym pozwoliła mu u nich przenocować, w pierwszej chwili chciałam odmówić. Jeszcze nigdy nie rozstawaliśmy się na całą noc.

Kiedy jednak zobaczyłam w oczach Tabby iskierki nadziei, dałam za wygraną i wróciłam do domu sama. Nie spałam jednak zbyt dobrze, wiedząc, że w pokoju obok nie ma Micaha. Tęskniłam za nim i bałam się, jak zareaguje, budząc się w obcym miejscu beze mnie.

Ale gdy otworzyłam drzwi, zamiast synka ujrzałam w nich Dewayne'a. Ostatnią osobę, którą miałam ochotę dziś rano oglądać.

– Musimy pogadać – rzucił krótko i wszedł bezceremonialnie do środka, nie czekając na zaproszenie. Wiedziałam, że wszędzie czuje się jak u siebie, ale to, przepraszam bardzo, był mój dom!

Zostawiłam drzwi otwarte, bo nie uśmiechało mi się zostawać z nim sam na sam w zamkniętym pomieszczeniu. Byłam na niego naprawdę wściekła. Na moim ramieniu rozlewał się ciemnofioletowy siniec dokładnie w kształcie jego szerokiej dłoni. W nocy musiałam wziąć ibuprofen i cały czas okładać bolące miejsce lodem. Niewiele pomogło – ręka nadal bolała i wyglądała paskudnie.

– Wczoraj… – odezwał się Dewayne i gwałtownie urwał, napotykając wzrokiem moje posiniaczone ramię. Momentalnie zbladł, aż przestraszy-

łam się, że zaraz zemdleje. Owszem, ręka brzydko wyglądała, ale nie było ze mną aż tak źle. – Ożeż kurwa! – zaklął, podchodząc do mnie bliżej. Ujął mnie delikatnie za nadgarstek i uniósł rękę, żeby lepiej przyjrzeć się sińcom. – Ja ci to zrobiłem? – spytał.

Pokiwałam głową bez słowa. Ciekawe, kto inny mógł mnie wczoraj złapać tak mocno, że o mało nie pogruchotał mi kości?

– Nadaję się tylko do odstrzału – stwierdził, ostrożnie dotykając opuszkami palców mojej posiniaczonej skóry. Ich dotyk był lekki jak muśnięcie piórkiem i zamiast sprawić mi ból, przyprawił mnie o dreszczyk. – Nie chciałem cię skrzywdzić. Nie zrobiłbym tego, przecież wiesz. Ciebie – nigdy. Nie wiedziałem, kto mnie uderzył, a poza tym za dużo wypiłem. Ledwo kontaktowałem i dopiero po chwili zorientowałem się, że to ty. Boże, Sienna, strasznie cię przepraszam.

Mówił to tak zbolałym głosem, że już miałam się rzucić i zacząć go pocieszać, ale na szczęście się opanowałam. Prawdę mówiąc, to nie był najmądrzejszy pomysł, żeby podchodzić od tyłu i walić w plecy faceta jego postury…

– Nic się nie stało – powiedziałam, uwalniając rękę z jego dłoni i odsuwając się na bezpieczną odległość.

– Wcale nie. Właśnie, że się stało – zaprotestował Dewayne, zaciskając obie dłonie w pięści. – To się już nigdy więcej nie powtórzy, przysięgam. Koniec z piciem. Co za gówno! Nigdy więcej.

Uświadomiłam sobie, że lada chwila wróci Micah, więc powinnam włożyć coś z długim rękawem. Sądząc po reakcji Dewayne'a na moje sińce, Micah też się nimi przejmie. I może się przestraszyć wujka, a tego bardzo bym nie chciała.

– Po co przyszedłeś? – spytałam. Chciałam, żeby przeszedł do rzeczy, zanim zjawi się mały.

– Pogadać o wczorajszym. Wytłumaczyć, dlaczego chciałem sprawdzić twojego kochasia. Cholera, nie mogę patrzeć na twoją rękę. Bałem się, że

to Cam może ci coś zrobić, a w końcu sam cię skrzywdziłem. On wie, że to moja sprawka?

Pokiwałam głową.

Dewayne nachmurzył się jeszcze bardziej.

– Gnojek powinien spuścić mi za to wpierdol. Potrzebny ci facet z jajami! A ten pierdoła wiedział, co ci zrobiłem, i nie ruszył tyłka.

Czy on oszalał? Naprawdę uważał, że każdą rzecz trzeba koniecznie załatwiać siłą? Tylko dlaczego wydawał mi się w tym momencie tak diabelnie seksowny? Chyba całkiem postradałam rozum. Nie, przemoc nie jest atrakcyjna i kropka. Nawet jeśli mięśnie Dewayne'a tak cudownie się prężą pod skórą, gdy wspomina o bójce.

– Powinieneś już iść – powiedziałam szybko, w obawie, że zaraz wyrwie mi się coś głupiego.

Dewayne chciał zaprotestować, ale uciszyłam go podniesieniem ręki.

– Wiem, że nie zrobiłeś mi krzywdy celowo. I wiem, że chciałeś sprawdzić Cama, bo troszczysz się o mnie i Micaha. Rozumiem to, naprawdę. Ale teraz, proszę, idź już sobie. Muszę się napić kawy, w nocy marnie spałam i...

Urwałam, widząc, że Dewayne robi dwa kroki do przodu i nagle tuż przede mną wyrasta jego potężna sylwetka. Objął dłońmi moją twarz i zanim się spostrzegłam, jego usta wylądowały na moich.

Odruchowo złapałam go obiema dłońmi za ramionach w obawie, że nie dam rady ustać na miękkich jak z waty nogach. Dewayne Falco miał wyjątkowy talent do całowania i gdy przeciągnął językiem po mojej dolnej wardze, rozchyliłam usta na jego spotkanie i przepadłam na amen. Obezwładnił mnie miętowym w smaku pocałunkiem, kąsając moje wargi i smakując językiem wnętrze moich ust. Nie byłam w stanie się ruszyć, a jedynie zacisnęłam mocniej palce na jego ramionach. Do niczego więcej nie byłam w tym momencie zdolna. Kompletnie nie potrafiłam zebrać myśli. Dewayne mógłby w tej chwili zrobić ze mną wszystko, byłam cał-

kowicie w jego władzy. Jeszcze nigdy, w całym swoim życiu nie doznałam tak obezwładniającego uczucia.

Fakt, że do tej pory całowałam się tylko z jednym chłopakiem. I na dodatek oboje byliśmy wtedy nastolatkami.

Dewayne zsunął dłonie w dół moich pleców na pośladki, po czym uniósł mnie lekko i przyciągnął bliżej do siebie. Nasze języki cały czas dotykały się i drażniły, doprowadzając mnie na skraj szaleństwa.

Nagle rozległ się czyjś przeciągły jęk, ale nie miałam pojęcia, skąd się wziął. Dewayne też musiał go usłyszeć, bo podziałał na niego jak kubeł zimnej wody, wylany na trawiący nas od środka ogień. Zanim się spostrzegłam, stałam z powrotem na podłodze, a Dewayne odskoczył prawie na drugi koniec pokoju. Szybko złapałam się najbliższego krzesła, żeby nie zauważył, że słaniam się na nogach.

Dewayne patrzył przed siebie zamglonym wzrokiem, ciężko dysząc. Widać było, że nasz pocałunek wywarł na nim równie mocne wrażenie, co na mnie. Bo mnie dosło nie poraził. Więcej, naznaczył mnie na całe życie. Owszem, nie całowałam się wcześniej z nikim oprócz Dustina, ale miałam absolutną pewność, że nic nigdy nie dorówna temu, co poczułam przed chwilą.

– Nie możemy. Nie powinienem był… – odezwał się Dewayne, kręcąc głową.

Nagle zerwał się i wybiegł bez słowa z mojego domu. Stałam jak sparaliżowana, przysłuchując się, jak trzaska drzwiami pikapa i uruchamia silnik. Nie ruszałam się z miejsca jeszcze długo po tym, jak samochód Dewayne'a odjechał z mojego podjazdu.

Dlaczego Dewayne nie był w stanie oderwać się ode mnie wcześniej? Przecież w żaden sposób nie zachęciłam go do pocałunku. Powinnam była go odepchnąć? Tego się po mnie spodziewał? A może po prostu kiepsko całowałam? I ten jęk… Jeśli był mój, może właśnie to on go odstraszył?

Jasna cholera! Czułam się w tych sprawach jak dziecko we mgle.

– Mamuś? Dlaczego drzwi są otwarte? – rozległ się pytający głos Micaha.

Otrząsnęłam się z zamyślenia i zobaczyłam wpatrzonego we mnie ze zmarszczonym czołem synka.

– Bo czekałam na ciebie – wypaliłam przytomnie.

Micah uśmiechnął się i podbiegł do mnie, a ja wzięłam go w objęcia, starając się ukryć przed jego wzrokiem posiniaczoną rękę.

– Fajnie było wczoraj? – spytałam.

Pokiwał głową i odsunął się nieco, podnosząc na mnie wzrok.

– Tęskniłem za tobą rano. Mama Ti chciała mi upiec na śniadanie bułeczki, ale wolałem wrócić do domu i zjeść z tobą Pop-Tarty. Przypomniałem sobie, że dziś nie pracujesz.

Hillary dała mi jedną sobotę wolną w miesiącu i dziś rano byłam jej za to szczególnie wdzięczna. Po tym, co się wydarzyło, trudno byłoby mi zostawić Micaha w domu z Dewayne'em.

– Może zjemy coś lepszego niż Pop-Tarty? Co byś powiedział na racuchy? – zaproponowałam.

Synek uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Z kawałkami czekolady?

– Świetna myśl – powiedziałam. – Pójdę się tylko przebrać i zabieramy się do pracy.

Bojąc się, że Micah dostrzeże sińce na mojej ręce, czym prędzej wymknęłam się z kuchni do swojej sypialni i założyłam bluzkę z długim rękawem.

Dewayne

Sienna należała do Dustina. Zawsze tak będzie.

Co mi strzeliło do głowy, żeby ją pocałować? Teraz za cholerę nie będę w stanie o tym zapomnieć. Sienna była namiętna, a przy tym wyraźnie zawstydzona. Zupełnie jakby nigdy dotąd nie była z mężczyzną, choć dobrze wiedziałem, że to nieprawda, skoro urodziła dziecko. Nie była dziewicą, a mimo to dosłownie rozpłynęła się w moich ramionach. A ja chciałem mieć ją przy sobie najbliżej, jak tylko się dało.

A potem jęknęła tak namiętnie, że mój fiut momentalnie stanął na baczność, omal nie rozrywając mi zamka w spodniach. Ależ to był seksowny jęk… Gdybym się w porę od niej nie oderwał, nic by mnie nie powstrzymało, żeby nie przelecieć jej w salonie na jej własnej kanapie. Widząc oczyma wyobraźni nagą Siennę z nogami oplecionymi wokół moich bioder, walnąłem pięścią w kierownicę i zakląłem z wściekłości. Kurwa, ależ mi się chciało zapalić! Dlaczego akurat fajki muszą człowieka truć? Wszystko wskazywało, że będzie o wiele trudniej zrezygnować z nich niż z picia.

Nie powinienem się w to pakować. Sienna to mama Micaha, nie panienka, którą można ot tak przelecieć i powiedzieć jej „żegnaj”. A już zwłaszcza po dzisiejszym pocałunku. Oszaleję, jeśli wkrótce znów nie posmakuję tych ust. Nic dziwnego, że mój brat zrobił jej dziecko. Kurwa! Sam też nie byłbym w stanie uważać, gdybym znalazł się między jej nogami. Ta kobieta potrafiłaby doprowadzić do szaleństwa każdego faceta.

Dustin na pewno chciałby widzieć Siennę szczęśliwą z opiekuńczym facetem. Pragnąłby dla niej lepszego życia, na jakie w pełni zasługiwała. Na pewno nie ze swoim starszym bratem nieudacznikiem, który popełnił w życiu więcej cholernych błędów, niż się komukolwiek śniło. Proszę bardzo, pierwszy z brzegu – o mało nie złamałem Siennie ręki. Jak ktoś, do cholery, mógłby chcieć świadomie skrzywdzić taką kobietę? O, nie. Koniec z piciem, raz na zawsze. Skoro po pijaku wywijam takie numery, nie tknę więcej nic mocniejszego. Trudno, dla Sienny i Micaha mogę być świętszy od papieża.

Micah zasługiwał, by w jego życiu był obecny mężczyzna, na którym można się wzorować. Mogę być dla niego wujkiem, który za nim szaleje i kocha go bezwarunkowo, ale na pewno nie wzorem do naśladowania. Daleko mi do niego. Nigdy nie zasługiwałem i nie będę zasługiwał na taką kobietę jak Sienna Roy i na mojego bratanka. Ona potrzebuje faceta, który pozostanie jej wierny, a nie lekkoducha zainteresowanego wyłącznie seksem. Poza tym Micah musi mieć rozsądnego i zasługującego na szacunek wujka, a nie popaprańca, który zrobił krzywdę jego mamie.

Niech to jasny szlag! Miałem ochotę walnąć się czymś twardym w łeb. Na widok posiniaczonej ręki Sienny o mało nie zwymiotowałem z nerwów. To ja zrobiłem jej takie paskudne sińce. Byłem nic niewartym śmieciem, który nie mógł nawet marzyć o jej słodkich ustach.

A jednak ją pocałowałem. Co mi strzeliło do łba?! Jak to w ogóle wyglądało? Słabo, bez dwóch zdań. Sienna na pewno zdawała sobie sprawę, że się dla niej nie nadaję. Ani dla żadnej innej kobiety. Będę musiał z nią pogadać i przeprosić. Muszę jej uświadomić, że nie jestem facetem, na jakiego zasługuje. Że zawsze będę ją wspierał jako przyjaciel, troszczył się o nią i Micaha, ale to wszystko. Niczego więcej nie może się po mnie spodziewać.

Pukanie w szybę wyrwało mnie z zamyślenia. Odwróciłem głowę i zobaczyłem wpatrzonego we mnie Marcusa Hardy'ego. Zorientowałem się, że wjechałem na parking pod swoim apartamentowcem i nadal przesiaduję w aucie. Otworzyłem więc drzwi i wysiadłem z pikapa.

– Co jest grane? – spytał Marcus.

– Ale co? – spytałem lekceważąco, nie mając pewności, co dokładnie zobaczył.

Marcus uniósł znacząco brew.

– Jajco. Przecież widzę, że się wściekasz, klniesz i walisz w kierownicę.

O, cholera. Musiał tu sterczeć od dłuższego czasu.

– Nic – zbyłem go i ruszyłem do swojego mieszkania. Doskonale wiedziałem, że Marcus i tak za mną polezie.

– Preston mówił, że Sienna Roy wróciła do domu i że ma dzieciaka.

Super. Preston uwielbiał kłapać dziobem jak stara baba.

Pokiwałem głową, wyjmując z kieszeni klucze do mieszkania.

– Dzieciak jest Dustina, co nie? – spytał Marcus.

Wszedł za mną do środka. Znałem kumpla jak własną kieszeń i wiedziałem, że nie odpuści. Będzie gadał sam ze sobą, dopóki się nie odezwę. Nie było co liczyć, że sobie pójdzie. Cały Marcus, uparty jak osioł.

– Mhm, Micah to mój bratanek.

Marcus pokiwał głową, po czym rozsiadł się wygodnie na kanapie.

– Masz z nią jakieś problemy? O ile dobrze pamiętam, kiedyś byłeś bardzo zainteresowany Sienną. Przez nią wysłali cię nawet do jakiegoś ośrodka, bo spuściłeś manto gościowi, który ją obmacywał na korytarzu szkoły, chociaż się broniła. Złamałeś mu wtedy nos.

To był prawdziwy koszmar. Spędziłem miesiąc wśród łobuzów, którzy tyle nawywijali, że odsyłano ich ze szkoły do specjalnych ośrodków przypominających koszary. Na szczęście znaleźli się świadkowie, którzy zeznali, że mój przeciwnik dotykał Sienny wbrew jej woli i że dwa razy mnie uderzył. W rezultacie skończyłem z podbitym okiem, więc bójka nie była tylko i wyłącznie z mojej winy. On też trafił do ośrodka, tyle że ze złamanym nosem.

– Wtedy był z niej jeszcze dzieciak. Ktoś musiał jej bronić. Zwłaszcza że była cholernie ładna. Aż za bardzo.

Marcus zaśmiał się pod nosem.

– Za tego, co pamiętam, nawet więcej niż ładna. Ale chodziła z Dustinem. Przynajmniej ty tak zawsze twierdziłeś. Chociaż Dustin długo jej nie zauważał i opamiętał się dopiero, jak zacząłeś ją niańczyć.

– Przestań.

Mój kumpel wiedział, że nie pozwalałem nikomu źle się wyrażać o bracie. Nigdy. Był wtedy jeszcze małolatem i zdarzało mu się głupio postępować, ale miał dobre serce. I zadatki na to, by być kimś.

Marcus westchnął.

– Bardzo lubiłem Dustina. Nie mam zamiaru go krytykować. Nigdy bym czegoś takiego nie zrobił.

– Przecież wiem.

Byłem trochę przewrażliwiony, ale to dlatego, że przed chwilą o mały włos nie przeleciałem Sienny. W tym momencie mogłem myśleć tylko o jednym: by wrócić do niej i ponownie posmakować jej ust.

– Sienna pozwala ci widywać Micaha?

Pokiwałem głową. Pod tym względem była naprawdę aniołem. Matka nie posiadała się z radości, gdy Sienna pozwoliła Micahowi u nich nocować. Uwielbiała wnuka, podobnie jak jego mamę.

A to kolejny powód, dla którego powinienem unikać Sienny. Wolałem nie denerwować matki, a ojciec – gdyby przyszło co do czego – też dałby mi popalić. I to całkiem zasłużenie.

– Czujesz coś do niej? – chciał wiedzieć Marcus.

Podniosłem na niego wzrok, uświadamiając sobie, że nie do końca wiem, jak odpowiedzieć na to pytanie. Sienna nie była mi obojętna jako matka mojego bratanka. I jako dziewczyna Dustina, obecna w związanych z nim wspomnieniach.

Ale było jeszcze coś.

Zawsze coś do niej czułem, ale odpychałem od siebie tę myśl ze względu na Dustina. To uczucie mnie przerażało i teraz nadeszła pora, by pozbyć się go raz na zawsze.

– Jest matką Micaha. Zależy mi na niej i muszę dbać, żeby była bezpieczna.

Marcus pokiwał głową, choć na pewno doskonale pamiętał moją obsesję na punkcie Sienny i troskę o nią, jeszcze zanim na świecie pojawił się

Micah. A potem nadszedł wieczór, gdy mój brat w końcu się zdecydował… Poczułem wtedy taką ulgę, aż się z radości upiłem.

– Jesteś jednym z najlepszych facetów, jakich znam. Nosisz te swoje dziary, kolczyki, te cholerne rzemyki na rękach i wyglądasz, jak wyglądasz. Ale w środku tkwi w tobie poczciwy misio. Kiedy kogoś kochasz i ten ktoś cię potrzebuje, nie ma takiej rzeczy, której byś dla niego nie zrobił. Wiem, bo zawsze byłeś przy mnie, gdy było trzeba. Nigdy nie wątpiłem, że masz cholernie dobre serce, dosłownie z czystego złota. Wszyscy o tym wiemy. Śmiejemy się z twoich grubych dowcipów i złośliwych komentarzy, bo wiemy, że one nic nie znaczą. To tylko poza. Część zbroi, którą odgradzasz się od świata. Pod nią kryje się człowiek, z którym mało kto może się równać. Jesteś jednym z najlepszych facetów, jakich znam, Dewayne. Naprawdę.

Gdyby Marcus potrafił czytać w myślach i poznał moje fantazje na temat Sienny, szybko zmieniłby o mnie zdanie.

- Rozdział XII -

Osiem lat temu

Sienna

– Cześć, piękna! Widziałaś może Dewayne'a? Zwykle chodzi za tobą jak cień – zawołał Preston Drake z ironicznym uśmieszkiem.

Większość dziewczyn szalała za tym długowłosym blondynem, ale ja do nich nie należałam. Uważałam, że jest zabawny, i śmiałam się z jego żartów, ale moje serce nie przyśpieszało na jego widok.

– Spadaj, Drake – odezwał się Dewayne, siadając obok mnie przy stoliku piknikowym na zewnątrz stołówki.

Od powrotu z ośrodka wychowawczego nie odstępował mnie na krok. Kiedy nie było go w szkole, pilnowali mnie Marcus, Rock i Preston. I to tak starannie, że prawie nikt ze mną nie rozmawiał. Nie licząc paru dziewczyn, takich jak siostra Marcusa, Amanda, czy dziewczyna Rocka, Trisha. Cała reszta była mną zaintrygowana i sprawiała wrażenie, jakby się mnie bała. Paskudnie się z tym czułam.

– Wiedziałem, że cię tu znajdę – stwierdził Preston z rozbawieniem w głosie. – Spadam stąd, bo mam coś do załatwienia w domu. Powiedz Marcusowi, że nie będę z nim wracał po szkole, dobra? – Kiedy wypowiedział słowo „dom", jego uśmiech zgasł, a w jego miejsce pojawił się grymas gniewu i niechęci.

Dewayne pokiwał głową.

– Jasne. Powiem mu.

– Widzimy się wieczorem u Rocka – rzucił na odchodne Preston, po czym mrugnął do mnie i już go nie było.

Preston był najlepszym przyjacielem Dewayne'a, choć tak wiele ich różniło. Ale gdy ktoś z ich paczki potrzebował pomocy, zawsze mógł liczyć na kolegów. Jedynie Marcus trochę odstawał, bo w odróżnieniu od reszty miał nadzianych starych – jego ojciec był właścicielem kilku salonów samochodowych. Chociaż patrząc na Marcusa, nikt by się nie domyślił, że pochodzi z bogatej rodziny.

– Tylko to masz do jedzenia? – zdziwił się Dewayne.

Miło było znów jeść lunch z kimś, nie samej. Brakowało mi Dewayne'a. Nie mieliśmy, co prawda, przerwy obiadowej o tej samej godzinie, ale on jakimś sposobem zawsze pojawiał się w trakcie przerwy dla pierwszoklasistów i dotrzymywał mi towarzystwa. Przez cały ubiegły miesiąc musiałam jadać sama. Czasami podchodził do mnie Dustin i chwilę pogadał, lecz zaraz zagarniali go koledzy z drużyny koszykarskiej. Siadał razem z nimi przy osobnym stoliku i nigdy mnie tam nie zapraszał.

Wiedziałam, że stopniowo tracę Dustina. To bolało. Był moim przyjacielem od dziecka, więc z żalem przyglądałam się, jak coraz bardziej się ode mnie oddala. Kiedy Dewayne trafił do ośrodka wychowawczego, Dustin sprawiał wrażenie, że jest na mnie wściekły. Zupełnie jakby jego brata ukarano przeze mnie. A przecież nie prosiłam go, żeby pobił tamtego chłopaka, choć byłam mu wdzięczna, że go powstrzymał.

– Nie jestem głodna – odparłam, co oczywiście było kłamstwem.

Matka zauważyła, że ostatnimi czasy przybrałam na wadze, więc uznała, że powinnam się odchudzać. Starałam się jej wytłumaczyć, że to przez rosnące mi piersi, ale nie chciała przyjąć tego do wiadomości. Uważała, że odkłada się w nich tłuszcz i muszę mniej jeść. Sama nie bardzo miała się czym pochwalić, więc była zdania, że mój biust również będzie mniejszy, jeśli przejdę na dietę.

Dostawałam więc na lunch tylko jabłko i kilka łodyg selera naciowego. Faktycznie, schudłam w talii, ale przez to mój biust wydawał się jeszcze większy. Widząc to, spanikowana matka starała się bardziej ograniczać mi jedzenie.

– Schudłaś – zauważył Dewayne. – Musisz to nadrobić, wiewióro.

– Cześć, Sienna – rzucił Dustin, stawiając tacę z obiadem na drugim końcu stolika. Podniosłam na niego zdumiony wzrok.

– Cześć – odparłam, zadowolona, że się przysiadł. Bardzo mi go brakowało.

– Świetnie wyglądasz – oznajmił, zsuwając wzrok na mój biust. Zaraz jednak z powrotem spojrzał mi w oczy z uśmiechem aprobaty.

– Ona zawsze świetnie wygląda – zauważył Dewayne.

Dustin zerknął na brata ze skruszoną miną.

– Racja – zgodził się, a potem znów przeniósł wzrok na mnie. – Miałem sporo na głowie, odkąd zaczęła się szkoła, i przez to rzadko się widywaliśmy. Przepraszam cię za to.

Pokiwałam głową. Zdawałam sobie sprawę, że Dustin musi się integrować z resztą drużyny. Koszykówka wiele dla niego znaczyła, a ja byłam tylko koleżanką. Kiedyś liczyłam, że połączy nas coś więcej. Ale to był sam Dustin Falco, a ja byłam tylko zwyczajną dziewczyną z sąsiedztwa. Nie główną cheerleaderką czy kapitanem szkolnej drużyny tanecznej, bo właśnie za takimi dziewczynami zwykle oglądał się Dustin. Nieraz widziałam, jak kryje się z nimi po kątach szkolnego korytarza.

– Chcesz usiąść ze mną i z drużyną? – spytał Dustin, nie odrywając ode mnie wzroku i nie zwracając uwagi na Dewayne'a.

Od dawna skrycie marzyłam, że przedstawi mnie kolegom i wprowadzi do swojego nowego towarzystwa. Problem w tym, że nie mogłam ot tak wstać i zostawić Dewayne'a samego. Wspierał mnie, gdy nie miałam żadnych przyjaciół. Poza tym bardzo mi się podobał – taki przystojny

i potężny – i dzięki jego trosce czułam się kimś wyjątkowym. Dustinowi nigdy się to nie udało, przynajmniej nie tak, jak bym tego oczekiwała.

– Ale...

– Najwyższy czas – odezwał się Dewayne, nie pozwalając mi dokończyć. – Idź, zjedz z moim bratem. Widzę, że nareszcie wyjął głowę z tyłka. Gdyby znowu ją tam wsadził, daj mi znać. Wtedy ja się tobą zajmę.

Po tych słowach Dewayne Falco wstał od stolika i sobie poszedł. Siedziałam bez ruchu i przyglądałam się, jak odchodzi, nie oglądając się za siebie.

– Chodź, Sienno, przedstawię cię wszystkim. Większość już od dawna się o ciebie dopytuje. Dzięki Dewayne'owi zrobiłaś się bardzo popularna wśród chłopaków.

Naprawdę?

Wstałam od stolika, zabrałam za sobą swój skąpy lunch i pozwoliłam, żeby Dustin poprowadził mnie do stolika koszykarzy i cheerleaderek. Najpopularniejsza z nich, którą przez cały zeszły tydzień widywałam uwieszoną na Dustinie, obrzuciła mnie wrogim spojrzeniem. Na jej widok miałam ochotę uciec, żeby nie przysparzać mu problemów. Lepiej nie mieć za wroga kogoś pokroju Kimmy Bart. Najpopularniejsza dziewczyna w szkole, wysoka, szczupła i oczywiście blondynka. Chłopaki gapili się na jej nogi jak sroka w gnat. Ze swoimi długimi, złotymi włosami wyglądała jak prawdziwy anioł.

– Sienna, to chłopaki z drużyny. Chłopaki, to moja dziewczyna, Sienna Roy.

I takim to sposobem zostałam dziewczyną Dustina Falco.

TERAZ

Dewayne

Pożegnałem się z mamą i rozłączyłem zaraz po tym, jak oznajmiła, że jest u niej Micah. Sienna musiała zostać dziś dłużej w pracy, więc zadzwoniła i poprosiła ją o odebranie małego ze świetlicy. Jak można się było domyślić, mama była wniebowzięta, że może spędzić z wnukiem całe popołudnie.

Skręciłem w ulicę, przy której znajdował się salon, i zaparkowałem obok auta Sienny. Postanowiłem, że zaczekam na nią, aż skończy pracę. Chciałem pogadać, ale nie u niej w domu. W każdej chwili mógł tam wpaść Micah, a moja matka na pewno głowiłaby się, co robię z Sienną sam na sam. Zwłaszcza że już co najmniej pięć razy spytała mnie, po co do niej przyjechałem w sobotni poranek. A nie było łatwo ją okłamać.

Tylne drzwi salonu otworzyły się i wyszła z nich Hillary. Cholera, niedobrze. Nie miałem ochoty się z nią spotykać. Oczywiście od razu mnie wypatrzyła i mrużąc ze zdziwienia oczy, ruszyła w moją stronę. Nie widziałem jej od czasu, gdy raz się ze sobą przespaliśmy. Trafiliśmy do jej łóżka oboje jednakowo pijani. Z tego, co zapamiętałem, miała naprawdę niezłe ciało.

Opuściłem szybę pikapa, jeszcze zanim mnie dopadła.

– Zostaw ją w spokoju, Falco. To dobra i porządna dziewczyna. A ty – dodała, celując we mnie palcem – kompletnie się dla niej nie nadajesz. Ona nic nie wie o takich typach jak ty. Obserwuję ją od samego początku i widzę, że każdy facet, który tu przychodzi, od razu ma ochotę ją poderwać. A ona w ogóle tego nie zauważa. Nawet klienci Gretchen nie mogą oderwać od niej oczu. Jest taka urocza. Za bardzo, jak dla ciebie. Więc lepiej odpal wóz i spadaj stąd.

Nigdy bym się tego nie spodziewał po Hillary. Byłem przekonany, że chce mnie zwymyślać, bo zwiałem od niej zaraz po seksie. A ona tymczasem próbowała chronić przede mną Siennę. Interesujące.

– To matka mojego bratanka, więc nie mogę udawać, że jej nie znam. Jest teraz moją rodziną.

Oczy Hillary zaokrągliły się ze zdumienia. Najwyraźniej Sienna nie powiedziała jej, że Micah należy do rodziny Falco. Nawiasem mówiąc, nie podobało mi się, że syn Dustina nie nosi jego nazwiska.

– Ale numer – wymamrotała. – Nie miałam pojęcia, że dzieciak jest Dustina.

W odpowiedzi pokiwałem tylko głową. W tym momencie tylne drzwi salonu ponownie się otworzyły i wyłoniła się z nich Sienna. Od razu zauważyła mój pikap i stojącą przy nim Hillary. Pośpiesznie odwróciła od nas wzrok i ruszyła szybkim krokiem przez parking do swojego gruchota.

– Odsuń się – poleciłem Hillary, otwierając gwałtownym ruchem drzwi. Wyskoczyłem z auta i pobiegłem za Sienną. – Sienna, zaczekaj! – zawołałem za nią. Zatrzymała się z ręką na klamce samochodu i obejrzała w moją stronę. – Przyjechałem się z tobą zobaczyć – zacząłem się tłumaczyć, zupełnie jakbym robił coś niewłaściwego.

Rany, przecież tylko ją pocałowałem. Gdybym przyjechał zobaczyć się z Hillary, byłaby to najzwyklejsza rzecz w świecie. Ale tym razem, nie wiem dlaczego, miałem uczucie, jakby ktoś przyłapał mnie na kłamstwie.

Sienna obejrzała się przez ramię.

– Po co?

– Bo musimy pogadać. Ale nie u ciebie w domu – oznajmiłem i kiwnąłem ręką w stronę swojego pikapa. – Chodź, przejedziemy się.

Sienna zawahała się i spojrzała na Hillary, która szła już w stronę swojego auta. Potem spojrzała z powrotem na mnie i westchnęła z rezygnacją.

– No, dobra – zgodziła się i poszła ze mną.

Otworzyłem drzwi pasażera i wyciągnąłem rękę, żeby pomóc jej wejść do środka. Udała, że tego nie widzi, i sama wspięła się na siedzenie, eksponując przy tym swój zgrabny tyłek i długie do nieba nogi.

Zatrzasnąłem za nią drzwi i przeszedłem na drugą stronę pikapa, cały czas mając przed oczami jej idealne kształty w obcisłych dżinsach. Usiadłem za kierownicą i spojrzałem na Siennę. Miała na sobie bluzkę z rękawami za łokieć, co oznaczało, że nadal ukrywa posiniaczone ramię. Ale ze mnie gnojek!

– Jak ręka? – spytałem.

– Siniec już schodzi i przestało boleć – odparła z uśmiechem, ale jej oczy pozostały poważne.

– Jestem kompletnym popaprańcem, Sienna. Ten siniak na twojej ręce to najlepszy dowód. Nie powinienem w ogóle się do ciebie zbliżać. Nie zasługuję na to. – Umilkłem, bojąc się, że lada chwila powiem zbyt dużo. Nie mogłem się pogodzić z tym, że ją skrzywdziłem. Chyba do końca życia będzie mnie prześladował widok jej sińców. – Bardzo cię przepraszam… za ten pocałunek. Był nie na miejscu, nie powinienem był tego robić.

Na te słowa Sienna zesztywniała na całym ciele, ale zaraz się opanowała. Rozluźniła ramiona i założyła nogę na nogę gestem, który śledziłem zafascynowanym wzrokiem.

– Faktycznie, to niezbyt dobry pomysł. Masz rację.

A więc przyznawała mi rację. Nie powinniśmy byli dopuścić do tego pocałunku.

– Nie chcę, żeby między nami zrobiło się niezręcznie.

Sienna pokiwała głową.

– Zgadzam się.

– Dlatego zostańmy po prostu przyjaciółmi. Albo rodziną. Bo przecież jesteśmy rodziną.

Ponownie przytaknęła.

Problem w tym, że to, co czułem do Sienny, nie przypominało braterskо-siostrzanych uczuć. Przyglądałem się, jak zakłada pasmo włosów za ucho, i miałem ogromną chęć wyciągnąć rękę i ich dotknąć, żeby przeko-

nać się, czy rzeczywiście są tak jedwabiste w dotyku, jak wyglądają. Była ku temu okazja, gdy się całowaliśmy. Moje dłonie zsunęły się w dół, na pośladki Sienny, zamiast zanurzyć się w jej cudownych włosach.

– Wiem, że… że nie jestem… zbyt doświadczona. Ja nigdy… To znaczy, Dustin, był jedynym chłopakiem… z którym to robiłam. Więc byłam po prostu ciekawa, bo od dawna z nikim się nie całowałam – wyjąkała Sienna, po czym zacisnęła wargi i przymknęła powieki.

Próbowała mi wyjaśnić, dlaczego tak gwałtownie zareagowała na nasz pocałunek, ale do mnie docierała tylko jedna informacja: nikt nie dotykał jej od sześciu lat.

Jak to w ogóle możliwe? Mówiła, co prawda, że z nikim się nie umawiała, ale żeby obywać się tyle czasu bez seksu? Przecież już go wcześniej poznała. Nie czuła, że jej go brakuje? Nie miała swoich potrzeb?

– Jak to? Żadnych jednorazowych przygód? Żadnych kumpli od seksu? – zdziwiłem się.

Sienna zaczerwieniła się i pokręciła przecząco głową, nie patrząc mi w oczy.

– I nie brakuje ci tego?

Rany, naprawdę powinienem się zamknąć. Takich rozmów na pewno nie prowadzi się z kimś, kogo uważa się za „rodzinę".

Sienna wzruszyła obojętnie ramionami.

– Wcale. To znaczy… nie rozumiem, o co to wielkie halo.

Co takiego? Ale numer! Wygląda na to, że mój szesnastoletni braciszek miał mało doświadczenia i niezbyt dobrze sobie radził w tych sprawach.

– Nigdy nie miałaś orgazmu? – wyrwało mi się kompletnie bez zastanowienia.

Sienna jeszcze mocniej poczerwieniała i nie odezwała się ani słowem.

Czy to znaczyło, że… radziła sobie sama? Opamiętaj się, idioto! Po co drążyć ten temat? W ten sposób nigdy się od niej nie uwolnię i nie prze-

stanę jej pożądać. Ale co mogłem poradzić, skoro tak bardzo mnie kusiło, żeby wsunąć dłoń w jej majteczki i jej dogodzić.

– Robisz to sama – odpowiedziałem za nią, choć doskonale wiedziałem, że powinienem ugryźć się w język.

Sienna zacisnęła wargi w cienką kreskę i jeszcze mocniej przymknęła powieki. A to oznaczało, że trafiłem w dziesiątkę – zabawiała się sama ze sobą. Uuu… czekają mnie mocne wrażenia pod prysznicem, kiedy przywołam w myślach ten obraz.

– Nie rozmawiajmy więcej o tym, dobrze? – poprosiła Sienna, sięgając do klamki.

Ale ja nie byłem jeszcze gotów, żeby się z nią rozstać. Pragnienie, by poczuć, jak pachnie, okazało się zbyt silne. Objąłem ją i przyciągnąłem do siebie, przywierając twarzą do jej szyi, a potem mocno zaciągnąłem się jej zapachem. Był zniewalający, podobnie jak ona sama.

Sienna wtuliła się we mnie, a ja momentalnie jej zapragnąłem.

– Pięknie pachniesz, kochanie. Naprawdę cudownie. Ale założę się, że twoja cipka pachnie jeszcze lepiej – wyszeptałem gardłowym głosem, wsuwając dłoń między jej nogi, aż cicho jęknęła.

Ożeż kurwa! Ależ pragnąłem tej kobiety. Słyszeć, jak jęczy, gdy dochodzi, i przyglądać się, jak zabawia się sama za sobą. Ciekawe, czy jest gładko wygolona na dole czy ma tam rude, kręcone futerko, żeby doprowadzić mnie do jeszcze większego szaleństwa?

– Dewayne? – wydyszała Sienna.

Jej biust gwałtownie falował, raz po raz ocierając się drażniąco o moją twarz. To było niesamowite uczucie, ale nic dziwnego – zawsze miała świetne cycki.

– Tak, kochanie? – odezwałem się, przeciągając nosem wzdłuż jej szyi.

– Gretchen się nam przygląda.

Te słowa podziały na mnie jak kubeł zimnej wody. Jasna cholera, zupełnie zapomniałem, gdzie jesteśmy.

Odsunąłem się niechętnie od Sienny, stęskniony za jej zapachem i dotykiem pożądania na moich palcach. Potrzebowałem seksu. Ta kobieta całkiem namieszała mi w głowie. Musiałem koniecznie pozbyć się napięcia, wyobrażając sobie, jak Sienna się dotyka.

– Ja... my... ekhm... Powinnam już iść – wyjąkała Sienna, odsuwając się ode mnie.

Pełna zgoda. Lepiej niech idzie, bo boję się, że zaraz nie wytrzymam i znów się na nią rzucę.

Sienna otworzyła drzwi i dopiero wtedy przypomniałem sobie, o co chciałem ją prosić.

– Przyjadę jutro i przywiozę kolację. Chciałbym odwiedzić Micaha.

Nie dodałem, że chcę się zobaczyć także i z nią, ale oczywiście tak było. Bardzo mi na tym zależało.

Sienna pokiwała głową na znak zgody.

– Jasne. Możesz go gdzieś zabrać, jeśli chcesz. Nie musicie siedzieć w domu. Mam do ciebie zaufanie.

Wyraźnie próbowała się mnie pozbyć, ale nie miałem zamiaru się na to nabrać. Choć ciężko mi było utrzymać ręce z dala od niej, bardzo chciałem się z nią spotkać.

– Przywiozę coś do jedzenia i tym razem zjesz więcej niż ostatnio. Bo nic w tobie nie jest przeciętne, Sienno. Przyjmij to wreszcie do wiadomości. Jesteś idealna. Tak idealna, że aż trudno w to uwierzyć.

Sienna otworzyła na moment usta, ale zaraz się opanowała i szybko wysiadła z auta. Siedziałem nieruchomo, przyglądając się, jak wsiada do swojego samochodu i zapala silnik. Odczekałem, aż wyjedzie z parkingu, i dopiero wtedy uruchomiłem silnik. Potem odjechałem, ani razu nie spoglądając w stronę Gretchen.

- Rozdział XIII -

Sienna

– Jeszcze… – wyszeptałam w ciemność pokoju. – Proszę, Dewayne, chcę jeszcze – powtórzyłam błagalnym tonem.

Zacisnęłam mocno powieki, wyobrażając sobie, jak Dewayne kładzie się na mnie i powoli we mnie zagłębia. Uniosłam nogi i oplotłam jego biodra, wciskając twarz w leżącą obok poduszkę i jęcząc z rozkoszy, jakiej mi dostarczał. Miałam przed oczami jego potężne, poruszające się rytmicznie ciało. Słyszałam, jak szepcze mi do ucha pikantne słówka o tym, że jestem seksowna i że mu ze mną dobrze.

Przyśpieszyłam rytm palców, całkowicie zatracając się w swoich marzeniach, aż zaczęłam drżeć na całym ciele i chwilę potem osiągnęłam spełnienie. Snułam fantazje o seksie z Dewayne'em od dnia, gdy pojawił się w moim domu tuż po naszym powrocie. Z każdą kolejną nocą stawały się coraz śmielsze. Dziś, na przykład, powiedział mi, że cudownie pachnę i wsunął dłoń między moje nogi – tam, gdzie jeszcze nikt mnie w ten sposób nie dotykał.

Poczułam, że znów narasta we mnie podniecenie, ale kiedyś w końcu musiałam się wyspać. Mogłabym fantazjować o Dewaynie całymi godzinami. Skryta bezpiecznie w ciemnościach swojej sypialni, nie odczuwałam ani odrobiny wstydu. Czułam się, jakby Dewayne naprawdę był ze mną i dostarczał mi niesamowitej rozkoszy. Kiedy spytał mnie dziś po południu, czy robię to sama ze sobą, mogłam się założyć, że miałam

prawdę wypisaną na twarzy. Zmyłam się najszybciej, jak tylko się dało, żeby nie widział mojej miny.

Jeszcze tego by brakowało, żeby domyślił się, że to on jest bohaterem erotycznych fantazji, jakie snuję po nocach.

Co ciekawe, w moich marzeniach zawsze uprawiałam z Dewayne'em seks. Dziwne, bo zanim ponownie zjawił się w moim życiu, zwykle zaspokajałam się, wyobrażając sobie inne rzeczy. Sam stosunek jakoś nigdy specjalnie do mnie nie przemawiał. Ale obraz Dewayne'a poruszającego się między moimi nogami drażnił mnie i rozbudzał we mnie żądzę. Może po prostu dojrzałam na tyle, by w końcu czerpać przyjemność z seksu. Kiedy kochaliśmy się z Dustinem, byłam młoda i kompletnie niedoświadczona.

Nagle rozległ się sygnał SMS-a. Sięgnęłam zdziwiona po komórkę, bo nikt nigdy nie pisał do mnie tak późno w nocy.

DEWAYNE: ŚPISZ?

Dlaczego pisze do mnie o tej porze? O, Boże, czyżby jakimś cudem domyślił się, że robię sobie dobrze, fantazjując o jego seksownym ciele?

Zawahałam się na moment, zatrzymując palec nad klawiszami komórki, ale zaraz dałam za wygraną i wysłałam odpowiedź.

JA: NIE.

DEWAYNE: JESTEŚ W ŁÓŻKU?

Po co chce to wiedzieć?

JA: TAK.

Powinnam była nie odpowiadać.

DEWAYNE: ŚPISZ NAGO?

Zaraz, zaraz… To pytanie zdecydowanie nie mieści się w kategoriach przyjaźni. Czy on mógłby się w końcu na coś zdecydować?

JA: O CO CI CHODZI? TA ROZMOWA ZMIERZA W NIEBEZPIECZNYM KIERUNKU.

Dewayne nie odpowiedział od razu i przez moment miałam nadzieję, że wziął sobie do serca moje ostre słowa i dał za wygraną. Zaraz jednak ekran komórki ponownie się rozświetlił.

DEWAYNE: WIEM. PRZEPRASZAM.

A więc jednak. Tylko dlaczego poczułam rozczarowanie?

DEWAYNE: CHCIAŁEM SIĘ TYLKO DOWIEDZIEĆ, CZY MASZ ZAMIAR ZROBIĆ SOBIE DOBRZE. JEŚLI TAK, CHCIAŁBYM TO ZOBACZYĆ. ALBO PRZYNAJMNIEJ MI TO OPISZ.

O, kurczę. Momentalnie poczułam pulsowanie między nogami, aż przeraziła mnie ta gwałtowna reakcja mojego ciała. Dewayne tylko do mnie pisał, a ja z miejsca się podnieciłam. Powinnam jak najszybciej wyłączyć telefon i zapomnieć o tej rozmowie. Jutro Dewayne będzie jej żałował i znowu mnie odtrąci. Poza tym najprawdopodobniej jest po prostu pijany.

A jeśli tak, to może… w ogóle nie będzie o niej pamiętać.

JA: JUŻ ZROBIŁAM.

Nacisnęłam czym prędzej przycisk wysyłania wiadomości, w obawie, że zaraz się rozmyślę.

DEWAYNE: O, KURDE. ZRÓB TO JESZCZE RAZ I MI OPOWIEDZ. ALBO POŁĄCZMY SIĘ PRZEZ WIDEO, ŻEBYM MÓGŁ WIDZIEĆ TWOJĄ TWARZ. BŁAGAM, DAJ MI POPATRZEĆ.

O, nie. Jednak był pijany. Nie mogło być inaczej. To nie był ten ostrożny na co dzień Dewayne.

JA: TO CHYBA NIE NAJLEPSZY POMYSŁ.

DEWAYNE: WIEM O TYM. ALE PROSZĘ, SIENNA, DOPROWADZASZ MNIE DO SZALEŃSTWA. CHCIAŁBYM DOWIEDZIEĆ SIĘ, JAK SMAKUJESZ. GDY-

BYŚ TYLKO RAZ ROZŁOŻYŁA DLA MNIE NOGI I POZWOLIŁA MI SPRÓBOWAĆ. A POTEM JUŻ BĘDZIEMY TYLKO PRZYJACIÓŁMI. TYLKO TEN JEDEN RAZ, SKARBIE. ZOBACZYSZ, BĘDZIE ODJAZDOWO.

O. Mój. Boże.

Wpatrywałam się w telefon w swojej ręce, drżąc na całym ciele. Może pozwolić mu na połączenie wideo? Bo jeszcze kilka takich wiadomości, a sama zacznę go błagać, żeby do mnie przyszedł i zrobił ze mną, co zechce.

JA: NIE WIEM, CO POWIEDZIEĆ.

DEWAYNE: POŁĄCZ SIĘ ZE MNĄ NA WIDEO I DAJ POPATRZEĆ, JAK DOTYKASZ SWOJEJ CIPKI, SKORO NIE MOGĘ JEJ POLIZAĆ.

Tu mnie miał. Przepadłam na amen. Nieważne, jak idiotycznie to brzmiało, nie byłam w stanie mu odmówić.

JA: A CO BĘDZIE JUTRO?

DEWAYNE: O WSZYSTKIM ZAPOMNIMY I ZOSTANIEMY PRZYJACIÓŁMI. TYLKO TEN JEDEN RAZ. DŁUŻEJ NIE WYTRZYMAM. MAM DOŚĆ WYOBRAŻANIA SOBIE, CHCĘ CIĘ ZOBACZYĆ.

No, dobra. Tylko ten jeden raz. Jakoś dam radę. Do jutra o wszystkim zapomnimy.

JA: OK.

Wysłałam odpowiedź i praktycznie w tym samym momencie zadzwonił telefon. Połączenie wideo od Dewayne'a Falco. O, cholera. Nie mogłam uwierzyć, że się na to godzę. Koszmarny pomysł, ale za to jaki podniecający… A poza tym miałam zaufanie do Dewayne'a. Tak samo jak dawniej.

– Cześć – odezwałam się, spoglądając Dewayne'owi w oczy. Jego twarz oświetlało światło lampki nocnej, ale moja pogrążona była w ciemności.

– Zapal światło. Chcę cię widzieć.

Co prawda nie miałam makijażu, ale widział mnie bez niego już niejeden raz. Sięgnęłam do stojącej przy łóżku lampki i ją zapaliłam.

– Teraz lepiej. O wiele – odparł z zadowoleniem w głosie.

Nagle zwątpiłam, czy jestem w stanie zrobić to, o co mnie prosił Dewayne. Jak dotąd znajdował się w bezpiecznej odległości, ukryty za SMS-ami, a teraz miałam wrażenie, że jest tuż obok mnie.

– Może nie powinniśmy? – spytałam z nadzieją, że zmieni zdanie, a jednocześnie pełna obaw, że mogłoby do tego dojść.

– Zdejmij majteczki, Sienna – polecił Dewayne w odpowiedzi.

– Dobra – zgodziłam się i sięgnęłam w dół, żeby pozbyć się bielizny.

– Chcę to zobaczyć – powiedział gardłowym głosem.

Zgoda. Nakierowałam telefon w odpowiednią stronę, a drugą ręką zsunęłam z nóg majteczki. Nie byłam gładko wydepilowana między nogami, bo źle się wtedy czułam, więc zawsze zostawiałam wąski paseczek.

– O kurde, masz rude loki – wymamrotał. – Chciałbym wetknąć w nie nos i wdychać twój zapach. Tak głęboko, żebym czuł go jeszcze długo, długo potem.

Jęknęłam tylko, niezdolna wykrztusić z siebie ani słowa. W moich fantazjach Dewayne też świntuszył, ale nigdy aż tak. Na żywo był o wiele lepszy.

– Wsuń palec do środka, skarbie. Chcę to zobaczyć.

Byłam tak podniecona, że nawet nie śniło mi się zaprotestować, tylko od razu zrobiłam to, o co poprosił. Świadomość, że obserwuje mnie w takiej chwili, sprawiła, że zaczęłam pojękiwać z rozkoszy. Miałam wrażenie, jakby Dewayne rzeczywiście mnie dotykał.

– Ooo, tak. Ale masz wilgotną cipkę… Widzę posklejane włoski. I widzę, jak pulsuje twój guziczek. Dotknij go. Powoli i delikatnie – polecił niskim, gardłowym głosem.

Zrobiłam dokładnie tak, jak prosił.

– Wolno… Ooo, tak… A teraz pokaż mi, jak ssiesz ten palec.

Co? O, nie. Nigdy w życiu tego nie robiłam. Nie wiedziałam nawet, czy jestem do czegoś takiego zdolna.

– No, dalej, Sienna. Spróbuj swojej cipki zamiast mnie. Mam na nią straszną ochotę. Zrób to dla mnie, chcę popatrzeć. Proszę.

Powiedział to takim tonem, że zrobiłabym dla niego wszystko, co tylko sobie zamarzy. Przyłożyłam telefon z powrotem do twarzy i wsunęłam palec do ust, obserwując jego minę na ekranie.

– Ssij, kochanie – wyrzucił z siebie Dewayne, ciężko dysząc.

W tym momencie zauważyłam jego poruszające się miarowo ramię.

– Czy...ty...? Czy... – urwałam, bojąc się dokończyć.

– Mhm, wiewióro, robię sobie dobrze. Najlepsza robótka ręczna w moim życiu. A teraz pokaż mi, jaka jesteś mokra.

Zadowolona, że do tego stopnia potrafię podniecić Dewayne'a, posłusznie rozchyliłam nogi i wsunęłam między nie dłoń z komórką.

Z telefonu dobiegło mnie przekleństwo i przeciągłe stęknięcie.

– Dotknij jej, kurwa, błagam, dotknij. Zrób to dla mnie. Masz najbardziej idealną różową muszelkę, jaką kiedykolwiek widziałem.

Ooo, tak. Dewayne to prawdziwy król świntuszenia.

Zsunęłam palec w dół ku szparce, której dotykałam zaledwie kilka minut wcześniej, błagając wyimaginowanego Dewayne'a, żeby wszedł w nią mocniej.

– Pieprz tę cipkę, pieprz ją dla mnie. Tak strasznie chcę w niej być, chyba zaraz zwariuję. Ale ona musi być ciasna. Ciasna jak cholera i taka świeżutka. Dotknij jej, zrób to dla mnie, kotku.

Zaczęłam raz po raz wsuwać do środka palec, wyjękując imię Dewayne'a.

– Pokaż mi się. Chcę widzieć twoją twarz – nalegał Dewayne.

Czułam się jak w transie, ale przemogłam się i uniosłam dłoń z telefonem. Napotkałam wzrokiem ciemne, intensywne spojrzenie Dewayne'a, pod wpływem którego zadrżałam na całym ciele.

– Powiedz jeszcze raz moje imię – poprosił, nadal poruszając rytmicznie ramieniem, na którym falowały napięte mięśnie. Nie mogłam oderwać wzroku od tego fascynującego widoku.

Wykrzyczałam imię Dewayne'a, odrzucając głowę w tył.

– Spójrz mi w oczy – rzucił ostro.

Posłuchałam go, z trudem zmuszając się do otwarcia oczu, i przeciągnęłam palcem po łechtaczce. Momentalnie poczułam, jak przetacza się przeze mnie fala orgazmu – znacznie intensywniejszego niż poprzedni.

Zaraz potem usłyszałam, jak Dewayne stęka przeciągle i wydaje z siebie krzyk. Uśmiechnęłam się do siebie zadowolona, że udało mi się go tak mocno podniecić.

– O, kuźwa... – wydyszał. – Zwariuję przez ciebie. Na bank oszaleję – powiedział ledwo słyszalnym szeptem.

Nie odezwałam się, z trudem łapiąc oddech. Teraz, kiedy było już po wszystkim, znów zaczęłam odczuwać wstyd, który w chwili podniecenia i rozkoszy zupełnie mnie opuścił. Trochę łagodziła go świadomość, że Dewayne również doszedł. Jak widać, nie tylko ja całkowicie się zatraciłam.

– Od jutra jesteśmy tylko przyjaciółmi – przypomniał Dewayne.

Ale choć wiedziałam, że nie mam innego wyjścia, poczułam ogromny żal. Trudno mi było się z tym pogodzić. Po tym, co się między nami wydarzyło, nie byłam w stanie myśleć o niczym innym, jak tylko o seksie z nim na jawie. Ale Dewayne najwyraźniej zapatrywał się na to inaczej.

– Jasne – przytaknęłam.

– Wszystko gra? – spytał z zaniepokojoną miną.

Uświadomiłam sobie, że pewnie mam wypisane na twarzy rozczarowanie. Musiałam jak najszybciej wziąć się w garść.

– Mhm. Jak najbardziej. Słuchaj, muszę już iść spać. No to... ekhm... dzięki – oznajmiłam z wymuszonym uśmiechem.

Dewayne pokiwał głową, ale nie wyglądał na przekonanego.

– No, dobra. To do zobaczenia jutro.

– Na razie. Dobranoc – odparłam i rozłączyłam się, zanim zdążył coś jeszcze dodać.

Dewayne

Co ja narobiłem? Jakim cudem mam zapomnieć o tym, co się wydarzyło w nocy? Niech to jasny szlag! Sienna robiąca sobie dobrze to ostatnia rzecz, jaką powinienem oglądać. Teraz mam kompletny mętlik w głowie. Moje wcześniejsze zauroczenie tą kobietą zmieniło się w dzikie pożądanie. Oddałbym wszystko, żeby móc posmakować jej zachłannej i niecierpliwej cipki. Była prześliczna – kształtna i dorodna. I tak niesamowicie różowa.

Cholera, popełniłem koszmarny błąd! Nie powinienem był potraktować Sienny w ten sposób. Nigdy. Jest matką Micaha i potrzebuje przyzwoitego faceta. Nie mnie. Ja na nią nie zasługiwałem. Miałem za dużo za uszami. Poza tym nawet gdybym zaliczył Siennę, co dalej? Zawsze rzucałem kobiety po jednym razie. Urok nowości szybko mijał i traciłem nimi zainteresowanie. W żadnym wypadku nie mogłem zrobić czegoś takiego Siennie.

Chyba dobrze, że skoro już się złamałem, zrobiłem to z nią przez telefon. W ten sposób będziemy mogli udawać, że to tylko zabawa, nic poważnego. Sienna absolutnie nie ma powodu, żeby robić do mnie maślane oczy. Może nadal spotykać się ze swoim dyrektorkiem.

Tylko niech on lepiej trzyma łapy z dala od niej.

Rany, ale ze mnie popapraniec. Muszę wziąć się w garść i dać sobie spokój z tą kobietą. Nie mogę zaliczyć jej tak jak innych.

Przywołałem przed oczy obraz Sienny wsuwającej palec do ust, a wtedy mój fiut momentalnie stanął na baczność. Potrzebowałem seksu, żeby

się wyładować. I to jak najszybciej, zanim wszystko kompletnie schrzanię i skrzywdzę Siennę. Moi rodzice nigdy by mi nie tego wybaczyli – podobnie jak ja sobie – a Sienna znienawidziłaby mnie na zawsze. Nie mogłem stracić kontaktu z Micahem tylko dlatego, że koniecznie chciałem trafić między nogi jego matki.

A co by nie powiedzieć, to były naprawdę fantastyczne nogi – długie i zgrabne. Skóra wewnątrz ud wydawała się gładka i miękka jak aksamit. Aż mnie skręcało, żeby jej dotknąć. Choć raz wsunąć język między jej nogi i poczuć, jak smakuje… Tylko raz i na tym koniec. Może by mnie nie znienawidziła. Postarałbym się jakoś jej wytłumaczyć, że to tylko zabawa, nic poważnego.

Podszedłem do drzwi domu Sienny z torbą z burgerami i frytkami z Pickle Shack w ręku. Najwyższy czas wziąć się w garść. Dziś wieczorem najważniejszy jest Micah, nie Sienna i jej obłędnie gorące ciało. Pewnie też ma magiczną cipkę, więc lepiej trzymać się od niej z daleka. Widziałem przecież, co działo się z moimi kumplami, gdy dostawali się pod pantofel tego typu kobiet. Nie byłem gotów aż tak ześwirować. I nigdy nie będę.

– Dewayne! – zawołał uradowany Micah, otwierając mi drzwi.

Wiedział, że przyjdę z wizytą, ale i tak szczerze się ucieszył się na mój widok. Co od razu mi przypomniało, z jakiego powodu tutaj jestem.

– Cześć, chłopaku. Gotowy na najlepsze burgery w swoim życiu? – spytałem.

Micah zmarszczył czoło.

– A są z makaronem i serem?

Ten dzieciak miał autentycznego bzika na punkcie makaronu z serem. Pamiętałem o tym i faktycznie poprosiłem, żeby dodali go do burgerów.

– Twój tak.

Oczy Micaha zaokrągliły się z wrażenia, a buzia jeszcze bardziej rozpromieniła.

– Ale ekstra! Mamuś, Dewayne przyniósł mi burgera z makaronem z serem!

Podniosłem wzrok akurat w momencie, gdy Sienna przeszła z kuchni do salonu. Miała na sobie legginsy i obszerną koszulkę. Do tego zero makijażu i włosy spięte w kucyk. Jeśli zakładała, że w ten sposób nie zrobi na mnie wrażenia, chyba słabo mnie znała. Bo jej naturalny wygląd był diabelnie seksowny.

– Zna cię jak własną kieszeń – stwierdziła Sienna, uśmiechając się do Micaha, a potem podniosła wzrok na mnie.

Posłała mi nieśmiały uśmiech i spojrzenie typowe dla kobiety, która ma ochotę na coś więcej. Ożeż jasna cholera! Przecież mówiłem jej, że musimy zostać tylko przyjaciółmi. I że to, co się między nami wydarzyło, niczego nie zmienia.

– Ekhm, no dobra, to idźcie i zjedzcie razem. Ja już jadłam i teraz idę wziąć kąpiel. Miłej zabawy.

A może jednak się myliłem. Sienna wyraźnie nie miała ochoty na moje towarzystwo i próbowała się zmyć. A to mi się nie spodobało. Chciałem posłuchać jej śmiechu i przyglądać się, jak rozświetlają się jej oczy. Rozśmieszyć ją. I obserwować, jak je burgera.

– Nie lubisz burgerów? – zdziwiłem się, starając się naprędce wymyślić jakiś pretekst, żeby ją zatrzymać.

– Uwielbia – odpowiedział za nią Micah.

– Przywiozłem najlepsze – zapewniłem.

Sienna sprawiała wrażenie, że ma ochotę na jedzenie, ale ze sobą walczy. Dlaczego? Bała się spojrzeć mi w oczy? Jeśli tak, niedobrze. Wolałbym, żeby czuła się przy mnie swobodnie.

– Ale mamuś, ty nic nie jadłaś! Tylko kilka precelków z masłem orzechowym.

Mały się wygadał i ją wsypał. Zabawnie to zabrzmiało, a jednocześnie dostrzegłem swoją szansę.

– Nie musisz zjeść całego, jeśli nie chcesz. Wiem, że mało jesz.

Micah spojrzał na mnie okrągłymi ze zdumienia oczami.

– A właśnie, że nie! Mama potrafi zjeść dużo więcej ode mnie. Zwykle zjada całego burgera, frytki i kawał szarlotki.

Dlaczego więc, u diabła, tylko skubnęła pizzę? Czyżby z powodu mojej uwagi o jej „przeciętności"? Tylko że tę sprawę już sobie wyjaśniliśmy. Po wczorajszej nocy nie powinna mieć najmniejszych wątpliwości, co sądzę na jej temat.

– Powinnaś dbać o swoje kształty. Szkoda, żeby miały zniknąć – stwierdziłem.

– Jakie kształty? – zainteresował się Micah.

Sienna otworzyła szerzej oczy, a potem spojrzała na torbę z jedzeniem w mojej ręce, westchnęła z rezygnacją i posłała mi uśmiech.

– No dobra, zjem z wami. Pachną cudownie.

Bingo.

Micah zaczął opowiadać, jak minął mu dzień w szkole, a ja robiłem, co mogłem, żeby skupić uwagę na nim, a nie na siedzącej naprzeciwko Siennie. Pochłaniała burgera, jakby nigdy nie miała w ustach nic lepszego. Sądząc po jej apetycie, chyba umierała z głodu. Tak jak ostatnio, choć wtedy ledwie spróbowała pizzy. A wszystko przeze mnie i mój idiotyczny komentarz na temat jej rzekomo przeciętnego wyglądu.

– Mama Ti powiedziała, że mogę w każdej chwili znów u nich nocować. W piątek nie mamy szkoły i ona chce, żebym przyszedł do nich. Nie chcę siedzieć w świetlicy. Dom babci i dziadka Dave'a jest fajnszy.

– Fajniejszy – poprawiła synka Sienna.

– Mhm, fajniejszy. No to może mógłbym zostać u nich jutro na noc? Prosiłem już o to mamę, ale powiedziała, że najpierw musi porozmawiać z mamą Ti.

Nie miałem najmniejszych wątpliwości, że moja matka zaopiekuje się Micahem w każdej chwili. Wystarczy, że Sienna ją poprosi. Tato również.

Kiedy któregoś dnia Micah nazwał go w rozmowie dziadkiem, ojciec czym prędzej wyszedł z pokoju, bo łzy zakręciły mu się w oczach. A on nigdy nie był wylewny i nie pamiętałem, żeby kiedykolwiek okazywał emocje. Na widok łez staruszka kolejny raz uświadomiłem sobie, jak wiele zawdzięczam Siennie Roy. Była samotna i przerażona, ale zdecydowała się urodzić dziecko Dustina i okazała się wyjątkowo dobrą matką. Wszystko osiągnęła sama, bez niczyjej pomocy. Micah był dla moich rodziców jedynym skutecznym lekarstwem na smutek. Nie sądziłem, że kiedykolwiek będą w stanie się z niego wyleczyć. Tak wiele zawdzięczaliśmy tej niepozornej dziewczynie, która okazała się na tyle dzielna, że zdecydowała się zostać matką, choć nie miała ani odrobiny wsparcia ze strony rodziny.

Na tę myśl coś ścisnęło mnie za serce i poczułem, jak rozpala się we mnie ogień. Postanowiłem za wszelką cenę chronić tę kobietę. Również przed sobą samym. Pragnąłem tylko i wyłącznie jej szczęścia. Zasłużyła na nie. Nikt lepiej ode mnie nie wiedział, jak bardzo Sienna Roy zasługuje na wszystko, co najlepsze w życiu.

Ja niestety nie mieściłem się w tej kategorii.

– I wtedy mama mogłaby znowu pójść na randkę z panem Dodge'em.

Ostatnie zdanie Micaha momentalnie wyrwało mnie z zamyślenia i przywróciło do rzeczywistości.

– Proszę, Micah… Pan Dodge nie umówił się ze mną na następny raz – zwróciła uwagę synkowi Sienna, stawiając przed nami szklanki.

– Skoro tak, to musi być idiotą – dodałem.

I tak już się zagalopował, próbując poderwać taką kobietę jak Sienna. Kompletnie nie ta liga.

Sienna zaśmiała się.

– Chyba pokazałam mu się z niezbyt ciekawej strony.

To była aluzja do naszej awantury na parkingu tamtego pamiętnego wieczoru. Sienna pięknie wyglądała, kiedy się złościła. Bałem się jednak

tego wspomnienia, bo od razu stawała mi przed oczami jej posiniaczona ręka. Nie mogłem sobie darować, że tak ją wtedy urządziłem.

– No to może cię zabrać na randkę wujek Dewayne. Prawda, że uważasz, że mamusia jest ładna? – spytał Micah.

Zauważyłem, że po tych słowach Sienna zamarła w bezruchu, a na jej twarzy pojawił się wyraz paniki. Spojrzała na mnie, ale ja też nie miałem pojęcia, co odpowiedzieć małemu. Jasne, że uważałem jego matkę za piękność. Ale gdybym powiedział to na głos, Micah pewnie jeszcze bardziej zapaliłby się do pomysłu naszej randki.

– Ekhm, posłuchaj… Wujek Dewayne to moja rodzina. Nie chodzi się na randki z kimś z rodziny – wyjaśniła Sienna synkowi, siadając naprzeciwko niego przy stole.

Micah nachmurzył się, a potem wzruszył ramionami. Na szczęście nie drążył dalej tego tematu. Wrócił do jedzenia, odgryzając kęs burgera.

– I jak smakuje burger z makaronem i serem? – spytałem, żeby przerwać niezręczną ciszę, która nagle zapadła przy stole.

Micah podniósł oba kciuki w geście zadowolenia.

– Nie wierzę, że udało ci się ich przekonać, żeby takiego zrobili – stwierdziła Sienna z rozbawioną miną.

– Skoro mój chłopak chce burgera z makaronem z serem, to będzie go miał.

W oczach Sienny pojawił się dziwny błysk. Zaraz jednak opuściła wzrok i przez chwilę wpatrywała się w swojego burgera. Potem wzięła go do ręki i odgryzła spory kęs.

Nie domyślałem się, co takiego mogłem powiedzieć, że Sienna wyraźnie ucichła na resztę wieczoru. W przeciwieństwie do Micaha. Zrelacjonował mi szczegółowo skład Miami Heat na najbliższy sezon i swoje prognozy, jak wysoko pokonają każdą kolejną drużynę w rozgrywkach. A nawet nie oni, a niejaki Chris Bosh. Nie udzielałem się zbytnio w tej rozmowie, bo nigdy nie przepadałem za koszykówką. Ale pilnie słuchałem.

- Rozdział XIV -

Sienna

Dokończyłam burgera i wstając od stołu, oznajmiłam, że idę do siebie. Micah zaprowadził Dewayne'a do salonu, żeby wspólnie obejrzeć *Powrót Jedi*. To był zwykły szkolny dzień, więc mogłam się założyć, że Micah zaśnie najdalej po dwudziestu minutach filmu. Według jego godzin snu można było nastawiać zegarek. Nic dziwnego, był jeszcze mały, więc potrzebował dużo odpoczynku.

A to oznaczało, że muszę zdążyć z kąpielą i ubrać się, żeby położyć Micaha, zanim Dewayne wyjdzie. Usiadłam na łóżku i sięgnęłam po komórkę. Najwyższy czas wreszcie wykonać pewien telefon.

Odkładałam rozmowę z ciotką Cathy z dwóch powodów. Po pierwsze, chciałam przekonać się, czy sama do nas zadzwoni i spyta, co słychać. Nie zadzwoniła. Po drugie, byłam wdzięczna, że na kilka lat zapewniła nam dach nad głową, i podświadomie broniłam się przed myślą, że mogła mieć coś wspólnego z zaginięciem moich listów do państwa Falco. Choć prawdę mówiąc, nie znalazłam innego logicznego wytłumaczenia i chyba już pogodziłam się z faktem, że to ona je przejmowała.

Przewinęłam listę kontaktów w komórce, aż natrafiłam na numer ciotki. Kiedy poinformowałam ją o naszej przeprowadzce do domu rodziców, nie okazała większego zainteresowania. Owszem, ucieszyła się, że matka wreszcie postanowiła mi pomóc, ale to wszystko. Żadnych uścisków czy ciepłych słów na pożegnanie.

– Halo? – odezwał się w słuchawce znajomy głos.

– Cześć, ciociu Cathy, mówi Sienna.

– O, miło, że dzwonisz, Sienno. Zakładam, że dobrze się wam mieszka?

Cała ciotka, formalna do bólu. Zawsze była bardzo zasadnicza i surowa, nawet wobec Micaha. Nigdy nie zawracała sobie głowy głupstwami. Pod tym względem bardzo przypominała mojego ojca, zupełnie jakby była jego siostrą, a nie mamy.

– Tak, ciociu, bardzo dobrze. Micah polubił nową szkołę, a ja całkiem nieźle sobie radzę w nowej pracy. Micah… ekhm… poznał dziadków Falco. Okazało się, że nic o nim nie wiedzieli. Teraz bardzo często się z nimi widuje.

Urwałam, czekając, czy ciotka coś powie. Ale ona milczała.

– Wysyłałam do nich listy. Dużo listów. Chciałam, żeby wiedzieli o Micahu, bo mały potrzebował rodziny. Tabby jest cudowną babcią, tak jak się spodziewałam. Szkoda, że Micah przez pięć lat nie miał kontaktu z dziadkami. Nie rozumiem, jak mogło do tego dojść.

Po drugiej stronie słuchawki nadal panowała cisza. Już miałam coś dodać, gdy ciotka w końcu się odezwała.

– Jeśli dzwonisz spytać, czy to ja zabierałam te listy, to radzę ci porozmawiać z matką. Ja już wystarczająco długo ci ją zastępowałam. Nie miałam własnych dzieci, bo nie chciałam brać na siebie odpowiedzialności. Ale gdy zobaczyłam, że moja siostra zaniedbuje swoje obowiązki wobec własnego dziecka, uznałam, że muszę się tobą zająć, dopóki nie staniesz na nogi. Przypominam ci jednak, że to nie ja jestem twoją matką. Cokolwiek stało się z twoimi listami, nie zamierzam się przed tobą tłumaczyć. Mieszkałaś u mnie, więc miałam prawo zrobić to, co uważałam za słuszne. Musisz zadzwonić do matki i z nią o tym porozmawiać. Dla mnie to już zamknięty rozdział. Dlatego jeśli dzwonisz tylko w tej sprawie, to wybacz, ale jestem trochę zajęta.

No tak, nie zostało nic więcej do powiedzenia. Ciotka Cathy wyraziła się wystarczająco jasno.

– Nie, ciociu, to wszystko. Nie będę ci dłużej przeszkadzać, możesz wracać do swoich zajęć.

– Jesteś bystrą dziewczyną, Sienno. Rusz głową i postaraj się zapewnić dobre życie dziecku, skoro tak bardzo chciałaś je mieć. Zostaw przeszłość za sobą. – Po tych słowach ciotka Cathy się rozłączyła.

Jej reakcja ani trochę mnie nie zdziwiła. Ciotka zawsze była oschła. Ani razu nie odezwała się czule do Micaha ani go nie przytuliła. Traktowała nas, jakby była tylko naszą opiekunką, a nie rodziną. Dopiero teraz zdałam sobie z tego w pełni sprawę. Dawniej tak desperacko pragnęłam, aby ktoś okazywał miłość mnie i dziecku, że przyjmowałam za dobrą monetę wszystko, co dla nas robiła.

Wyjrzałam za okno na stojący po drugiej stronie ulicy dom rodziny Falco. Oni nas – a przede wszystkim Micaha – naprawdę kochali. Może faktycznie nadszedł czas, żebym zadzwoniła do matki, wybaczyła jej i zapomniała o przeszłości. Jeśli chciała poznać Micaha, czy miałam prawo jej tego zabronić? Synek bardzo się cieszył, że w końcu ma rodzinę. Zasługiwał na nią.

Już miałam zadzwonić do mamy, ale przerwało mi pukanie do sypialni. Odłożyłam komórkę, otworzyłam drzwi i zobaczyłam za nimi Dewayne'a ze śpiącym Micahem na rękach.

– Przebierasz go do spania? – spytał szeptem.

Pokiwałam głową.

– Zanieś go do pokoju i połóż na łóżku. Zaraz przyjdę i się nim zajmę.

Dewayne zrobił tak, jak prosiłam, a potem wyszedł z pokoju. Weszłam do środka i nie śpiesząc się, zaczęłam przebierać synka w piżamę. Nadsłuchiwałam przy tym odgłosu zamykania drzwi wejściowych, ale na próżno. A to oznaczało, że Dewayne czeka, aż wyjdę. Kiedy nie miałam

już nic więcej do roboty, otuliłam Micaha kołdrą i wymknęłam się po cichu z pokoju.

Dewayne stał w salonie z założonymi rękami, wpatrzony w moje fotografie z Micahem, ustawione na półce nad kominkiem. Jedna z nich pochodziła z czasów, gdy synek uczył się chodzić, druga z jego trzecich urodzin, a trzecią zrobiono w dniu, gdy odbierałam dyplom uczelni kosmetycznej.

– Byłaś wtedy jeszcze dzieckiem – stwierdził, biorąc do ręki zdjęcie, na którym Micah stawiał pierwsze kroki.

– Miałam prawie osiemnaście lat – zauważyłam. Ale to prawda, wciąż jeszcze byłam bardzo młoda.

– Wydajesz się taka dumna z małego. Wcale nie wyglądasz na zmęczoną czy rozżaloną. Tylko szczęśliwą.

– Bo byłam szczęśliwa. Mój syn nauczył się chodzić, a ja byłam jedyną bliską mu osobą. Wcześniej krążył za mną po całym domu i dzięki temu zaczął stawiać pierwsze kroki. Bo kiedy raczkował, nie mógł za mną nadążyć.

Dewayne odłożył fotografię na miejsce.

– Masz ich więcej? Chciałbym mieć twoje zdjęcia z Micahem. Moi rodzice też.

Zrobiłam dziesiątki zdjęć i wysłałam im w listach, które gdzieś się zawieruszyły. Przygotowywałam też album dla moich rodziców, dopóki mały nie skończył trzech lat. Wtedy dotarło do mnie, że oni nigdy się z nami nie skontaktują, żeby poznać Micaha, więc dałam sobie spokój. Ale album nadal przechowywałam.

– Mam album z jego trzech pierwszych lat, mogę go wam dać. I zrobię też dla was odbitki z ostatnich dwóch lat.

Dewayne uśmiechnął się.

– Byłoby super. Chcę zobaczyć, jak Micah rósł i się zmieniał. I chcę obejrzeć ciebie razem z nim. Żebyś ty widziała, jak on na ciebie patrzy.

Już samo to wiele mówi, jaką jesteś dobrą matką. Mały uważa cię za ideał. Ciągle opowiada moim rodzicom, gdzie go zabierałaś i jakie ulubione dania mu gotujesz. Podejrzewam, że moja matka teraz kocha cię bardziej ode mnie.

Przy tym ostatnim zdaniu uśmiechnął się od ucha do ucha i tylko w ten sposób przekonał mnie, że żartuje. Nie chciałam, żeby Dewayne uważał, że narzucam się jego rodzinie i próbuję zmienić ich życie. Zależało mi przede wszystkim na tym, żeby Micah lepiej go poznał. Bo i tak już za nim przepadał.

– Mama cię kocha – zapewniłam go.

Dewayne zaśmiał się i pokiwał głową.

– Mhm, kocha, kocha. Chociaż nie wiem za co.

Bo jesteś dobry i nie da się ciebie nie kochać. Bo przy tobie wszyscy się uśmiechają. Bo masz naprawdę wielkie serce. Pamiętam, jak poświęcałeś swój czas, żeby pewna przestraszona czternastolatka dobrze się czuła w liceum. Ale nie wypowiedziałam tych słów na głos. Po prostu nie mogłam. Nie teraz. Nie po ostatniej nocy.

– Zaczerwieniłaś się. Czyżby przypomniała ci się zeszła noc? – spytał Dewayne z przewrotnym błyskiem w oczach.

Przyłożyłam obie dłonie do rozpalonych policzków, przeklinając w duchu swoją skłonność do rumieńców.

– Nie przejmuj się. Ja też nie mogę przestać o niej myśleć.

O, rany. Lekkie ukłucie w sercu, jakie zawsze czułam w jego obecności, w tym momencie przeszło w niepohamowane drżenie.

– Ale muszę o tym zapomnieć. I ty też. To się nie może więcej powtórzyć. Oboje powinniśmy myśleć przede wszystkim o Micahu. A poza tym ja się z nikim nie wiążę, Sienno. To nie w moim stylu. Jestem samotnikiem. Nie nadaję się do związku, nawet mi to nie przeszło przez myśl. Nie jestem facetem dla ciebie. Potrzebujesz kogoś, kto ci zapewni stabilizację. Kogoś takiego jak Cam Dodge. Nie mnie. My… – urwał, machając

ręką między nami – jesteśmy tylko przyjaciółmi. Co ja gadam – rodziną. Najważniejszy jest Micah, przecież oboje go kochamy. Nie róbmy zamieszania. On nas potrzebuje, a cokolwiek będzie między nami, na bank skończy się źle.

Drżenie serca ustało, a w jego miejsce pojawił się bolesny ucisk w żołądku. Dewayne dawał mi jasno do zrozumienia, że nie jest mną zainteresowany. Że nasz seks przez telefon nic dla niego nie znaczył. To mnie zabolało o wiele bardziej niż uwaga o mojej „przeciętności", której tak bardzo się wypierał.

– Rozumiesz, o co mi chodzi, prawda? Nie żebyś mi się nie podobała, bo jesteś piękna. Pewnego dnia uszczęśliwisz jakiegoś sukinsyna. I to nie będę ja, bo nie mogę ci zaoferować niczego na stałe. Jestem typem faceta, który lubi zaszaleć z dziewczynami. Ale obiecuję, że będę najlepszym wujkiem na świecie. I gdybyś czegoś potrzebowała, daj mi tylko znać, a wszystkim się zajmę.

Dewayne obiecywał, że zrobi dla mnie wszystko, ale tylko ze względu na Micaha. To był jedyny powód jego zainteresowania. Gdyby nie Micah, w ogóle by go nie obeszło, że wróciłam. Ani że w ogóle istnieję. No cóż, byłam tylko samotną matką z pensją, która ledwo starczała do pierwszego. Faktycznie, nie miałam zbyt wiele do zaoferowania i doskonale zdawałam sobie z tego sprawę. Ale słysząc z ust Dewayne'a, że nie nadaję się na jego dziewczynę, poczułam się dotknięta. I to bardzo mocno.

Pokiwałam tylko głową, bo nie byłam w stanie wydobyć z siebie ani słowa.

Dewayne uśmiechnął się, po czym podszedł i pocałował mnie w czoło, jakbym była dzieckiem. A potem odwrócił się i wyszedł.

Stałam w miejscu przez dłuższą chwilę, starając się pojąć sens jego słów. Doszłam do wniosku, że pomyślę o tym jutro. Postaram się znaleźć jakiś sposób, żeby zapomnieć o Dewaynie Falco. Bo w tej chwili nie byłam na to jeszcze gotowa.

Dewayne

Kiedy nadszedł czwartek, mogłem sobie pogratulować, bo przez okrągły tydzień udawało mi się trzymać z daleka od Sienny. Wysłałem jej wiadomość, żeby w sobotę rano zaprowadziła Micaha do moich rodziców, a ja go od nich odbiorę. Spędziłem z bratankiem cały dzień, a potem odwiozłem go z powrotem do dziadków kilka minut przed powrotem Sienny. Wymówiłem się pracą i wyszedłem, żeby się z nią nie spotkać.

Próbowałem dać sobie czas, żeby zapomnieć, jak bardzo pragnę Sienny. Najbardziej jednak bolało mnie, że tak łatwo pogodziła się z moimi argumentami. Sam już nie byłem pewien, czego właściwie od niej oczekiwałem. Żeby zaprotestowała? Pewnie tak. Może potrzebowałem pretekstu, żeby znów ją pocałować. I dotknąć tam, gdzie marzyłem. Jasny szlag! Kogo ja próbowałem oszukać? Najchętniej nie rozstawałbym się z Sienną ani na chwilę i obserwowałbym, jak się porusza. Miała w sobie to coś. Nawet gdy robiła coś zupełnie zwyczajnego, nie mogłem oderwać od niej zafascynowanego wzroku.

A ona po prostu wysłuchała mnie ze stoickim spokojem i pokiwała głową na znak, że się zgadza. I tyle. W ogóle się nie odezwała. Dlatego zmyłem się od niej najszybciej, jak się dało, i od tego czasu się nie pokazałem. Nie potrafiłbym spojrzeć jej w oczy. Bo mogłem się założyć, że momentalnie rzuciłbym się na nią i całował, aż oboje zapomnielibyśmy, jaki to kiepski pomysł.

Upiłem łyk coli, z trudem zwalczając chęć, żeby zapalić. Brak fajek i alkoholu dawał mi się nieźle we znaki. Kiedy odmówiłem piwa i zamówiłem colę, Rock spojrzał na mnie, jakbym postradał rozum. Kompletnie nic nie rozumiał. Nigdy nie miał problemów z Trishą, więc nie wiedział, jak to jest, gdy nie chce cię kobieta.

– O, Preston jest sam. Dziwne – zauważył Rock, upijając łyk zimnego, pienistego piwa. Aż mnie skręcało na jego widok. Jasny szlag!

Nasz laluś przysunął sobie stołek i usiadł obok nas, szeroko się uśmiechając. Niedawno się zaręczył i robił wrażenie, jakby wygrał los na loterii. Cały czas śmiała mu się gęba. Idiota.

– Gdzie Manda? – spytał Rock.

– Wreszcie cię rzuciła? – dodałem.

Preston spojrzał na mnie poirytowanym wzrokiem.

– Na pewno. Zaraz będzie. Przyjdzie z koleżanką – oznajmił i znów uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Przestań się tak ciągle szczerzyć. Oczy człowieka bolą – mruknąłem, upijając kolejny łyk.

– Nie zwracaj na niego uwagi. Pije czystą colę i jest trzeźwy jak świnia – wyjaśnił Rock.

Brwi Prestona poszybowały w górę, ale nie zdążył się odezwać, bo dokładnie w tym momencie obok mnie wyrosła Rose Mann. Objęła mnie ramieniem, ukazując w całej krasie zawartość swojego dekoltu. Znałem Rose z liceum, podobnie jak moi kumple. Sprowadziła się do miasta, gdy byliśmy w drugiej klasie, i praktycznie z marszu weszła do drużyny cheerleaderek. Przeleciałem ją, gdy chodziliśmy jeszcze do szkoły, ale tylko jeden raz. Od tamtej pory nawet jej nie tknąłem. Co by nie powiedzieć, lata jej służyły. Nadal miała jędrne cycki i burzę czekoladowych loków na głowie.

– Cześć, Rose – przywitałem się, obejmując ją ramieniem w talii i przyciągając do siebie.

– Cześć, Falco – wymruczała zalotnie, po czym odwróciła się do Prestona.

– A ty co? Dziś bez narzeczonej?

Preston pokręcił głową.

– Staram się mieć ją zawsze na oku. Zaraz tu będzie.

Rose przewróciła oczami i spojrzała na Rocka.

– A gdzie twoja panienka?

– Uważaj, Rose. Oboje dobrze wiemy, że jego panienka szybko wywali cię za drzwi, jak zaczniesz się do niego przystawiać. Chyba nie zapomniałaś, że lepiej się nie zbliżać do faceta Trishy?

Jak na komendę cały nasz stolik oprócz Rose wybuchnął śmiechem. Kiedy byliśmy w liceum, Rose próbowała poderwać Rocka, niedługo po tym, jak rzucił ją Preston. Trisha przyparła ją wtedy do szafek, złamała jej parę paznokci i wyrwała z głowy garść włosów. Od tej pory żadna dziewczyna nie odważyła się startować do Rocka.

– Mam was gdzieś – odcięła się Rose, po czym oparła dłoń na mojej piersi. – I tak przyszłam tu tylko dla ciebie – oznajmiła.

Zacząłem się zastanawiać, czy mam na nią ochotę, czy lepiej dać sobie spokój. W sumie przydałby mi się ktoś, żebym pozbył się myśli o Siennie. Sęk w tym, że Rose to gorąca laska, ale nieco zakręcona. A ja nie bardzo miałem chęć zadawać się ze świruskami.

– Jest moja dziewczyna – oznajmił Preston.

Podążyłem za jego wzrokiem ku Amandzie i wtedy napotkałem spojrzenie Sienny. A ona z kolei przyglądała się Rose. O, cholera!

– Cześć, Sienna. Fajnie, że wpadłaś – powiedział Preston, wstając i odsuwając dla Sienny stołek tuż obok mnie. – Nie martw się, nie każemy ci siadać na kolanach Dewayne'a, bo już je zajęła Rose. Proszę, siadaj. Tu ci będzie wygodniej.

Przyglądałem się, jak Sienna z ociąganiem odrywa wzrok od Rose i posyła wymuszony uśmiech Prestonowi. Zaraz jednak zerknęła z powrotem na mnie, a wtedy dostrzegłem, że ma wielką ochotę czym prędzej stąd zwiać. Widać to było wyraźnie w jej oczach. Cholerny Preston, wiedział, kogo przyprowadzi Amanda, ale oczywiście mnie nie uprzedził. Obiję mu za to mordę.

– Nie przejmuj się nimi. Jak zaczną się obmacywać, Rock wyprawi ich na zewnątrz – powiedział Preston do Sienny, a potem posłał mi kpiące spojrzenie. Gnojek.

Sienna podeszła wolno do stojącego obok mnie stołka sztywnym i niepewnym krokiem.

– A to kto? – spytała Rose, przytulając się do mnie i obejmując zaborczo ramieniem, co mnie od razu rozgniewało. Zupełnie jakby chciała dać wszystkim do zrozumienia, że jesteśmy razem, choć przecież nic nas nie łączyło. Nawet się jeszcze nie zdecydowałem, czy mam ochotę spędzić z nią noc.

– Sienno, poznaj Rose Mann – odezwała się Amanda sztucznie przesłodzonym tonem. – Chodziła do naszego liceum, ale do wyższej klasy. Chyba była… w ostatniej, kiedy zaczynałaś szkołę. – Zawsze uprzejma i łagodna Amanda mogła sobie pozwolić na ten złośliwy przytyk do wieku Rose, wiedząc, że jest bezpieczna i nietykalna w ramionach Prestona Drake'a.

Sienna uśmiechnęła się do Rose.

– Nie miałam w szkole zbyt dużo znajomych. Starałam się raczej wtopić w tło.

W ten sposób Sienna próbowała nam dać do zrozumienia, że Rose jej nie zna. Ale to była kompletna bzdura, bo Sienny po prostu nie dało się nie zauważyć w tłumie.

– Sienna Roy? Byłaś dziewczyną Dustina – przypomniała sobie Rose.

Sienna przytaknęła i uśmiechnęła się z przymusem, a potem odwróciła głowę i zapatrzyła się na grający na scenie zespół. To nie był jeszcze Jackdown, bo oni mieli wystąpić dopiero za godzinę. W tym momencie grała jakaś nowa kapela z Missisipi.

– Myślałam, że ześwirowałaś i odesłali cię do wariatkowa.

Sienna wzdrygnęła się i usztywniła. Tego już było dla mnie za wiele. Sienna dała się Amandzie namówić na wyjście do klubu, a mógłbym się założyć, że od bardzo dawna nigdzie nie wychodziła. Nie pozwolę, żeby Rose zepsuła jej tę przyjemność. Nawet jeśli tyłek Rose na moich kolanach miał mi pomóc odwrócić uwagę od Sienny.

Opuściłem gwałtownie kolano, na którym opierała się Rose, i zdjąłem rękę z jej talii. Zachwiała się, aż musiała złapać za blat stolika, żeby nie upaść na podłogę.

– Dość tego dobrego. Możesz już iść – rzuciłem.

Amanda pośpiesznie nakryła dłonią usta, tłumiąc śmiech, a Rose posłała mi mordercze spojrzenie.

– Masz jakiś problem?

– Tak, z wrednymi panienkami, które mają nasrane w głowie. Więc spadaj – odparłem, przybierając znudzony ton.

Preston chrząknął, żeby nie parsknąć śmiechem.

– Chyba powiedziałaś coś nie tak, Rose. Lepiej się stąd zabieraj, zanim Dewayne na serio się wkurzy. Nic dzisiaj nie pije, więc jest jak tykająca bomba.

Rose nazwała mnie dupkiem, a potem odwróciła się na pięcie i odmaszerowała sztywnym krokiem.

Odczekałem chwilę, aż znajdzie się w bezpiecznej odległości, i dopiero wtedy spojrzałem na Siennę. Przyglądała mi się uważnym wzrokiem. Widać było, że już opadło z niej napięcie, co bardzo mnie ucieszyło.

– Przepraszam cię za nią – powiedziałem.

Sienna pokiwała tylko głową w odpowiedzi, a potem znów odwróciła się ku scenie.

Musiałem coś zagadać, bo widać było, że Preston i Rock łamią sobie głowę, o co w tym wszystkim chodzi. No cóż, ja sam też nie bardzo wiedziałem.

Już miałem się odezwać, gdy zespół zagrał kolejną piosenkę i Sienna zaczęła kołysać się na stołku. Widać było, że ma wielką ochotę zatańczyć. Problem w tym, że ja nie znosiłem tańczyć i prawie nigdy tego nie robiłem. Musiałem być zalany w trupa, żeby jakaś laska wyciągnęła mnie na parkiet. I to wyłącznie wtedy, gdy planowałem zaraz potem ją zaliczyć.

Ale na widok lekko uśmiechniętej Sienny kołyszącej się w miejscu w takt muzyki i obserwującej tańczące pary, podniosłem się z miejsca i wyciągnąłem do niej rękę.

– Chodź, zatańczymy – zaproponowałem.

Na pewno wprawiłem tym w osłupienie cały nasz stolik, ale w tej chwili liczyła się dla mnie tylko Sienna.

Uśmiechnęła się do mnie promiennie i podała mi dłoń. Na widok jej krótkiej czarnej sukienki zestawionej z kowbojkami miałem ochotę przyciągnąć ją do siebie i dać wszystkim do zrozumienia, że jesteśmy razem. Nawet jeśli w rzeczywistości było inaczej.

– Nie wiedziałam, że lubisz tańczyć – zdziwiła się Sienna.

– Nie lubi – wyjaśnił Preston.

Ignorując uwagę kumpla, poprowadziłem Siennę na parkiet i wziąłem ją w ramiona. Pragnąłem poczuć jej bliskość. Było mi z nią bardzo dobrze.

Cholernie dobrze.

- Rozdział XV -

Sienna

Bliskość muskularnego ciała Dewayne'a była o wiele lepsza niż sam taniec. A ja uwielbiałam tańczyć. Jak dotąd nikt nie trzymał mnie tak pewnie w ramionach i tak umiejętnie nie prowadził. Wdychałam z rozkoszą męski zapach Dewayne'a. Pachniał lasem z lekką domieszką mięty. Kiedy ktoś wpadał na mnie na parkiecie, spoglądał tak ostro, że po kilku minutach dookoła nas zrobiło się prawie pusto. Trzymał mnie mocno w ramionach, aż miałam wrażenie, jakbyśmy stanowili jedność.

Kiedy muzyka z wolnej i romantycznej przeszła w bardziej gorące rytmy, przesunęłam dłonie w górę ramion Dewayne'a i zaczęłam poruszać miarowo biodrami, odrzucając głowę w tył i przymykając oczy. Było fantastycznie, wręcz niesamowicie. Dewayne zacisnął mocniej dłonie na moich biodrach, ale ta jego zaborczość sprawiała mi ogromną przyjemność. Nawet jeśli chodziło tu tylko o taniec, na krótką chwilę poczułam się, jakbym należała wyłącznie do niego. I to było cudowne uczucie.

W pewnym momencie Dewayne wsunął kolano między moje nogi. Otarłam się o nie i na chwilę zamarłam z urywanym oddechem. Dewayne był ode mnie dużo wyższy, więc dotknął mnie dokładnie w najczulsze miejsce. Chwyciłam pośpiesznie obiema dłońmi koszulkę na jego piersiach i zacisnęłam kurczowo palce na materiale. Byliśmy na parkiecie, więc nie mogłam ocierać się o niego na oczach wszystkich. Ale wystar-

czyło lekko poruszyć biodrami, by znów poczuć między nogami ten rozkoszny dotyk.

Nagle zorientowałam się, że Dewayne łapie mnie za rękę i pociąga za sobą. Początkowo w ogóle nie domyśliłam się, o co mu chodzi. Myślałam, że się na mnie rozgniewał i wracamy do stolika. Ale kiedy się rozejrzałam, okazało się, że ciągnie mnie w odwrotnym kierunku – w stronę drzwi na tyłach klubu.

Czy to toaleta? Co on wyprawia?

Dewayne parł przed siebie jak taran, odpychając niecierpliwie każdego, kto stanął mu na drodze. Gdy dotarliśmy do drzwi, otworzył je gwałtownym szarpnięciem i zaraz potem znaleźliśmy się na zewnątrz w kompletnych ciemnościach. Nie świeciła żadna lampa, a dookoła widać było tylko drzewa.

– Rozsuń nogi, Sienna – polecił Dewayne, przypierając mnie do ściany. – Podciągnij sukienkę i rozsuń nogi – powtórzył, tym razem niskim, gardłowym głosem.

Byłam zbyt zaskoczona, żeby zaprotestować. Poza tym najwyraźniej miał ochotę na to samo co ja, więc bez wahania zrobiłam tak, jak prosił.

Chwilę potem poczułam między nogami jego dłoń i usłyszałam jego ciężki oddech.

– Wiesz, że nie powinniśmy… tego robić. Nie jestem facetem dla ciebie. Pamiętasz? Mówiłem ci już, że nie. Jasna cholera, przecież ja nie tańczę, Sienna. Rozumiesz to? Nigdy nie tańczę.

Nic z tego nie rozumiałam. Przecież właśnie ze mną zatańczył. Zaraz jednak poczułam, jak Dewayne wsuwa palec w moje majteczki, a wtedy wszystko inne przestało mieć jakiekolwiek znaczenie. Złapałam go za ramiona, wydając z siebie okrzyk ulgi, a zarazem rozkoszy. Dewayne nareszcie mnie dotykał. Nie w marzeniach, ale na jawie. A gdyby miało się okazać, że to jednak sen, za nic nie chciałam się obudzić.

– Ale jest mokra – wyszeptał, przywierając wargami do mojej szyi. – Zwariuję przez tę twoją ciasną, gorącą cipkę. Nie wytrzymam bez niej ani sekundy dłużej. Chcę poczuć jej smak. Nie potrafię trzymać się od ciebie z daleka, choć wiem, że cię przez to zranię. A ja nie chcę cię zranić.

W tym momencie na pewno nie robił nic, co mogłoby mnie zranić. Wręcz przeciwnie, gdy poczułam w sobie jego palec, nie byłam w stanie wykrztusić ani słowa. Zacisnęłam tylko mocniej dłonie na jego ramionach i ciężko dyszałam.

– Chcę ją pieprzyć. Chcę cię mieć, być w tobie. Tak strasznie cię pragnę, że mój fiut zaraz rozerwie mi dżinsy. Ale tylko ten jeden raz. Nie zrobimy tego więcej. Ja się nie nadaję do związku. Nie chcę, żebyś przeze mnie cierpiała.

Aha, czyli Dewayne po prostu postanowił mnie zaliczyć. Tylko raz, a potem wszystko będzie po staremu. Zostaniemy przyjaciółmi albo będę go traktować wyłącznie jako wujka mojego syna. Czy mogę się na to zgodzić? Oddać mu się, wiedząc, że nie będzie następnego razu?

Nie.

Pragnęłam czegoś więcej.

Kochałam Dustina, kiedy uprawiałam z nim seks. Może to nie była prawdziwa miłość, ale jakaś część mnie właśnie tak uważała. Nie byłam wtedy jeszcze gotowa na seks, ale godziłam się na niego ze względu na Dustina. Wystarczała mi świadomość, że mnie kocha. Ale to, czego chciał Dewayne, nie miało nic wspólnego z miłością. Wiedziałam, że nic do mnie nie czuje i to się nigdy nie zmieni.

Dewayne wysunął palec i zaczął masować nim dookoła łechtaczkę, wprawiając mnie w ekstazę. Seks z nim byłby najwspanialszą rzeczą, jaka mogła mnie spotkać w życiu – co do tego nie miałam cienia wątpliwości. Tylko co potem? Czy dałabym radę o nim zapomnieć? Pokochać kogoś innego? Czy w ogóle kiedykolwiek byłabym w stanie związać się

z innym mężczyzną? Jeśli ulegnę teraz Dewayne'owi, już nigdy się od niego nie uwolnię. Na zawsze zawładnie moim sercem. Czy ja nie zasługuję na prawdziwą miłość? Na to, by ktoś trzymał mnie w ramionach w taki sposób, jak Preston tuli Amandę? I na to, by mieć pewność, że mężczyzna u mojego boku pragnie tylko mnie?

Tak, Dewayne miał rację. Zasługiwałam na coś więcej.

Odepchnęłam go od siebie, a on nie zaprotestował. Przymknęłam oczy, odzyskując oddech.

– Chcę czegoś więcej. Ja tak nie potrafię. Nie potrafię pójść z tobą do łóżka, skoro to dla ciebie nic nie znaczy. Nie, jeśli mówisz mi, że zaraz potem odejdziesz. Nie chcę próbować czegoś, czego i tak nie mogę mieć.

Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że Dewayne stoi z rękami w kieszeniach i zwieszoną głową, głęboko oddychając. Wyglądał jak ktoś, kto właśnie poniósł klęskę. Ja sama też tak się czułam. Tkwiąca we mnie jak dotąd nastolatka, która uważała Dewayne'a Falco za swojego księcia z bajki, nagle uświadomiła sobie, że on wcale nim nie jest. Był zwyczajnym facetem, takim jak wszyscy.

– Przykro mi. Tak mi cholernie przykro – odezwał się, nie podnosząc na mnie wzroku.

Nie było nic więcej do powiedzenia. Ale nie mogłam teraz wrócić do klubu. Na pewno nie po tym, jak Dewayne gwałtownie ściągnął mnie z parkietu. Postanowiłam, że zadzwonię jutro do Amandy i ją przeproszę. W tym momencie zależało mi już tylko, by jak najszybciej znaleźć się w domu.

Nie pożegnałam się z Dewayne'em. Wiedziałam, że i tak będziemy się widywać, bo on bardzo chce spotykać się z Micahem. Będę wtedy udawać, że nic do niego nie czuję, i zachowywać się jakby nigdy nic. Jakoś dam sobie radę, jestem w tym dobra. Niejedno już przeszłam, więc przeżyję i to.

Na szczęście Amanda przyjechała do Live Bay razem ze mną, więc miałam tu swój samochód. Preston podrzucił ją wcześniej do mojego domu, żeby pomogła mi się ubrać. Była teraz z narzeczonym, więc nie musiałam się o nią martwić. Wsiadłam do swojego auta i ruszyłam w stronę domu. Marzyłam, żeby włożyć piżamę i posiedzieć na kanapie przytulona do synka, który mnie kocha. Jedyny mężczyzna w moim życiu, dla którego byłam wystarczająco dobra. Zawsze tak będzie.

Od domu dzieliło mnie jeszcze prawie pięć kilometrów, gdy w samochodzie zaczęło coś szarpać. Już raz zdarzyło mi się coś podobnego, ale wtedy udało się ponownie zapalić. Teraz było o tyle gorzej, że znajdowałam się na pustej drodze i w kompletnych ciemnościach.

Ledwo zjechałam na pobocze, gdy silnik zgasł na dobre. Odczekałam kilka minut i spróbowałam ponownie zapalić, ale bez skutku. No trudno, nie mogłam przecież spędzić tu całej nocy. Zdarzało mi się już wracać pieszo pięć kilometrów do domu. Co prawda nie po nocy, ale jednak.

Zabrałam torebkę i kluczyki, zdecydowana pokonać resztę drogi na piechotę. Zdawałam sobie sprawę, że moje buty nie nadają się do chodzenia i będę miała koszmarne odciski. Ale to był najmniejszy z moich problemów. Rano będę musiała poszukać firmy, która odholuje moje auto i nie obedrze mnie z ostatniego centa.

Dewayne

Czekałem przed wejściem do klubu, aż Sienna odjedzie. Stałem oparty o ścianę z głową odchyloną do tyłu, podczas gdy w uszach wciąż dźwięczały mi jej słowa. Sienna liczyła na coś więcej. Nie chciała oddać mi się, a potem o wszystkim zapomnieć.

Ta kobieta znała swoją wartość, nie interesował jej przygodny seks. Szanowała się. Chodzący ideał. A ja prosto z mostu wygarnąłem jej, że

nie interesuje mnie związek, a tylko seks, nic więcej. Jakim trzeba być skurwielem, żeby potraktować w ten sposób kobietę pokroju Sienny?

Kiedy jej tam dotknąłem… Rany, ale odlot… Pachniała jeszcze lepiej, niż sobie wyobrażałem. Nadal czułem jej zapach na swoich palcach. Przypominał mi o tym, na co nigdy nie będę zasługiwał. Nasz taniec i bliskość jej ciała wzbudziły we mnie pożądanie, które mogła zaspokoić tylko Sienna Roy.

Żadna inna kobieta w klubie nie podniecała mnie tak jak ona.

Prawie nigdy nie tańczyłem, ale gdy wziąłem Siennę w ramiona, okazało się, że mógłbym to robić w nieskończoność. Trzymać ją w objęciach, rozkoszując się każdą minutą. A potem ona zaczęła ocierać się o moją nogę i drżeć na całym ciele, a wtedy marzyłem już tylko o tym, żeby jej dotknąć. Sprawić, by doszła na mojej ręce, i przyglądać się, jak pogrąża się w ekstazie.

Zsunąłem się po ścianie i usiadłem na ziemi. Z klubu płynęły jedna po drugiej kolejne piosenki. W pewnym momencie na scenę musiał wejść Jackdown, bo publiczność zawrzała. Zacisnąłem powieki i z całych sił zapragnąłem być silniejszy. I lepszy.

– Będziesz tu tkwił i biczował się za to, co nawykręcałeś, czy ruszysz tyłek i pojedziesz do niej?

Otworzyłem oczy i zobaczyłem stojącego nade mną Rocka.

– Ona nie chce mnie widzieć.

Rock uniósł pytająco brew.

– Serio? Bo przed chwilą wydawało mi się, że patrzy na ciebie jak na jakiegoś pieprzonego anioła. Jeszcze trochę i można by pomyśleć, że zaczniesz chodzić po wodzie.

W normalnej sytuacji parsknąłbym śmiechem, ale dziś poczułem tylko bolesny ucisk w żołądku.

– Poszła sobie. Powiedziałem jej, że zawsze będzie mnie interesował tylko jednorazowy seks, a ona nie chce się na to zgodzić. Uważa, że za-

sługuje na coś więcej. I ma absolutną rację, dlatego pozwoliłem jej odejść.

Rock milczał przez chwilę. Byłem pewien, że w duchu przyznaje Siennie rację. Wszyscy doskonale wiedzieli, jaka to wspaniała dziewczyna. To było widać na pierwszy rzut oka.

– Znam cię praktycznie od urodzenia. Nigdy nie widziałem, żebyś traktował kogoś tak jak Siennę. Ani dawniej w szkole, ani teraz. Ona jest ci przeznaczona. Potrafi do ciebie dotrzeć. Zmienia cię na lepsze.

– Należała do Dustina – stwierdziłem, żeby przypomnieć mu, że w liceum nigdy nie byliśmy ze Sienną parą. – Ja tylko się nią opiekowałem, gdy nie było w pobliżu mojego brata. Nic poza tym.

– Dustin nigdy nie był z żadną dziewczyną na poważnie. Obaj mamy tego świadomość. Podejrzewam, że Sienna jest jedyną osobą, która nadal o tym nie wie.

– Przestań. Dustin ją kochał, tylko popełnił błąd. Był wtedy jeszcze małolatem.

Rock pokręcił głową.

– Czas spojrzeć prawdzie w oczy. Wiesz dobrze, że Dustin nigdy nie zasługiwał na Siennę, tylko ty. A jednak mu ją oddałeś. Sienna pragnęła ciebie, a ty wepchnąłeś ją w jego ramiona.

– Była wtedy jeszcze dzieckiem! – wrzasnąłem.

Nie chciałem dłużej tego słuchać. Dustin kochał tę dziewczynę praktycznie od zawsze. Popełnił parę błędów, ale starał się za wszelką cenę chronić Siennę.

– W takim razie wyjaśnij mi, o co chodziło z Kimmy Bart. Spróbuj to jakoś racjonalnie wytłumaczyć. Bo mnie się to nie mieści w głowie – rzucił Rock, po czym odwrócił się na pięcie i odszedł.

Patrzyłem za kumplem, jak znika w oddali. Wkurzyło mnie, że wspomniał o Kimmy Bart. Wolałem nie wracać do tego tematu. Chciałbym raz na zawsze zapomnieć o niej i o tym, co zrobiła naszej rodzinie. O niepotrzebnym cierpieniu, jakiego nam przysporzyła.

Ta dziewczyna to jedna z największych pomyłek Dustina. Sienna nie powinna nigdy się o niej dowiedzieć. To byłby dla niej koniec świata.

Kiedy w końcu pozbierałem się i wsiadłem do swojego pikapa, postanowiłem przejechać obok domu Sienny, żeby upewnić się, że stoi przed nim jej samochód. Nie byłbym w stanie zasnąć, nie wiedząc, czy bezpiecznie dotarła do domu. Nie powinienem w ogóle pozwolić jej odjechać, gdy była taka zdenerwowana, ale musiałem na chwilę zostać sam i wszystko przemyśleć.

Ujechałem już spory kawałek, gdy nagle światła mojego auta oświetliły stojący na poboczu samochód. Prawie stanęło mi serce. O cholera, grat Sienny! Z całej siły nadepnąłem na hamulec i wyskoczyłem z pikapa, ale Sienny nie było w środku. Wyszarpnąłem z kieszeni telefon i wybrałem jej numer. Wskoczyłem jednocześnie z powrotem do pikapa i ruszyłem, żeby szukać jej po drodze.

Połączyłem się jednak tylko z pocztą głosową.

O cholera!

Ponownie wybrałem numer Sienny, ale w tym samym momencie na ekranie wyświetliła się wiadomość.

SIENNA: JESTEM W ŁÓŻKU. NIE MAM OCHOTY TERAZ ROZMAWIAĆ.

Czyli wróciła już do domu. Tylko kto ją podwiózł?

JA: ZNALAZŁEM TWOJE AUTO. JAK DOTARŁAŚ DO DOMU?

SIENNA: PIESZO.

Kurczę, przecież to prawie pięć kilometrów, na dodatek po nocy. Mogło się jej coś stać.

JA: DLACZEGO DO MNIE NIE ZADZWONIŁAŚ?

Powinna była dać mi znać. Przecież miała mój numer. Mówiłem jej, żeby dzwoniła, gdy będzie czegoś potrzebować.

SIENNA: CHCIAŁAM BYĆ PRZEZ CHWILĘ SAMA. NIC MI SIĘ NIE STAŁO. DZIĘKI ZA TROSKĘ.

Rzuciłem komórkę na siedzenie obok i przejechałem obok domu Sienny, by upewnić się, że wszystko w porządku. Zadzwoniłem też do ojca, żeby miał na nią oko, bo chwilowo jest bez samochodu.

Potem połączyłem się z Jimbo z pomocy drogowej. Obiecałem mu ekstrakasę, kazałem zwlec tyłek z łóżka i odholować gruchota Sienny na złom. Powiedziałem mu, że rano zjawię się na miejscu i zabiorę z niego wszystkie rzeczy.

Sienna dostanie nowy samochód. Bezpieczny. Tym razem nie będzie miała wyboru. Zamierzałem kupić dla niej i Micaha przyzwoite auto. Żeby już nigdy więcej nie musiała wracać do domu po nocy pieszo.

- Rozdział XVI -

Sienna

Tabby przyprowadziła rano Micaha do domu, żebym mogła się z nim zobaczyć przed wyjściem do pracy. Przekazała mi wiadomość od Dewayne'a, że kazał w nocy odholować moje auto do warsztatu. I że mam się nie martwić o zostawione w nim rzeczy, bo przywiezie mi je później. Powiedziała też, że kiedy będę gotowa do wyjścia, mam przyprowadzić Micaha i zabrać jej samochód, bo dziś nie będzie go używać.

Odkąd Tabby wyszła, Micah nieprzerwanie paplał o tym, co robił u dziadków, więc nie miałam czasu zastanawiać się, jak potraktować pomoc Dewayne'a. Z jednej strony byłam mu wdzięczna, że załatwił holowanie auta, ale z drugiej miałam ograniczony budżet i wolałabym poszukać jak najtańszej oferty.

– A wiedziałaś, że mama Ti i dziadek Dave mają twoje zdjęcia, gdy byłaś mała? Oglądałem je wczoraj. Miałaś wtedy strasznie dużo piegów. Dałaś je sobie usunąć?

Zaśmiałam się i pociągnęłam Micaha na swoje kolana, przytulając go do siebie.

– Zbladły, kiedy dorosłam i przestałam biegać całe dnie po dworze.

Micah objął mnie swoimi małymi rączkami.

– Ładnie pachniesz, mamuś. Tęskniłem za tobą.

Pocałowałam synka w czubek głowy.

– Ja też za tobą tęskniłam, mistrzu. Bardzo, bardzo.

– Mama Ti powiedziała, że dziś może przyjedzie do nas wujek Dewayne. Myślisz, że porzuca ze mną piłką?

Przeciągnęłam dłonią po jego jedwabistych włosach.

– Na pewno. Wujek bardzo cię kocha – powiedziałam z przekonaniem. Akurat tego byłam absolutnie pewna.

– Jak wrócisz dziś z pracy, to urządzimy sobie wieczór filmowy?

– Pewnie, że tak. Pod znakiem Jedi czy piratów?

Synek zadarł główkę i uśmiechnął się do mnie.

– Mogą być piraci. Wiem, że podoba ci się kapitan Jack Sparrow.

Parsknęłam śmiechem i połaskotałam go, a on zaczął chichotać i kręcić się na moich kolanach.

– Mamuś… Ej, mamuś – wykrztusił, gdy w końcu udało mu się złapać oddech. – Słyszałem, jak mama Ti mówiła dziadkowi, że chce, żebym ja też nazywał się Falco, jak tatuś.

Słysząc to, zamarłam w bezruchu. Kiedyś sama o tym marzyłam, ale teraz dopadły mnie wątpliwości.

Jeśli do tego dojdzie, całe miasto dowie się prawdy. Tylko czy byłam na to gotowa?

– Wolę nazywać się tak jak ty. Nie chcę nic zmieniać – oznajmił Micah z zatroskaną miną.

Wzięłam go ponownie w ramiona i uściskałam.

– Jeśli chcesz nazywać się Roy, to tak zostanie. Ale nawet bez nazwiska należysz do rodziny Falco, chłopaku.

Objął mnie rękami za szyję.

– Chcę mieć twoje nazwisko.

Przytuliłam go mocniej, zaciągając się jego zapachem. Nie pachniał już niemowlakiem, jak kiedyś, i bardzo mi tego brakowało. Ale nic nie mogłam poradzić na to, że mój mały chłopczyk dorasta. Z każdym dniem coraz bardziej przypominał swojego ojca.

– Kocham cię, Micah.

– Ja ciebie jeszcze bardziej, mamuś.

Brak snu dawał mi się dotkliwie we znaki. Byłam koszmarnie zmęczona i miałam na stopach trzy odciski, co dodatkowo utrudniało mi pracę. Starałam się ze wszystkich sił stłumić ziewanie, ale i tak Hillary już dwa razy mnie na nim przyłapała. Zdawałam sobie sprawę, że szefowej nie podoba się mój zmaltretowany wygląd. Pewnie gdy mnie zobaczyła, z miejsca pomyślałaby sobie, że balowałam przez całą noc. Gdyby tylko to była prawda… Dlatego opowiedziałam jej o przygodzie z samochodem, żeby wiedziała, co jest przyczyną mojego dzisiejszego zmęczenia. Inaczej uznałaby, że mam po prostu kaca po imprezie.

– Masz klienta, Sienno! – zawołała Gretchen.

Odwróciłam się i zobaczyłam Cama Dodge'a w koszuli i pod krawatem. Nie spodziewałam się, że go jeszcze kiedykolwiek spotkam ani tym bardziej, że przyjdzie do mnie do salonu.

– W porządku, mam wolną godzinkę – odparłam, uśmiechając się do Cama.

Odwzajemnił uśmiech z miną wyrażającą lekką skruchę. Nie miałam pojęcia, co mogło być jej powodem. Nie miał mnie za co przepraszać. Byliśmy przecież tylko na jednej randce. Co z tego, że od tego czasu minęły prawie dwa tygodnie, a on ani razu się nie odezwał.

– Chciałbym się ostrzyc – powiedział, idąc w moją stronę.

Wskazałam mu fotel, a potem założyłam na plecy pelerynę i zapięłam ją pod szyją.

– Twoja fryzjerka nie miała wolnych terminów? – spytałam.

Cam posłał mi łobuzerski uśmiech, z którym było mu bardzo do twarzy.

– Zwykle chodzę do męskiego. Ale o wiele przyjemniej popatrzeć na ciebie niż na Billa.

Uśmiechnęłam się i sięgnęłam po grzebień, żeby przeczesać mu włosy i się im przyjrzeć.

– Samo strzyżenie czy z myciem i układaniem?

– A to ty mi umyjesz włosy? – spytał, zerkając na mnie w lustrze.

– Tak.

– W takim razie z myciem. Mam okropnie tłuste włosy.

Tym razem to ja parsknęłam śmiechem. Wątpię, żeby Cam kiedykolwiek miał nieumyte włosy. Zawsze wyglądał tak porządnie i schludnie, że chwilami przypomniał mi polityka.

– W porządku. W takim razie zapraszam najpierw do mycia – powiedziałam i zaprowadziłam go do umywalek.

Zwykle nie zwracałam większej uwagi na to, że myję głowę mężczyźnie, ale tym razem robiłam to na specjalne życzenie Cama, więc czułam się odrobinę skrępowana. Upewniłam się, że woda nie jest za ciepła, a potem ze wszystkich sił starałam się skupić na jego włosach i nie zastanawiać się, czy przypadkiem nie zagląda mi w dekolt, kiedy się nad nim nachylam. Większość facetów podczas mycia zamykała oczy, ale nie Cam.

– Bardzo ładnie pachniesz – stwierdził, przez co zrobiłam się jeszcze bardziej nerwowa. Nie miałam w zwyczaju flirtować z klientami w trakcie pracy.

– Dzięki.

Szybko dokończyłam mycie, owinęłam głowę Cama ręcznikiem i zaprowadziłam go z powrotem na fotel.

Kiedy usiadł, ponownie spojrzał mi w oczy w lustrze.

– Masz jakieś plany na dzisiejszy wieczór? – spytał.

Nie miałam. No, może niezupełnie. Pewnie będę oglądać którąś z części *Gwiezdnych wojen* razem z synkiem.

– Jeszcze nie wiem.

Cam pokiwał głową, spuszczając wzrok.

– Rozumiem, że brak kontaktu z mojej strony świadczy przeciwko mnie?

Wcale nie, dlaczego? Nie miałam mu za złe, że się nie odezwał. Na jego miejscu też bym nie zadzwoniła po tamtej zwariowanej akcji.

– Nie, skąd – zapewniłam go, przeczesując mu włosy.

– Więc gdybym cię dziś gdzieś zaprosił...?

– Musiałabym najpierw porozmawiać z synkiem. A potem z jego dziadkami.

Cam pokiwał głową.

– Jasne. Porozmawiaj, proszę, i daj mi znać. Chciałbym dostać drugą szansę. Może tym razem nie wpadniemy na wujka twojego synka.

Cam był bardzo miłym facetem. I atrakcyjnym. Ale to nie Dewayne.

Nikt nigdy nie będzie w stanie zastąpić Dewayne'a. Ale musiałam umawiać się na randki przynajmniej po to, by o nim zapomnieć. Problem w tym, że Cam się do tego nie nadawał. Patrząc na niego, zawsze będę tęskniła za widokiem tatuaży, kolczyków i dredów Dewayne'a.

– Słuchaj, Cam... Chyba tracisz ze mną czas. Sporo przeszłam i nie jestem jeszcze gotowa, żeby się z kimś umawiać.

No cóż, przynajmniej starałam się być z nim szczera. Cam nachmurzył się, a potem ciężko westchnął.

– Rozumiem. Domyśliłem się, że z Dewayne'em Falco łączy cię coś więcej niż tylko twój syn.

Uznałam, że nie ma sensu się tego wypierać.

Dokończyłam strzyżenie, podczas którego rozmawialiśmy o pogodzie, o moim zepsutym aucie i jedzeniu w licealnej stołówce. Potem Cam zapłacił, wręczając mi hojny napiwek, i sobie poszedł.

Być może popełniłam błąd, dając mu kosza, ale nie chciałam go zranić. Dobrze wiedziałam, jakie to uczucie, a poza tym uważałam, że nie ma sensu, żeby marnował czas na kogoś takiego jak ja. Moje życie było zbyt pogmatwane.

Sześć lat temu

Dewayne

Preston podjechał pod dom otoczony ze wszystkich stron zaparkowanymi autami. Z jego wnętrza dochodziła dudniąca muzyka, a dookoła walały się puste puszki po piwie i morze plastikowych kubków. Na ganku grupka chłopaków zabawiała się w spijanie czegoś mocniejszego z pępka jakiejś laski.

– Jesteś pewien, że chcesz tam wejść? My też imprezowaliśmy w liceum. Dustin nie robi niczego, czego my nie robiliśmy – zauważył Preston, rozglądając się po małolatach raczących się alkoholem.

Ktokolwiek tu mieszkał, musiał mieć rodziców kretynów, skoro zostawili mu wolną chatę.

– Muszę wyciągnąć Dustina z tego gówna. Interesują się nim trenerzy z uczelni, ma przed sobą wielką przyszłość. Nie powinien się tu znaleźć ani tym bardziej przyprowadzać ze sobą Sienny. To nie jest bezpieczne miejsce.

Preston zaśmiał się.

– Sienna ma pecha – stwierdził, idąc ze mną ramię w ramię wzdłuż podjazdu.

Nie skomentowałem tego ani słowem.

Paru chłopaków z drużyny koszykarskiej rozpoznało mnie i zawołało po imieniu, ale udałem, że nie słyszę. Wszyscy bez wyjątku byli zalani w pestkę. Popełniali koszmarny błąd. W ten sposób daleko nie zajdą – co najwyżej do pierdla.

Nie miałem zamiaru pozwolić, żeby coś takiego spotkało mojego brata.

– Gdzie Dustin? – spytałem jednego z koszykarzy.

– Pewnie na górze, w łóżku z Kimmy! – zawołał któryś z nich.

Z Kimmy? Z Kimmy blond cheerleaderką? O kuźwa, tylko nie to. Nie mogłem uwierzyć, że Dustin jest aż takim idiotą. Kimmy przespała się

z Prestonem, kiedy byliśmy w ostatniej klasie. Zresztą nie tylko z nim, ale pewnie z co najmniej połową chłopaków z naszej klasy.

Wpadłem do środka i pobiegłem prosto ku prowadzącym na górę schodom. Preston poszedł w moje ślady.

– Przecież to jeszcze dzieciak. My w jego wieku też nie byliśmy święci. Bzykaliśmy wszystko, co się rusza. Nie możesz mieć mu za złe, że Sienna go nie…

Odwróciłem się gwałtownie i spojrzałem Prestonowi prosto w oczy, aż urwał w pół zdania.

– Nie waż się o niej tak mówić. Sienna jest inna niż wszystkie. Więc się hamuj i nie porównuj jej do naszych lasek. Dustin kompletnie spieprzy sobie życie.

Preston podniósł obie ręce w geście rezygnacji.

– Jak sobie chcesz. Idź i naucz go rozumu. Jego, nie mnie. Moją facjatę zostaw w spokoju.

Nigdy nie potrafiłem długo gniewać się na Prestona. Odwróciłem się i ruszyłem ku pierwszym z brzegu drzwiom. Otworzyłem je i zobaczyłem gołe cycki jakiejś laski i jej usta zaciśnięte na czyimś penisie.

Zły adres. Kolejne drzwi. Pchnąłem je energicznie i w tym samym momencie usłyszałem damski głos wykrzykujący w ekstazie imię mojego brata. Głos, który nie należał do Sienny. Co za pieprzony kretyn!

– Ty gnojku! Co ty wyrabiasz? – wrzasnąłem.

Dziewczyna zapiszczała, a Dustin odwrócił głowę w moją stronę z szerokim uśmiechem. Był kompletnie pijany. Miał przekrwione oczy i głupkowaty wyraz twarzy.

– Pieprzę się – odparł i natarł biodrami na dziewczynę, która gorączkowo próbowała się czymś okryć. – Ona się ślini do mojego fiuta od dwóch lat. Zacząłem z nią kręcić, bo lubi się mocno i ostro bzykać.

Jak dla mnie, wszystko było jasne. Nie potrzebowałem więcej szczegółów.

– Stary, lepiej się przymknij, zanim Dewayne obije ci mordę – ostrzegł stojący za moimi plecami Preston. – Brat czy nie brat, jesteś zalany i bzykasz się z kimś, kto nie jest Sienną. A wiesz przecież, że on ma świra na jej punkcie.

– Zerwałeś ze Sienną? – spytałem.

Starałem się znaleźć jakieś logiczne wytłumaczenie faktu, że mój brat tkwił tu z jakąś zdzirą, skoro miał na wyciągnięcie ręki prawdziwy skarb.

– Czy zerwałem ze Sienną? W życiu! To moja dziewczyna, kocham ją. Nigdy bym z nią nie zerwał dla takiego kogoś – oznajmił, wskazując głową leżącą pod nim dziewczynę.

Słysząc to, blondyna zaklęła i uderzyła go dłonią w pierś.

– Nie możesz kochać Sienny i robić jej takiego świństwa – stwierdziłem, wciąż nie mogąc dojść, co wstąpiło w mojego brata.

– Jasne, że mogę. Sienna jest moja, kocham ją. Tylko przy niej muszę się hamować, bo nie lubi na ostro. A Kimmy pozwala się przelecieć w szkolnym schowku na szczotki i nawet robi mi laskę w szatni tuż przed meczem.

Jasny szlag! Dustinowi całkiem odbiło.

– Ubieraj się, wychodzimy! I to już!

Dustin podniósł się, a wtedy dostrzegłem, że nadal ma erekcję i że nie założył prezerwatywy. A to gnój!

– O, kurwa! Jedzie bez gumy – skomentował Preston, zupełnie jakby czytał mi w myślach.

– Ty samolubny palancie! Oszukujesz Siennę i się nie zabezpieczasz? Co ci, do cholery, odwaliło?

Dustin spojrzał w dół i stęknął z irytacją.

– O, kurwa, zapomniałem. Trochę wypiłem na zewnątrz, a ona zaczęła mnie obmacywać. Zaraz potem wylądowaliśmy na górze i zapomniałem o gumie.

– Musisz powiedzieć Siennie, powinna się przebadać. Ubieraj się, zabieram cię do domu.

Oczy Dustina rozszerzyły się z niepokoju.

– Nie możesz powiedzieć o tym Siennie! Przecież od razu ze mną zerwie. Nigdy mi tego nie wybaczy, a ja jej potrzebuję. To moja dziewczyna. Zawsze nią była. Poza tym ma najzajebistsze cycki ze wszystkich lasek, jakie dotąd miałem.

Zrobiłem krok do przodu, żeby walnąć mu pięścią w nos, a Preston był szybszy. Wskoczył między nas i odepchnął Dustina.

– On ma szesnaście lat i jest pijany jak bela. Wyluzuj. Możesz sam dopilnować, żeby Sienna się przebadała. Ale teraz go zostaw. Zobacz, w jakim jest stanie. Nie da rady się bronić.

– Nie, nie mogę powiedzieć Siennie! Ja ją kocham, jest moją dziewczyną. Nie mów jej, bo ją stracę. Wiesz, że to dla mnie ta jedyna. Sam też ją kochasz, obaj ją kochamy. Bracia Falco kochają Siennę Roy. I jej cycki. Jej sterczące cycuszki.

– Możecie wreszcie się stąd wynieść, żebym mogła się ubrać? – wysyczała gniewnie Kimmy. – Rzygać mi się chce od tej waszej gadki o Siennie i jej cholernych cyckach. To ja noszę dziecko Dustina, nie ona. Ja. To mnie pieprzy, kiedy tylko ma ochotę, nie ją. Ją traktuje jak porcelanową lalę. Ona nie urodzi mu dziecka. Tylko ja.

- Rozdział XVII -

Sienna

Zamiast wysłać mi wiadomość, żebym zaprowadziła Micaha do dziadków, Dewayne pojawił się u mnie w sobotę rano osobiście i odwiózł mnie do pracy. Micah siedział między nami w pikapie, uszczęśliwiony perspektywą śniadania z Dewayne'em, na które mieli pojechać, gdy już wysadzą mnie pod pracą.

Dzięki obecności Micaha moje spotkanie z Dewayne'em wypadło całkiem naturalnie. Skupiłam całą swoją uwagę na synku, spoglądając Dewayne'owi w oczy tylko wtedy, gdy było to konieczne. Oficjalnie istniał tylko jeden powód, dla którego znalazłam się w jego pikapie – Micah. Przyjechał ze względu na bratanka, nie dla mnie. To było dla mnie absolutnie jasne. Dewayne postarał się, żebym nie miała co do tego żadnych wątpliwości.

Ale gdy w porze obiadowej pojawił się w salonie, żeby odwieźć mnie do domu, tym razem nie było z nim mojego synka.

– Gdzie Micah? – zdziwiłam się, sięgając po torebkę.

– U rodziców. Pojedziemy odebrać twój samochód.

Aha. To dobra wiadomość. Chyba. Miejmy nadzieję, że wystarczy mi pieniędzy. Nadal nie zapłaciłam jeszcze za holowanie, bo nawet nie wiedziałam komu i ile. Ale obiecałam sobie, że wydobędę te informacje z Dewayne'a, kiedy tylko wsiądziemy do jego auta.

– Cześć, Dewayne! – zawołała Gretchen, machając dłonią o długich różowych paznokciach, i puściła do niego oko.

Dewayne ledwo skinął jej głową, a potem wskazał ręką drzwi.

– Gotowa? – zwrócił się do mnie.

Pomachałam na pożegnanie koleżankom, choć miałam wielką ochotę wykrzywić się do Gretchen za to, że wygadała się, że była z Dewayne'em. Wolałabym o tym nie wiedzieć. Wyszłam na zewnątrz za Dewayne'em i gdy otworzył przede mną drzwi pikapa, wspięłam się na siedzenie i zapięłam pas.

Dewayne usiadł za kierownicą i chwilę potem znaleźliśmy się na drodze. Żadne z nas nie odezwało się ani słowem. Miałam nadzieję, że jazda w tej niezręcznej ciszy nie potrwa zbyt długo.

– Podejrzewam, że nie będziesz zadowolona z tego, co zrobiłem, ale musisz jakoś to przeboleć i pamiętać, że chodzi mi przede wszystkim o dobro Micaha.

Na te słowa zesztywniałam na całym ciele. Oho, niedobrze.

– Kazałem odholować twoje auto na złom, bo do niczego więcej się nie nadaje. Już je przerobili na miazgę. A skoro tak, to jestem ci winien nowy samochód. I z przyjemnością ci go podaruję w zamian za tamtego grata. Tak, wiem, że masz teraz ochotę dać mi w zęby, ale tego nie zrobisz, bo po pierwsze prowadzę, a po drugie oboje wiemy, że Micah musi jeździć bezpiecznym wozem. I jego mama też. Ten stary gruchot do niczego się nie nadawał, a poza tym zanieczyszczał środowisko.

Spoglądałam na Dewayne'a osłupiałym wzrokiem bez jednego słowa. Czy on właśnie powiedział, że oddał moje auto na złom? Mój jedyny środek transportu, na który sama zarobiłam, właśnie przepadł na zawsze.

– Nie wierzę, że to zrobiłeś – wykrztusiłam, nadal nie mogąc otrząsnąć się z szoku.

– Zależy mi, żebyście ty i Micah byli bezpieczni.

Byliśmy bezpieczni. No dobra, może nie licząc tego jednego przypadku, gdy utknęłam w środku nocy na drodze, ale poza tym moje auto sprawowało się całkiem dobrze.

– Nie mogę pozwolić, żebyś ot tak kupował mi samochód – odezwałam się, podnosząc głos w panice. – Nie mogę… Takich rzeczy nie dostaje się w prezencie. To moje zadanie, żeby zapewnić sobie i synowi samochód, nie twoje.

Dewayne zatrzymał pikapa przed salonem Chevroleta. A więc nie żartował. To się działo naprawdę. O, nie, w życiu do tego nie dopuszczę!

– Ja tylko kupuję swojemu bratankowi porządne, bezpieczne auto. Nie możesz mi tego zabronić. Mogę przecież podarować jego matce coś, czym będzie go wozić. Ktoś musi się zatroszczyć o waszą dwójkę. Jestem jego wujkiem, to moje zadanie.

Zwinęłam dłonie w pięści i uderzyłam się nimi w uda w geście bezradności.

– Nie, wcale nie!

– Ależ tak, wiewióro. Posłuchaj, poczytałem trochę na temat porządnych rodzinnych SUV-ów i taki na przykład tahoe ma bardzo dobre notowania. To bezpieczny wóz. Mają tu dwulatka w idealnym stanie. Chcę, żebyś go obejrzała. Jeśli ci się spodoba, jest twój. Jak nie, to będziemy jeździć cały dzień po innych salonach, dopóki czegoś nie wybierzesz.

– Nie stać cię na niego – zaprotestowałam.

Dewayne przechylił głowę na bok.

– Stać, skarbie, stać. A teraz zabieraj się stąd i idź obejrzeć tego tahoe. Zaraz go przyprowadzą.

Dobra, niech mu będzie. Pójdę obejrzeć to auto. Ale przecież kupował je dla mnie, nie dla Micaha. Nie byłam aż taką idiotką, żeby się na to nabrać.

Godzinę później wyjechałam z salonu prawie nowym chevroletem tahoe, dosłownie nim zauroczona. Miał absolutnie wszystko, nawet szyberdach,

nie mówiąc już o radiu i podgrzewanych siedzeniach. Micah oszaleje z radości, gdy zobaczy umocowany pod sufitem odtwarzacz DVD.

Kiedy w końcu dałam za wygraną i przyznałam, że samochód jest ekstra, Dewayne uśmiechnął się od ucha do ucha jak mały chłopczyk na widok gwiazdkowego prezentu. Widać było, że ten podarunek sprawił mu ogromną frajdę. Mnie zaś nie mieściło się w głowie, jak można wydać aż tyle pieniędzy na auto dla kogoś prawie obcego. Gdy doszło do płacenia, zestresowałam się ceną, ale Dewayne zapewnił mnie, że ma pieniądze i może zapłacić w gotówce. I że koniecznie chce kupić dla mnie ten samochód.

Umowa sprzedaży, w której figurowałam jako właścicielka, miała dotrzeć do mnie za parę tygodni. W ten sposób stałam się posiadaczką prawie nowego tahoe, którym pewnie pojeżdżę co najmniej przez dziesięć lat. Na tę myśl poczułam tak ogromną ulgę, że omal się nie rozpłakałam. Miałam własny dom, a teraz również i porządny, bezpieczny samochód. Poczułam się zawstydzona. W życiu bym się nie spodziewała, że coś takiego mnie spotka.

Zerknęłam w tylne lusterko i zobaczyłam, jak Dewayne skręca w lewo na czerwonym świetle i odjeżdża w kierunku swojego mieszkania. Nigdy u niego nie byłam. I pewnie nie będę, chyba że zaprosi kiedyś do siebie Micaha, a ja będę musiała go do niego odwieźć.

Na tę myśl posmutniałam. Szkoda, że nie wiem, jak mieszka Dewayne. Chciałabym poznać jego świat, być obecna w jego życiu. Ale nigdy nie będzie mi to dane. Dewayne postawił sprawę jasno, a ja przyznałam mu rację.

Wjechałam na podjazd przed naszym domem i dokładnie w tym samym momencie otworzyły się frontowe drzwi. Wypadł z nich roześmiany Micah, a tuż za nim pojawiła się rozpromieniona Tabby. Najwyraźniej Dewayne zadzwonił do niej i uprzedził ją o niespodziance.

Gdy tylko otworzyłam drzwi auta, Micah momentalnie rzucił się w moje objęcia.

– Wujek Dewayne kupił go dla nas? Serio? Jest super ekstra!

Pokiwałam głową i szybko zamrugałam, żeby powstrzymać łzy. Synek miał rację, auto było fantastyczne.

– Nawet ma telewizor – powiedziałam, pozwalając Micahowi wejść i obejrzeć samochód w środku.

Tabby podeszła do mnie, ocierając łzy i szeroko się uśmiechając.

– Dewayne to dobry chłopak, tylko nie zdaje sobie z tego sprawy. Nie wierzy w siebie, ale naprawdę ma złote serce. Zawsze taki był. Trzeba nim trochę potrząsnąć, żeby to zauważył.

– To naprawdę wielki gest. Nadal nie mogę uwierzyć, że kupił mi samochód. Jestem w szoku i mam wyrzuty sumienia, że mu na to pozwoliłam – przyznałam.

Tabby zaśmiała się.

– Dziewczyno, nie masz wyboru. Kiedy Dewayne wbije sobie coś do głowy, to już koniec. Żadna siła go od tego nie odwiedzie. Chciał, żebyście jeździli bezpiecznym autem. A gdyby jeszcze zobaczył, jak Micah się nim cieszy, to pewnie kupiłby mu drugie.

Tabby miała rację – Dewayne był dobrym człowiekiem. O wiele lepszym, niż sam o sobie myślał. Czy to możliwe, że potrzebował kogoś, kto to mu uświadomi? Czy właśnie o to chodziło? Najwyraźniej żadna z kobiet nie próbowała przekonać go, jaki jest wyjątkowy. Czy mogło się to udać mnie?

Dewayne

Skończyłem wkładać naczynia do zmywarki i już szedłem do łazienki pod prysznic, gdy zatrzymało mnie pukanie do drzwi. Odwróciłem się

i poszedłem otworzyć. Stała za nimi Sienna z pojemnikiem z ciastem w ręku i nerwowym uśmiechem na twarzy. Zaskoczyła mnie – kompletnie się nie spodziewałem, że do mnie przyjedzie.

– Cześć. Ekhm… Micah i ja mamy coś dla ciebie. Micah zwariował na punkcie tahoe. Musiałam go siłą wyciągać ze środka. Chciał przesiedzieć w nim cały wieczór i obejrzeć film.

Słysząc to, nie mogłem powstrzymać się od uśmiechu. Trzeba będzie jak najszybciej zabrać małego na przejażdżkę, żeby mógł coś sobie pooglądać.

– Cieszę się, że mu się spodobał – powiedziałem, cofając się, żeby wpuścić Siennę do środka.

Rozejrzała się po mieszkaniu z wyraźnie zaskoczoną miną. Widocznie nie spodziewała się, że mogę mieć czysto i porządek w moim domu. No cóż, nie należałem do bałaganiarzy. Lubiłem mieć wszystko na miejscu. To był jeden z powodów, dla którego nie zgadzałem się na lokatorów. Raz spróbowałem i omal nie wywaliłem manatek Prestona za okno, tak miałem już dosyć jego bajzlu.

– Twoja mama powiedziała Micahowi, że lubisz czekoladę. Więc upiekliśmy ci ciasto czekoladowe. Polewę robił Micah, więc prezentuje się dość… artystycznie – oznajmiła Sienna.

Odebrałem pudełko z jej rąk i skinąłem głową w stronę kuchni.

– Chodź – poprosiłem.

Chciałem odłożyć ciasto i oswoić się z jej widokiem w moim mieszkaniu. Oczywiście, wyobrażałem ją sobie w nim już niejeden raz, ale w moich fantazjach zwykle występowała nago w łóżku albo pod prysznicem. A raz nawet na czworakach na mojej kanapie.

– Ale masz porządek, nie spodziewałam się – zdziwiła się Sienna, rozglądając się dookoła.

Wzruszyłem ramionami.

– Nie cierpię burdelu w domu. Zawsze tak miałem. To znaczy burdelu w tym znaczeniu. Bo jeśli chodzi o to drugie, to sama wiesz… Lubię zaszaleć. – Ugryzłem się w język. Nie powinienem mówić Siennie takich rzeczy, gdy jestem z nią sam na sam. Miałem na nią ochotę, choć nie powinienem. Fantazjowanie teraz o tym, co chciałbym z nią robić, było zbyt wielką pokusą.

– Aha – wykrztusiła, czerwieniąc na twarzy i uciekając wzrokiem w bok.

Nigdy nie mogłem się napatrzeć na jej zarumienione policzki. Podobnie jak na ten uroczy uśmiech. I charakterystyczny błysk w jej oku, na widok którego człowiekowi chciało się żyć.

– Kiedy patrzysz na mnie w ten sposób, zapominam, że chciałeś mnie tylko zaliczyć, a potem zostawić.

Kompletnie nie spodziewałem się, że coś takiego powie. A słowo „zaliczyć" w jej ustach sprawiło, że coraz trudniej mi było się opanować.

– Trudno na ciebie nie patrzeć – przyznałem. – Zawsze tak było.

Sienna zaśmiała się nerwowo.

– Mnie na ciebie też. Jak widać, oboje mamy ten sam problem. Jeśli pójdziemy do łóżka, będę chciała dalszego ciągu. Jeden raz mi nie wystarczy. Tak samo jak jeden pocałunek. Wątpię, żebym kiedykolwiek była w stanie się tobą nasycić.

Co jest, do cholery?

Sienna postawiła sprawę jasno. Dlaczego? Mówiłem jej, że nie jestem facetem dla niej. Próbowałem trzymać ją na dystans, a jednak przyszła do mnie i powiedziała wprost, że nie może beze mnie wytrzymać. To był bardzo odważny krok z jej strony. Niesamowicie odważny. Najwyższy czas, żebym ja też wyznał jej prawdę.

– Jeśli raz poczuję, jak to jest być w tobie, nie będę w stanie odejść. Nigdy. Jestem od ciebie uzależniony, odkąd skończyłem siedemnaście lat. Próbowałem z tym walczyć, bo byłaś dziewczyną mojego brata. A potem

dlatego, że na ciebie nie zasługiwałem. To przeze mnie Dustin rozbił się tamtej nocy na drzewie. Pokłóciliśmy się, był pijany i ode mnie uciekł.

Nie mogłem powiedzieć jej całej prawdy. Tego, że Dustin zrobił Kimmy dziecko i od ponad roku zdradzał Siennę. Nie mogła się o tym dowiedzieć. Nigdy.

– To Dustin popełniał błędy, nikt inny – powiedziała Sienna. – Sam zdecydował, że chce pić i balować, a potem prowadzić po pijanemu. Błagałam, żeby przestał imprezować, ale mnie wyśmiewał. Twierdził, że tylko się bawi i nie robi niczego złego. A ja mu wierzyłam. W końcu popełnił błąd, który kosztował go życie. Przegrał swoją przyszłość, a mógł zostać gwiazdą. Ale to tylko i wyłącznie jego wina, nikogo innego. Sama wystarczająco długo się za to obwiniałam, ale teraz wiem, że to była jego decyzja. Nie moja ani nie twoja.

Nikt wcześniej nie powiedział mi tego wprost. W głębi serca od dawna wiedziałem, że to prawda, ale nikt nie utwierdził mnie w tym przekonaniu. Z drugiej strony wciąż pamiętałem, że to przez moje groźby spanikowany Dustin pędził samochodem do Sienny. Bał się, że opowiem jej o jego zdradach, i chciał mnie ubiec. A mnie w życiu nie przyszłoby do głowy, że usiądzie pijany za kierownicę.

– Kochałem go. Cholera, nie ma dnia, żebym za nim nie tęsknił – wyznałem, chwytając się dłonią krawędzi blatu.

Nigdy nie rozmawiałem z nikim tak szczerze o Dustinie. To było zbyt bolesne.

– Ja też go kochałam. Był moim najlepszym przyjacielem. Zanim odszedł, zostawił mi najlepszy podarunek na świecie. Dzięki niemu mam Micaha.

Chciałem, żeby Sienna na zawsze zachowała dobre wspomnienia o Dustinie. Byłem to winien bratu. Ale nie potrafiłem dłużej trzymać się od niej z daleka. Sienna dobrze powiedziała: Dustin miał wybór, ale nie

potrafił docenić tego, co miał. Ja na jego miejscu nigdy nie potraktowałbym Sienny w ten sposób. Zwłaszcza że od dawna ją ubóstwiałem.

– Zostań, zjemy razem ciasto – poprosiłem, nie chcąc się z nią rozstawać. – Gdzie Micah?

– U twoich rodziców.

– Możesz zostać na noc?

Sienna otworzyła szerzej oczy z zaskoczenia i wzięła głęboki wdech.

– Jesteś pewien?

– Tak.

Pokiwała głową w odpowiedzi.

– Mogę.

Odepchnąłem się gwałtownie od blatu.

– Sienna…

– Tak? – odparła prawie bez tchu, widząc, że do niej podchodzę.

– Możemy zjeść ciasto później? Dużo później. Na przykład na śniadanie?

Ponownie przytaknęła, sekundę przed tym, jak moje usta znalazły się na jej wargach.

- Rozdział XVIII -

Sienna

Nagle miałam wrażenie, że czuję dotyk Dewayne'a na całym ciele. Zakręciło mi się w głowie i gdyby nie przyparł mnie do ściany, osunęłabym się na podłogę. To było niesamowite uczucie, dosłownie zwalające z nóg.

Dewayne possał moją dolną wargę, a potem zaczął całować mnie po policzku. Po chwili jego usta dotarły do czułego miejsca za uchem i nie ustawały w słodkich torturach.

– Od tak dawna tego pragnąłem – wyszeptał, nie odrywając ust od mojej skóry. – Pocałować cię w to miejsce i każde inne… Rany, Sienna, nie wiem, czy dam radę. Nie chcę się śpieszyć, ale tak strasznie pragnę być w tobie.

Pozwoliłabym w tym momencie Dewayne'owi na wszystko, byle tylko być z nim. Świadomość, że mnie pragnie, i to nie tylko na jedną noc, sprawiała, że byłam gotowa spełnić każdą jego zachciankę.

– Mamy całą noc – wyszeptałam.

W tej samej sekundzie poczułam, jak unoszę się nad podłogą. Objęłam Dewayne'a nogami w pasie, a on ruszył ku drzwiom znajdującym się z boku kuchni i zaniósł mnie do ogromnego łoża ustawionego na środku sypialni.

– Naga w moim łóżku. Nie mogę dłużej, chcę cię mieć. Już, teraz – powiedział, zdzierając koszulkę i ciskając ją na podłogę.

Potem sięgnął do mojej, a ja uniosłam posłusznie ręce, żeby pomóc mu ją zdjąć. Kiedy napotkał wzrokiem mój stanik, miałam wrażenie, że w jego oczach zapłonął ogień.

– Zdejmij go, chcę popatrzeć – poprosił, nie odrywając wzroku od moich piersi.

Rozpięłam zapięcie i pozwoliłam, żeby stanik swobodnie opadł. Potem zsunęłam go z ramion i odrzuciłam na bok. Nie zastanawiałam się, gdzie wylądował, zafascynowana malującym się na twarzy Dewayne'a pożądaniem. I świadomością, że to ja je w nim wywołałam.

Wymruczał coś, co zabrzmiało jak „magiczne cycuszki", ale nie byłam pewna, czy dobrze usłyszałam. Poczułam, jak szarpię gumkę moich spodenek i zsuwa je w dół, a wtedy momentalnie przestałam się zastanawiać nad jego słowami. Jak dotąd pokazałam się nago tylko jednemu chłopakowi, który na dodatek był wtedy nastolatkiem. Nic dziwnego, że nie tracił ze mną czasu. Ani nie spoglądał na mnie, jakby nie mógł wyjść z podziwu.

Dewayne uklęknął i rozsunął mi kolana. Wciągnęłam gwałtownie powietrze w płuca, gdy pocałował mnie w nogę i spojrzał na mnie spod wpółprzymkniętych powiek.

– Podobają mi się te rude loczki. Są diabelnie seksowne.

O rany!

– Połóż się, Sienna. I nie zaciskaj nóg – polecił, po czym podniósł się i rozpiął dżinsy. Miałam ochotę zobaczyć, jak zsuwa je w dół, ale zrobiłam, o co poprosił, i zerkałam na niego z dołu. Chciałam zobaczyć to, o czym od tak dawna fantazjowałam. – Muszę cię posmakować. Pragnę cię, kochanie, chcę być w tobie, ale najpierw muszę ją pocałować – powiedział, wsuwając dłoń między moje nogi.

Całkowicie się przed nim odsłoniłam i powinnam poczuć się niepewnie. Ale byłam z Dewayne'em, więc wszystko, co robiliśmy, wydawało mi się jak najbardziej naturalne i niesamowicie ekscytujące.

Dewayne uklęknął, podniósł moją prawą stopę, ucałował ją i oparł na swoim ramieniu. Potem zrobił to samo z drugą. Poczułam na skórze ciepło jego oddechu i cała zadrżałam.

– Pachniesz jak cukierek – szepnął, po czym przeciągnął językiem między moimi nogami.

To było tak niesamowite uczucie, że aż krzyknęłam i wyciągnęłam rękę, żeby się czegoś złapać. Natrafiłam na rozłożony na łóżku koc i zacisnęłam na nim kurczowo palce.

Z każdym pociągnięciem jego języka moje ciało drgało i przeszywał je spazm rozkoszy.

– Dewayne... – wyjęczałam, zaskoczona intensywnością doznań.

Poczułam, że jestem blisko spełnienia, które jak dotąd udawało mi się osiągnąć tylko samej, w ciemnościach własnej sypialni.

– Dochodzisz? – spytał Dewayne, unosząc głowę. Oblizał przy tym językiem wargi, a ja pomyślałam sobie, że nigdy w życiu nie widziałam bardziej seksownego mężczyzny od niego.

– Tak – wykrztusiłam prawie bez tchu.

Pochylił głowę i pocałował najczulsze miejsce na moim ciele, tak mocno spragnione jego dotyku, a ja mimowolnie zajęczałam. Nie potrafiłam się powstrzymać. Nigdy w życiu nie spodziewałam się aż tak fantastycznych doznań.

Dewayne wyprostował się, a wtedy moim oczom ukazało się w całej okazałości jego potężne umięśnione ciało, pokryte kolorowymi tatuażami. Byłam już tak bliska spełnienia, że sam jego widok omal nie doprowadził mnie do orgazmu. Chłonęłam wzrokiem jego boskie kształty i marzyłam, aby ich dotykać. W pewnym momencie opuściłam wzrok i momentalnie otworzyłam szerzej oczy, ogarnięta nagłą paniką. Nie znałam się na rozmiarach penisów, bo jak dotąd byłam tylko z szesnastolatkiem, ale ten wydał mi się bardzo duży. Może nawet zbyt duży. Seks z Dustinem nigdy nie sprawiał mi przyjemności, a czasem wręcz odczuwałam

ból. Dustin twierdził, że to dlatego, że ma dużego penisa, a ja jestem strasznie ciasna. Ale ten tutaj… O, nie…

– Miło mi, że lubisz sobie na mnie popatrzeć, ale ostrzegam, że trochę mi się śpieszy – oznajmił Dewayne, nachylając się nade mną. – Jesteś idealna – szepnął, po czym ucałował moją pierś.

Zaczęłam się bać, że szybko zmieni zdanie na mój temat, kiedy okaże się, że się we mnie nie mieści. Albo gdy zacznę krzyczeć z bólu i błagać go, żeby przestał. Pragnęłam go od tak dawna, ale teraz miałam prawie stuprocentową pewność, że nic z tego nie będzie. Zesztywniałam i przymknęłam oczy, modląc się w duchu, żebym nie wyszła na idiotkę i nie zrobiła czegoś żenującego, na przykład nie wrzasnęła z bólu. Może uda mi się zacisnąć zęby i wytrzymać do końca. Zrobiłabym dla Dewayne'a absolutnie wszystko. Miejmy nadzieję, że jakoś to będzie.

– Sienna?

W głosie Dewayne'a pobrzmiewał niepokój. Nic dziwnego, skoro zachowywałam się jak idiotka, mimo że nawet nie próbował we mnie wejść. Otworzyłam zaciśnięte powieki i spojrzałam mu w oczy. Było mi strasznie przykro. Tak bardzo pragnęłam kochać się z Dewayne'em. Tylko ten ból… Na początku z Dustinem bardzo bolało, ale wiedziałam, że kiedy chłopak zacznie, nie przerwie tylko dlatego, że dziewczyna krzyczy z bólu. Musi dokończyć.

– Co się stało, kochanie? – spytał, odgarniając mi kciukiem włosy z twarzy i przeciągając nim po mojej dolnej wardze.

Był taki czuły i delikatny. Kto by się tego spodziewał po Dewaynie Falco?

– Zawsze mnie bolało… w trakcie. Zawsze. A ty masz większego niż… – Wielkie nieba, co ja gadam. Nie ma co, idealny moment, żeby przypomnieć, że spałam z jego młodszym bratem.

Dewayne nachmurzył się.

– Ale przecież boli tylko trochę za pierwszym razem.

No cóż, byłam mu winna wyjaśnienie. Jakkolwiek żenująco by to nie zabrzmiało, musiałam wyznać prawdę.

– Tylko, że… ekhm… mnie zawsze bolało. Nie czułam żadnej przyjemności.

Uff, nareszcie. Mam to już za sobą.

Dewayne przymknął gwałtownie powieki i syknął przez zaciśnięte zęby. Kiedy je otworzył, spojrzał mi głęboko w oczy.

– Tym razem nie będzie bolało. Przyrzekam ci, Sienna, będzie przyjemnie. Zobaczysz, poczujesz się jak w niebie.

Prawie mnie przekonał. Widząc ogień w jego spojrzeniu, byłam gotowa uwierzyć mu absolutnie we wszystko. Ale nadal pozostawała kwestia rozmiaru – jego penis był dużo większy niż Dustina.

– Problem w tym, że od dawna nie uprawiałam seksu. Byłam wtedy strasznie ciasna.

Co prawda w międzyczasie zdążyłam urodzić dziecko, ale to było pięć lat temu, więc wszystko pewnie już wróciło do poprzedniego stanu.

Dewayne opuścił głowę, muskając wargami moje ucho.

– Nadal jesteś ciasna. I dodatkowo cholernie mokra i gotowa – szepnął, muskając palcami czułe miejsce między moimi nogami.

Westchnęłam z rozkoszy, a Dewayne zaśmiał się.

– Właśnie tak, kochanie. Pozwól, że się tobą zajmę. Nic nie będzie boleć. Ani odrobinę. Przysięgam.

Nawet gdyby miało być inaczej, byłam gotowa mu się oddać. To był Dewayne, a ja chciałam z nim być. W głębi serca zawsze pragnęłam tylko jego.

Wyprostował się i sięgnął po mały kwadracik w folii. Przyglądałam się, jak rozrywa ją zębami, a potem nakłada prezerwatywę. Gdybym nie była aż tak przerażona perspektywą seksu, mogłabym patrzeć, jak to robi, chyba w nieskończoność.

Chwilę potem poczułam na sobie ciężar jego ciała, a na wargach dotyk jego ust. Delikatna pieszczota języka rozproszyła moje ostatnie obawy na chwilę przed tym, gdy poczułam dotknięcie penisa na swojej szparce.

– Spokojnie, kochanie. Będę delikatny, ale musisz się rozluźnić – powiedział niskim ochrypłym głosem, kryjąc twarz w zagłębieniu mojej szyi.

Potem powoli się opuścił i we mnie wszedł. Z każdym centymetrem, gdy się we mnie zagłębiał, zamiast bólu czułam rozkosz. Pewnie nie byłam już tak ciasna, jak kiedyś. Miejmy nadzieję.

– W porządku? – spytał, nieruchomiejąc nade mną.

Uśmiechnęłam się z ulgą i pokiwałam twierdząco głową.

Nasze spojrzenia spotkały się i Dewayne wszedł we mnie jeszcze głębiej, a ja uniosłam biodra na jego spotkanie. Ogarnęło mnie bardzo przyjemne, wręcz niesamowite uczucie wypełnienia. Ale najważniejsze, że… nareszcie wszystko było tak, jak powinno. Teraz do mnie dotarło, że przez wszystkie te lata po prostu się myliłam – to nie Dustin skradł moje serce. Kochałam go tak, jak kocha się przyjaciela. Nie znałam innej miłości.

Tymczasem Dewayne dostarczał mi doznań, jakich nigdy jeszcze nie doświadczyłam. Byłam za młoda, żeby wcześniej zdać sobie z tego sprawę, ale teraz wszystko było już jasne. To właśnie ten z braci Falco był mi przeznaczony.

– Sienna, musisz przestać unosić swój słodki tyłeczek, kotku. Masz najcudowniejszą i najciaśniejszą cipkę na świecie i najchętniej wszedłbym w ciebie mocno i szybko, ale staram się nie śpieszyć. Pomóż mi w tym.

A więc miał ochotę na więcej, ale ze względu na mnie starał się być delikatny. Nie miałam pojęcia, że faceci potrafią uprawiać seks bez pośpiechu. Kiedy zdałam sobie sprawę, że Dewayne robi to specjalnie dla mnie, oddałam mu kolejny kawałek serca. Bałam się, że zostanę zraniona

przez mężczyznę, ale jemu ufałam tak jak nikomu na świecie. Poza tym on i tak skradł moje serce już dawno temu. Należało do niego praktycznie w całości, więc nie miałam czego przed nim chronić.

– Jest przyjemnie. Nic a nic nie boli – zapewniłam go.

Po tych słowach zachęty zagłębił się we mnie do końca, stękając z rozkoszy.

– Rany, kobieto, ale jesteś cholernie ciasna. Zaraz oszaleję.

Czując się odrobinę pewniej, oplotłam go nogami i uniosłam biodra.

Dewayne opuścił się na mnie całym ciężarem swojego cudownie wyrzeźbionego ciała i zaczął się rytmicznie poruszać. Złapałam go za ramiona i zacisnęłam palce na falujących bicepsach. Za każdym razem, gdy zagłębiał się we mnie do końca i dotykał jakiegoś czułego miejsca, miałam wrażenie, że moje ciało przeszywa prąd. O mało nie zaczęłam go błagać, żeby poruszał się szybciej, bo chciałam wciąż na nowo doznawać tego niesamowitego uczucia.

Usłyszałam czyjeś pojękiwania i błagania o jeszcze, a wtedy dotarło do mnie, że wydobywają się z moich ust. Kiedy po raz czwarty dotknął tego czułego miejsca gdzieś we mnie, ogarnęło mnie takie pożądanie, że kompletnie nie byłam świadoma, co mówię. Pragnęłam tylko jednego: żeby nigdy nie przestawał.

Fala orgazmu, która wstrząsnęła moim ciałem, była dla mnie prawdziwym szokiem. Jedyne, co byłam w stanie zrobić, to ściskać Dewayne'a za ramiona, raz po raz wykrzykując jego imię. Ufając, że mnie nie opuści, bez cienia strachu poddałam się uczuciu niczym niezmąconego szczęścia.

Gdzieś z daleka dobiegł mnie okrzyk Dewayne'a i poczułam, jak jego ciało się napręża. Przyciągnęłam go do siebie mocniej nogami, a on opuścił się na mnie całym ciężarem. Zamarłam, całkiem bezsilna i niezdolna się ruszyć. Poczułam, jak ogarnia mnie uczucie niebiańskiej błogości i miałam nadzieję, że leżący w moich ramionach Dewayne czuje to samo.

– Ach, ta magiczna cipka – wyszeptał, opierając się czołem o mój obojczyk. Z trudem łapał powietrze, ciężko dysząc, i drżał na całym ciele. – O, kuźwa – wykrztusił i cmoknął mnie w ramię.

Poczułam, jak wzbiera we mnie śmiech, i nawet nie próbowałam go stłumić. Byłam taka szczęśliwa. Wprost nieprzyzwoicie szczęśliwa.

Dewayne uniósł głowę i spojrzał na mnie z uśmiechem.

– Z czego się śmiejesz, wiewióro?

Zacisnęłam wargi, starając się stłumić chichot.

– Nazwałeś moją… ekhm, no wiesz… magiczną.

Na jego usta wpłynął łobuzerski uśmieszek, a mnie momentalnie ogarnęła ochota, żeby ucałować te cudownie pełne, czerwone wargi.

– Bo jest magiczna. A to oznacza, że przepadłem przez nią na zawsze. Nigdy nie myślałem, że na taką trafię, nawet nie chciałem. Ale jej chcę, i to jak diabli. Jest moja już na zawsze.

Bardzo chciałam do kogoś należeć, ale tak naprawdę tym kimś mógł być tylko Dewayne.

Dotknęłam palcami jego ust, a wtedy złapał wargami jeden z nich i zaczął ssać. Znów poczułam ogień w swoim ciele i zapragnęłam poczuć na sobie jego usta. On jednak wypuścił mój palec i powiedział:

– Muszę osobiście sprawdzić, czy wszystko w porządku. Czy dobrze się czujesz i czy nie zrobiłem ci jakiejś krzywdy. Potem mogę znowu z tobą zaszaleć.

Oczywiście, że niczego złego mi nie zrobił, ale spodobał mi się pomysł, że chce to sprawdzić. A także ten, żeby znowu zaszaleć.

– Mam się najpierw umyć? – spytałam, marząc o powtórce.

Dewayne zaśmiał się.

– Słodka, spragniona cipeczka. Cholerny ze mnie szczęściarz. Zajmę się nią, bądź pewna. Tylko najpierw porządnie cię umyję. Ale nie martw się, postaram się, żebyś pod prysznicem wykrzyczała moje imię. Co najmniej raz, a może i więcej.

Otworzyłam szerzej oczy ze zdumienia i poruszyłam się niecierpliwie. Jeszcze nigdy nie brałam z nikim prysznica i ta perspektywa niesamowicie mnie podniecała.

– Dobra, chodźmy się umyć.

Dewayne

Oparłem się o framugę drzwi sypialni z talerzem ciasta czekoladowego w ręku, przyglądając się Siennie, jak śpi zwinięta w kłębek na środku mojego łóżka. W pojedynkę wydawała się w nim taka drobna i krucha. Nie miałem zamiaru zostawić jej tam samej zbyt długo, ale na razie chciałem jej dać jeszcze trochę pospać. W nocy budziłem ją trzy razy, bo gdy już miałem ją w swoim łóżku, nie byłem w stanie utrzymać przy sobie rąk.

Moja dotychczasowa opiekuńczość wobec Sienny przeszła właśnie na nowy, wyższy poziom i przerodziła się w zaborczość. Sienna nie była już tylko matką Micaha, ale i moją kobietą. Nie chciałem, żeby spała beze mnie czy budziła się sama. Ani tym bardziej brała sama prysznic.

Wszystko wskazywało na to, że mam na jej punkcie kompletnego świra. A to było dla mnie coś zupełnie nowego, bo nigdy aż tak się nie zaangażowałem. Z Sienną było jednak inaczej. Bo ona była inna niż wszystkie. Już w dzieciństwie zawsze, odkąd pamiętałem, potrafiła dostrzec we mnie coś dobrego. Po latach walki z uczuciem do niej i uporczywych próbach zapomnienia w końcu dałem za wygraną. A to było cholernie silne uczucie. O wiele silniejsze, niż się spodziewałem.

Teraz już wiedziałem, co oznacza spojrzenie, jakim ojciec obrzuca matkę, gdy ta wchodzi do pokoju. I dlaczego Preston tak mocno tuli Amandę do swojego boku, jakby nie potrafił bez niej oddychać. I z jakiego powodu Cage omal nie rzuca się na każdego faceta, który sekundę

dłużej niż trzeba zatrzyma wzrok na Evie. Nareszcie to zrozumiałem, aż za dobrze.

Nie dziwiło mnie już ani trochę zachowanie Krita, który nie był w stanie śpiewać na scenie, jeśli nie miał w zasięgu wzroku Blythe. Szczerze mówiąc, mógłbym się założyć, że ja będę pod tym względem znacznie gorszy od moich kolegów.

– Chcesz to wszystko zjeść sam? – spytała Sienna.

Uniosłem wzrok znad jej długich, jedwabiście gładkich nóg i zobaczyłem, że przygląda mi się spod wpółprzymkniętych powiek.

– Nie, miałem zamiar nakarmić pewną seksbombę w moim łóżku.

Odsunąłem się od framugi drzwi, podszedłem do łóżka i usiadłem obok niej.

Sienna podniosła się, a wtedy zsunęła się z niej kołdra i moim oczom ukazała się w pełnej krasie para najlepszych cycków na świecie. Łał. Na dodatek należały one teraz wyłącznie do mnie.

– To nie one są głodne, ale ja – zażartowała Sienna, podciągając kołdrę z powrotem na piersi.

Oderwałem od nich wzrok i spojrzałem jej w oczy. Na widok jej sennego, błogiego uśmiechu i lekko przymkniętych powiek trudno mi było myśleć o jedzeniu. Momentalnie zapragnąłem być w niej. Kolejny raz.

– Otwórz usta – poleciłem, po czym nabiłem kawałek ciasta na widelczyk i wsunąłem między jej cudownie różowe wargi. – Tak sobie pomyślałem, gdy spałaś, że fajnie byłoby posmarować cię polewą z ciasta w pewnych miejscach, a potem ją z ciebie zlizać. Może spróbujemy później, co?

Sienna spuściła pośpiesznie głowę, ale zauważyłem jej przewrotny uśmieszek. Przesunęła się bliżej do mnie na łóżku, aż jej piersi dotknęły mojego ramienia. Potem podniosła na mnie wzrok, a wtedy dostrzegłem w jej oczach figlarny błysk.

– Pod warunkiem że najpierw ja posmaruję ciebie i zliżę.

– Jak masz ochotę mnie polizać, powiedz, a jestem cały twój. Nieważne, gdzie jesteśmy. Jeśli tylko jest szansa, żeby poczuć twoje cudowne usta, jestem gotów. Zawsze i wszędzie.

Sienna spuściła wzrok na moje kolana, a wtedy mój na wpół stwardniały penis momentalnie wyprężył się na baczność. Uniosłem rękę do jej policzka i podniosłem jej głowę, tak by spojrzała mi w oczy.

– Słuchaj, jeśli chodzi o nas… To jest jak najbardziej na serio. Jesteśmy razem. Liczysz się dla mnie tylko ty, nikt inny. Nie pozwolę ci odejść, Sienna. Nigdy. Tak cholernie długo na ciebie czekałem… Teraz, kiedy cię mam, nigdy cię nie zostawię.

Sienna początkowo się nie odzywała, ale dostrzegłem w jej oczach pytania. Przyszła tutaj, żeby przynieść mi ciasto i powiedzieć szczerze, co do mnie czuje. A ja z dnia na dzień dojrzałem do związku na wyłączność. A ściślej mówiąc, przez jedną noc.

– Ale mówiłeś, że się z nikim nie zwiążesz – zauważyła prawie szeptem.

– I do tej pory tak było. Nigdy nie chciałem. Bo nie miałem ciebie. Zawsze myślałem, że nigdy nie będę w związku. Nie szukałem miłości. Ale teraz gdy jesteś ze mną, nie zepsuję tego. Zrobię wszystko, byle byś tylko była szczęśliwa.

Piękne oczy Sienny wypełniły się łzami. Zamrugała kilkakrotnie, aż zwilgotniały jej długie rzęsy.

– A więc jesteśmy razem – stwierdziła ze słodkim uśmiechem, na widok którego moje serce zaczęło wyczyniać dziwne akrobacje.

– Ostrzegam cię, że nie będziesz miała ze mną łatwo. Chcę cię mieć zawsze przy sobie. W moim łóżku. Nie chcę się z tobą ani na chwilę rozstawać. Nie chcę nawet słyszeć tych wszystkich bzdetów o dawaniu sobie przestrzeni. Będę właził w twoją przestrzeń, kiedy tylko się da.

Sienna roześmiała się i wyciągnęła rękę, żeby zgarnąć palcem odrobinę polewy z ciasta.

– Mmm… Dewayne Falco nie chce się ze mną rozstawać. Grozi, że będzie wkraczać w moją przestrzeń. No cóż, chyba mogło mnie spotkać coś o wiele gorszego – zakpiła, udając poważny ton. – Skoro masz zamiar bywać w mojej przestrzeni, będę miała okazję, żeby robić tego typu rzeczy. – Mówiąc to, uniosła pokryty polewą palec i uśmiechnęła się. – Zdejmij spodnie – poleciła.

Zrobiłem, o co prosiła, a potem zacisnąłem obie dłonie na kołdrze. Poczułem, jak mój oddech przyśpiesza, gdy Sienna nieśpiesznie rozsmarowywała polewę z palca na czubku mojego penisa. Byłem już praktycznie u kresu wytrzymałości, gdy nagle schyliła głowę, wysunęła język i przeciągnęła po nim drażniąco.

– Mmm… – zajęczała przy tym namiętnie.

Bardzo chciałem pozwolić jej jeszcze trochę się pobawić, ale byłem już tak napalony, że miałem wątpliwości, czy to dłużej wytrzymam. Po trzech liźnięciach Sienna otworzyła usta i zacisnęła wargi na moim pensie. Triumfalny okrzyk, jaki wyrwał mi się z gardła, dodatkowo ją ośmielił. Zaczęła ssać moją męskość i wodzić po niej wargami.

Odgarnąłem włosy z jej twarzy, żeby obserwować, jak bierze mojego penisa głęboko w usta.

– Zajebiście – powiedziałem, gdy podniosła na mnie wzrok.

W tym momencie wiedziałem, że gdyby ta kobieta zażądała ode mnie gwiazdki z nieba, już ja znalazłbym sposób, żeby ją dostała.

- Rozdział XIX -

Sienna

Umówiliśmy się, że Dewayne zaczeka u swoich rodziców, a ja porozmawiam rano z Micahem. Dewayne co prawda koniecznie chciał być obecny przy tej rozmowie, ale przypomniałam mu, że przez całe pięć lat byliśmy z Micahem sami. Tylko ja i on. W naszym życiu nie było nikogo innego – poświęcałam synkowi całą swoją uwagę.

Nie miałam wątpliwości, że Micah ucieszy się na wiadomość, że Dewayne będzie nas odwiedzał jeszcze częściej niż do tej pory. Chciałam jednak dopilnować, żeby poczuł się pewnie w tej całkiem nowej dla niego sytuacji.

Przez całą drogę z domu dziadków do nas Micah paplał o wczorajszym wieczorze. Dowiedziałam się, że dziadek Dave obejrzał razem z nim nie jedną, ale aż dwie części *Gwiezdnych wojen* i zajadali się przy tym popcornem i ciastkami. Mama Ti podobno obiecała mu nawet basen w ich ogrodzie, kiedy usłyszała, że Micah bardzo chciałby popływać. Musieli tylko poszukać czegoś odpowiedniego. Zapowiadało się, że dziadkowie całkiem rozpuszczą mi syna, ale nie miałam nic przeciwko temu.

Pięciolatek na szczęście nie domyślił się przyczyny mojego rozanielonego uśmiechu, który bezskutecznie próbowałam powstrzymać. Nieustannie wracały do mnie wspomnienia z ostatniej nocy i poranka spędzonych u Dewayne'a. Ten mężczyzna był dla mnie spełnieniem wszyst-

kich marzeń, także tych, o jakich dotąd nawet mi się nie śniło. Zrobiłabym dla niego absolutnie wszystko.

– Wujek Dewayne powiedział, że niedługo się zobaczymy. Przyjdzie pograć ze mną w piłkę? – spytał Micah z nadzieją w głosie.

To dobry znak, mały wyraźnie tęsknił za jego towarzystwem. Dewayne nie był dla niego kimś obcym, więc nie będzie zazdrosny i nie musi się obawiać, że odbierze mu mamę. Uczestniczył w naszym życiu i idealnie do niego pasował.

– Tak. Skoro wujek obiecał, że przyjdzie, to tak będzie. Możesz mu wierzyć. On cię bardzo kocha.

Na te słowa Micah cały się rozpromienił. Choć zawsze mógł liczyć na moją bezwarunkową miłość, troska i zainteresowanie okazywane mu przez nową rodzinę niesamowicie go cieszyły.

– Słuchaj, chciałabym porozmawiać z tobą o wujku Dewaynie, zanim do nas przyjdzie – oznajmiłam synkowi, gdy wchodziliśmy do domu.

– Ale o czym?

Zaprowadziłam go na kanapę i posadziłam na swoich kolanach.

– Jesteś dla mnie najważniejszy. Wiesz o tym, prawda?

Micah pokiwał głową.

– I kochasz wujka Dewayne'a, a on ciebie.

Micah ponownie przytaknął.

– Chciałam ci powiedzieć, że ja też go kocham.

O Boże, naprawdę? Tak było. Kochałam Dewayne'a. I to jeszcze jak!

Micah uśmiechnął się.

– Bo jest naszą rodziną.

Ups. Całkiem zapomniałam o naszej niedawnej rozmowie na temat randek. Teraz musiałam jakoś się z tego przed nim wytłumaczyć.

– Posłuchaj, tak naprawdę wujek Dewayne to rodzina twojego taty, nie moja. Ale ponieważ jest twoim krewnym, ja też uważałam go za rodzinę.

Micah zmarszczył nos z namysłem.

– To my nie mamy tej samej rodziny?

No pięknie, mam za swoje. Oto do czego prowadzi kłamanie dziecku. Więcej tego nie zrobię. Dostałam nauczkę.

– Ależ mamy… Chodzi o to, że ty jesteś rodziną wujka Dewayne'a, a ja nie. Jest bratem twojego taty, ale nie jest ze mną spokrewniony. Nie byłam żoną tatusia, nie zdążyłam. Pamiętasz? Już ci to kiedyś wyjaśniałam.

Micah pokiwał głową, ale nadal przyglądał mi się z zaaferowaną miną.

– Aha. Więc wujek Dewayne może cię zabierać na randki, tak?

Odetchnęłam z ulgą i przytaknęłam.

– Tak, może. I chce, ale musi wiedzieć, czy nie masz nic przeciwko temu.

Micah uśmiechnął się od ucha do ucha i wydał z siebie okrzyk triumfu.

– Czyli rozumiem, że się zgadzasz.

Maluch pokiwał skwapliwie głową.

– Czy Dewayne może spać w moim pokoju?

Ups.

– Słuchaj, będzie nas częściej odwiedzał. Chce spędzać z nami więcej czasu, więc może kiedyś zostanie na noc. Tylko że twoje łóżko jest dla niego za małe. Wiesz dobrze, jaki z niego wielki facet.

Micah spoważniał.

– W takim razie musimy mu kupić coś większego, żeby miał gdzie spać.

Oho! Ta rozmowa zaczyna zmierzać w niebezpiecznym kierunku. Na razie rozmawiamy o częstszych wizytach Dewayne'a, nie zostawaniu u nas na noc.

Micah zeskoczył z moich kolan, podszedł do drzwi i wyjrzał na zewnątrz.

– To kiedy on przyjdzie?

– Jak tylko do niego napiszę, że jesteś gotów i czekasz.

Micah momentalnie odwrócił się i pobiegł do swojego pokoju.

– To pisz! Lecę po piłkę!

Poszło łatwiej, niż się spodziewałam.

Wyjęłam komórkę z kieszeni i szybko wystukałam SMS-a do Dewayne'a, że Micah czeka na niego z piłką.

Nie zdążyłam nawet odłożyć telefonu, gdy otworzyły się drzwi domu państwa Falco i wyszedł z nich Dewayne. Musiał chyba czekać na moją wiadomość z komórką w ręku. Choć taki potężny i silny, w gruncie rzeczy wciąż tkwił w nim mały, głęboko ukryty przed całym światem chłopiec, który tak mnie rozczulał.

– Już idzie! – zawołałam do Micaha.

Micah wypadł z pokoju z piłką pod pachą.

– Pójdziemy na chwilę pograć! – krzyknął do mnie, zatrzaskując za sobą drzwi wyjściowe.

Podeszłam do drzwi i przyglądałam się, jak Micah pędzi prosto do wujka z piłką w wyciągniętych rękach. Widząc uśmiech na twarzy Dewayne'a i spojrzenie, jakie posłał mojemu synkowi, poczułam, że nareszcie w moim życiu wszystko układa się tak, jak powinno.

Dewayne podniósł wzrok i napotkał moje spojrzenie. Mrugnął do mnie porozumiewawczo, po czym znów skupił całą swoją uwagę na Micahu.

Stałam nieruchomo przez dłuższą chwilę, przyglądając się, jak chłopaki rzucają do siebie piłkę. Dewayne pokazywał Micahowi, jak poprawić rzut, a mały bardzo się starał, żeby dobrze wypaść.

Nareszcie w pełni dotarła do mnie prawda, z którą próbowałam walczyć, odkąd miałam czternaście lat: zawsze kochałam Dewayne'a. Nie Dustina, tylko Dewayne'a. Dustin był moim najlepszym przyjacielem, a ja jego, ale moje serce… skradł Dewayne tamtego pierwszego dnia w liceum.

- Rozdział XX -

Sześć lat temu

Sienna

Po powrocie od lekarza rodzice zabronili mi wychodzić ze swojego pokoju. Od dwóch dni co rano męczyły mnie wymioty, więc mama uznała, że złapałam wirusa żołądkowego, i zabrała mnie do przychodni.

Obie byłyśmy jednakowo zaskoczone, kiedy lekarz stwierdził, że będę miała dziecko. To nie była żadna jelitówka, lecz *ciąża.*

Przez całą drogę powrotną do domu matka nie odezwała się do mnie ani słowem. Potem odesłała mnie do pokoju i kazała w nim zostać. Ojciec w ogóle się u mnie nie pokazał. Mama przychodziła trzy razy dziennie i przynosiła mi jedzenie. Nawet gdy chciałam wyjść do łazienki, musiałam otworzyć drzwi i spytać o pozwolenie.

Zdawałam sobie sprawę, jak bardzo rodzice są na mnie źli. Sama byłam przerażona. Dustin odszedł, a oprócz niego nie miałam nikogo, komu mogłabym się zwierzyć. Na dodatek rodzice więzili mnie w domu i to mnie w całej tej sytuacji najbardziej przerażało. Jednego mogłam być pewna – nie musiałam się martwić o dziecko. Mój ojciec był zbyt wierzący, żeby brać pod uwagę aborcję. Przynajmniej raz w życiu byłam mu wdzięczna za tę jego nadmierną religijność.

Miałam mnóstwo pytań, ale nikogo bliskiego, komu mogłabym jej zadać. Matka nie odzywała się do mnie, kiedy przynosiła mi posiłki.

W moim pokoju nie było telefonu, nikt mnie też nie odwiedzał. Akurat to ostatnie specjalnie mnie nie dziwiło. Znajomi Dustina może i mnie tolerowali, ale tak naprawdę nigdy nie byli moimi prawdziwymi przyjaciółmi.

Przesiadywałam więc sama jak palec całymi godzinami przy oknie, wyglądając na zewnątrz. Obserwowałam, jak do państwa Falco co jakiś czas wpada ktoś z wizytą, niosąc ze sobą półmisek. Taką mieliśmy tradycję tu na Południu – kiedy ktoś umierał, obdarowywało się jego rodzinę jedzeniem. Nigdy nie byłam w stanie tego zrozumieć. Po śmierci Dustina przez parę dni nie mogłam niczego przełknąć. Na przemian tylko płakałam i spałam. Na nic więcej nie miałam siły.

Podczas pogrzebu resztka sił, jaka mi jeszcze pozostała, momentalnie wyparowała na widok zwieszonych bezradnie i trzęsących się od płaczu ramion Dewayne'a Falco. Nigdy nie potrafiłabym nawet wyobrazić sobie, że ten atletycznie zbudowany mężczyzna potrafi płakać. Gdy zobaczyłam jego rozpacz, kolejny raz się załamałam. Nie mogłam patrzeć na jego cierpienie. Dewayne kochał brata, a Dustin dosłownie go ubóstwiał.

Nocami, gdy tylko zamknęłam oczy, prześladował mnie obraz Dewayne'a łkającego nad grobem brata. Bardzo chciałam wtedy podejść i objąć go jak przyjaciółka, ale wiedziałam, że by sobie tego nie życzył. Nikt nie był w stanie go pocieszyć, bo nikt nie potrafił zwrócić nam Dustina.

Wszyscy go utraciliśmy.

Nawet to maleństwo wewnątrz mnie.

Dotknęłam z nabożną ostrożnością swojego brzucha i przymykając oczy, zaczęłam rozmyślać o ukrytym w nim dziecku. Jak będzie wyglądało? Czy to chłopiec, czy dziewczynka? Ciekawe, czy odziedziczy po swoim tacie uśmiech i jego urok. I czy będzie nosiło nazwisko Falco, czy Roy. Zastanawiałam się, czy rodzina Dustina je zaakceptuje. Moi rodzice byli wściekli, że zaszłam w ciążę, ale Tabby z pewnością je pokocha.

Otworzyłam oczy i w tym samym momencie ujrzałam Dewayne'a przechodzącego przez ulicę. Najwyraźniej szedł do nas. Pośpiesznie odsunęłam się od okna, ukryłam za zasłoną i stamtąd przyglądałam, jak wchodzi po schodkach na ganek. Chwilę potem zadzwonił dzwonek, więc rzuciłam się do drzwi i otworzyłam je na oścież, żeby słyszeć jego rozmowę z matką. Dlaczego w ogóle do nas przyszedł? Z tego, co zauważyłam, przez kilka ostatnich tygodni praktycznie nie opuszczał domu swoich rodziców.

– Witaj, Dewayne – odezwała się moja matka znacznie łagodniejszym tonem, niż można się było po niej spodziewać. Chyba brała pod uwagę fakt, że Dewayne dopiero co stracił brata. Zresztą dlaczego miałaby gniewać się na niego za moją ciążę? Uff, jak dobrze, że ojciec nie wrócił jeszcze z pracy.

– Czy jest Sienna?

Przyszedł zobaczyć się ze mną. Nareszcie miałabym szansę z kimś pogadać. Z kimś, kto tak samo jak ja cierpiał i czuł się zagubiony bez Dustina. Z kimś, komu ufałam najbardziej na świecie.

– Nie. Nie ma jej w domu. Wysłaliśmy ją do… pewnego ośrodka na Północy. Nie potrafiła sobie poradzić z tą tragedią i była w kiepskim stanie psychicznym.

Co proszę?

– O… ekhm… Nie wiedziałem, że wyjechała. Ja… A kiedy wróci?

– Nie wiem. Raczej nieprędko – odparła matka.

Ale jak to? Mówiła serio? Przecież cały czas tkwiłam w swoim pokoju, już prawie od tygodnia. Czyżby rodzice zamierzali dalej mnie tu przetrzymywać? Czy to w ogóle zgodne z prawem? Przecież niedługo i tak będę musiała pójść do lekarza.

– Czy mógłbym dostać jakiś numer, żeby do niej zadzwonić?

– Nie. Nie wolno jej z nikim się kontaktować, bo to wyprowadziłoby ją z równowagi. Załamie się, jeśli do niej zadzwonisz. Trzeba dać jej czas,

potrzebuje teraz spokoju i leków.

Akurat! Matka uparła się, żeby zrobić ze mnie wariatkę.

– No dobrze. W takim razie jak już Sienna będzie mogła rozmawiać, czy mogłaby pani jej przekazać, żeby do mnie zadzwoniła? Zostawię swój numer. Chciałbym się tylko dowiedzieć, co u niej i jak sobie radzi. Nie chcę, żeby myślała, że o niej zapomnieliśmy. Wiemy, że Sienna też straciła Dustina.

Zrobiło mi się ciepło na sercu. Takie uczucie wywoływał w mnie tylko Dewayne Falco. Jak to możliwe, że ten twardziel i imprezowicz potrafił być tak opiekuńczy? Zachowywał się wobec mnie w ten sposób, odkąd zjawiłam się w liceum. Gdy tylko potrzebowałam pomocy, zawsze mogłam na niego liczyć.

– Oczywiście. Przekażę jej twój numer – obiecała matka sztucznie uprzejmym głosem.

Na pewno. W życiu go nie zobaczę. Pewnie zaraz spali kartkę.

– Dzięki. Proszę jej powiedzieć, że tu byłem i o niej myślę.

– Dobrze. Dziękuję, Dewayne. Powiedz rodzicom, że się za nich modlimy. Za was wszystkich.

– Tak, psze pani.

Zamknęłam po cichu drzwi, po czym rzuciłam się do okna i patrzyłam, jak Dewayne odchodzi. Musiałam koniecznie wymyślić, jak się z nim zobaczyć i porozmawiać. Zrobił pierwszy krok, więc teraz moja kolej. Na pewno pokocha dziecko, przecież ono jest częścią Dustina. Jeśli moi rodzice nadal będą mnie więzić w domu, może Dewayne pomoże mi się jakoś stąd wydostać? Jest ode mnie starszy, na pewno będzie wiedział, co robić. Musiałam tylko znaleźć sposób, żeby się z nim skontaktować.

Następnego ranka matka obudziła mnie o świcie, ponaglając do wyjścia. Zapakowała mnie do samochodu ojca, wręczyła walizkę, a sama zajęła

miejsce z przodu. Ojciec siedział już za kierownicą. Spojrzałam na niego, ale nie odezwał się ani słowem. Nawet się na mnie nie obejrzał.

– Dokąd jedziemy? – spytałam pełna obaw, że matka naprawdę zamierza zrobić to, o czym nakłamała Dewayne'owi. A przecież ja nie zwariowałam! Nie może zmusić lekarzy do zamknięcia mnie w jakimś ośrodku, skoro z moją głową jest wszystko w porządku.

– Do twojej ciotki Cathy. Zgodziła się, żebyś z nią zamieszkała, dopóki nie urodzisz.

To były ostatnie słowa, jakie usłyszałam z jej ust. Przejechaliśmy w kompletnej ciszy calutkie jedenaście godzin dzielących nas od Fort Worth w Teksasie. Ojciec ani razu się do mnie nie odezwał, zupełnie jakbym nie istniała. Kiedy dotarliśmy na miejsce, rodzice kazali mi wysiąść i zabrać walizkę. Potem poszeptali przez chwilę z ciotką Cathy, którą zobaczyłam po raz pierwszy w życiu, i odjechali bez słowa pożegnania.

TERAZ

Dewayne

Micah leżał na mnie bezwładny jak kłoda, podczas gdy na ekranie Darth Vader roznosił w pył jednego przeciwnika po drugim. Początkowo planowaliśmy obejrzeć *Piratów z Karaibów*, ale kiedy czekaliśmy na Siennę, Micah wygadał się, że podoba się jej kapitan Jack Sparrow.

Co to, to nie! Na pewno nie pozwolę, żeby Sienna siedziała tu z nami i wgapiała się w cholernego Johnny'ego Deppa! Błyskawicznie wydobyłem z odtwarzacza płytę z tym gniotem i na jej miejsce wsunąłem pierwszą z brzegu część *Gwiezdnych wojen*. Nawet nie zwróciłem uwagi, którą dokładnie. Najważniejsze, że oglądając film, Sienna nie będzie myślała o innym facecie.

Niedługo potem pojawiła się w salonie w znanym mi już jedwabnym szlafroczku, z włosami skręconymi w mokre loki i bez makijażu.

– Śpi? – spytała, podchodząc do nas.

– Mhm – przytaknąłem, zastanawiając się jednocześnie, czy Sienna pod szlafrokiem jest naga.

– Trzeba go przenieść do łóżka – powiedziała, nachylając się, żeby wziąć synka na ręce.

– Ja go wezmę.

– Dobra.

Sienna odsunęła się, a ja podniosłem się z kanapy z małym na rękach. Potem poszła przodem do jego pokoju i odsunęła kołdrę na łóżku, żebym mógł go położyć. Nauczeni doświadczeniem, przypilnowaliśmy wcześniej, żeby usiadł do oglądania wykąpany i w piżamie.

Sienna nachyliła się i pocałowała Micaha w jego drobny policzek.

– Kocham cię, mamuś – wymamrotał z zamkniętymi oczami.

– Ja ciebie bardziej – powiedziała.

Sienna odwróciła się ku drzwiom, a ja nachyliłem się nad Micahem i zmierzwiłem mu włosy. Był taki malutki. Identyczny jak jego tata, gdy był w tym samym wieku.

– Kocham cię, wujku Dewayne – odezwał się tym samym, na wpół przytomnym głosem.

Poczułem ucisk w gardle, aż musiałem przełknąć ślinę, żeby wydobyć z siebie głos.

– Kocham cię, chłopaku.

Micah podciągnął kołdrę pod samą brodę, układając się wygodniej na łóżku.

To Siennie zawdzięczałem tę niezapomnianą chwilę. Nigdy nie przeżyłbym czegoś podobnego, gdyby nie ona.

Kochałem ją jak wariat. Nie dlatego, że podarowała mi tego dzieciaka, który pomógł mi wyleczyć się z żalu po stracie brata, ale ponieważ skra-

dła mi serce już jako czternastolatka o sarnich oczach i słodkim uśmiechu. Od tamtego czasu pragnąłem być zawsze blisko niej, żeby się nią opiekować. I choć nie zdawałem sobie jeszcze sprawy dlaczego, wiedziałem, że bardzo mi zależy na jej szczęściu. Najbardziej na świecie.

Teraz już znałem przyczynę – Sienna była wyjątkowa. Tego typu kobiet nie spotyka się w życiu często. Większość facetów może tylko o nich pomarzyć. A gdy już taką spotka, od razu wie, że warto o nią powalczyć.

Poczułem na ramieniu lekkie dotknięcie jej dłoni.

– To był dobry dzień – wyszeptała.

Oplotłem palcami jej drobną dłoń i ramię w ramię wyszliśmy z pokoju dziecinnego.

Kiedy Sienna zamknęła za sobą drzwi, mogłem nareszcie zerknąć w jej dekolt i przekonać się, że pod szlafrokiem jest kompletnie naga. Hura!

– Mam nadzieję, że mały ma mocny sen, bo mam wobec ciebie pewne plany. Widzę cię w nich, na przykład jak opierasz nogi o moje ramiona.

Sienna podniosła na mnie rozszerzone ze zdumienia oczy.

– Dzisiaj?

– No, dzisiaj, a co! Chyba nie pomyślałaś sobie, że wrócę teraz do domu sam, bez ciebie. Mówiłem, że nigdzie się nie wybieram, kochanie. Nie myśl sobie, że żartowałem. Skoro ty jesteś tutaj, to i ja.

– O – zdziwiła się, nachylając się lekko w moją stronę.

– Mhm, dokładnie tak. A teraz zabieraj tyłeczek do sypialni i daj mi szansę odpakować mój prezent – oznajmiłem, odwracając ją stanowczo w stronę jej pokoju. Potem wprowadziłem ją do środka i zamknąłem za nami drzwi.

Łóżko stojące na środku sypialni, choć niby podwójne, wydało mi się koszmarnie małe. Ciężko mi będzie w nim spać. Dopilnuję, żeby od razu jutro przewieźć tu własne wielkie łoże, a dziś jakoś sobie poradzimy.

– Dewayne?

Momentalnie oderwałem wzrok od łóżka, zapominając o swoich planach przenosin, i skupiłem uwagę na stojącej przede mną prawie nagiej ślicznotce.

– Tak?

Sienna zaczęła skubać nerwowo pasek satynowego szlafroczka, wciąż przysłaniającego mi widok jej bladokremowego ciała.

– Mówisz, że zostajesz na noc… Ale wiesz, to chyba trochę za szybko jak dla mnie. Boję się, że Micah narobi sobie nadziei, a ty za kilka miesięcy dojdziesz do wniosku, że to nie to, czego chcesz.

Ta kobieta nie wiedziała, co mówi. Jak widać, jeszcze do niej nie dotarło, że jest dla mnie tą jedyną. Ale to nic, bo miałem przed sobą całe życie na udowodnienie jej, że jesteśmy dla siebie stworzeni.

– Nie myśl sobie, Sienna, że to tylko na próbę. Ja taki nie jestem. Albo czegoś chcę, albo nie, i kropka. A ciebie pragnę, odkąd skończyłem siedemnaście lat. Wiem, że to wariactwo i nie jest mi łatwo się do tego przyznać. Długo walczyłem z tym uczuciem przez wzgląd na Dustina. Zawszę będę go kochał i tęsknił za nim do ostatniego dnia swojego życia. Dustin miał to, czego sam pragnąłem, ale mnie najbardziej na świecie zależało, żebyś to ty była szczęśliwa. Myślałem, że Dustin cię uszczęśliwi, bo przecież to jego kochałaś. Więc dopilnowałem, żebyś dostała, czego chciałaś. Problem w tym, że mój brat nie dostrzegał, jaki ma skarb. Nie dbał o niego i w końcu wszystko stracił, chociaż był jeszcze taki młody. Więc nie myśl sobie, że za kilka tygodni zmienię zdanie. Nie robię takich numerów. Nigdy nie robiłem, bo nigdy nie byłem w żadnym związku. Dopiero kiedy pojawiłaś się ty.

Sienna wzięła głęboki wdech, przyglądając mi się z uwagą. Czekałem, aż coś powie – cokolwiek, byle dać mi do zrozumienia, że czuje podobnie jak ja. Że również jej na mnie zależy i że łączy nas coś wyjątkowego.

Tymczasem ona sięgnęła do paska, rozwiązała go i upuściła na podłogę, a wtedy moim oczom ukazał się wytęskniony widok jej boskiego ciała.

– Udowodnij mi to – poprosiła cicho.

Oderwałem wzrok od jej piersi i spojrzałem zaskoczony w jej oczy.

– Udowodnić?

Sienna pokiwała głową.

– Udowodnij mi swoim ciałem, jak wyjątkowe jest to, co nas łączy.

Ooo, tak. Udowodnię, i to jeszcze jak.

– Załatwione – przytaknąłem.

Podszedłem bliżej. Zsunąłem szlafrok z jej ramion, pozwalając mu luźno opaść na podłogę.

Sienna zadrżała, gdy przesunąłem palcem po jej skórze między piersiami do pępka i z powrotem. Gładka i miękka jak aksamit, bez jednej skazy.

– Moja – odezwałem się.

Wtedy Sienna wciągnęła gwałtownie powietrze do płuc, aż podskoczyły jej piersi.

I to był cholernie przyjemny widok.

- Rozdział XXI -

Sienna

Kiedy dotarłam do domu, zobaczyłam zaparkowane na podjeździe tuż za pikapem Dewayne'a kombi mojego ojca. Dewayne nie zadzwonił i nie zawiadomił mnie o przyjeździe mojej matki. Bo to nie mógł być nikt inny, tylko ona. Nie widziałam się z nią od sześciu lat, a nasze ostatnie wspólne chwile nie należały do najszczęśliwszych.

A teraz ona przesiaduje w najlepsze z moim dzieckiem, zupełnie jakby nic się nie stało! Wypadłam z samochodu jak strzała, zapominając nawet o torebce, i popędziłam do drzwi. Okazało się, że są zamknięte. Na szczęście miałam w ręce klucze – przypięte do kluczyków, które w ostatniej chwili wyszarpnęłam ze stacyjki samochodu. Pośpiesznie otworzyłam zamek i wpadłam do środka.

– Micah?! – zawołałam. – Dewayne?!

Cisza. Nie mogłam się przemóc, żeby zawołać matkę. W jaki sposób w ogóle miałabym się do niej zwracać? „Mamo"? Kompletne nie sprawdziła się w tej roli, kiedy najbardziej jej potrzebowałam.

Przeszłam przez cały dom, ale nikogo nie zastałam. Pusto. Czyżby poszli do dziadków Falco?

W tym momencie rozległ się odgłos otwierania drzwi wejściowych, więc rzuciłam się z powrotem do salonu. Na widok matki stanęłam w miejscu jak wryta. Była siwiuteńka. Urodziłam się, gdy rodzice byli już starsi, i kiedy jeszcze z nimi mieszkałam, matka zaczynała powoli siwieć.

Ale i tak jej srebrne włosy kompletnie mnie zaskoczyły. Postarzała się na twarzy o co najmniej dziesięć lat – choć od naszego rozstania minęło tylko sześć – i była znacznie szczuplejsza.

– Sienna – odezwała się matka z niepewnym uśmiechem. – Pięknie wyglądasz.

Nie da się ukryć, ja też się zmieniłam. Szesnastolatka, którą odesłała z domu, stała się dorosłą kobietą. Kobietą z dzieckiem.

– Gdzie Micah i Dewayne? – spytałam.

Matka zrobiła minę, jakby dotknęło ją moje pytanie, ale szybko się zmitygowała. A ja nie poczułam z tego powodu najmniejszych wyrzutów sumienia. Ostatecznie to ona mnie porzuciła. Nigdy nie będę w stanie zranić jej mocniej, niż ona zraniła mnie. Mojej krzywdy nie dało się z niczym porównać.

– Nie wiem. Pukałam do drzwi, ale nikt nie odpowiadał, więc poszłam na tyły domu i wtedy usłyszałam, że ktoś przyjechał. Nie znam się na markach samochodów, ale widzę, że dobrze ci się powodzi.

Z jej relacji wynikało, że Dewayne z Micahem są u dziadków. Co oznaczało, że gdy tylko Dewayne wyjrzy przez okno i zobaczy auto mojego ojca, momentalnie się tu pojawi. Miałam tylko nadzieję, że bez Micaha. Matka podarowała nam swój dom i urządziła dla wnuka wspaniały pokój, ale na jej widok wróciły wszystkie gorzkie wspomnienia. Nagle do mnie dotarło, że nie jestem jeszcze gotowa jej wybaczyć.

– Nie odezwałaś się. Miałam nadzieję, że zadzwonisz – odezwała się matka.

– Dobrze wiem, jakie to uczucie. Ja też kiedyś czekałam, że zadzwonisz, bo choć trochę cię obchodzę.

Na te słowa matka wzdrygnęła się, ale nie zrobiło to na mnie wrażenia. Sama jest sobie winna za to, jak zachowała się wobec nas i jak bardzo mnie skrzywdziła.

– Rozumiem, że rodzina Falco już wie o Micahu, prawda? Skoro jest z Dewayne'em.

– Mhm. Przegapili pięć lat z życia wnuka, bo moje listy nigdy do nich nie dotarły. Ciotka Cathy kazała mi porozmawiać o tym z tobą.

Matka nie wydawała się ani trochę zaskoczona tym zarzutem. Siostra na pewno już do niej zadzwoniła i uprzedziła o moim telefonie.

Nagle drzwi za plecami matki otworzyły się i ukazała się w nich potężna sylwetka Dewayne'a. Spojrzał na nią ostrym wzrokiem, cały spięty, zupełnie jakby był gotów w każdej chwili rzucić mi się na ratunek. Zaraz jednak ominął ją i stanął tuż przede mną, a wtedy jego spojrzenie momentalnie złagodniało.

– Wszystko dobrze? – spytał, zwracając się do mnie.

Pokiwałam głową i wyciągnęłam do niego rękę, a on wziął ją w swoją szeroką dłoń.

– Powinnam się była domyślić, że tak to się skończy. Przeczuwałam to już wtedy, gdy przyszedłeś się zobaczyć z Sienną, tuż przed jej wyjazdem do Teksasu. Nie chodziło ci tylko o to, żeby sprawdzić, jak się miewa. – Matka wypowiedziała te słowa bez nuty potępienia czy krytyki w głosie, a wręcz z wyraźną ulgą.

– Powiedziała mi pani wtedy, że Sienna wyjechała – przypomniał Dewayne, odwracając głowę ku mojej matce.

Ta w odpowiedzi posłała mu przepraszające spojrzenie. Dobrze, że zdobyła się przynajmniej na tyle.

– Moja szesnastoletnia córka była w ciąży, a ojciec dziecka nie żył. Nie wiedziałam, co mam robić. Próbowałam jakoś zabezpieczyć przyszłość Sienny, bo była zbyt młoda, żeby samodzielnie podejmować właściwe decyzje.

Co proszę? Odesłanie mnie z domu i namawianie, żebym oddała dziecko do adopcji, matka śmie nazywać „właściwymi decyzjami"?

– Decyzja o zatrzymaniu Micaha była najlepszą w moim życiu! – krzyknęłam, nie potrafiąc dłużej powstrzymywać gniewu, jaki wybuchł we mnie na wspomnienie, że matka nie chciała znać mojego synka.

Matka pokiwała głową.

– Tak, to prawda. Miałaś absolutną rację. I okazałaś się dobrą mamą. Znacznie lepszą niż ja. Udowodniłaś, że potrafisz walczyć o dziecko i zapewnić mu dobre życie. Świetnie się spisałaś, jestem z ciebie dumna. Nie mam żadnej zasługi w tym, że jesteś świetną matką, ale i tak jestem dumna.

Łzy zakłuły mnie pod powiekami. Wciągnęłam gwałtownie powietrze do płuc, żeby nie wybuchnąć płaczem.

– Nie masz pojęcia, jakie to było trudne. Wychowywać i kochać dziecko samotnie. Starać się go nie zawieść, być dla niego jednocześnie matką i ojcem. Mówić synkowi, jaki jest wyjątkowy i ile dla mnie znaczy, kiedy dopytywał się, dlaczego nie ma rodziny jak inne dzieci. Co ty o tym możesz wiedzieć? Nie masz bladego pojęcia! Micah tak bardzo cię potrzebował. Ja też.

Z ust wyrwało mi się łkanie i nie byłam już w stanie wykrztusić ani słowa więcej. Wtedy poczułam, jak Dewayne obejmuje mnie ramionami i mocno do siebie przytula.

Wyobrażałam sobie ten moment co najmniej tysiąc razy, odkąd matka odjechała, zostawiając mnie samą. Ale nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że będzie właśnie tak wyglądał. Nie dopuszczałam do siebie myśli, że mogę się rozkleić. W swoich wyobrażeniach zawsze byłam silna, stanowcza i pełna dumy, żeby pokazać matce, że dałam sobie radę bez ich pomocy. W życiu nie przyszłoby mi do głowy, że po prostu rozpłaczę się z żalu.

Znów powróciła tamta dawna zagubiona ja, która tak bardzo się bała, że nie da sobie rady sama. Nigdy tak naprawdę nie pozbyłam się jej ze swojej głowy, cały czas tkwiła gdzieś głęboko we mnie. Tamta dziewczy-

na potrafiła walczyć o swoje, ale nosiła w sobie cierpienie. I bardzo bolała ją zdrada rodziców.

– Twój ojciec… był załamany. Tak bardzo staraliśmy się cię chronić, także przed nieodpowiedzialnymi decyzjami. Ufaliśmy Dustinowi. I tobie też. Ale potem Dustin odszedł, a ty zostałaś sama w ciąży. Nie widzieliśmy innego wyjścia.

Otarłam oczy, podczas gdy Dewayne próbował dodać mi otuchy, czule głaszcząc mnie po głowie i plecach. Musiałam wziąć się w garść i jakoś przebrnąć przez spotkanie z matką. Przecież byłam silna. Zostałam zmuszona, żeby szybko dorosnąć, więc teraz wystarczyło odnaleźć w sobie tamtą pewną siebie dziewczynę i powiedzieć matce prosto w oczy, co mi zrobiła. I uświadomić jej, ile ja zrobiłam dla siebie samej.

Przesunęłam się nieco, więc Dewayne rozluźnił uścisk ramion, ale nie cofnął dłoni z moich pleców, żebym czuła jego obecność. Dawał mi w ten sposób do zrozumienia, że nigdzie się nie wybiera i nie zostawi mnie samej w tej trudnej chwili. Parę lat temu też byłby przy mnie, gdyby tylko dano mu na to szansę. A wtedy życie Micaha ułożyłoby się zupełnie inaczej.

Moi rodzice pozbawili Micaha bardzo ważnych rzeczy. Nie wiedziałam, czy jestem w stanie im to wybaczyć. Skrzywdzić córkę to jedno, ale postąpić w ten sposób z własnym wnukiem to zupełnie inna sytuacja.

– Micah powinien był dawno poznać dziadków Falco. Pozbawiliście go rodziny, a im zabraliście pięć lat z życia wnuka. Co zrobiłaś z moimi listami, mamo? Dokąd trafiły, skoro nie dotarły do państwa Falco? Wysłałam ich dziesiątki. Dołączyłam do nich mnóstwo zdjęć. Od lat próbowałam się z nimi skontaktować. Ale żaden z moich listów do nich nie doszedł.

Matka westchnęła z rezygnacją i skrzyżowała ręce na piersi w obronnym geście. Potem podniosła głowę i zerknęła na Dewayne'a.

– Nie chciałam, żeby wykorzystali ciebie i twoje dziecko. Stracili Dustina, a na dodatek jeszcze ta Bart usunęła jego dziecko. Nie chciałam, żeby wszyscy dowiedzieli się, że ty również byłaś z nim w ciąży. Gdyby rodzice Dustina poznali prawdę, huczałoby o tym w całym mieście. Wszyscy widzieliby w tobie nie tylko nastolatkę w ciąży, ale jedną z wielu dziewczyn Dustina Falco. Chciałam ci oszczędzić wstydu. Nie zasługiwałaś na taki los.

Słyszałam słowa matki, ale… zupełnie nie docierało do mnie ich znaczenie. Przecież to kompletny nonsens.

– Kimmy? – zdziwiłam się, nie rozumiejąc, dlaczego twierdzi, że Kimmy Bart usunęła dziecko Dustina.

Matka spojrzała na Dewayne'a, a w jej oczach pojawił się na moment jakiś niezrozumiały dla mnie błysk.

– Nie powiedziałeś jej – stwierdziła oskarżycielskim tonem.

Dewayne milczał. Nie odezwał się ani słowem, choć moja matka wyraźnie się na niego zdenerwowała.

Z powodu Kimmy Bart. I dziecka.

– Kimmy też była w ciąży? – zapytałam, nadal nie wiedząc, co o tym myśleć.

Wzrok matki zmiękł i pojawiło się w nim coś na kształt smutku.

– Przykro mi, Sienno. Myślałam, że już wiesz. Nie przypuszczałam, że będą to przed tobą ukrywać. Jesteś dorosła, więc czas spojrzeć prawdzie w oczy. Dustin Falco nie sypiał tylko z tobą. Kimmy Bart również zaszła z nim w ciążę, tylko trochę wcześniej, i Dustin wiedział o tym przed śmiercią. Potem Kimmy dopilnowała, żeby całe miasto dowiedziało się, że cię zdradzał.

W tym momencie poczułam, jakby coś we mnie umarło. Coś, czego już nigdy nie będę w stanie odzyskać.

Dewayne

Widziałem na własne oczy, jak Sienna się przede mną zamyka. Wpatrzyła się gdzieś w dal z twarzą kompletnie wypraną z emocji. Ta nowina była jedyną rzeczą na świecie, jaką chciałem przed nią ukryć. I oto pojawia się ta jej beznadziejna namiastka matki i wali prawdę prosto z mostu, bez żadnego ostrzeżenia czy przygotowania. Chciałem jakoś ją powstrzymać, ale strach, że Sienna o wszystkim się dowie, odebrał mi mowę. Realność tego faktu dosłownie mnie zmroziła.

– Kochanie, spójrz na mnie – poprosiłem Siennę, wyciągając do niej ręce, ale cofnęła się. Nawet na mnie nie spojrzała. Poczułem, jakby ktoś wbił mi nóż prosto w serce.

– Ty byłeś porządniejszym chłopcem od Dustina. On był słaby… – odezwała się jej matka, ale umilkła w pół zdania, bo odwróciłem się do niej gwałtownie z wściekłą miną.

– Zamknij się, do cholery! – wrzasnąłem.

Dosyć już się nagadała, nie miałem ochoty dłużej jej słuchać.

– Nie broń go, wykorzystał ją – dodała.

– Nie bronię! Staram się chronić Siennę. Zamilcz wreszcie, kobieto! Sienna nie powinna była dowiedzieć się prawdy w ten sposób. W ogóle, do cholery, nie powinna nic wiedzieć! Dustin odszedł, to już przeszłość. Zostały jej dobre wspomnienia i była szczęśliwa. Czy ty tego nie widzisz, kobieto? O co ci chodzi? Sprawia ci radość przyglądanie się, jak ona cierpi?

Do matki Sienny chyba w końcu coś dotarło, bo wyraźnie się wzdrygnęła.

– Przestań – zwróciła się do mnie Sienna. – Ona ma rację. Miałam prawo o tym wiedzieć. Ktoś powinien powiedzieć mi prawdę już dawno temu. Mnie nie tak łatwo złamać, chyba już to udowodniłam. Kiedy o tym myślę, wszystko zaczyna się układać w logiczną całość. Dustin za-

wsze kręcił się koło Kimmy, a ona stale była w pobliżu. Ufałam mu, naprawdę. Ale teraz dopiero do mnie dotarło, jak naprawdę z nimi było.

Sienna mówiła kompletnie bezbarwnym głosem, co mnie całkowicie przybiło. Już wolałbym, żeby się rozpłakała czy zaczęła na nas krzyczeć. Tymczasem ona całkiem zamknęła się w sobie, jakby chciała od wszystkich się odciąć. Ale ja nie zamierzałem ot tak zrezygnować. Nie ma mowy. Nie pozwolę, żeby mnie odtrąciła.

– Nie chciałam, żeby rodzina Falco cię skrzywdziła, dlatego kazałam siostrze codziennie sprawdzać skrzynkę i odsyłać twoje listy do mnie. Mam wszystkie, mogę ci je oddać. Zatrzymam sobie tylko zdjęcia, jeśli nie masz nic przeciwko. Dzięki nim widziałam, jak Micah dorasta. Ale listy możesz oddać Tabby. Jak chcesz, przyniosę je z samochodu.

Matka Sienny przejmowała jej listy, żeby ukarać nas za zdrady Dustina. Czy to możliwe, żeby ktoś był do tego stopnia podły? Przecież moi rodzice stracili syna. A zaraz potem dowiedzieli się, że zrobił Kimmy dziecko, a ona dzień po pogrzebie je usunęła. Ta sensacja momentalnie rozeszła się po całym mieście. Rok później Kimmy wyjechała z jakimś facetem i więcej nie pojawiła się w Sea Breeze.

Ulżyło mi wtedy, że nie będę musiał więcej jej oglądać. Za każdym razem, gdy się na nią natknąłem, przypominałem sobie, że zabiła dziecko mojego brata. Nienawidziłem jej i nie byłem w stanie tego wybaczyć. Wcale zresztą nie chciałem. Budziła we mnie wstręt.

– Wyjdźcie stąd, oboje. Zostaw listy na ganku, mamo. Teraz nie jestem na to gotowa. Może któregoś dnia będę w stanie ci wybaczyć, mamo, ale na pewno nie dziś. – Mówiąc to, Sienna nie spojrzała na żadne z nas. Jej pozbawione wyrazu oczy nadal wpatrywały się gdzieś daleko przed siebie. – Daj mi godzinkę i proszę, przyprowadź Micaha. Ale potem chcę zostać sama.

Sienna skierowała dwa ostatnie zdania do mnie, dając mi do zrozumienia, że mam odejść. Ale nic z tego, nie dam się spławić. Nie pozwolę,

żeby mnie odtrąciła.

– Nie zostawię cię – odparłem stanowczo.

Westchnęła i w końcu spojrzała mi w oczy.

– Wiedziałeś?

Bardzo chciałem skłamać i zaprzeczyć. Cholernie tego chciałem.

– Tak – przyznałem się, bo nie byłem w stanie jej okłamywać.

– W takim razie nic tu po tobie. Chcę, żebyś sobie poszedł.

– Sienna, miałem powody. Zrobiłem to dla twojego dobra…

– Nic mnie to nie obchodzi. Masz wyjść. Zostaw mnie, oboje zostawcie mnie w spokoju.

Po tych słowach Sienna odwróciła się i odeszła do swojej sypialni, zamykając się na klucz. Stałem bezradnie, gapiąc się na drzwi. Miałem ochotę wyrwać je z zawiasów i wziąć ją w ramiona. Wyjaśnić jej, dlaczego tak postąpiłem.

– Sienna potrzebuje trochę czasu. Nie zrób czegoś głupiego. Nigdy nie byłeś taki jak brat. Zawsze uważałam cię za rozsądniejszego. Nie zawiedź jej, tak jak my wszyscy. – Po tych słowach Nina Roy odwróciła się i wyszła z domu.

Stałem na środku salonu, nasłuchując odgłosów szlochania czy czegokolwiek innego, co dałoby mi wymówkę, żeby wyważyć drzwi sypialni Sienny i ją przytulić. Ale w środku panowała absolutna cisza. Sienna życzyła sobie zostać sama. Nie miałem innego wyjścia, jak tylko się na to zgodzić. Ale to nie koniec z nami. Wręcz przeciwnie, to dopiero początek. Prędzej czy później Sienna zda sobie z tego sprawę.

- Rozdział XXII -

Sześć lat temu

Dewayne

– Weź na wstrzymanie, stary, i wyluzuj. Nie możesz jej zatłuc, bo cię zapuszkują i dostaniesz dożywocie, idioto. Przecież ta laska to jeszcze dzieciak. Głupi jak but, ale dzieciak.

Słowa Prestona nie zrobiły na mnie najmniejszego wrażenia. Było mi już wszystko jedno. Jeśli Kimmy Bart faktycznie usunęła dziecko mojego brata, byłem gotów zamordować zdzirę gołymi rękami.

– Rusz dupę jak najszybciej do domu bractwa Alfa! – warknął Preston do telefonu. – Dewayne chce dopaść Kimmy, dowiedział się, że ona tam jest. Nie dam rady sam go powstrzymać.

Aha, czyli miałem niecałe pięć minut, zanim Rock dotrze na miejsce. Bo jeśli ktokolwiek był w stanie mnie pohamować, to tylko on. Musiałem się pośpieszyć i dorwać tę dziwkę przed nim.

Straciłem brata, a niedługo potem zniknęła Sienna. Z dnia na dzień, bez śladu. A teraz jeszcze ta akcja z dzieckiem. Byłem już u kresu wytrzymałości i prawdę mówiąc, miałem wszystko gdzieś. Nie odstraszała mnie nawet perspektywa więzienia. I tak byłem winny śmierci brata. Wpadłem na idiotyczny pomysł, żeby kłócić się z zalanym w trupa szesnastolatkiem. To był jeszcze dzieciak, na dodatek pijany, a ja zaszantażowałem go jedyną rzeczą w życiu, której nie chciał stracić – miłością Sienny.

Można było uniknąć tej tragedii, gdybym wtedy po prostu go zostawił i rozprawił się z nim później, gdy wytrzeźwieje. Może okazałoby się, że jednak sam chce się rozstać ze Sienną. Gdyby podjął tę decyzję na trzeźwo, nie powiedziałbym ani słowa. Skoro nie zdawał sobie sprawy, jaki z niego szczęściarz, widocznie nie zasługiwał na taką dziewczynę jak ona. Nie musiał przez to umierać. To wszystko była moja wina. Tylko i wyłącznie moja.

– Kimmy spała z większością chłopaków z drużyny koszykowej. Rany, nawet ja ją zaliczyłem, o ile mnie pamięć nie myli. To mogło być dziecko każdego innego faceta. Nie mamy pewności, że akurat Dustina. To, że ona tak twierdzi, wcale nie oznacza, że mówi prawdę – zauważył Preston.

Sam wiedziałem, jaka jest Kimmy, ale z drugiej strony widziałem na własne oczy, jak mój brat bzykał się z nią bez gumy. Dlatego istniała duża szansa, że to on był ojcem. To dziecko to jedyne, co po sobie pozostawił, a ona tak po prostu je zamordowała. Zasługiwała na to samo.

– A co, jeśli Kimmy wcale nie była w ciąży? Pomyślałeś o tym? Była zazdrosna o Siennę, wiedziała, że Dustin za nic nie chce z nią zrywać. Kochał Siennę, a Kimmy była mu potrzebna tylko do seksu. Dziewczyny potrafią odwalić takie numery, kiedy są wściekłe. Może Kimmy kłamała? Nie warto trafić do paki przez jakąś popapraną małolatę.

Bardzo chciałem, żeby ktoś jeszcze okazał się winny tragedii, jaka nas spotkała. Nie tylko ja. Bo ból i żal, jakie czułem, były nie do zniesienia. Jeśli okaże się, że Kimmy naprawdę usunęła dziecko Dustina, mógłbym obwinić ją i przelać na nią całą swoją nienawiść. Należało się jej. A ja w końcu uwolniłbym się od wyrzutów sumienia. Mógłbym odetchnąć i zacząć z powrotem normalnie żyć. Spojrzeć rodzicom w oczy i nie czuć się jak ostatni drań, wiedząc, że to przeze mnie maluje się w nich smutek.

Ta świadomość bolała jak diabli.

– Gdzie jest Kimmy? – spytał Preston jakiegoś chłopaka, który wyszedł na chwiejnych nogach na zewnątrz.

– Nie wiem – wybełkotał.

– Leć jej poszukać i powiedz, żeby się stąd zabierała, zanim dorwie ją Dewayne.

Preston robił wszystko, byle tylko mnie powstrzymać. Ale nic z tego, i tak ją dopadnę. Miałem coraz mniej czasu, bo lada moment mógł wpaść tu Rock, ale ją znajdę. Jeśli nie dziś, to innym razem.

– Nie powinienem był pozwolić ci pić tyle tej cholernej whisky. Zawsze robisz się po niej paskudny – stwierdził Preston, nadal nie odstępując mnie ani na krok.

Miałem go już dosyć. Cała ta jego gadanina doprowadzała mnie do szału.

– Hej, Dewayne, sorki z powodu Dustina, stary! – zawołał ktoś do mnie, ale nawet nie spojrzałem w jego stronę.

Pijackie gadanie niewiele mnie obchodziło. Facet wcale nie znał Dustina. Nikt nie wiedział, jaki był mój brat – ten zagubiony dzieciak. Wszyscy widzieli w nim jedynie małolata pod ciągłą presją, żeby być najlepszym. Żaden z nich nie miał pojęcia, jaki był naprawdę.

– Znajdź Kimmy Bart i powiedz jej, żeby spadała stąd jak najszybciej i gdzieś się zamelinowała! – wrzasnął na niego Preston.

Idiota, robił wszystko, żeby mi przeszkodzić.

– I tak ją znajdę, gadaj sobie, co chcesz. Dorwę ją i za wszystko mi zapłaci – zagroziłem.

– Nie wątpię. Miejmy tylko nadzieję, że Rock zdąży na czas – odparł Preston.

Oparłem obie dłonie o dwuskrzydłowe drzwi domu bractwa i mocno je pchnąłem, a potem wmaszerowałem do środka.

Kimmy schodziła właśnie po schodach, spoglądając prosto na mnie. Jej włosy były zbite w strąki, a ciuchy niedbale zapięte, jakby ubierała się

w pośpiechu. Do jasnej cholery, co mój brat w niej widział?

– Szukasz mnie? – spytała, po czym potknęła się na schodku i złapała za poręcz, głupkowato chichocząc. Pewnie była pijana albo naćpana.

– Rusz dupę i wiej! – wrzasnął na cały głos Preston, jakby chciał celowo zwrócić na nas uwagę wszystkich dookoła.

– Nigdy się nie bałam braci Falco. Na widok mojej cipki zaraz łagodnieją – stwierdziła Kimmy, posyłając mi pożądliwe spojrzenie. Zupełnie jakbym kiedykolwiek miał coś wspólnego z tą dziwką.

– Kijem bym cię nie tknął, zdziro – rzuciłem tonem ociekającym pogardą.

Kimmy spojrzała na mnie z wściekłością.

– Co takiego? Czyżbym nie była równie dobra jak ta wasza słodka Sienna Roy? Jesteś tak samo beznadziejny jak brat. Anielica Sienna. Pieprzę ją. Suka była kiepska w te klocki, Dustin nie znosił się z nią bzykać. Robił to tylko dlatego, że sama go naciskała, ale była do niczego. Po lepsze rzeczy przychodził do mnie – wysyczała Kimmy ze złością.

– Ojoj, zaraz się porzygam – odezwał się stojący obok mnie Preston, a kilku obserwujących nas chłopaków parsknęło śmiechem.

– Czy to dziecko było Dustina? – spytałem, żeby Kimmy zamknęła się i przestała gadać o Siennie. Nie była godna nawet wymawiać jej imienia.

Kimmy wyrzuciła gwałtownie obie ręce w powietrze.

– Tylko z nim bzykałam się bez gumy i nie miałam nikogo innego od paru miesięcy. Mieliśmy lada dzień zostać parą, tylko najpierw Dustin chciał się pozbyć Sienny.

Nieprawda, mój brat nigdy nie planował zerwać ze Sienną. Zginął, bo chciał się z nią zobaczyć przede mną.

– A więc zabiłaś jego dziecko – stwierdziłem, chcąc ją w ten sposób zmusić do przyznania się.

Kimmy wzruszyła ramionami, jakby to, co zrobiła, nie miało dla niej najmniejszego znaczenia.

– Nie miałam zamiaru wychowywać go sama, bez pomocy faceta. Mam całe życie przed sobą.

Więcej mi nie było trzeba. Zrobiłem dwa kroki w jej stronę, czując, jak gotuje się we mnie krew. Wtem poczułem, jak czyjeś ramiona mnie obejmują i unieruchamiają. To mógł być tylko Rock, nikt inny.

– Nie pozwolę ci na to! – krzyknął przyjaciel prosto do mojego ucha. – Położysz się i odeśpisz, a potem pójdziesz na terapię. Nie widzisz, jaka ona jest naćpana? Myślisz, że skończyłaby z tym, gdyby była w ciąży? To ja ci powiem: na pewno nie! Mowy nie ma. To dziecko od początku nie miało żadnych szans. Urodziłoby się uzależnione, o ile w ogóle by przeżyło.

Przeszyłem Kimmy rozwścieczonym wzrokiem. Jak ja jej nienawidziłem! Nienawidziłem wszystkiego, co się z nią wiąże. I musiałem przyznać Rockowi rację: ona i tak zamordowałaby to dziecko. Nawet jeśli nie zrobiłaby skrobanki, to w jakiś inny sposób. Dla mnie była zwykłym śmieciem. Mój brat fatalnie się pomylił. Dziewczyna, która godziła się spełniać każdą jego seksualną zachciankę, okazała się dla niego gwoździem do trumny.

– Spadajmy stąd – rzucił Preston.

– Pójdziesz sam czy mam cię stąd wywlec siłą? – dodał Rock. – Możemy się bić, jak chcesz, ale ostrzegam, że jestem trzeźwy i nie masz ze mną szans. Nie pozwolę ci, żebyś zmarnował sobie życie, bo chcesz się zemścić. Pomyśl o rodzicach, oni cię potrzebują.

Moi rodzice.

Zostałem im tylko ja. Syn bez aureoli, ten gorszy, popapraniec. Nie mieli już nikogo oprócz mnie.

- Rozdział XXIII -

Teraz

Sienna

Czyżbym na serio nie zdawała sobie sprawy, jak było naprawdę?

Siedziałam na środku łóżka, ze wzrokiem wbitym w ścianę. Dustin faktycznie zachowywał się dziwnie, kiedy na horyzoncie pojawiała się Kimmy, a ona mnie nie znosiła. Wiedziałam, że bywa na tych samych imprezach co Dustin. Zawsze jednak uważałam, że gdyby do czegoś między nimi doszło, Kimmy na pewno dopilnowałaby, żeby wszyscy się o nich dowiedzieli. A może i tak było, tylko nikt mi nie powiedział. Dustin był idolem całej szkoły, więc wszyscy zgodnie ukrywali przede mną prawdę.

Tylko po co Dustin miałby się z tym kryć? Nie mógł po prostu ze mną zerwać? Jeśli sypiał z Kimmy i jej pragnął, dlaczego nadal był ze mną? Czyżby zawsze łączyła nas tylko przyjaźń? Może to wcale nie była miłość? Bo tamto nastoletnie uczucie w niczym nie przypominało mi tego, co czułam teraz do Dewayne'a.

Dewayne.

Złapałam się rękami za brzuch, czując, jak powraca bolesny ucisk w żołądku. Dewayne mnie okłamał. Zaufałam mu, a on mnie okłamał. Czy wszyscy bez wyjątku kłamią? Takie już jest życie? Nie mogę ufać nikomu, tylko sobie?

Przy Dewaynie czułam się szczęśliwa. Owszem, pragnął mnie, ale czy byłabym dla niego wystarczająco dobra? Jego brat uważał inaczej. Może nie nadawałam się dla żadnego faceta? Najwyraźniej było ze mną coś nie tak.

Rodzice mnie odtrącili i opuścili, a Dustin zdradził w najgorszy możliwy sposób. A teraz jeszcze oszukał mnie Dewayne. Ukrył przede mną zdradę brata. Spodziewałabym się tego po wszystkich, tylko nie po Dewaynie. Jego kłamstwo zabolało mnie najbardziej.

Pragnęłam być dla niego kimś ważniejszym od Dustina. Wiedziałam, że nie powinno tak być i że jestem egoistką, ale nic nie mogłam na to poradzić. Chciałam być dla niego najważniejsza, bo – nie licząc, rzecz jasna, Micaha – Dewayne stał się w moim życiu numerem jeden. Ale on najwyraźniej uważał inaczej. Bronił pamięci o bracie i nie chciał, żebym dowiedziała się o nim prawdy.

I jeszcze sprawa listów, które moja matka przechwytywała, żeby nie dotarły do rodziny Falco. Rzekomo dlatego, żebym nie dowiedziała się, że Dustin Falco równocześnie zrobił dziecko innej dziewczynie. Do pewnego stopnia rozumiałam jej pokręconą logikę. Ale ja urodziłam i w przeciwieństwie do Kimmy, byłam oficjalną dziewczyną Dustina, a nie kimś, kogo miał potajemnie na boku. Nikt nie powinien być zaskoczony, że zaszłam w ciążę.

Tymczasem Kimmy usunęła dziecko. Dziecko Dustina. Przed oczami momentalnie stanął mi obraz Micaha tuż po porodzie, kiedy pierwszy raz wzięłam go w ramiona. To wspomnienie ścisnęło mnie za serce. Był prześlicznym dzieckiem, wręcz idealnym. Wykapany Dustin. Czy dziecko Kimmy też byłoby podobne do ojca?

Ciekawe, czy ona kiedykolwiek się nad tym zastanawiała. Czy to ją w ogóle obchodziło. Może uznała, że Dustin Falco i wszystkie związane z nim wspomnienia należą do przeszłości i nie warto zaprzątać sobie nimi głowy. Jeśli chodzi o mnie, nie było dnia, żebym nie wspominała

Dustina. Mój syn nie pozwalał mi o nim zapomnieć, za co byłam mu niezmiernie wdzięczna. Nie zmieni tego nawet fakt, że te wspomnienia stały się teraz bardzo bolesne. Nawet jeśli nie wystarczałam Dustinowi i tak naprawdę wcale mnie nie kochał, najważniejsza była dla mnie świadomość, że ja kochałam jego. Może to nie była prawdziwa, dojrzała miłość, ale za to pierwsza – czysta i szczera. I kochałam naszego syna, za nas oboje.

Rozległo się pukanie do drzwi, co oznaczało, że Dewayne przyprowadził Micaha. Nie miałam innego wyjścia, jak tylko wziąć się w garść i postarać się przetrwać popołudnie i wieczór, dopóki Micah nie pójdzie spać.

Podniosłam się z łóżka i poszłam otworzyć. Bez słowa wyciągnęłam ręce do synka i mocno go do siebie przytuliłam. Poczułam bicie jego małego serduszka, które podziałało na moją duszę jak balsam. Nareszcie był przy mnie. Był dla mnie całym światem. Pomijając wszystko, byłam niezmiernie wdzięczna Dustinowi Falco, że dzięki niemu mam tego cudownego chłopczyka.

– Tęskniłem za tobą, mamuś – odezwał się Micah, klepiąc mnie po plecach swoimi małymi łapkami.

Wypuściłam go z objęć i pocałowałam w głowę, a potem się wyprostowałam.

– Idź do swojego pokoju i posprzątaj. Zostawiłeś tam rano straszny bałagan – poprosiłam synka. – Jak skończysz, pogramy w Monopol.

Micah uśmiechnął się do mnie promiennie, a ja uświadomiłam sobie, że to wcale nie jest uśmiech Dustina, ale jego własny i niepowtarzalny. Połączenie uśmiechu ojca i mojego. Synek stanowił też część mnie. A ja uważałam się za dobrego człowieka i dostrzegałam w sobie zalety, które miejmy nadzieję, Micah po mnie odziedziczył.

– Sienna... – odezwał się Dewayne.

Niechętnie podniosłam na niego wzrok, choć wolałabym tego nie robić. Nie byłam jeszcze gotowa spojrzeć mu w oczy.

– Okłamałeś mnie. Wiem, że starałeś się chronić pamięć o bracie, i to rozumiem, ale z drugiej strony uznałeś, że on jest dla ciebie ważniejszy ode mnie. Ja tak nie potrafię. Muszę mieć absolutną pewność, że mogę zaufać mężczyźnie, z którym jestem. Że on mnie nigdy nie zdradzi. Może taki ktoś w ogóle nie istnieje i liczę się z tym, że tak może być. A skoro tak, to wolę zostać sama. Bo z tobą nie mogę zostać.

Dewayne pobladł na twarzy, a mnie natychmiast ogarnęła ochota, by zarzucić mu ręce na szyję i go pocieszyć. Na szczęście udało mi się powstrzymać. Nie mogłam tego zrobić. Musiałam pomyśleć przede wszystkim o sobie. Najwyższy czas.

– Zrobiłem to, żeby cię chronić. Proszę, pozwól mi się wytłumaczyć. Chodziło mi tylko o ciebie.

Nic z tego. Nie zamierzałam go dłużej słuchać. Poznałam już całą prawdę.

– Odejdź, Dewayne. Możesz przychodzić do Micaha, on cię potrzebuje. Ale na razie najlepiej byłoby, gdybyście spotykali się u twoich rodziców. – Po tych słowach zamknęłam drzwi i przekręciłam klucz w zamku.

Micah przybiegł do salonu z zaniepokojoną miną.

– A gdzie wujek Dewayne? Nie zagra z nami w Monopol?

Nie, niestety. Sen się skończył i Dewayne nie przeprowadzi się do nas.

– Nie, gramy sami, mistrzu. Ale zgrana z nas paczka, no nie?

Micah nachmurzył się, a potem pokiwał głową.

– Mhm, mamuś, zgrana. Ale wolę, kiedy w naszej paczce jest wujek Dewayne.

Po trzech godzinach gry w Monopol na moim łóżku, wielkiej misce makaronu zapiekanego z serem i dłuższej dyskusji z Micahem o konieczno-

ści kąpieli byłam u kresu sił. Na szczęście zrobiło się późno. Chyba jeszcze nigdy tak jak dziś nie marzyłam, żeby wreszcie położyć się do łóżka.

Micah wyczuwał, że coś jest nie tak. Ciągle mnie całował i się do mnie tulił. Potrzebowałam jego czułości jak nigdy w życiu, ale z drugiej strony sprawiały, że trudniej mi było uśmiechać się i udawać, że nic się nie stało.

– Mamuś, dlaczego wujek Dewayne siedzi ze śpiworem na naszym ganku? Mogę do niego wyjść? Chyba ma ciastka! – zawołał Micah z salonu.

Co takiego? Rzuciłam na podłogę ręcznik, którym osuszałam umyte włosy, i pośpieszyłam do salonu. Micah stał przy oknie z buzią przyciśniętą do szyby, machając do Dewayne'a, siedzącego w najlepsze na zwiniętym śpiworze koloru moro i zajadającego ciastka. Obok niego stał termos.

Czy on oszalał?

– Micah, biegiem do łóżka! Przyjdę do ciebie za minutkę. Muszę wyjść i porozmawiać z wujkiem Dewayne'em. Pewnie coś mu się pomyliło i myśli, że dziś śpicie na zewnątrz.

– O rany, ale byłoby super! Chcę spać na ganku.

No, oczywiście. W to nie wątpię.

– Micah, marsz do łóżka!

Synek zwiesił głowę i poczłapał do swojego pokoju, po drodze tęsknie oglądając się w stronę okna.

Nie mogłam pozwolić, żeby Dewayne robił Micahowi mętlik w głowie. Musiałam jak najszybciej przepędzić go spod naszego domu.

Dewayne

Sienna chyba nieźle się wkurzyła. Ale co mi tam. Jeśli będzie trzeba, zamieszkam na tym jej cholernym ganku na stałe, a co! Kiedyś w końcu będzie musiała mnie wysłuchać. Nie zamierzałem ruszyć się od niej ani na krok. Nie mogłem jej stracić przez tę paskudną historię z przeszłości. Nie teraz, gdy w końcu była moja. Nie zrezygnuję z niej, bo nie potrafiłbym bez niej żyć. Więc może się pieklić, ile chce, proszę bardzo. Po prostu poczekam, aż jej przejdzie. Miałem ciastka, kawę i śpiwór. A więc do boju!

– Co ty wyrabiasz? – spytała twardym tonem Sienna, gdy wyszła na ganek i zamknęła za sobą drzwi.

– Jestem przy tobie najbliżej, jak się da.

Te słowa chyba zrobiły na niej wrażenie. Dostrzegłem w jej oczach błysk, który jednak szybko zgasł. Tak bardzo pragnąłem tej kobiety, że byłem gotów zgodzić się absolutnie na wszystko, byle tylko jej nie stracić.

– Micah nic z tego nie rozumie. Nie możesz w ten sposób się zachowywać. Pomyśl, jak ta cała sytuacja wygląda z jego perspektywy.

Doskonale wiedziałem, jak wygląda. Kiedyś, gdy Micah spotka kobietę stworzoną dla siebie, bez której nie będzie mógł żyć, przypomnę mu te chwile, żeby miał świadomość, że musi o nią walczyć. Że nie może pozwolić jej odejść. Kobiety to piekielnie skomplikowane stworzenia, ale ta jedyna potrafi swoim uśmiechem odmienić nawet najgorszą chwilę w życiu człowieka.

Oczywiście pozostawała jeszcze kwestia magicznej cipki. Ale o tym raczej Micahowi nie wspomnę.

– Moim zdaniem daję mu lekcję życia – odparłem, odstawiając termos i podnosząc się z podłogi. – Zobaczy, że jeśli facet kocha kobietę, walczy jak lew, żeby być blisko niej. A nie idzie sobie w diabły, kiedy sprawy się komplikują.

Sienna znieruchomiała do tego stopnia, że można by pomyśleć, że przestała oddychać. Nie miałem pojęcia, co ja takiego powiedziałem, że zrobiła dziwną minę i dosłownie zamarła.

– Jasna cholera, żyjesz, wiewióro?

Ta kobieta kiedyś przyprawi mnie o zawał.

Po chwili wzięła głęboki oddech i pokręciła głową, po czym uciekła wzrokiem na bok i zapatrzyła się na podwórko. Za chwilę znów na mnie zerknęła i ponownie się odwróciła.

– Nie możesz tego mówić tak po prostu – odezwała się w końcu, gdy przestała kręcić nerwowo głową.

– Mówić czego, kochanie? – Widząc jej rozczulającą, zagubioną minę, ledwo zdołałem się pohamować. Jeszcze chwila, a na nic nie zdadzą się jej wysiłki, żeby trzymać mnie na dystans.

– Nie możesz… Nie możesz mówić, że mnie kochasz – wykrztusiła, opierając swoje drobne, zaciśnięte w pięści dłonie na biodrach i starając się patrzeć na mnie ostrym wzrokiem.

– A właśnie, że mogę, skoro tego chcę. Proszę bardzo, wykop mnie ze swojego domu. Wściekaj się i każ mi spać na tym pieprzonym ganku. Ale nie zamkniesz mi ust, i tak będę mówił, że cię kocham. Kocham każdy skrawek twojego ciała. Twój uśmiech i twój śmiech. Kiedy cię widzę, cały świat jaśnieje. Kocham cię za twoją dobroć, siłę, upór i za tę cholerną, magiczną cipkę! Kocham cię za wszystko.

Z ust Sienny wyrwał się szloch i nagle zalała się łzami. A jednak!

Dłużej nie wytrzymałem. Pieprzyć dystans! W trzech susach znalazłem się przy Siennie i wziąłem ją w ramiona.

– Mówię ci, że cię kocham, a ty w płacz. Nie no, nie jestem taki najgorszy. Mam jakieś tam zalety. Najważniejsza z nich to ta, że jesteś jedyną kobietą, jaką w życiu kochałem. Kochałem cię, gdy byłaś młodsza, i kocham cię teraz. Zawsze tylko ciebie.

Sienna załkała głośniej, tym razem chwytając kurczowo palcami materiał mojej koszulki. No cóż, to już jest jakiś postęp.

– Kocham mojego brata, ale on paskudnie nawalił. Wszystko spieprzył. Głupio postępował, nie zdawał sobie sprawy z tego, co ma. Tamtej

nocy, zanim zginął, pojechałem go szukać. Dowiedziałem się, że imprezuje, a następnego dnia miał mecz. I wtedy go z nią nakryłem. Cholernie się wkurzyłem, bo przecież Dustin miał ciebie. Po co mu był ktoś inny? Powiedziałem mu parę słów, których nie powinno się mówić pijanemu nastolatkowi. Tamtej nocy pędził samochodem do ciebie, bo zagroziłem, że o wszystkim ci powiem. Nie mogłem pozwolić, żeby dalej cię zdradzał. Dustin spanikował, wybiegł z imprezy i usiadł pijany za kółkiem, zanim zdążyłem go powstrzymać.

Umilkłem na chwilę i wziąłem głęboki oddech. Znów poczułem bolesny ucisk w sercu na wspomnienie tamtej nocy, które będzie mnie prześladować przez całe życie.

– Spóźniłem się pięć minut. Ktoś z imprezy zablokował mi auto i zanim udało mi się wyjechać, Dustin roztrzaskał się na drzewie. Nie zdążyłem go uratować. Głupio zrobiłem. Wściekłem się na niego i powiedziałem mu coś, czego nie da się cofnąć.

Sienna przestała płakać i znieruchomiała w moich ramionach.

Tak właśnie wyglądała prawda. Chciała ją poznać, choć to nic przyjemnego. Nigdy sobie nie wybaczę tego, co się stało. Tak wyglądała gorzka prawda.

– Dustin sam wsiadł do samochodu. I sam się upił. Nie zmusiłeś go do żadnej z tych rzeczy – powiedziała Sienna, odchylając lekko głowę do tyłu i spoglądając mi w oczy.

Miałem tego świadomość, ale z drugiej strony wiedziałem, że mój brat był za młody, żeby podejmować rozsądne decyzje. A więc pośrednio to ja zawiniłem. Źle to wszystko rozegrałem i przeze mnie Dustin stracił życie.

– Kochałem cię już wtedy – zapewniłem Siennę ponownie.

Miałem nadzieję, że mnie zrozumie. Całe lata próbowałem walczyć z tym uczuciem. Zaliczałem jedną dziewczynę po drugiej. Najchętniej rude, próbując w ten sposób zapomnieć o istnieniu Sienny. Ale na próż-

no, bo gdy tylko wyłaniała się zza rogu w króciutkich dżinsowych spodenkach, miałem wrażenie, że świat rozbłyska feerią barw jak świąteczne drzewko.

Powrót Sienny do miasta był dla mnie prawdziwym wstrząsem. Nie miałem pojęcia, ile to dla mnie znaczy. Przedtem tylko egzystowałem, a nie żyłem naprawdę. Przyglądałem się, jak moi kumple żyją pełną parą, ale sam znajdowałem się jakby w zawieszeniu. Byle jakoś przeżyć dzień i dotrwać do następnego.

Sienna sprawiła, że na nowo nabrałem ochoty do życia. Tak samo jak Micah. Oboje należeli teraz do mnie i nie miałem zamiaru z nich zrezygnować.

– Kocham cię – odezwała Sienna. – Pokochałam cię w chwili, gdy pomogłeś mi znaleźć szafkę pierwszego dnia liceum. Byłam wtedy śmiertelnie przerażona i zagubiona, a ty wkroczyłeś do akcji i uratowałeś mi życie. Nigdy niczego się nie bałam, kiedy byłeś w pobliżu. Przy tobie czułam się szczęśliwa.

W tym momencie otworzyły się drzwi wejściowe, a Sienna podskoczyła nerwowo w moich ramionach. Oboje równocześnie odwróciliśmy głowy i zobaczyliśmy, jak na ganek wychodzi Micah, trąc piąstkami zaspane oczy.

– Śpimy wszyscy na ganku? – spytał.

Sienna zaśmiała się, a potem pokręciła głową.

– Nie dziś, chłopaku. Innym razem. Dziś śpimy w swoich wygodnych łóżkach.

Micah pokiwał głową i przeniósł wzrok na mnie, a potem z powrotem na mamę.

– Czy wujek Dewayne też przyjdzie do nas spać?

Sienna zerknęła ponownie na mnie. Nie chciałem, żeby godziła się na to tylko ze względu na małego, ale w tym momencie wykorzystałbym każdą szansę, byle tylko trafić do jej łóżka.

– Tak, przyjdzie.

Micah ziewnął.

– Musisz mu załatwić większe łóżko – stwierdził, a potem odwrócił się ku drzwiom. – Zaprowadź mnie do pokoju, chce mi się spać.

– Już idę – odparła Sienna.

– I wujek Dewayne. On też ma mnie położyć spać – rozległ się głos Micaha już z wnętrza domu.

– Idziemy! – zawołałem, mrugając do Sienny, na co ona tylko się uśmiechnęła.

- Rozdział XXIV -

Dwa miesiące później

Sienna

Bo dzień w dzień jak głupi wypatrywałem, kiedy dziewczyna z naprzeciwka, z rudą kitką na głowie, przejdzie na drugą stronę ulicy.

Zamarłam bez ruchu, podnosząc z pustej poduszki Dewayne'a kartkę, na które napisane były te słowa. Nie miałam pojęcia, co mogą znaczyć. Dewayne mnie wypatrywał? Czekał, czy do niego przyjdę? Kiedy?

Wstałam z łóżka i się przeciągnęłam. Dewayne oznajmił wczoraj wieczorem, że musi dziś wyjść wcześnie do pracy. Kończyli jakiś ważny etap budowy apartamentowców, którą zajmowała się Falco Construction. Decydujące wydarzenie dla przyszłości firmy. Pod kierownictwem ojca firma nie podejmowała się tak dużych projektów, ale Dewayne zamierzał rozwinąć działalność. Byłam z tego powodu ogromnie z niego dumna.

Wsunęłam karteczkę z niezbyt dla mnie jasnym tekstem do kieszeni szlafroka i poszłam do łazienki. Postanowiłam, że później zadzwonię do Dewayne'a i o nią spytam. Najpierw jednak musiałam napić się kawy. Nie dość, że wczoraj położyliśmy się późno spać, to jeszcze Dewayne nie potrafił utrzymać rąk przy sobie, a ja z radością mu na to pozwoliłam.

O, kolejna wiadomość, tym razem na lustrze. Podeszłam bliżej i sięgnęłam, żeby ją odkleić.

Bo jej wielkie, wystraszone oczy spoglądały na mnie z ufnością i rozjaśniały się za każdym razem, gdy spoglądały w moje.

Co on wyrabia? Zwariował? Przeczytałam ponownie zapisane na karteczce zdanie i się roześmiałam. Potem wsunęłam ją do kieszeni i zabrałam się do mycia zębów. Wyszczotkowałam włosy, zadowolona, że dziś poniedziałek i mam wolne od pracy. Musiałam, co prawda, obudzić Micaha i wyprawić go do szkoły, ale przezornie ustawiłam budzik na wcześniejszą godzinę, żeby mieć czas na kawę, zanim wstanie mój mały wulkan energii.

Wsunęłam stopy w futrzane kapcie, bo o tej porze roku, gdy noce robiły się chłodniejsze, nieprzyjemnie było chodzić boso po zimnej drewnianej podłodze. Otworzyłam po cichu drzwi sypialni i przemknęłam się do kuchni. Pierwszą rzeczą, jaka rzuciła mi się w oczy, była kolejna wiadomość, podobna do poprzednich, tym razem pozostawiona przy dzbanku z kawą.

Bo kiedy słyszę twój śmiech, wiem, że wszystko będzie dobrze.

Och, te słowa była przemiłe i znacznie mniej tajemnicze. Teraz już rozjaśniło mi się, że Dewayne chce w ten sposób powiedzieć mi, za co mnie kocha. Tak, tak, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy Dewayne Falco przeobraził się w romantyka. Kto by pomyślał? Preston, Marcus i Rock nieustannie się z niego nabijali, zgodnie twierdząc, że to najzabawniejsza rzecz pod słońcem, ale Dewayne przyjmował ich kpiny ze spokojem, a wręcz można było odnieść wrażenie, że sprawiają mu przyjemność. Czasami zastanawiałam się, co w niego wstąpiło.

Otworzyłam lodówkę, żeby wyjąć śmietankę do kawy, a wtedy znalazłam następną wiadomość.

Bo mnie uleczyłaś, gdy nikt nie był w stanie tego zrobić.

Złożyłam starannie karteczkę i schowałam ją do kieszeni razem z pozostałymi. Niesamowity facet. Ależ ja go kochałam. Może nie zdawał sobie

z tego sprawy, ale też mnie uleczył. Pomógł mi pozbyć się bólu i goryczy z przeszłości. Dzięki niemu zdołałam się od nich raz na zawsze uwolnić. Nawet zgodziłam się wizytę matki, która miała przyjechać do nas w przyszłym miesiącu na kilka dni, żeby poznać Micaha. Życie było takie krótkie, nie mogłam ciągle żywić do niej urazy i separować synka od babci. Nie będzie żyła wiecznie. Mój ojciec stracił szansę na poznanie Micaha, ale matka nadal ją miała i bardzo chciała wykorzystać.

Sięgając do szafki po swój ulubiony kubek, natrafiłam na kolejną karteczkę. Poczułam się jak w grze w podchody. Jak widać, Dewayne potrafił przewidzieć każdy mój krok o poranku. Uśmiechając się, przeczytałam kolejną wiadomość.

Bo jesteś najcudowniejszą kobietą i matką, jaką znam.

Oczy ponownie wypełniły mi się łzami. Cholera jasna, nie mogę się teraz rozkleić, bo przecież zaraz muszę obudzić Micaha. Pociągnęłam nosem, ocierając dłonią twarz, i wsunęłam karteczkę do kieszeni. Postanowiłam, że schowam je wszystkie w jedno miejsce i zostawię sobie do pamiątkę.

Poszłam nalać sobie kawy, a potem sięgnęłam po cukier, spodziewając się następnej wiadomości. I się nie zawiodłam. Faktycznie była.

Bo nie potrafię sobie wyobrazić życia bez ciebie.

O, nie! Na pewno się nie rozpłaczę. Zwalczyłam łzy, wsuwając karteczkę do kieszeni, jak wszystkie poprzednie. Obiecałam sobie, że wynagrodzę to Dewayne'owi w łóżku, gdy tylko wróci do domu. Zaszalejemy tak, jak najbardziej lubi. I jeszcze zrobię mu takiego loda, że zapamięta na zawsze.

Podeszłam do stołu, żeby usiąść z kawą. Kiedy odsuwałam krzesło, Dewayne zaskoczył mnie kolejny raz. Tym razem karteczka przyklejona była do siedzenia. Stąd wniosek, że rano zachowywałam się do bólu przewidywalnie. Do tego stopnia, że potrafił bezbłędnie przewidzieć, na którym krześle usiądę.

Bo ty, Micah i nasze wspólne dzieci jesteście moją przyszłością.

Ho, ho, ho! To było… coś. Przeczytałam wyznanie Dewayne'a ponownie i dołożyłam karteczkę do kompletu. Jak dotąd nie rozmawialiśmy jeszcze o dzieciach, a przynajmniej nie o naszych wspólnych. Często spotykaliśmy się z przyjaciółmi Dewayne'a i spędzaliśmy mnóstwo czasu przytuleni, gadając ogólnie o życiu. Ale w naszych rozmowach nie pojawiały się zbyt często jakieś konkretne plany na przyszłość. Jeśli chodziło o mnie, wiedziałam tylko, że chcę z nim być. On i Micah byli dla mnie całym światem. Nadawali sens mojemu życiu.

Nagle drzwi pokoju dziecinnego otworzyły się i wymaszerował z niego Micah. Sprawiał wrażenie, jakby od dłuższego czasu już nie spał. Dziwne. Uśmiechał się przy tym zagadkowo, jakby miał przede mną jakąś wielką tajemnicę.

– Cześć, przystojniaku – powitałam go, rozkładając ramiona, żeby mógł się do mnie przytulić.

On jednak nie rzucił się w moje objęcia, tylko wyciągnął do mnie rękę z kolejną karteczką. Pewnie Dewayne napisał coś też do niego.

Bo odkąd skończyłem siedemnaście lat, wiedziałem, że liczy się dla mnie tylko jedna dziewczyna na świecie.

Pociągnęłam nosem, uśmiechając się do synka.

– Dewayne dał ci to dziś przed wyjściem czy wczoraj? – spytałam, próbując się domyślić, dlaczego Micah wstał tak wcześnie i na dodatek jest kompletnie ubrany.

– Dziś rano.

W tym momencie drzwi pokoju Micaha ponownie się otworzyły i stanął w nich Dewayne. Oczywiście nic nie wskazywało, żeby wybierał się do pracy. Posłał mi tylko seksowny uśmieszek i mrugnął do mnie porozumiewawczo. Wariat. Ale kochałam go na zabój za każde jego szaleństwo.

– Jeszcze jesteś? – zdziwiłam się.

W tym momencie Micah stanął obok mnie, a Dewayne podszedł bliżej i wyciągnął do mnie rękę.

Z kolejną karteczką.

Bo jesteś moja, a ja cały pieprzony twój.

Zaczęłam się śmiać, usuwając czym prędzej wiadomość z zasięgu wzroku Micaha. Lepiej, żeby nie zobaczył niecenzuralnego słowa na „p" i nie powtarzał go w szkole.

Wtedy Dewayne pochylił się i… ukląkł przede mną na jedno kolano.

O mój Boże!

Wyciągnął do mnie dłoń, w której znajdował się przepiękny diamentowy pierścionek.

– Bo chcę, żebyś nosiła moje nazwisko. I Micah też. I dlatego, że bez ciebie jestem nikim. Sienno Roy, wyjdziesz za mnie?

Tym razem nawet nie próbowałam powstrzymać łez. Polały się strumieniem z moich oczu, gdy pokiwałam głową, a potem wykrzyknęłam:

– TAK!

Dewayne wyprostował się, chwycił mnie wpół i poderwał z podłogi, a potem zaczął się ze mną obracać po całej kuchni. Micah bił brawo i śmiał się, wodząc za nami ucieszonym wzrokiem.

Kompletnie się czegoś takiego nie spodziewałam. Ale też nigdy nie spodziewałam się, że będę z kimś takim jak Dewayne.

W życiu bym nie uwierzyła, gdyby ktoś mi powiedział, że ten fantastyczny przystojniak będzie mnie kochał, i to jeszcze tak mocno. Nie mogłam wyjść ze zdumienia, że spotkało mnie takie szczęście.

Nie byłabym w stanie wymyślić lepszego zakończenia swojej historii. Choć w moim życiu nie brakowało trudnych momentów, kiedy wydawało mi się, że nie mam już sił, spotkało mnie też wiele dobra, radości i miłości. Dzięki takim chwilom warto żyć. Nie jest łatwo iść przez życie, ale jeśli znajdziesz odpowiedniego towarzysza tej podróży, wtedy wszystko ci się uda.

- Podziękowania -

Przede wszystkim chciałabym podziękować mojej nieocenionej agentce, Jane Dystel. Współpraca z nią to jedno z najmądrzejszych posunięć w moim życiu. Dzięki, Jane, że pomagasz mi radzić sobie w świecie wydawniczym. Szacunek, twarda z ciebie sztuka!

Dziękuję mojemu cudownemu wydawcy, Sarze Sargent. Wspaniale mi się z tobą pracowało i mam nadzieję na dalszą współpracę przy moich kolejnych książkach. Wyrazy wdzięczności dla Mary Anastas, Jodie Hockensmith, Carolyn Swerdloff i całej reszty zespołu z Simon Pulse za ich ciężką pracę nad moimi powieściami.

Dziękuję moim wspaniałym przyjaciółkom, które zawsze mają czas mnie wysłuchać i rozumieją mnie jak nikt inny: Colleen Hoover, Jamie McGuire i Tammarze Webber. Wasza uwaga i wsparcie są dla mnie bezcenne. Dzięki za wszystko.

Wyrazy wdzięczności dla Danielle Lagasse, prowadzącej Abbi's Army. Udało się jej zgromadzić całkiem pokaźne grono czytelniczek, które bardzo mnie wspierają. Jestem wdzięczna każdej z was, że poświęcacie swój cenny czas, żeby polecać moje książki innym.

Dziękuję Natashy Tomic za to, że zawsze jest chętna przeczytać moją powieść od razu, gdy tylko wystukam końcowe zdanie, nawet jeśli musi z tego powodu zarwać noc. Na dodatek z miejsca wie, którym scenom brak „tego czegoś" i co powinnam z nimi zrobić, by osiągnąć ideał.

Wielkie dzięki dla Autumn Hull za cierpliwe wysłuchiwanie moich monologów i wątpliwości. I za to, że nadal zgadza się być moją betą. Nie

wiem, jak wytrzymujesz moje marudzenie. Dobrze, że cię mam.

Na koniec pragnę podziękować komuś bardzo ważnemu: mojej rodzinie. Bez jej wsparcia niczego nie udałoby mi się osiągnąć. Mojemu mężowi, Keithowi, który zawsze dopilnuje, żebym miała pod ręką morze kawy, i zajmie się dziećmi, gdy zamykam się w pokoju, bo gonią mnie terminy. Trójce moich dzieci – za ich wyrozumiałość, choć gdy wyłonię się w końcu ze swojej pieczary, gdzie piszę, oczekują mojej pełnej i niepodzielnej uwagi (i ją dostają). Moim rodzicom, którzy zawsze stali po mojej stronie, nawet gdy zaczęłam pisać pikantne kawałki. Przyjaciołom, którzy cierpliwie na mnie czekają, gdy wpadam w trans pisania. To moja najwierniejsza grupa wsparcia i bardzo ich za to kocham.

I oczywiście dziękuję wszystkim swoim czytelniczkom i czytelnikom. Nigdy się nie spodziewałam, że będzie was aż tylu. Dziękuję, że czytacie moje książki i polecacie je innym. Bez was by mnie tu nie było. To jasne jak słońce.

- O autorce -

ABBI GLINES to amerykańska autorka bestsellerowych – według „New York Timesa", „USA Today" i „Wall Street Journal" – serii: *Rosemary Beach, Sea Breeze, Vincent Boys* oraz *Existence*.

Abbi trzyma się z daleka od kuchni, choć robi wyjątek dla świątecznych wypieków. Wierzy w duchy i jeśli ktoś zaprasza ją pierwszy raz do siebie, najpierw wypytuje go, czy w jego domu nie straszy. Pija popołudniową herbatkę, żeby uchodzić za rasową Brytyjkę, choć pech chciał, że urodziła się w Alabamie. Kiedy zostaje zapytana, ile powieści napisała do tej pory, musi się zastanowić i policzyć na palcach. W chwilach wolnych od pisania czyta książki, robi zakupy (przyznaje się do silnego uzależnienia od butów i torebek), wymyka się sama do kina lub wysłuchuje zwierzeń swoich nastoletnich latorośli, notując jednocześnie w pamięci co lepsze kawałki, żeby później wykorzystać je w swoich książkach. Dzieci, nie miejcie jej tego za złe.

Abbi jest wielką miłośniczką Twittera (@abbiglines), ale można ją też znaleźć na Facebooku (AbbiGlinesAuthor) oraz stronie internetowej AbbiGlines.com.

Spis treści

Karta tytułowa
Karta redakcyjna
Prolog
Rozdział I
Rozdział II
Rozdział III
Rozdział IV
Rozdział V
Rozdział VI
Rozdział VII
Rozdział VIII
Rozdział IX
Rozdział X
Rozdział XI
Rozdział XII
Rozdział XIII
Rozdział XIV
Rozdział XV
Rozdział XVI
Rozdział XVII
Rozdział XVIII
Rozdział XIX
Rozdział XX

Rozdział XXI
Rozdział XXII
Rozdział XXIII
Rozdział XXIV
Podziękowania
O Autorce